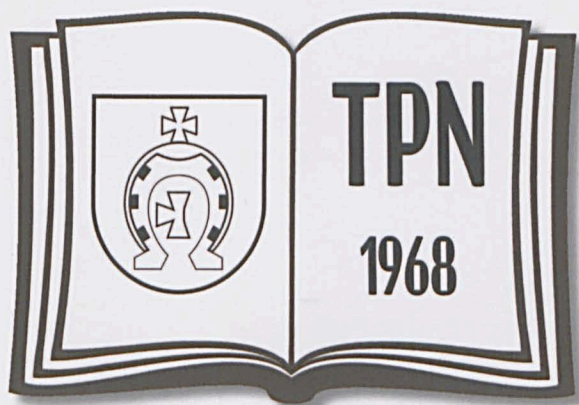


**TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM**

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM LI-LII



MIĘDZYRZEC PODLASKI 2021-2022

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

TOM LI-LII

MIĘDZYRZEC PODLASKI

2022



Miejska Biblioteka Publiczna
Biała Podlaska

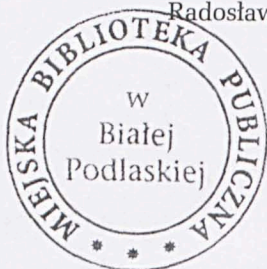


000030972

ROCZNIK MIĘDZYRZECKI

Organ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim

C2 Roc



KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marek Maleszyk, Tomasz Demidowicz, Andrzej Kurenda,
Radosław Małachwiejczyk, Adam Krzysztof Szulik, Ryszard Antoni Turyk

REGIONALIA

Materiał ilustracyjny ze zbiorów autorów

Projekt okładki: Radosław Małachwiejczyk

Na okładce projekt odznaki członka TPN.
(opracowanie – „Dzika Grafika” – Marcin Idzikowski)

002188

Wydano z pomocą finansową
Urzędu Miasta Międzyrzec Podlaski,
Starostwa Powiatowego w Białej Podlaskiej.

94(438)

Adres: Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
21-560 Międzyrzec Podlaski, ul. Plac Jana Pawła II 3

Konto: Nr 88 8039 0006 0000 0000 0222 0001
w Banku Spółdzielczym w Międzyrzecu Podlaskim

Redakcja techniczna i skład: Radosław Małachwiejczyk

druk: Agencja Arte Michał Bechta,
ul. Dokudowska 1a, 21-500 Biała Podlaska

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim
Międzyrzec Podlaski 2022

ISSN 0137-3308

PRZEDMOWA

Szanowni Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny podwójny tom LI-LII Rocznika Międzyrzecznego. Rocznik ten jest pod względem zawartości zróżnicowany. Znajdują się w nim zarówno materiały związane z działalnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk w kadencji 2019-2022 jak i osobiste wspomnienia działaczy społecznych, artykuły wzbogacające naszą wiedzę historyczną o naszym regionie, ludzkich postawach i konsekwencji ich działalności.

Rok 2019 i 2021 to lata trudne ze względu na panującą pandemię i związane z nią ograniczenia w spotkaniach i zgromadzeniach publicznych. W związku z tym wiele imprez i uroczystości miało charakter symboliczny.

W spotkaniu na Alei Katyńskiej uczestniczyli tylko członkowie TPN. Odczytany został Apel Poległych przez prezesa Andrzeja Kurendę, złożono kwiaty pod tablicą pamiątkową i zapalono znicze. Relacja z tego wydarzenia została umieszczona na stronach internetowych Międzyrzec.info i Podlasie 24 oraz w Katolickim Radiu Podlasie.

Podobny charakter miały obchody Krwawych Dni Międzyrzecza – złożono kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Miasta i zapalono znicze. Relację z tego wydarzenia umieszczono na stronach internetowych Międzyrzec Info

i Podlasie 24, a także w Katolickim Radiu Podlasie. W 2021 r. wróciliśmy do tradycyjnej formy, odbyło się już spotkanie pod Pomnikiem Bohaterów Miasta z udziałem pocztów sztandarowych, przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych. Zawsze w tych okolicznościach wspomina się pomysłodawcę i twórcę tej uroczystości śp. Romana Sidorowicza.

30 czerwca 2022 r. odbyło się zebranie sprawozdawczo – wyborcze Członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Członkowie Zarządu TPN XVIII kadencji w składzie:

Andrzej Kurenda – prezes

Szczepan Kalinowski i Elżbieta Kamasa – wiceprezesi

Ryszard Kornacki – redaktor wydawnictw

Anna Łuciuk – skarbnik

Adam Szulik – sekretarz

oraz Leszek Sokołowski, Jerzy Jeleszuk i Sławomir Litwiniuk – członkowie Zarządu otrzymali absolutorium. Delegaci obecni na zebraniu wybrali nowe władze Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W skład Zarządu na XIX kadencję 2022-2025 weszli:

Andrzej Kurenda – prezes

Tadeusz Kucharuk – wiceprezes

Anna Łuciuk – wiceprezes

Jerzy Jeleszuk – skarbnik

Adam Szulik – sekretarz

Marek Maleszyk – redaktor wydawnictw

Sławomir Litwiniuk, Tomasz Demidowicz, Radosław Małachwiejczyk – członkowie Zarządu.

Komisja Rewizyjna w składzie: Grażyna Puszkarska – Przewodnicząca, Krystyna Męczyńska, Izabela Trojanowska – członkowie.

Sąd Koleżeński stanowią: Tadeusz Michałak – Przewodniczący, Ryszard Turyk, Jadwiga Kalicka – członkowie.

Organy Towarzystwa ukonstytuowały się i przystąpiły do dalszej działalności. W roczniku zamieszczono sprawozdanie prezesa jak również analizę działań i aktywności członków Zarządu w kadencji 2019–2022.

W rozdziale **Artykuły i Rozprawy**. Wieloletni prezes naszego Towarzystwa Ryszard Turyk zamieszcza swoje wspomnienia jako działacza społecznego i politycznego w artykule: *„To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych”*.

Działaczka Związku Ewolucjonistów Wolności p. Wanda Krajewska-Hofman wspomina w artykule „*Najmłodszy więźniowie systemu stalinowskiego w Międzyrzecu Podlaskim*”.

Elżbieta Kamasa i Tomasz Sajko przenoszą czytelnika w świat średniowiecza poprzez działalność założonej w 2009 roku grupy rekonstrukcyjnej Templariusze Zakonu Ziemi Międzyrzeckiej, która w licznych imprezach przybliży mieszkańcom tą historię. Założycielem i prezesem stowarzyszenia jest Tomasz Sajko.

Z kolei Andrzej Bojaczuk zapoznaje czytelnika z historią wsi Polskowola w artykule „*Zarys dziejów Polskowoli zwanej dawniej Ruskowolą*”.

W kolejnym dziale **Materiały** – czytelnik znajdzie opracowanie Mateusza Borysiaka dotyczące tematyki żydowskiej pt. „*Handel żydowski w Międzyrzecu Podlaskim do 1939 r.*”. Godny polecenia jest też artykuł dr Jacka Wołoszyna na temat „*Postawy młodzieży województwa lubelskiego w latach 1944–1956*”. Możemy dowiedzieć się z niego jakie były przyczyny powstawania tajnych organizacji młodzieżowych, w tym międzyrzeckiego ZEW. Maria Witkowska i Joanna Pióro nauczycielki z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzecu Podlaskim prezentują dokonania i sukcesy uczniów „*Ekonomika*” na przestrzeni 100 lat funkcjonowania tej zasłużonej dla miasta szkoły. Z jej grona pochodziła duża grupa członków ZEW. Obecnie wychowankowie tej szkoły odnoszą liczne sukcesy na ogólnopolskich konkursach historycznych, multimedialnych i innych. Biorą aktywny udział w imprezach patriotycznych organizowanych między innymi przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk np.: Marsz Patrol Krwawych Dni Międzyrzecza czy Apel w Alei Katyńskiej. Prezentowany jest też komiks „*ZEW – oni pragnęli wolności*”, który zdobył I miejsce w V edycji ogólnopolskiego konkursu „**Epizody z najnowszej historii w komiksie**” w 2017 r. autorstwa Anny Siłaczuk. Emilia Bębenek we fragmencie swojej pracy magisterskiej wskazuje na istotną rolę twórczości Ryszarda Kornackiego znanego i cenionego poety, członka założyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W trzecim rozdziale **Prezentacje i Recenzje** omówione zostały książka Stanisława Jana Kulika „*Prowincja dzień. O Ryszardzie Kornackim rekonesans*” autorstwa Rafała Orlewskiego wzbogacone osobistymi refleksjami i wspomnieniami.

Dział czwarty **Kronika** to prezentacja historii i dorobku Zespołu Tańca Artystycznego „Sezamki”, który od 50 lat pod kierunkiem założycielki i instruktorki Hanny Paluszkiewicz rozsławia swoimi występami nasze miasto. W tekście duża dawka wspomnień o tych, którzy zapisali się znacząco w naszej historii, a są już nieobecni.

Adam Szulik przedstawia sylwetkę Kazimierza Drewniaka – działacza Ruchu Oporu, samorządowca i spółdzielcy – jednego z założycieli Spółdzielni Mieszkaniowej w Międzyrzecu Podlaskim.

Kolejne karty tego rozdziału zajmuje wspomnienie o Zdzisławie Kaleniku – jednym z członków legendarnej grupy ZEW – więźniu politycznym, działaczem społecznym i kultury.

Ryszard Kornacki z dużym sentymentem przedstawia swoje wspomnienia związane z Mieczysławem Pulikiem znanym międzyrzeckim pisarzem wielokrotnie nagradzanym w dziedzinie publicystyki, prozy i poezji.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk żegna swojego wieloletniego członka „Miłośnika kultury wsi i dziedzictwa narodowego” jak sam siebie przedstawiał – Mieczysława Kalickiego.

Małgorzata Chodyka prezentuje sylwetkę Mariana Dąbrowskiego kolejnego członka ZEW, w formie pracy, która była przedmiotem konkursu „Znani i nieznani z Podlasia” – uhonorowana I miejscem.

Przyjaciele i nauczyciele wspominają pochodzącego z Międzyrzecza śp. ks. Janusza Stefaniuka (1967–2019) wykładowcę historii sztuki i konserwacji zabytków w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach, kapelana Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego i Hospicjum w Siedlcach, diecezjalnego konserwatora zabytków, proboszcza parafii Wołyńce. Materiały zebrał Marek Maleszyk.

Kolegium redakcyjne bardzo gorąco dziękuje autorom opracowań za ich poświęcenie i wkład w tworzenie kolejnego Rocznika. Dzięki wspólnemu wysiłkowi powstał podwójny LI–LII tom wydawanego od 1968 roku – Rocznika Międzyrzeckiego, który wzbogaca naszą wiedzę historyczną związaną z regionem, dokumentuje teraźniejszość, stanowi materiał źródłowy dla wszystkich miłośników regionalizmu.

Rocznik wydano z pomocą finansową Miasta Międzyrzecza Podlaskiego i Powiatu Bialskiego.

Za otwartość do współpracy, wielokrotne i bezinteresowne wspieranie działalności naszego Towarzystwa, serdeczne podziękowania składamy – naszym Przyjaciółom – do których z wdzięcznością zaliczamy:

- Urząd Miasta Międzyrzec Podlaski;
- Urząd Marszałkowski województwa lubelskiego;
- Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej;
- Nadleśnictwo Międzyrzec;
- Bank Spółdzielczy w Międzyrzecu Podlaskim;
- Miejski Ośrodek Kultury w Międzyrzecu Podlaskim;
- Spółdzielnia Mieszkaniowa w Międzyrzecu Podlaskim;
- Pana Tadeusza Kota – Firma KOTPOL Międzyrzec Podlaski;
- Pana Piotra Chomiuka – Notariusz w Międzyrzecu Podlaskim;
- Pana Mirosława Kulika – Firma TIRMET w Międzyrzecu Podlaskim.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Międzyrzecu Podlaskim
Andrzej Kurenda

Andrzej Kurenda

Międzyrzec Podl. 30.06.2022 r.

**SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM W KADENCJI 2019- 2022.**

Zarząd TPN w obecnym składzie:

Andrzej Kurenda – prezes

Szczepan Kalinowski i Elżbieta Kamasa – wiceprezesi

Ryszard Kornacki – redaktor wydawnictw

Anna Łuciuk – skarbnik

Adam Szulik – sekretarz

oraz Leszek Sokołowski, Jerzy Jeleszuk i Sławomir Litwiniuk – członkowie.

Komisja Rewizyjna w składzie: Tadeusz Kucharuk – przewodniczący, Piotr Malon (Grażyna Puskarska) i Krystyna Męczyńska – członkowie

Sąd Koleżeński: Mieczysław Kalicki (Marek Maleszyk) – przewodniczący, Radosław Małachwiejczyk i Tadeusz Michalak – członkowie działają od marca 2109 r. Zarząd obradował systematycznie raz w miesiącu do momentu ogłoszenia pandemii koronawirusa w marcu 2020 r. Później spotkania odbywały się z mniejszą częstotliwością ze względu na ograniczenia. Mimo to działalność TPN nie została zawieszona. Załączniki – Frekwencja, Analiza działań i aktywności Zarządu opracował A. Szulik.

Grażyna Puskarska i Marek Maleszyk zastąpili w komisjach zmarłych Piotra Malona i Mieczysława Kalickiego. Przedstawiciele zarządu uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych. Uczcijmy ich pamięć chwilą ciszy.

W tym okresie wystąpiono z wnioskiem o nagrodę do Starostwa Powiatowego dla Anny Łuciuk i Ryszarda Turyka w Dziedzina działalności kulturalnej: organizowanie działalności kulturalnej, popularyzacja i upowszechnianie kultury. Zgłoszono dr Szczepana Kalinowskiego wiceprezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim do przyznania dorocznej nagrody „Międzyrzecka Muza” za wybitne osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej i upowszechniania kultury. Zarząd Powiatu pozytywnie rozpatrzył wniosek R. Turyka i nagroda została przyznana. Prezes Turyk odebrał nagrodę na uroczystej Gali Kultury w Białej Podlaskiej, w której uczestniczył też prezes Andrzej Kurenda.

Systematyczne co roku odbywają się spotkania w Alei Katyńskiej. 17 września 2019 r., w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę, na Alei Katyńskiej pod Dębami Pamięci upamiętniające Polaków pomordowanych na Wschodzie. W obchodach uczestniczyły poczty sztandarowe, dyrektorzy szkół, przedstawiciele służb mundurowych, nauczyciele, młodzież oraz mieszkańcy naszego miasta. Prezes TPN Andrzej Kurenda odczytał apel poległych, a honorowy prezes TPN Pan Ryszard Turyk wygłosił wykład na temat sowieckich zbrodni podczas II wojny światowej

Jednak w 2020 r. roku pandemii spotkanie miało charakter symboliczny – spotkali się członkowie TPN. Odczytany został Apel Poległych przez prezesa Andrzeja Kurendę, złożono kwiaty pod tablicą pamiątkową, zapalono znicze. Relacja z tego wydarzenia została umieszczona na stronach internetowych Międzyrzec Info i Podlasie 24, relacja w Katolickim Radiu Podlasie.

Podobny charakter miały Obchody Krwawych Dni Międzyrzecza – złożono kwiaty pod Pomnikiem Bohaterów Miasta, zapalono znicze. Relacja z tego wydarzenia została umieszczona na stronach internetowych Międzyrzec.info i Podlasie24, relacja w Katolickim Radiu Podlasie, bez udziału Andrzeja Kurendy, który przebywał na kwarantannie. W 2021 r. odbyło się już spotkanie pod Pomnikiem Bohaterów Miasta z udziałem pocztów sztandarowych, przedstawicieli władz wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych. Zawsze w tych okolicznościach prezes wspomina twórcę tej uroczystości św. pamięci Romana Sidorowicza.

Andrzej Kurenda udzielił wywiadu reporterowi Katolickiego Radia Podlasie Sławomirowi Karczewskiemu i przedstawił przebieg walk w Międzyrzeczu i okolicach w związku z Bitwą Warszawską 1920 r.

Jednocześnie należy nadmienić, że Towarzystwo Przyjaciół Nauk postanowiło czynnie włączyć się obchody Roku 2020 jako Roku Jana Pawła II w powiecie białskim i zaplanowało zorganizowanie konferencji „Rola Jana Pawła II w kształtowaniu ładu społecznego” – maj/czerwiec 2020 r., wystawę pt. „Jan Paweł II w pamięci Podlasiaków” – maj 2020 r. – wrzesień 2020 r.,

konkurs „Życie i działalność Jana Pawła II” – maj 2020 r. Jednak z powodu ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa inicjatywy te nie zostały zrealizowane.

Główne Kierunki Działania TPN na lata 2019-2022

1) Przepracować Statut TPN i zatwierdzić tekst jednolity.

Przepracowano Statut TPN i zatwierdzono jego zmiany na WZSC w dniu 27.08.2020 r. podejmując uchwałę Nr 5/2020. Następnie na druku KRS-Z20 zgłoszono zmiany do Krajowego Rejestru Sądowego. Czas pandemii nie pozwolił na przepływ korespondencji (nie podjęto w terminie awiza) i kwestia zmian w statucie ponownie staje na WZSWC w dniu 30 czerwca 2022 r.

2) *Dołożyć starań, aby wydawać pojedyncze numery „Rocznika Międzyrzeckiego”* Zarząd usilnie nad tym wnioskiem pracuje. Zmienia się Komitet Redakcyjny. Są plany na XIX kadencję, aby wniosek zrealizować. Obecnie w przygotowaniu jest kolejny numer Rocznika, który będzie wydany w niedługim czasie

3) Wprowadzić do Statutu Funkcję „HONOROWEGO PREZESA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W MIĘDZYRZECU PODLASKIM”.

Funkcję taką wprowadzono do projektu statutu: §13 ust. 3 3. „Długoletnim zasłużonym Prezesom Zarządu, na wniosek większości członków Zarządu, Walne Zgromadzenie może nadać tytuł „HONOROWY PREZES TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK”. Honorowy Prezes może brać udział w posiedzeniach organów Towarzystwa z głosem doradczym. Honorowy Prezes nie ma obowiązku płacenia składek.”

4) Kontynuować współpracę z organizacjami pozarządowymi, organami samorządu terytorialnego i Nadleśnictwem Międzyrzec.

Współpraca utrzymywana jest na dobrym poziomie ze Starostwem Powiatowym w Białej Podlaskiej, Miastem Międzyrzec Podlaski, Miejskim Ośrodkiem Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, Gminą Międzyrzec Podlaski i Nadleśnictwem Międzyrzec oraz wieloma szkołami. Epizodycznie dobrze się układa współpraca z Gminą Kąkolewnica. Przedstawiciele TPN uczestniczyli w drugą niedzielę czerwca 2019 r. w spotkaniu na Uroczysku Baran w Kąkolewnicy (R. Turyk) i w 2020 r. (A. Kurenda i R. Turyk), w 2021 (A. Kurenda i R. Turyk i A. Szulik), w 2022 r. (A. Kurenda, Grażyna Puskarska i R. Turyk). Zbliżone relacje są ze Stowarzyszeniem Miłośników Historii Miasta Międzyrzeca.

5) Kontynuować i rozwijać konkursy historyczne.

Konkursy prowadzone są na bieżąco poza wyjątkiem utrudnień czasu pandemii.

W listopadzie 2019 r. przeprowadzono kolejną edycję Konkursu Międzyrzec Historia Dzień Dzisiejszy przygotowany przez E. Kamasę i A. Łuciuk. W konkursie wzięły udział wszystkie szkoły podstawowe z terenu miasta Międzyrzec Podlaski, 6 szkół z terenu gminy Międzyrzec oraz dwie szkoły średnie LO i LE. W tym roku tematyką konkursu była związana z II wojną światową, której 80 rocznicę obchodzono. Skutki tej wojny dotknęły też nasze miasto. Trwająca okupacja niemiecka odcisnęła trwałe piętno.

W listopadzie – grudniu 2020 r. przeprowadzono kolejną edycję Konkursu Międzyrzec Historia Dzień Dzisiejszy przygotowany przez A. Łuciuk. Ze względu na pandemię koronawirusa – konkurs przybrał inną formę. Uczniowie klas IV–VI wzięli udział w konkursie plastycznym „Pomniki Jana Pawła II w naszej okolicy” Uczniowie klas VII–VIII i Szkół Średnich przygotowali prezentację multimedialną związaną z II wojną światową na terenie Międzyrzeczczyzny. W 2021 r. konkursu nie udało się przeprowadzić ze względu na ograniczenia wywołane pandemią i nauką zdalną w szkołach.

Odbył się też konkurs pod patronatem TPN w Gminie Międzyrzec Gmina Międzyrzec Wczoraj – Dzisiaj – Jutro organizowany przez Andrzeja Kurendę. W z. Udział wzięło 14 uczniów z 5 szkół podstawowych z terenu Gminy Międzyrzec Podlaski: Rzeczycy, Kożuszek, Miś, Tuliłowa i Rudnik ogłoszonym w powiecie bialskim roku 2019 Rokiem Kultury Ludowej pytania konkursowe związane były z tym tematem. Obyło się też spotkanie z gośćmi honorowymi: Państwem Krystyną i Ryszardem Kornackimi, którzy podziělili się ciekawostkami związanymi z powstawaniem książki „Czarna róża. Zbiór baśni i opowieści z Podlasia” oraz odpowiadali na pytania uczestników. W pracach komisji uczestniczył sekretarz TPN Adam Szulik, który w imieniu Zarządu wręczył uczestnikom Roczniki Międzyrzeckie.

Podobne konkursy odbyły się w 2021 i 2022. W związku z pandemią uczniowie przygotowali prezentację multimedialną „Moja Miejscowość” kl. VII–VIII, klasy IV–VI przygotowały prace plastyczne „Ciekawe miejsca w mojej okolicy”, album fotograficzny „Moja szkoła jest najlepsza”.

6) *Wspierać Nadleśnictwo w kierunku kontynuacji konkursu przyrodniczo-ekologicznego.*

TPN udziela wsparcia. Obecnie Nadleśnictwo Międzyrzec zawiesiło XII Edycję tego konkursu do odwołania, bez podania przyczyn.

7) *Wspierać działalność wydawniczą.*

Namacalne dowody to:

- 2019 – „25 LAT PARAFII CHRYSTUSA KRÓLA W MIĘDZYRZECU PODLASKIM Adama Szulika”
- 2020 Rocznik Międzyrzeczki tom XLIX–L TPN
- 2020 Międzyrzec w życiorysy wpisany (wznowienie) Ryszarda Kornackiego

**Wnioski z Walengo Zgromadzenia Członków
Sprawozdawczo-Wyborczego:**

1) *Uhonorować „Marsz Patrol” w rocznicę Krwawych Dni Międzyrzecza imieniem jego twórcy i pomysłodawcy Romana Sidorowicza.*

Na dorocznych obchodach rocznicowych Krwawych Dni Międzyrzecza Prezes wspomina publicznie ŚP. Romana Sidorowicza twórcę i pomysłodawcę.

2) *Powołać Komisję do zmiany Statutu według zespolonych stanów osobowych: Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.*

Zespolone siły przepracowały Statut, który ponownie poddamy pod głosowanie.

3) *Uporządkować listę członków, najstarszych, poprzez przeniesienie ich w Poczet Członków Honorowych.*

Porządkowanie list członków rozpoczęto od ich chronologicznego zapisania. 603 pozycje. Następnie wykreślono osoby zmarłe. 191 pozycji. Osoby skreślone – 2 pozycje. Zaznaczono osoby spoza Międzyrzecza. 215 osób. Weryfikacja trwa. 14 żyjących Członków Założycieli proponuje się przenieść w Poczet Członków Honorowych. Ustalona obecnie lista zawiera 50 członków – realizuje Adam Szulik.

4) *Wesprzeć działania w kierunku pozyskiwania fotografii i danych biograficznych członków Założycieli TPN. Pelen zestaw opublikować w kolejnych Rocznikach.*

Z 66 Członków Założycieli opracowano 59 biogramów, w tym 42 ze zdjęciami. W 7 przypadkach – brak danych, ale prace ciągle trwają – realizuje Adam Szulik.

5) *Ustalić pełne listy kolejnych kadencji organów statutowych: Zarządów, Komisji Rewizyjnych i Sądów Koleżeńskich. Również opublikować w kolejnych Rocznikach.*

Na 18 kadencji uporządkowano 16 – brak danych z kadencji: IX 1990–1993 i X 1992–1996 – realizuje Adam Szulik.

Wnioski w zakresie działalności i finansowej TPN:

1) *Pozyskać środki zewnętrzne na działalność wydawniczą i statutową.*
Środki pozyskiwane są ze sprawdzonych źródeł. Sponsorzy nie zawodzą. Na nagrody pozyskano fundusze z Urzędu Miasta, Starostwa powiatowego oraz prywatnych sponsorów: Tadeusza Prokopiaka, Edwarda Leszczyńskiego, Mirosława Kulika, Anny i Mirosława Janiszewskich, Piotra Chomiuka, Bank Spółdzielczy i inni.

2) *Wyróżnić dyplomami, podziękowaniami stałych i sprawdzonych sponsorów.*
Nastąpi to w dniu 30.06.2022 r.

3) *Rozważyć do kolejnego WZSWC podwyższenie składki członkowskiej.*
Jest propozycja na WZSWC w dniu 30.06.2022 r. z 2,00 zł, do 4,00 zł za miesiąc.

4) *Spieniężyć nadmiar Roczników Międzyrzeczkich (pozostawić żelazną rezerwę 10 egz.)*

Przygotowujemy ofertę poprzez stronę internetową. Część rozdajemy w formie nagrody na konkursach

Podsumowując należy stwierdzić, że zarząd pracuje systematycznie (w miarę możliwości) realizując założenia statutowe i działalność bieżącą zgodnie z przyjętymi założeniami. Wszystkie imprezy cykliczne odbywały się zgodnie z przyjętym harmonogramem. Chociaż w zmienionej formie w związku z pandemią. Skarbnik Anna Łuciuk – w sposób wzorowy prowadzi finanse TPN i pozyskuje środki poprzez składanie wniosków do Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miast i Starostwa Powiatowego.

Towarzystwo reprezentowane jest na zewnątrz przez Szczepana Kalinowskiego, A. Kurendę, R. Turyka i A. Szulika. Prowadzona jest akcja promocyjna TPN w Internecie i prasie lokalnej.

W dniach 23-24 lutego 2019 roku Regionaliści z Województwa Lubelskiego zgromadzili się w Opolu Lubelskim na konferencji pod hasłem „Lubelszczyzna w lecie 1944 r. Oczekiwania a rzeczywistość społeczno – polityczna”. Organizatorami wydarzenia byli: Wojewódzki Ośrodek Kultury w Lublinie, Wojewódzka Rada Towarzystw Regionalnych, Miasto Opole Lubelskie, Opolskie Centrum Kultury, Towarzystwo Przyjaciół Opola Lubelskiego – uczestniczył A. Kurenda.

3 sierpnia 2019 r. A. Kurenda i R. Turyk uczestniczyli w jubileuszu 20-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Kodnia

– W dniach 20-22 września 2019 roku Regionaliści z Województwa Lubelskiego zgromadzili się w Puławach na XVI. Sejmiku Towarzystw Regionalnych Lubelszczyzny. Spotkanie koncentrowało się wokół dwóch niezwykle

istotnych rocznic – 80. rocznica wybuchu II wojny światowej oraz jubileusz 60-lecia Towarzystwa Przyjaciół Puław – uczestniczył A. Kurenda i R. Turyk.

– Szczepan Kalinowski uczestniczył w spotkaniach Ogólnopolskiego Ruchu Towarzystw Regionalnych Rzeczypospolitej Polskiej. Poza tym dr Kalinowski prowadzi szereg spotkań, wystaw, prelekcji na terenie całego kraju.

W 2020 r. spotkania regionalistów nie odbywały się lub odbywały sporadycznie.

W 2021 i 2022 r. Prezes A. Kurenda uczestniczył w spotkaniach WRTR Kraśniku, Poniatowej oraz Powiatowej Gali Kultury w Konstantynowie. Reprezentował burmistrza miasta otwierając I Podlaski Dukt Jana Kołkowicza – Rajd motocyklowo-konny.

Przedstawiciele TPN uczestniczą w uroczystościach na terenie miasta – 3 Maja i 11 Listopada i inne.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu jest najstarszą organizacją (za rok 55 lecie działalności) w mieście, która reprezentuje Międzyrzec na forum kraju, województwa, powiatu w rozpowszechnianiu kultury i tradycji regionalnej, prowadzi współpracę z wieloma instytucjami, organizacjami, jest członkiem Rady Krajowej Towarzystw Regionalnych, Wojewódzkiej Rady Towarzystw Regionalnych w Lublinie. Organizuje wiele imprez i uroczystości patriotycznych, dydaktycznych i regionalnych na terenie miasta i regionu.

Serdecznie dziękuję z ogromną pracą Adamowi Szulikowi, który podjął się trudu uporządkowania i usystematyzowania materiałów związanych z działalnością TPN, prowadzi własną działalność wydawniczą. Uczestniczy we wszystkich uroczystościach, wzorowo prowadzi sekretariat jest wsparciem nie tylko dla prezesa, ale wszystkich członków TPN, wykazał się 100% obecnością za zebraniach Zarządu.

Dziękuję Annie Łuciuk – skarbnikowi, która wzorowo prowadzi finanse, jest organizatorem konkursu – finał miejsko – gminny, pisze i rozlicza wniosek o dofinansowanie do Urzędu Miasta i Powiatu Białskiego.

Elżbiecie Kamasie – wiceprezesowi i Ryszardowi Kornackiemu – redaktorowi wydawnictw za wytrwałą pracę w Zarządzie i podczas organizowania konkursów

Dziękuję wszystkim członkom Zarządu: Szczepanowi Kalinowskiemu, Jerzemu Jeleszukowi i Sławomirowi Litwiniukowi.

Komisji Rewizyjnej: Tadeuszowi Kucharukowi, Grażyna Puszkarskiej i Krystynie Męczyńskiej.

Sądowi Koleżeńskiemu: Markowi Maleszykowi, Radosławowi Małachwiejczykowi (który opracowuje też Rocznik) i Tadeuszowi Michalakowi oraz wszystkim zaangażowanym w pracę TPN.

Wszystkim sponsorom, sympatykom i władzom lokalnym.

Adam Szulik

**ANALIZA DZIAŁAŃ I AKTYWNOŚCI ZARZĄDU TPN
W KADENCJI NR XVIII W LATACH 2019-2022**

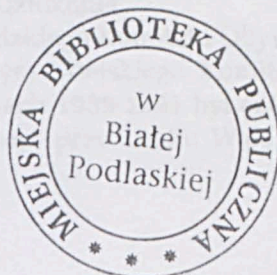
LP.	POSIEDZENIA	GŁÓWNE TEMATY	PROTOKOŁY, UCHWAŁY, itp	DATA
1.	WZCSW	- sprawozdanie z działalności Zarządu, - wybory władz statutowych, - Główne Kierunki Działania TPN 2019-2022,	Protokół 3 Uchwały 6 Zmiany w KRS 10	29.03.2019
2.	ZARZĄDU	- wydawnictwa, - media, - imprezy,	Protokół 1	09.04.2019
3.	ZARZĄDU	- SPOTKANIE INTEGRACYJNE, - życzenia Świąteczne,	Protokół 1	24.04.2019
4.	SPOTKANIE INTEGRACYJNE CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW	- podziękowanie Prezesowi Turykowi, - przy ognisku i grillu dyskusje nad planami TPN,	Protokół 1 Zaproszenia 65	17.05.2019
5.	ZARZĄDU	- uroczystości, - nowy Rocznik, - finanse i sprawozdania,	Protokół 1	10.07.2019
6.	ZARZĄDU	- nowa siedziba, wizyta u Burmistrza,	Protokół 1	02.08.2019
7.	ZARZĄDU	- konkurs Międzyrzec Historia Dzień Dzisiejszy, - uroczystości 18 listopada,	Protokół 1	02.10.2019
8.	ZARZĄDU	- nowa siedziba w „Magistracie”(umowa, klucze), - przygotowanie do Konkursu, - materiały do Rocznika Międzyrzeckiego... - przygotowanie uroczystości 18 listopada,	Protokół 1	16.10.2019
9.	ZARZĄDU	- konkurs, - Rocznik tom XLIX-L - scenariusz obchodów Krwawych Dni Międzyrzecza,	Protokół 1 Zaproszenia ok.50	07.11.2019
10.	ZARZĄDU	- ROK 2020 POŚWIĘCONY JP II – PROGRAM, - przygotowanie spotkania opłatkowego, - Tablica Piłsudskiego na Magistracie	Protokół 1	18.12.2019

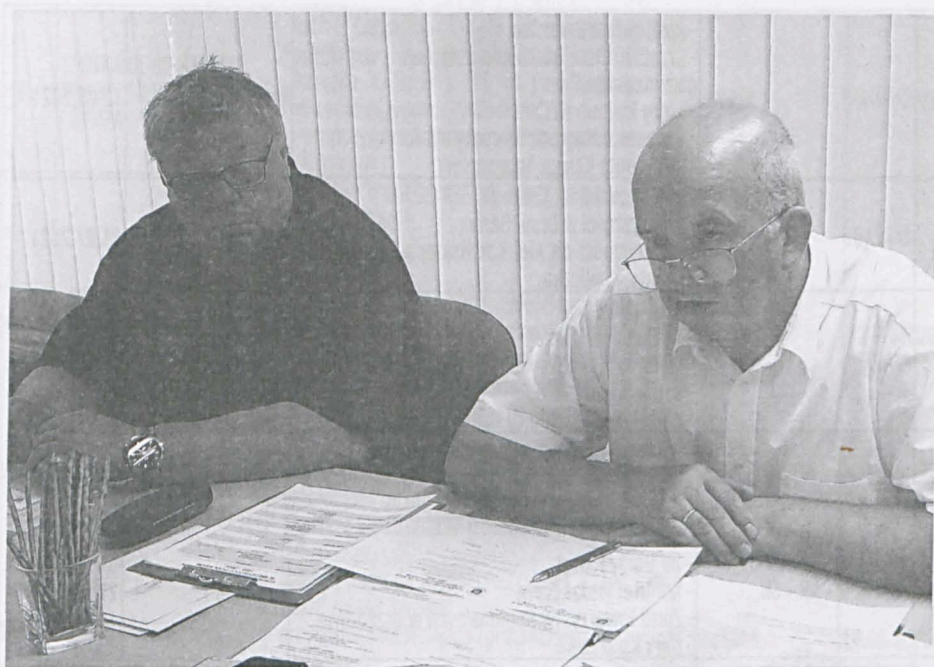
11.	SPOTKANIE OPŁATKOWE WŁADZ, CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW	- nastrój świąteczny, koledy, potrawy (w świetlicy Nadleśnictwa NA ZAPROSZENIE NADLEŚNICZEGO), - książka A. Szulika „25 lat Parafii Chrystusa Króla w Międzyrzecu Podlaskim” - propozycja nagrania filmu reklamowego (T. Kucharuk)	Protokół 1	17.01.2020
12.	ZARZĄDU + KR + SK	- wniosek o MIĘDZYRZECKĄ MUZĘ dla Szczepana Kalinowskiego - dyżury w siedzibie TPN, - finanse TPN, - wniosek o współpracę z: SMHM Maraszek, OSP STOŁPNO Szymtko, TSHKZM Semenik, SSZT Sajko, - początek pracy nad uzupełnieniem danych o wszystkich Zarządach od powstania TPN Szulik, - Konkurs Wiedzy o JP II na 100 rocznicę urodzin Szulik - strona INTERNETOWA, FACEBOOK.	Protokół 1	12.02.2020
13.	ZARZĄDU	- przełożenie terminu konkursu (covid) - poparcie o patronat JP II dla Miasta Międzyrzecza Podlaskiego, - własna nagroda medal „PRZYJACIEL NAUKI I HISTORII” zgłosił Szulik, - przygotowanie Walnego Zgromadzenia Sprawozdawczego, - propozycje zmian w Statucie TPN Szulik, - biogramy i zdjęcia Członków Założycieli TPN (66) Szulik, - propozycja Prezesa o własną odznakę członkowską	Protokół 1	18.06.2020
14.	ZARZĄDU	- nowa umowa i powiększona siedziba, - ustalono termin WZCS na 27.08.2020, - przygotowano zmiany w Statucie TPN, - uzupełnić Komisję Rewizyjną po śmierci Piotra Malona,	Protokół 1 Statut 1	29.07.2020
15.	ZARZĄDU	- ocena materiałów na WZCS, - realizacja Głównych Kierunków Działania,	Protokół 1 Zawiadomienia 50	19.08.2020
16.	WZCS	- sprawozdanie z działalności Zarządu, - wybory uzupełniające do KR w związku ze śmiercią P. Malona, - zmiany w Statucie TPN	Protokół 3 Uchwały 6 Zmiany w KRS 3	27.08.2020
17.	ZARZĄDU	- projekt UM – Międzyrzeckie Archiwum Cyfrowe, - protokół i materiały po Walnym Zgromadzeniu, - przeciągający się termin wydania Rocznika	Protokół 1 Zgłoszenia do KRS 3	29.09.2020
18.	PREZYDIUM	- plan pracy na 2021 rok, - kolejny Rocznik tom LI, - przetrwać COVID i rozpocząć normalną pracę, - pisma do Sponsorów,	Protokół 1	16.02.2021

*Analiza działań i aktywności zarządu TPN
w kadencji nr XVIII w latach 2019-2022*

19.	ZARZĄDU	- kolejny tom Rocznika, - urządzić stanowisko komputerowe – współpraca z mediami, - kiedy kolejne WZCS? - wniosek o Nagrodę Starosty dla Turyka, - co ze Złotą Księgą Sponsorów?	Protokół 1	12.05.2021
20.	ZARZĄDU	- Powiatowa Gala Kultury, - uroczystości w Lesie Baran, - uroczystości na Alei Katyńskiej – symboliczne akcenty, Kapliczka,	Protokół 1	21.07.2021
21.	ZARZĄDU	- Aleja Katyńska - zwołanie WZCS, - 60 lat kapłaństwa ks. Infułata Korszniewicza, - seminarium z RPO, - udział w pogrzebie M. Kalickiego 28.08.2021	Protokół 1 Zaproszenia na WZCS 50 Zaproszenia na Aleję Katyńską 30	08.09.2021
22.	WZCS	- sprawozdanie z działalności Zarządu. - wybory uzupełniające do SK w związku ze śmiercią M. Kalickiego,	Protokół 3 Uchwały 4	23.09.2021
23.	ZARZĄDU + KR + SK	- KONKURS - 26 Marsz Patrol - Komitet Redakcyjny, - Zjazd Towarzystw Regionalnych w Urzędowie - dary książkowe	Protokół 1	27.10.2021
24.	ZESPOŁU PRZYGOTOWUJĄCEGO KONKURS	- TEMATY, KATEGORIE, NAGRODY,	Protokół 1	04.11.2021
25.	ZARZĄDU	- planowanie spotkania karnawałowego, - kolejny tom Rocznika – materiały, - WZCSW – termin?	Protokół 1	19.01.2022
26.	ZARZĄDU + KR + SK	- propozycje planu pracy, - finanse TPN? - zintensyfikować prace nad Rocznikiem! - koniec XVIII kadencji,	Protokół 1	24.02.2022
27.	ZARZĄDU + KR + SK	- Rocznik, - 3 Maja, - Konkurs, - WZCWS 30.06.2022,	Protokół 1	11.05.2022
28.	ZARZĄDU + KR + SK	- przygotowanie Walnego Zgromadzenia Członków Sprawozdawczo-Wyborczego: 30.06.2022 r. w Sali Konferencyjnej Nadleśnictwa, Lista członków, Lista gości, uchwały, sprawozdania	Protokół 1 Zaproszenia 61 Uchwały 7	09.06.2022

WZCSW - Walne Zgromadzenie Członków Sprawozdawczo-Wyborcze
WZCS - Walne Zgromadzenie Członków Sprawozdawcze
KR - Komisja Rewizyjna
SK - Sąd Koleżeński





Prezes Andrzej Kurenda i Sekretarz Adam Szulik podczas składania sprawozdania z działalności TPN - 30 czerwca 2022 r.



ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Ryszard Turyk

TO BYŁO SPONTANICZNE, SPOŁECZNE DZIAŁANIE, FINANSOWANE Z DATKÓW SPOŁECZNYCH



Urodzony w 1948 roku w Międzyrzecu Podlaskim. W latach 1968-1973 studiował na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (Wydział Filozofii Chrześcijańskiej), uzyskując tytuł magistra filozofii.

W latach 1972-1982 pracował jako instruktor szkoleniowy w Oddziale Wojewódzkim Stowarzyszenia PAX w Lublinie, a później w Białej Podlaskiej; tamże od lutego 1980 r. pełnił funkcję przewodniczącego Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia PAX.

Po ogłoszeniu stanu wojennego, związany z Solidarnością i tzw. grupą Ryszarda Reiffa, został zwolniony z pracy i znalazł się „na cenzurowanym”.

Po prawie dziesięciu miesiącach przymusowej przerwy podjął pracę jako nauczyciel w szkole podstawowej w Tłuścu, a w niedługim czasie został jej dyrektorem.

W latach osiemdziesiątych działał w strukturach organizacji opozycyjnych, m.in. aktywnie w Klubie Myśli Politycznej „Dziekania”.

W 1989 roku został przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i później przewodniczącym Miejskiego Komitetu Obywatelskiego w Międzyrzecu Podlaskim. W latach 1989-1991 był członkiem Komitetu Obywatelskiego NSZZ „Solidarność” przy Lechu Wałęsie.

W wyborach parlamentarnych do Sejmu RP kandydował z ramienia Porozumienia Obywatelskiego Centrum.

Po reformie samorządowej w 1990 roku, został marszałkiem Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego oraz przewodniczącym Rady Miasta w Międzyrzecu Podlaskim (1990-1994). W latach 1994-1998 przewodniczył Komisji Oświaty Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego oraz Komisji Społecznej w samorządzie Międzyrzecza Podlaskiego. Następnie, po reformie administracyjnej państwa, został wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Bialskiego (1998-2001).

W latach 1997-1999 redaktor naczelny samorządowego wydawnictwa „Głos Międzyrzecki”; od 1997 do 2019 roku prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim; inicjator powstania Akcji Katolickiej; w latach 1998-2000 prezes Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w parafii pw. Chrystusa Króla w Międzyrzecu Podlaskim.

Członek wielu organizacji społecznych, m.in. Ligi Ochrony Kraju, Podlaskiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych; współzałożyciel Koła Oddziału organizacji polonijnej „Wspólnota Polska”.

Za działalność społeczno-polityczną uhonorowany wyróżnieniami i odznaczeniami resortowymi oraz państwowymi: Srebrnym Krzyżem Zasługi (2003), Złotym Krzyżem Zasługi (2010), Krzyżem Wolności i Solidarności (2012), medalem Parata Semper Cornua (2009). Honorowy Obywatel Miasta Międzyrzecza Podlaskiego (2015), Zasłużony dla Województwa Lubelskiego (2012), Zasłużony dla Powiatu Bialskiego (2002).

Kiedy wybuchła wojna, mój ojciec miał 16 lat. Wkrótce został łącznikiem w AK, nosił pseudonim „Lis”. Później udzielał się też jako kombatant. Miałem więc dobre przykłady. Studiowałem na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i od trzeciego roku studiów związałem się ze Stowarzyszeniem PAX. Instytut Wydawniczy PAX wydawał dobre, jak na owe czasy, książki, jeździłem na różne zjazdy, spotkania. Kiedy w 1973 roku skończyłem studia, zacząłem pracować w oddziale PAX, najpierw w Puławach, a później w Międzyrzecu Podlaskim i w Białej Podlaskiej. Mieliśmy w Międzyrzecu klub PAX, organizowałem tam spotkania z ludźmi związanymi z regionem, a później wykorzystaliśmy to w „Rocznikach Międzyrzeckich”, pisząc o historii i rozwoju miasta. PAX był cały czas „na celowniku” i często nawiedzali mnie ludzie ze Służby Bezpieczeństwa, przychodzili na różne „gadki szmatki” do klubu, nawet i do domu parę razy. Chcieli, abym nawiązał z nimi współpracę, ja odmawiałem. W 1980 roku, kiedy powstawała Solidarność, my, jako Stowarzyszenie, udostępniliśmy pierwszy lokal PAX w Białej Podlaskiej, przy ul. Reformackiej, gdzie spotykały się wszystkie komisje związkowe.

I tak było do czasu stanu wojennego. W styczniu 1982 roku zostałem zwolniony z pracy. Byłem związany i z Solidarnością, i z Ryszardem Reiffem, który był dla mnie autorytetem. Jako jedyny członek Rady Państwa przeciwstawił się stanowi wojennemu i przeszedł do działalności opozycyjnej, (władze) robili więc „czystkę” z ludzi z nim związanych. I tak jak w latach siedemdziesiątych, tak i w stanie wojennym zaraz próbowali mnie zwerbować. Nie internowali, tłumaczyli: „My z panem już mieliśmy wcześniej kontakt, sądziliśmy, że się dogadamy!” Nie dałem się, nie podpisałem żadnej „lojalki”, no, ale mnie „uderzyli” z innej strony. Zwolnili z pracy, dostałem „wilczy bilet” i przez ileś miesięcy nie mogłem zarabiać. Dla mnie to było mocne uderzenie, bo żona wtedy nie pracowała, dopiero co, w listopadzie (1981 roku), urodził się pierwszy syn, a mnie zwalniają i to z „wilczym biletem”. Był to ciężki czas. Gdyby nie pomoc ojca i całej rodziny, trudno byłoby przetrwać. Miałem wtedy okres takiej stagnacji, wyłączyłem się. Wreszcie poszedłem do komisarza w Białej Podlaskiej, bo komisarze w stanie wojennym, najczęściej pułkownicy, mieli większe znaczenie niż pierwszy sekretarz partii. Dotarłem do niego i mówię: „Panie pułkowniku, już minął prawie rok, a ja nie mogę znaleźć pracy. Mam wyższe wykształcenie, skończyłem kierunek filozoficzny na KUL. Jeśli Polska mnie nie potrzebuje, to proszę mi dać pozwolenie, a ja z rodziną mogę wyjechać za granicę i tam szukać szczęścia”. On się z lekka obruszył i pyta: „Dobrze, ma pan wyższe wykształcenie, to gdzie by pan chciał pracować?” Ja mówię, że w samorządach mogę, w kulturze, w oświacie. Złapał za telefon i ponieważ piętro wyżej było kuratorium, kazał zejść kuratorowi, który zaraz stanął przed nim na baczność i dowiedział się, że powinien znaleźć mi pracę. Za trzy dni dzwoni do domu kurator i oznajmia: „Będzie pan pracował w Tłuszczu, niedaleko Międzyrzecza”. I przez wiele lat pracowałem tam jako nauczyciel. Oczywiście na początku nie chcieli mi dać lekcji historii, uczyłem WF, trochę geografii. Z czasem jednak doszła i historia. W wiejskiej szkole bywały łączone klasy i trzeba było uczyć różnych przedmiotów, bo nie starczało godzin na jeden etat. W 1984 roku włączyłem się w warszawskie struktury Klubu Myśli Politycznej „Dziękania”, była też u nas grupa związana z pismem „Powściągliwość i Praca” 66 – raz na jakiś czas jeździliśmy na spotkania, kolportowaliśmy „bibułę” i różne wydawnictwa. Czołową postacią, szefem „Dziękani” był Stanisław Stomma, były poseł. Dla mnie – wtedy i wcześniej też – autorytet. Kiedy przyszedł rok 1987, tu, w Międzyrzeczu, czuliśmy już pewną odwilż. Zaczęliśmy się spotykać u św. Piotra i Pawła – mały kościółek, najmniejsza spośród czterech naszych parafii. Jak się wjeżdża od strony Lublina, to jest właśnie ta „parafijka”. I tam, w salce katechetycznej, spotykaliśmy się przynajmniej raz na miesiąc, trochę konspiracyjnie, na różnych spo-

tkaniach. Sprowadzałem z Warszawy prelegentów, z „Dziekani” właśnie – przyjeżdżał Przemek Hniedzewicz, Andrzej Kostarczyk, którzy później coś tam znaczyli w życiu społeczno-politycznym. Spotykaliśmy się coraz częściej, mieliśmy też łączność z Białą Podlaską, z tymi, którzy tam działali konspiracyjnie i roznosili „bibułę”. Przyjeżdżali czasami do Międzyrzecza. Mieliśmy takiego księdza kapelana, który udostępniał nam to miejsce i sam się trochę angażował. I kiedy przyszedł czas przed Okrągłym Stołem, przed „Magdalenką”, myśmy mieli tutaj w miarę uformowaną strukturę. Tworzyli ją ludzie z „Dziekani”, z Solidarności rolniczej, którzy przyjeżdżali z terenu, no i z Solidarności zakładowej, robotniczej. Spotykaliśmy się systematycznie w gronie 20-30 osób.

Grupa ta weszła później do Komitetu Obywatelskiego w Białej Podlaskiej, który obejmował całe województwo. Włączyły się w to cztery środowiska: Solidarność – po jednym przedstawicielu z działających komisji zakładowych, Solidarność Rolników Indywidualnych – to było 25 organizacji w terenie, i wreszcie „Powściągliwość i Praca”, kilka osób. Dwie czy trzy osoby reprezentowały „Dziekanie”, wśród nich ja. Później były wybory i wybrano mnie na przewodniczącego.

Powstał też Komitet Obywatelski w Międzyrzeczu, były również inne komitety miejskie. Byłem przewodniczącym i w Komitecie miejskim, i w wojewódzkim. 16 kwietnia 1989 roku, kiedy Komitet Obywatelski został uformowany, wybraliśmy kandydatów do Sejmu i Senatu. Do Sejmu – Jacek Szymanderski z Warszawy, wtedy rzecznik prasowy Solidarności RI. Zaproponowali go nam, to był „spadochroniarz”, ale został zaakceptowany, bo rolnicy znali go i chcieli, przyjeżdżał tu wcześniej. A do Senatu – Andrzej Czapski, wysuwany przez Solidarność pracowniczą, oraz Mieczysław Trochimiuk, jako reprezentant Solidarności RI. Obaj weszli do parlamentu. W terenie była kampania na ich rzecz, jeździliśmy z nimi po całym województwie białkopodlaskim. Prezentowali swój program, przebiegało to wspaniale, były tłumy ludzi. Ja ten okres wspominam jako coś takiego, co naprawdę aż człowieka podrywało, podnosiło, że tylu ludzi... I tyle nadziei związanej z wyborami...

Energia społeczna emanowała, to się czuło. Dopiero później człowiek „oklapł”, kiedy dowiedział się, że Jaruzelski ma być po tym wszystkim prezydentem, a Kiszczak premierem. To już nam od razu „siadło” wszystko. Tyleśmy się angażowali, aby wypromować swoich ludzi, a tu z góry narzucona taka „historia”. I ten kontrakt polityczny.

W Białej Podlaskiej działaliśmy najpierw przy parafii pw. Chrystusa Miłosiernego. Potem dostaliśmy biuro przy ul. Moniuszki – lokal z Cechu Rzemiosł Różnych, użyczyli nam go nieodpłatnie, bo tam mieliśmy prężnie

działającą organizację związkową. Wojewódzki Komitet Obywatelski działał w tych podziemiach, w których teraz jest Muzeum Południowego Podlasia, gdzie było dość duże pomieszczenie. Jako komitet miejski w Międzyrzeczu organizowaliśmy spotkania kandydatów z mieszkańcami w kościołach – u św. Piotra i Pawła, i w drugim bardzo patriotycznym kościele św. Józefa, ze znanym od dawna infułatem-patriotą. Odbywały się także spotkania na placach publicznych. Mamy tu duży skwer, i im bliżej było do zakończenia kampanii, tym częściej robiliśmy tam spotkania z kandydatami. Kilka razy przyjmowały nas szkoły, na przykład szkoła zawodowa przy ul. Warszawskiej. Dalej – jeździliśmy z kandydatami po różnych częściach województwa białkopodlaskiego, czyli nie tylko do Białej, ale i po wsiach. Tych wyjazdów było *multum*, trudno teraz zliczyć ile. Teren województwa był dość duży i trzeba było objechać prawie wszystkie gminy, roboty było bardzo wiele.

Jako przewodniczący miałem dwóch zastępców – jeden był z Solidarności RI, drugi z Solidarności pracowniczej, a każdy z nich był odpowiedzialny za swoich ludzi i struktury solidarnościowe. Za te w zakładach pracy odpowiadał pan Marian Kwiatkowski, a drugi – pan Edward Mikołajczuk – odpowiedzialny był za struktury wśród rolników. Wszystkie spotkania były przygotowywane przy ich pomocy.

W momencie powołania Komitetu wojewódzkiego, wyodrębnione też zostały sekcje: organizacyjna, nad którą czuwał pan Kwiatkowski, kulturalna, rolnicza, itp. To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych. Było to dobrowolne, każdy dawał coś od siebie, jak było trzeba, rzucił parę groszy. Czasami lokal na spotkanie był za darmo, ale czasami trzeba było coś tam zapłacić, czasami coś kupić, żeby poczęstować.

Podpisów nazbieraliśmy bardzo dużo, z nawiązką. Było trochę zastrzeżeń, bodajże do kandydatury pana Trochimiuka i odrzucili nam część podpisów, ale To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych ponieważ i tak przynieśliśmy ich więcej niż trzeba, to wszystko przeszło, zostało zarejestrowane (listy kandydatów Solidarności z popierającymi podpisami).

W dniu wyborów, 4 czerwca 1989 roku, w samym Międzyrzeczu nie zarejestrowałem żadnych incydentów, ale w niektórych gminach, było trochę spięć. Przewodniczącymi komisji byli głównie urzędnicy i miewali pretensje do członków – że któryś źle się zachował, nie tak odezwał. Informacje spływały bardzo szybko i były dla nas bardzo pomyślne. Nie było kłopotów z liczeniem ani zastrzeżeń, że wybory są fałszowane. Myśmy się cieszyli, pamiętam, spotkaliśmy się tu, w Międzyrzeczu, i już rano następnego dnia, „otwieraliśmy szampana”, że nasi kandydaci weszli.

Później była druga tura wyborów, „dogrywka”, bo się okazało, że trzeba dokooptować kogoś ze strony rządowej. Mieliśmy swojego kandydata ze Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, człowieka z Drelowa, który potem – od 1989 roku do ostatnich wyborów – był posłem, nawet wicemarszałkiem przez jakiś czas. Był to Franciszek Stefaniuk. Wypatrzyliśmy go z nieżyjącym już Zbyszkciem Wasylowem, który był łącznikiem między Międzyrzecem a Komitetem w Białej.

Pojechaliśmy do Drelowa i zaproponowaliśmy mu: „My jako strona opozycyjno-solidarnościowa wesprzemy twoją kandydaturę, Franciszku, tylko bądź z nami!”. Uzyskaliśmy takie zapewnienie. Frekwencja w tej dogrywce była już dużo niższa, ale Stefaniuk zdecydowanie wygrał z kandydatem z Parczewa, z PZPR. I byliśmy zadowoleni, że ten „poseł obojga imion” – jak o nim mówiliśmy, bo on był Franciszek Jerzy – wszedł do Sejmu.

Po tym sukcesie wyborczym, jednak trochę wszystko „siadło”, Komitet wojewódzki stopniowo zmniejszał aktywność. Ale, od jesieni 1989 roku jako jego przewodniczący byłem zapraszany na różne zebrania w gminach. Wiedzieliśmy, że dalszy ruch trzeba zrobić w kierunku nowego samorządu, to była następna ważna sprawa. Trzeba było przygotować ludzi w terenie do kolejnych wyborów, powoływać struktury tam, gdzie ich jeszcze nie było. Do kwietnia 1990 roku, czyli ponad pół roku, spędzałem cały czas na różnych zebraniach organizacyjnych, w rezultacie których powstawały kolejne komitety. Zjeżdżałem całe województwo.

Zatrudnili mnie wtedy w Senacie – pan Czapski wyodrębnił mi tam pół etatu, żebym tak nie jeździł za darmo swoim samochodem, na własnym paliwie. Nazywało się to chyba „instruktor do spraw samorządowych”. Czapski powiedział: „Rób komitety obywatelskie w terenie”. I robiłem. Jeszcze przed wyborami samorządowymi zostałem członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i byłem tam do 1992 roku. Działalność koordynował wtedy Zdzisław Najder. Wszedłem tam i byłem takim łącznikiem z województwem.

Raz na jakiś czas jeździłem na zebrania do Warszawy, a potem przekazywałem wszystko ludziom w Międzyrzecu czy w Białej. Jeszcze żył Stefan Kisielewski, którego miałem okazję poznać, podobnie jak wielu innych ciekawych ludzi.

Jesienią 1989 roku w Białej Podlaskiej władze miasta przydzieliły nam lokal. W samym centrum, przy placu Jana Pawła II, dostaliśmy pomieszczenie po dawnym magistracie i tam zaczęliśmy – każdy miał przydzieloną funkcję – tworzyć sekcje związane z działalnością na rzecz miasta. Ktoś się zajmował kulturą, ktoś oświatą, kto inny sprawami gospodarczymi, inwestycjami. W Międzyrzecu zwykle ktoś zapisywał w punktach to, co omawiano na spo-

tkaniach, ale nic się nie zachowało. Mieliśmy do przedyskutowania i uzgodnienia ileś spraw, jednak nikt nie protokołował, aby później np. odtworzyć i egzekwować. Nie było takiej praktyki, tylko spontaniczna „radosna twórczość”. Spotykała się grupa ludzi, ktoś tam ubywał, ktoś przybywał, kogoś tam witaliśmy, kogoś żegnaliśmy, bo nam nie odpowiadał, okazał się jakimś „szpionem”. Różnie bywało. Niektórzy okazywali się bardzo pożyteczni, a niektórzy przychodzili tylko po to, żeby komuś tam donieść. Ale mieliśmy i sytuację odwrotną. Policjant, związany z ówczesnymi służbami specjalnymi, dostarczał nam informacje o „przekrętach” gospodarczych w zakładach, czyli w drugą stronę. Później, kiedy była weryfikacja w służbach, interweniowaliśmy w jego sprawie, żeby go zostawić – bo współpracował z nami. W komisji weryfikacyjnej był nasz, nieżyjący już kolega, i starał się tę osobę wybronić. Udało się, został zweryfikowany pozytywnie, ale uniósł się honorem i do dziś prowadzi własną działalność gospodarczą.

Zaczęliśmy dyskutować na temat zadań i kompetencji nowego samorządu. Trzeba było się zapoznać ze wszystkimi przygotowywanymi aktami prawnymi i o nich też dyskutowaliśmy, żebyśmy nie byli „zieloni”, jeśli chodzi o te przyszłe samorządowe rozwiązania. Myśmy nawet już zaczęli planować, kto jaką funkcję będzie pełnił w przyszłości, kto nadawałby się na przyszłego burmistrza.

Załatwialiśmy też wiele konkretnych spraw, bo mnóstwo ludzi do nas przychodziło. Mało tego, naczelnik czy urzędnicy miejscy zaczęli w trudnych sprawach odsyłać do nas. Mówili: „A, to idźcie do Solidarności, do Komitetu, to wam pomogą!” Tak że mieliśmy nawał roboty, ale i zrobiliśmy wiele dobrych rzeczy na rzecz miasta i dla ludzi. Trochę się nas już bali w tym czasie, czuli, że są „na walizkach”. Myśmy to czuli i załatwialiśmy nawet mieszkania komunalne, na zasadzie jakiegoś nacisku, przyspieszenia.

Wojewodą był jednak człowiek, który nie bardzo nam sprzyjał. Pamiętam spotkanie w trakcie kampanii przed wyborami samorządowymi – omal nie wygnał nas z gabinetu, bo nie podobało mu się to, co ktoś powiedział. Obruszył się i wstał, dając do zrozumienia, żebyśmy wyszli. Ale my – nie. Twardo. Mówimy: „Panie wojewodo, pańskie rządy już powoli się kończą! I taki »wiatr historii« idzie, że musi pan to zrozumieć i nas wysłuchać!” Rad, nie rad, musiał to zrobić. W urzędzie wojewódzkim czuli, że już odchodzą, ale nieraz zachowywali się wobec nas dość bezczelnie. Był opór. Pamiętam, jak jeden z wicewojewodów, już nie żyje, powiedział: „My tu jeszcze wrócimy!”. Kiedyś przyszedł na nasze spotkanie jeden To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych z wysokich urzędników partyjnych i próbował je zerwać. Ludzie o mało go nie wynieśli! Było trochę takich historii. I cały czas – bardzo duży entuzjazm.

Część zakładów pracy była związana z regionem Mazowsze (Solidarności), czyli z Warszawą, a część z Lublinem, czyli z regionem Południowo-Wschodnim. Nawet w samym Międzyrzecu część była w jednym regionie, część w drugim. Trochę wsparcia od strony Mazowsza było, większą pomoc dostawaliśmy z Lublina. W pewnym momencie wszyscy chcieli się tam „przepisać”. Ludzie z Solidarności odbierali to tak, że w regionie Południowo-Wschodnim był lepszy klimat. Tam była część Radzynia, trochę Międzyrzec, Parczew. A Biała Podlaska, w większości – z Mazowszem. W tej sytuacji informacje były przekazywane i z Mazowsza, i z Lublina.

Priorytetem było zorganizowanie się każdej gminy pod kątem wyborów samorządowych. Im bliżej było majowego terminu, tym częściej się spotykaliśmy. W Międzyrzecu mówiliśmy przede wszystkim o tym, co zrobić dla miasta, tworzyliśmy plan zmian. Mieliśmy komisję programową, która nad tym pracowała, przedstawiała propozycje, a potem dyskutowaliśmy je, wprowadzając modyfikacje.

Widzieliśmy, że trzeba wyjść do ludzi z naszym spojrzeniem, konkretnymi. Komisja programowa była wtedy najważniejsza. Później podzieliła się na kilka zespołów, które zajmowały się np. kulturą, oświatą itp. – tak, aby skonstruować zwarty program. Oczywiście, pracowaliśmy też nad kandydatami – trzeba było wybrać 24 radnych. Wtedy w miastach do 20 tys. mieszkańców nie było wyborów proporcjonalnych, tylko okręgi jednomandatowe. Czyli musieliśmy podzielić miasto na 24 części i do konkretnych ulic dopasować kandydata. Czasami musieliśmy wybierać spośród trzech chętnych do danego obszaru, więc prowadziliśmy rozmowy, a w którymś momencie trzeba było nawet głosować, kogo proponujemy.

Były różne batalie i nie obyło się bez pewnych spięć. Ktoś się obrażał, że dlaczego nie on, tylko ktoś inny będzie kandydatem, lista formowała się praktycznie do samego końca. Najważniejszy był autorytet wśród mieszkańców. Nie tylko to, że ktoś jest z Solidarności, bo jeśli był mało znany – nie miał większych szans. Nawet jeśli był fachowcem w swojej dziedzinie – na przykład znał się na drogach, miał odpowiednie wykształcenie – musiał mieć przede wszystkim uznanie na swoim terenie, wtedy była szansa na zdobycie mandatu. Wyłanianie kandydatów trwało sporo czasu, to była żmudna robota. Trzeba było też mieć kandydata na burmistrza.

Było też kilku branych pod uwagę, rozmowy pod kątem przydatności i szans toczyliśmy z każdym z osobna, potem to dyskutowaliśmy. Wiadomo było, że to rada miasta będzie wybierać burmistrza, trzeba więc było wiedzieć, jaka jest akceptacja dla różnych osób wśród kandydatów na radnych. Jeździłem w teren i tam też były potężne dyskusje związane z kandydatami na wójta czy burmistrza. Nieraz musieliśmy gasić burzliwe emocje na lokal-

nych zebraniach. Gmin było ponad 30 i prawie we wszystkich działały już Komitety Obywatelskie. Wtedy jeszcze pomagał nam Jacek Szymanderski, jeździliśmy razem i zrobiliśmy dużą robotę organizacyjną. Ja byłem zatrudniony na pół etatu w Senacie, ale pracowałem wciąż jako nauczyciel i to był dla mnie duży wysiłek, aby po pracy w szkole wsiadać w samochód – „malucha” wtedy miałem – i dojechać wszędzie tam, gdzie wołają, żeby być.

Sami nie organizowaliśmy szkoleń, ale raz przyjechał do nas Jerzy Stępień, który był bardzo zaangażowany w sprawy reformy samorządowej. Wtedy zrobiliśmy w Białej spotkanie na ten temat dla wszystkich Komitetów z terenu. Był też u nas profesor Jerzy Regulski, a potem zaprosił nas na szkolenie, które prowadził w Warszawie. Pojechało od nas kilka osób i przekazywali potem w terenie informacje o nowej ustawie samorządowej.

Po wyborach przejęliśmy władzę w Międzyrzeczu bezkonfliktowo, choć początkowo może był lekki opór. Zналиśmy poprzedniego przewodniczącego rady miasta – typował, że będzie „pół na pół”, że do rady wejdzie 12 osób z Komitetu Obywatelskiego i 12 spoza. Okazało się, że myśmy zdobyli 23 na 24 mandaty. Tylko jeden zdobył ktoś spoza Komitetu. To był początkowo szok dla starych radnych, z których jedni byli „towarzyszami”, inni nie. Ale przyjęli to jako zjawisko normalne, Międzyrzec należał do ośrodków dość dobrze działających opozycyjnie, oni o tym wiedzieli. Wiedzieli też, że my poważnie szykujemy się do przejścia władzy, liczyli się z tym, że będą musieli ją oddać. Nawet wcześniej zapraszali nas na sesje rady, mieliśmy więc możliwość obserwowania jak to wygląda w ich wydaniu. Podczas tych sesji niektórzy od nas zabierali głos w różnych sprawach.

Tamci widzieli naszą aktywność, widzieli, kto jest kto, jacy ludzie są w Komitecie – mieli orientację. I przejmowanie władzy lokalnej przebiegało dość łagodnie, bez spięć, kłótni i awantur. Osoby zaangażowane wcześniej w działania Komitetu Obywatelskiego w płynny sposób przeszły do samorządu. Można powiedzieć, że kandydatury do samorządu krystalizowały się już na spotkaniach przy kościółku Piotra i Pawła. Przynajmniej połowa tego grona znalazła się w samorządzie. Wszystkie najważniejsze funkcje: sekretarz, zastępca burmistrza, burmistrz, no i radni, przewodniczący komisji społecznej, gospodarczej, infrastruktury, rewizyjnej – wszystko było „obstawione” ludźmi z Komitetów Obywatelskich.

Miasto było zaniedbane pod względem infrastruktury, trzeba więc było przede wszystkim skupić się właśnie na tym. Chodziło głównie o budowę kanalizacji – przez te pierwsze lata Międzyrzec był dosłownie rozkopany. Może się to ludziom specjalnie nie podobało, bo były i utrudnienia, kiedy główna ulica była remontowana, ale trzeba było tę kanalizację i wodociągi uruchomić. Podobnie drogi, które też trzeba było doprowadzić do ładu

i porządku. I to się w pierwszej kadencji udało! Później chodziło też o telekomunikację, aby ludzie wreszcie mieli telefony.

To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych. Tu wszystko było zapóźnione, wszystko trzeba było gonić, nadganiać. Działały różne fundacje na rzecz telefonizacji, infrastruktury, były dotacje – władze miasta robiły wiele, żeby pozyskać pieniądze z zewnątrz, nie tylko z lokalnych podatków. Nie zapominaliśmy też o kulturze i oświacie. Doposażone zostały szkoły, pewne rzeczy w oświacie musiały być zreformowane, sprawy kadrowe dopilnowane – to wszystko też było bardzo ważne.

W drugiej kadencji samorządowej wybrano ponownie aż 15 spośród tej grupy radnych, która wyszła z Komitetu. Ich działania zaowocowały kolejnym wyborem, ludzie to docenili. Bardzo ważne było zaufanie, które zdobyliśmy. Na spotkaniach była, oczywiście, krytyka tego, co było w PRL, ale była też postawa służebności wobec społeczności, że to nie jest jak w dawnym systemie – z góry. Słuchało się ludzi i oni czuli, że przychodzi do nich ktoś, kto naprawdę chce z nimi porozmawiać o rzeczach ważnych. Wydaje mi się, że dbanie o atmosferę wzajemnego zaufania jest efektem właśnie działalności w Komitetach. Może nie zawsze nam wychodziło, ale ten klimat – dyskusji, dialogu, kompromisu – mimo wszystko się udzielał. Był to efekt tych wszystkich spotkań, przygotowań do kolejnych zadań, które były podstawą działań w Komitetach.

Po wyborach samorządowych skończyła się moja funkcja w Senacie. Zostałem delegatem na sejmik samorządowy w Białej Podlaskiej, wybrano mnie jego przewodniczącym. Moja funkcja przewodniczącego Komitetu wojewódzkiego samoczynnie wygasła jakieś pół roku wcześniej. Komitety w terenie też zaczęły wygasać.

Powstawały, aby osiągnąć cel wyborczy, samorządowy. Cel został osiągnięty i ci, którzy nie kandydowali w wyborach, wycofali się z działalności albo wrócili do swoich struktur związkowych. Komitet Obywatelski w Międzyrzeczu pozostał, miał pełnić funkcje kontrolne. Był tam Zbyszek Wasylów, który nie chciał kandydować, i mówił, że Komitet będzie nas później rozliczał jako radnych. Przez jakieś pół roku coś próbowali nam sugerować, ale spotykali się coraz rzadziej, aż Komitet przestał istnieć.

Ludzie zaczęli się interesować nowinkami związanymi z powstawaniem partii politycznych. Przyjeżdżali ludzie z Unii Wolności czy wcześniej z ROAD, ja robiłem spotkania na temat Porozumienia Centrum. Działacze zaczęli przeorientowywać się z Komitetu Obywatelskiego na działalność już bardziej polityczną. Było wtedy to oświadczenie Wałęsy, że trzeba „związać sztandary” Solidarności i tworzyć rzeczywistość pluralistyczną, że Komitety Obywatelskie – tak, ale dążyć trzeba do tego, żeby było zróżnicowanie,

żeby powstawały partie. W maju 1990 roku byłem jednym z inicjatorów i sygnatariuszy powstania Porozumienia Centrum.

W kilkanaście osób pojechaliśmy do Gdańska, do Wałęsy, który jeszcze wtedy nie był prezydentem, żeby go o tym zawiadomić. W Warszawie krytyka Wałęsy była bardzo żywa – że jakas dyktaturę ma zamiar wprowadzać, „wojna na górze”, jakieś przyspieszenie głosi. Jeździłem na warszawskie zebrania Komitetu, obserwowałem jego konflikt z Mazowieckim. Tam Wałęsa przedstawiany był jako ten „z toporkiem”, co chce zabić demokrację, wprowadzić dyktaturę i dekrety. Adam Michnik, na przykład, wygwizdywał, jak mówiło się o Wałęsie przychylnie, krzyczał „Demokracja! Demokracja!”, sugerując, że Wałęsa jej zagraża. Ale kiedy relacjonowałem u nas, że takie są nastroje w Warszawie, widziałem poparcie dla Wałęsy. I była zgoda na to, żeby mu dać te dekrety, niechby je szybko zaczął wprowadzać! Były takie głosy, głównie wśród związkowców z Solidarności. Kiedy doszło do wyborów prezydenckich, region podlaski zdecydowanie poparł Wałęsę. Także rolnicy. To był jego czas. Był, mimo wszystko, ważną postacią, autorytetem.

Poglądy zresztą już od 1989 roku się różnicowały się. A przykład szedł od góry, w 1990 roku to było już bardzo widoczne na spotkaniach z ludźmi: senator Trochimiuk związany z Unią Demokratyczną, Czapski, z kolei, z liberałami – bo już tworzył się Kongres Liberalno-Demokratyczny. Jacek Szymanderski też raczej z Unią Demokratyczną, choć biadolili, że nie może się dostać „na wierchuszkę”, do „warszawskiego salonu”, bo Bronisław Geremek nie bardzo go považał. Marcin Król, którego dobrze znałem, szef pisma „Res Publica” miał tu daczę i on też w jakiś sposób oddziaływał na ludzi. Patrząc na zachowania parlamentarzystów i „góry”, ludzie zaczęli robić podobnie. Zaczęli się więc różnicować – część związała się właśnie z UD, a część – z PC, bo utworzyliśmy tu dość znaczącą grupę.

Było też trochę narodowców, były wpływy Konfederacji Polski Niepodległej, Moczulskiego, ale w mniejszym stopniu.

Dla mnie w latach 1990-1994 najważniejsza była funkcja przewodniczącego sejmiku w pierwszej kadencji nowego samorządu. Mieliśmy dość trudne zadanie, nie obyło się bez dyskusji i konfliktów. Na początku w ogóle kwestionowano sens istnienia sejmiku, który był utrzymywany ze składek poszczególnych gmin. Niektóre ich nie płaciły, co utrudniało funkcjonowanie. Później wyszło zarządzenie, że jest to obligatoryjne i sytuacja się ustabilizowała. Podejmowaliśmy różne uchwały, rezolucje, związane z działalnością samorządów, kierowane i do centrali, i do parlamentu – przede wszystkim, żeby samorządy umocnić, żeby przyznawać im więcej środków. Wydawaliśmy swój biuletyn sejmikowy, w którym odnotowywaliśmy najważniejsze uchwały, czy relacje z ciekawszych spotkań. Jednocześnie byłem

przewodniczącym Rady Miasta w Międzyrzecu, łączyłem te dwie funkcje. Był to dla mnie bardzo pracowity okres. Zrezygnowałem już wtedy z pracy w szkole, bo nie dało się inaczej. Ale później, po skończonej kadencji, choć dalej byłem w sejmiku, nie kandydowałem na przewodniczącego, wróciłem do szkoły i zostałem dyrektorem w Thuścu. Roku później – w maju 1995 roku – miałem wypadek samochodowy, straciłem prawe oko. Wtedy moja kariera zawodowa praktycznie się skończyła. Przeszedłem na rentę i zająłem się działalnością społeczną.

Zacząłem redagować dwutygodnik „Głos Międzyrzecki”, pismo samorządowe, które właśnie wtedy powstało. Wydawaliśmy je do 2000 roku. Najpierw byłem sekretarzem, później redaktorem naczelnym. Było to dość ważne dla miasta, porządne pismo, z artykułami, reportażami. Później rada miasta uznała, że utrzymanie jest zbyt drogie i zaczęły wydawać zwykły biuletyn informacyjny „Samorządowiec”, który istnieje do tej pory. W 1997 r. wybrano mnie na przewodniczącego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, organizacji, którą prowadzę do dziś, mimo mojego inwalidztwa. Cały czas wydajemy „Rocznik Międzyrzecki”. Zawsze coś tam piszę, wydajemy też sporo książek, ostatnio – *Tryptyk Podlaski*, poświęcony trzem akcjom „żołnierzy wyklętych” na naszym terenie. Z biogramami, porządnie. Zawsze jesienią mamy wśród młodzieży szkolnej konkurs o historii Międzyrzeca. To jest moja najważniejsza działalność, typowo społeczna, bo mi za nią nie płacą.

Co najwyżej zauważają – w 2014 roku zostałem „Honorowym Obywatel Miasta”, czym mogę się pochwalić. A wcześniej, w 2012 roku otrzymałem Krzyż Wolności i Solidarności.

Postawiłem sobie cel, aby nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk połączyło wokół pewnych celów inteligencję z Międzyrzeca, tworzyło wspólnotę. To, że udało się w krótkim czasie zintegrować Towarzystwo, zawdzięczam w dużej mierze doświadczeniu w Komitetach Obywatelskich, gdzie uczyliśmy się sztuki umiejętnego stosowania kompromisu. Tam, w różnych sytuacjach, musiałem być z ludźmi, rozmawiać, prowadzić żmudne dyskusje, zawierać porozumienia. To mi pomogło i nadal pomaga. Choć teraz już kończę ostatnią kadencję. Siedemdziesiątka na karku, trzeba powiedzieć „stop”.

Zawsze byłem człowiekiem centrowym. Jest taki wierszyk: Pytano ptaka, co latał w lazurze, skąd jesteś? – z lewa czy prawa? Odpowiedział: w górze. Nie wiążę się ani z prawicą, ani z lewicą, bo to dla mnie sztuczne podziały. To jest ważne, choćby ze względu na Towarzystwo Przyjaciół Nauk. W zarządzie są ludzie o różnych poglądach politycznych. Ale wiedzą, że ja jestem ponad tym wszystkim, że łączę i to mi się udaje. Przed Towarzystwem są inne zadania niż przed grupą partyjną, a dla mnie Towarzystwo jest dużą wartością. Teraz bardzo łatwo o różne ogniska zapalne, są różne

zdania na temat tego, co się dzieje, różne rozchwyane emocje. Unikam tych sporów, jestem ponad tym wszystkim dla dobra sprawy, dla integracji ludzi i blisko tego, co dla mnie najważniejsze, czyli dobra miasta, jego historii i promocji. Jeżdżę na zjazdy towarzystw regionalnych i tam też znają mnie jako człowieka, który raczej łączy, niż dzieli. Staram się utrzymać taką pozycję. Działam też w Akcji Katolickiej, a także, mając to jedno zdrowe oko, podjąłem się w Związku Niewidomych koordynacji działań dla osób z dysfunkcją wzroku. Pomagam załatwiać turnusy rehabilitacyjne, urządzać spotkania integracyjne, opłatek, od czasu do czasu wycieczkę. Organizowałem wyjazdy na Litwę, do Wilna, do Lwowa, tak że ci ludzie przemierzali ze mną sporo kilometrów. To, co wyniosłem z Komitetów – nawyk łączenia i bycia wśród ludzi – pomaga mi.

Myślę, że Komitety Obywatelskie spełniły bardzo ważną rolę, jeśli chodzi o – powiem górnolotnie – poszerzenie świadomości obywatelskiej. Mnie samemu, choćby wzrosła świadomość wagi oddolnego działania, tego, że człowiek powinien czuć się podmiotem, że inicjatywa powinna wychodzić od ludzi z dołu, a nie tylko z góry, że państwo powinno udostępnić dużą przestrzeń dla aktywności oddolnej i systematycznie oddawać pole inicjatywom lokalnym. Świadomość tę rozpoczął ruch obywatelski, oddolne inicjatywy. Teraz zostało to przyhamowane. Są jednak i tacy, którzy do tej pory są gotowi angażować się, chcą coś robić nie tylko dla pieniędzy. I to jest, według mnie, bezsprzecznie skutek działalności Komitetów Obywatelskich.

Są tereny bardziej i mniej aktywne. Obserwuję pozytywne zmiany w niektórych częściach dawnego województwa białskopodlaskiego, np. w Parczewie, kiedyś „zapyziałym”, który teraz, dzięki aktywności jednego i drugiego burmistrza, całego samorządu, zaczyna się wyróżniać. Biała Podlaska się odmienia. W Międzyrzeczu trochę zastój. Ale już idąc w kierunku Radzyna, w Kąkolewnicy – duże zmiany. W samym Radzynie też. Ideowiec Jerzy Rębek był posłem, ale wolał zrezygnować z parlamentu i kandydować na burmistrza, bo, jak mówi, nie jest stworzony do „podnoszenia szabel” w parlamencie, tylko chce coś zrobić dla miasta. I robi! Takie zmiany w dużej części pokrywają się z działalnością naszych Komitetów Obywatelskich.

Jest to moja wypowiedź i zaraz wspomnienie będąca wynikiem wywiadu, który odbył się w 2015 roku wobec przedstawiciela Polskiej Akademii Nauk Pawła Kowalskiego.

Wanda Krajewska-Hofman

NAJMŁODSI WIĘŹNIOWIE SYTEMU STALINOWSKIEGO W MIĘDZYRZECU PODLASKIM

Związek Ewolucjonistów Wolności to była nielegalna organizacja młodzieżowa działająca na terenie Międzyrzecza Podlaskiego w okresie od października 1951 roku do lipca 1952 r. Członkami organizacji byli uczniowie Gimnazjum Ogólnokształcącego i Technikum Handlowego w wieku od 15 do 19 lat.

Struktura organizacji zmieniała się kilkakrotnie, jak również nazwy, ale ostatecznie w literaturze jest znana jako Związek Ewolucjonistów Wolności.

Do organizacji zostałam zwербowana na przełomie września i października 1951 roku przez kolegę ze szkoły Witolda Żyłuka. Organizacja była wówczas w trakcie pozyskiwania członków i tworzenia struktur. Spotykaliśmy się w nielicznych grupach, każdy z członków przybierał pseudonim. Większość osób nie miała pełnej orientacji o ilości i osobach wchodzących w skład organizacji. Najczęstszymi motywami podejmowania nielegalnej działalności był sprzeciw, za którym kryło się dążenie do niepodległości, negatywny stosunek do Związku Radzieckiego, komunizmu i nowej władzy. Nie chcieliśmy się godzić na wprowadzanie w szkołach niekorzystnych zmian w programach nauczania. Wprowadzono wówczas obowiązkową naukę języka rosyjskiego, w kanonie lektur znalazły się książki sławiące Związek Radziecki, ruchy rewolucyjne. W nauczaniu historii znalazły się kłamstwa, przemilczenia, fałszowanie faktów np. data 17 września 1939 roku – wejście wojsk sowieckich w granice Polski przedstawiano jako niesienie pomocy. W walce z niemieckim okupantem podnoszono zasługi Gwardii Ludowej, a Armię Krajową przedstawiano jako organizację współpracującą z Niemcami lub w najlepszym wypadku stojącą z bronią u nogi. Zakłamywanie sprawy Katynia. itd...

Młodzież wychowywana w rodzinach patriotycznych stała się najbardziej zagorzałym przeciwnikiem komunizmu. W kształtowaniu postaw istotną rolę odgrywała również wiara katolicka. Kościół był strażnikiem tożsamości narodowej i przeciwnikiem władzy w walce o mentalność młodzieży.

Profesor Jan Ziólek we wstępie do opracowania *„Druga konspiracja niepodległościowa”* konspirację młodzieży ocenia następująco: „Byli to ludzie młodzi, którzy pragnęli Polski wolnej i niepodległej. Nie godzili się ze zniewoleniem Ojczyzny przez sowiecki komunizm. Przecistawiali się czynnie systemowi totalitarnemu. Druga konspiracja była w tych latach jedyną formacją walczącą o niepodległość i suwerenność Polski. Byli pomostem pomiędzy walką zbrojną narodu polskiego z totalitaryzmem niemieckim i sowieckim, a rodzącą się później opozycją społeczeństwa polskiego uwięzioną „Solidarnością”. Nie byłoby „Solidarności” i ostatecznego obalenia komunizmu w Polsce bez drugiej konspiracji” – tak pisze profesor Jan Ziólek.

Celem działalności naszej międzyrzeczkiej organizacji było prowadzenie akcji samokształceniowej, propagandowej i sabotażowej.

Samokształcenie obejmowało poszerzanie wiedzy z zakresu historii, literatury, pogłębianie orientacji o sytuacji politycznej np. poprzez słuchanie Radia Wolna Europa. Akcja propagandowa to kolportowanie ulotek, rozwieszanie plakatów z hasłami antykomunistycznymi np. „Precz z komuną”, „Precz ze Stalinem i jego poplecznikami”, „My chcemy wolnej Polski”. Plakaty były rozwieszane głównie na murach budynków państwowych.

Akcja sabotażowa to przecięcie linii telefonicznej, uszkodzenie izolatorów na słupach telefonicznych, podjęcie 30 czerwca 1952 r. próby wykolejenia pociągu pasażerskiego Mitropa relacji Moskwa – Berlin. Pasażerami tego pociągu byli dostojnicy państwowi i sowieccy wojskowi wyższych stopni. Próba wykolejenia pociągu nie powiodła się. Uczestnicy tej akcji to nasi koledzy Franciszek Oleksiuk i Czesław Męczyński. Dla wykrycia sprawców Urząd Bezpieczeństwa powołał specjalną grupę operacyjną, która działała skutecznie, bo już w nocy z 12 na 13 lipca 1952 roku rozpoczęły się aresztowania. Aresztowano ponad 30 osób.

Ja zostałam aresztowana wczesnym rankiem. Do domu przyszło kilku milicjantów, mieli nakaz aresztowania i przeprowadzenia rewizji. W drodze na posterunek milicji towarzyszył mi ojciec. Tam nas rozdzielono, zostałam wprowadzona do jakiegoś pokoju, gdzie po podaniu danych personalnych kazano mi czekać. Po kilku godzinach zostałam przewieziona do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej.

Po wstępnym, kilkudniowym śledztwie przewieziono większość z nas do Lublina, do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa. Warunki, w jakich byliśmy tam przetrzymywani były dramatyczne. Cele to były piwnice, ponie-

waż Urząd mieścił się w dawnym budynku mieszkalnym. Oczywiście nie było okien, było duszno, tłok, spać trzeba było na podłodze. Spotkałam tam panią Danutę Magierską, znaną w Lublinie działaczkę harcerską, harcmistrzynię, członka Armii Krajowej. Została aresztowana kilka dni wcześniej, 8 lipca. Zaopiekowała się mną bardzo serdecznie, wiele jej dziękuję.

19 lipca zostałam przewieziona wraz ze współwięźniarkami do więzienia na IV oddział śledczy na Zamku Lubelskim.

Cela na Zamku była dosyć duża, miała dwa okratowane i zasłonięte tzw. kosztami okna. Spało się na pryczach składanych na dzień. W celi oprócz mnie i pani Danuty Magierskiej była Wiesia z Białej Podlaski, Małgosia z Zamościa – młode dziewczyny, pani Halina Bujno, aktorka z Lublina aresztowana za opowiadanie dowcipów o Związku Radzieckim, Danuta Pilarska ze wznowionym śledztwem, wcześniej skazana w sprawie ojca, członka Armii Krajowej. Na oddziale śledczym nie otrzymywałyśmy książek i gazet. Na otrzymanie paczki z odzieżą trzeba było mieć zezwolenie prokuratora.

Aresztowana byłam w letniej sukience i żakiecie, który zabrano mi do depozytu. Pierwszą paczkę z odzieżą otrzymałam na przełomie października i listopada. Było potwornie zimno na skutek naszych systematycznych skarg dostałyśmy w końcu onuce, drewniane chodaki i cieplejsze kubraki. Wszystkie z zimna miałyśmy zmiany skórne na nogach.

Nasz dzień wyglądał następująco:

O godzinie szóstej – pobudka.

7 – apel prowadzony przez funkcjonariusza inspekcyjnego.

7.30 – śniadanie (czarna, gorzka kawa, ciwarta chleba).

8 – 9 – wyprowadzanie celami do toalety.

12 – 13 – obiad (litr dość gęstej zupy).

16 – 17 – wyprowadzanie do toalety.

17 – kolacja (litr zupy z marchwi, brukwi lub barszcz czerwony).

18 – apel.

22 – gaszenie świateł.

Paczek żywnościowych nie przyjmowano. Mnożna było otrzymać z domu pieniądze na tzw. wypiski. To była możliwość zakupienia w kantine więziennej za pośrednictwem administracji sera żółtego, cebuli, cukru, sporadycznie – marmolady oraz przyborów toaletowych.

Na Zamku były również przesłuchania. Moje śledztwo zostało zakończone na przełomie października i listopada. Przez cały okres śledztwa korzystałam z bezcennych rad i instruktażu pani Danuty Magierskiej. Przyjęłam metodę przyznawania się do faktów, które według mojej oceny były już znane śledczym, np. trudno było zaprzeczać, że sporządziłam plakaty, jeśli śledczy dysponował próbą pisma potwierdzającą autorstwo plakatu.

Nigdy nie przyznałam, że wiedziałam o zamiarze wysadzenia pociągu lub o przygotowaniach do zamachu na milicjanta.

Procesy sądowe rozpoczęły się w styczniu 1953 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Najwyższe wyroki otrzymali Franciszek Oleksiuk i Czesław Męczyński 9 lat więzienia. Najniższy wyrok to 2 lata i 6 miesięcy. Spośród aresztowanych 18 osób zostało zwolnionych bez procesu sądowego na mocy amnestii z 22 lipca 1952 roku.

Ja byłam sądzona 13 stycznia 1953 roku. Zostałam oskarżona o usiłowanie zmiany przemocą ustroju Państwa Polskiego, tj. z art. 86 § Kodeksu Karnego Wojska Polskiego i z tego artykułu otrzymałam 5 lat więzienia oraz drugie 5 lat więzienia na podstawie art. 11 Dekretu z 13.06 1944 r, tj. za publiczne nawoływanie do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej Państwa Polskiego z Państwem Sprzymierzonym w ten sposób, iż sporządzałam plakaty treści wrogiej Związkowi Radzieckiemu i rozklejałam je na murach domów.

Na mocy ustawy o amnestii z 22 lipca 1952 roku każda z tych kar została złagodzona do 2 lat i 6 miesięcy, ale kara łączna została orzeczona w wysokości 3 lat więzienia. Dodatkowo zostałam pozbawiona praw publicznych i obywatelskich na przeciąg lat dwóch oraz przepadek mienia osobistego. W wyniku apelacji i zastosowania amnestii wyrok został zmniejszony do dwóch lat i sześciu miesięcy więzienia.

Do moich akt sądowych zostały dołączone opinie wystawione przez milicję, szkołę i Związek Młodzieży Polskiej. Wydaje mi się, że są dosyć interesujące i dlatego warto je przytoczyć.

Milicja napisała (podaję oryginalny tekst): „Pod względem moralnym prowadziła się dobrze, pod względem politycznym na pewno nie na korzyść obecnej rzeczywistości, ponieważ poszła na lep imperialistów angloamerykańskich, do obecnej rzeczywistości do ZSRR, Spółdzielczości Produkcyjnej, biedoty wiejskiej i miejskiej była odchylona, natomiast do bogaczy miejskich i kleru była dobrze ustosunkowana ponieważ często uczęszczała do kościoła i ulegała wpływom kleru, wyżej wspomniana jest pochodzenia inteligencji pracującej.” Podpisał Komendant Posterunku Milicji Obywatelskiej.

Opinia wystawiona przez szkołę i podpisana przez ówczesnego dyrektora:

„Uczennica bardzo zdolna i pilna. Prowadziła samopomoc koleżeńską, była gospodynią klasową. Zachowanie na terenie klasy miało dużo do życzenia, przeszkadzała, była często arogancka i kłótniwa wobec otoczenia.

Bardzo zdolna, społecznie pracowała na terenie klasy, szkoły i poza szkołą.

Wywierała duży wpływ na koleżanki, szczególnie Górską Elżbietę i Bajbak Sabinę. Wpływ ten wyraził się szczególnie w wytwarzaniu niezdrowo-

wej atmosfery, wywyższania się i eliminacji. Sprawa powyższa była przedmiotem szeregu obrad Rady Pedagogicznej i narad produkcyjnych. Opuściła 55 godzin lekcyjnych.”

Przewodnicząca Związku Młodzieży Polskiej, koleżanka z klasy napisała: „Krajewska Wanda pochodzenia inteligencja pracująca do organizacji ZMP nie należy, Imiona rodziców Lucjan i Sabina, urodzona 1 lipca 1936 r.

Pracowała w bibliotece. Była przewodniczącą koła polonistycznego, przewodniczącą samorządu klasowego, brała udział w akademiach organizowanych na terenie szkoły. Uczennica bardzo dobra. Prowadziła samopomoc koleżeńską. Poziom ideologiczny dobry. Wrogiego stosunku na terenie szkoły nie wykazała do Polski Ludowej i ZSRR”.

Opinie zostały przepisane z akt sądowych, a opinia milicji została również zamieszczona w książce „*Druga konspiracja niepodległościowa*” profesora Jana Ziółka.

Po rozprawie sądowej nie wróciłam na oddział śledczy, zostałam skierowana na oddział karny na tzw. Kwarantannę. Była to celi w której umieszczano wszystkie nowoprzybyłe na oddział więźniarki. Pobyt w tej celi był bardzo trudny ze względu na skład osobowy i panującą atmosferę. Więźniarki w różnym wieku osadzone najczęściej za przestępstwa kryminalne. Kwarantanna trwała około miesiąca. Później były różne cele w bardzo różnym składzie.

Na Zamku w Lublinie byłam do lutego 1954 roku.

2 lutego zostałam przewieziona do więzienia w Chełmie Lubelskim. Wówczas rozpoczął się już proces likwidacji więzienia na Zamku.

Z więzienia zostałam zwolniona 18 marca 1954 roku. W więzieniu w Chełmie byłam półtora miesiąca.

Zwolniono mnie po bardzo intensywnych staraniach moich rodziców na półroczną przerwę zdrowotną po dwudziestu miesiącach odbywania kary. Wcześniej odmówiono mi prawa do przedterminowego zwolnienia, które można było uzyskać po odbyciu połowy kary. Uzasadnienie odmowy wystawione przez Wojskową Prokuraturę i skierowane do sądu:

„Powiadamiam, że ze względu na wybitnie negatywną opinię dla Krajewskiej Wandy wystawioną przez naczelnika więzienia w Chełmie oraz biorąc pod uwagę również negatywną opinię znajdującą się u mnie a wystawioną przez naczelnika więzienia na Zamku w sprawie Krajewskiej Wandy o warunkowe przedterminowe zwolnieni aczkolwiek odbyła ona już połowę kary i jest młodą wiekiem nie występuję”.

Opinia wystawiona przez naczelnika więzienia brzmiała następująco: (pisownia oryginalna):

„Więźniarka Wanda Krajewska. Politycznie wyrobiona jest dobrze lecz mało interesuje się zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi naszego kraju. Twierdzi, że rzekomo jest to jej zbędne.

Zatrudniona nie jest na terenie więzienia.

Przepisy więzienia stara się przestrzegać, lecz nie we wszystkich wypadkach, ponieważ była karana w więzieniu w Lublinie. Ciemnicą za kontaktowanie się z więźniarkami oraz osadzona do celi izolacyjnej za złe zachowanie się oraz demoralizująco wpływała na więźniarki znajdujące się w jednym pomieszczeniu. Ponadto jest nie prawdomówna, usiłuje wszelkie przewinienia zataić oraz jest skryta, pozornie podczas przeprowadzanych rozmów okazuje skruchę za popełnione przestępstwo.

Do administracji więzienia odnosi się obojętnie, z lekceważeniem. Moralnie zachowuje się dobrze, nie przyzwoitych słów nie urzywa, do współwięźniarek, a przede wszystkim do skazanych z artykułów pokrewnych wykazuje solidaryzm i zaufanie.

Podczas odbywania kary w tutejszym więzieniu karana nie była przez naczelnika więzienia, ulg również nie otrzymała.

Wymierzony jej wymiar kary uważa za duży. Do przestępstwa częściowo przyznaje się, lecz nie całkowicie.”

Przerwa zdrowotna kończyła się 18 września 1954 roku. Na skutek starań moich rodziców zostałam wezwana do Lublina do stawienia się przed wojskową komisją lekarską która miała orzec o stanie mego zdrowia.

Komisja stwierdziła gruźlicę włóknistą lewego płuca, niedokrwistość wtórną, przewlekły gościec stawowy w okresie remisji, nerwicę z elementami sytuacyjnymi i orzekła, że przebywanie w więzieniu spowoduje pogorszenie stanu zdrowia, nawet może zagrozić życiu.

3 września 1954 roku na 2 tygodnie przed końcem przerwy zdrowotnej Wojskowy Sąd Rejonowy wystąpił do prokuratury o przedterminowe zwolnienie z odbywania dalszej kary ze względu na zły stan zdrowia i młody wiek. Decyzja o zwolnieniu z odbywania pozostałej kary zapadła 7 września 1954 roku w naczelnej Prokuraturze Wojskowej. Pismo o przedterminowym zwolnieniu dotarło do mego domu w ostatnich dniach przerwy zdrowotnej. Byłam uwolniona, ale do szkoły nie mogłam wrócić. Nie miałam prawa kontynuowania przerwanej nauki ponieważ aktualna była druga część kary pozbawienie praw obywatelskich na okres lat dwóch. Uczyłam się w domu i jednocześnie przy pomocy lubelskich przyjaciół podjęto starania o zapisanie mnie w Lublinie do liceum korespondencyjnego, oczy-

wiecie bez ujawniania przyczyn zaistniałej sytuacji. Życzliwi ludzie w Międzyrzecu Podlaskim wystawili mi zaświadczenie o zatrudnieniu i konieczności uzupełnienia wykształcenia. W ten sposób zostałam uczennicą klasy maturalnej a w październiku 1955 roku rozpoczęłam studia na Wydziale Pedagogicznym kierunku Psychologia Uniwersytetu Warszawskiego. Już w listopadzie zostałam wezwana na rozmowę do prorektora Uniwersytetu w celu wyjaśnienia, jakimi drogami i przy czyjej pomocy ja – wróg Polski Ludowej dostałam się na studia. Prorektor d/s młodzieży, jak później się okazało, funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa, wydał decyzję o zawieszeniu mnie w prawach studentki do czasu wyjaśnienia całej sprawy. Pomimo tej decyzji na zajęcia wróciłam i postanowiłam nie respektować decyzji prorektora do czasu oficjalnego wyrzucenia mnie z pomieszczeń uniwersyteckich. Stało się tak szczęśliwie, że w krótkim czasie prorektor został odwołany ze stanowiska. Nie wiem, komu zawdzięczam, że decyzja prorektora nie została wykonana.

Studia ukończyłam już bez żadnych przeszkód, a nawet w roku akademickim 1958/59 rozpoczęłam dodatkowo studia na Wydziale Prawa, gdzie została przyjęta na drugi rok po uzupełnieniu kilku egzaminów.

Na psychologii studia ukończyłam w 1960 roku otrzymując tytuł magistra, na prawie studia przerwałam na IV roku wskutek konfliktu z profesorem wykładającym ekonomię polityczną i na tym poziomie skończyłam studiowanie prawa.

Pracę zawodową podjęłam we wrześniu 1960 roku w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym dla Dziewcząt, w którym miałam nadzieję na wykorzystanie swojej wiedzy zarówno z psychologii jak i prawa.

Moi koledzy skazani wyrokiem sądowym na kary różnych wysokości, po wyroku zostali przewiezieni do więzienia w Jaworznie.

Przebywała tam głównie młodzież skazana za przestępstwa polityczne. Więźniowie byli zatrudniani w kopalniach węgla kamiennego, przy produkcji betonu oraz w różnych komórkach gospodarczych na terenie więzienia, Rodzaj pracy był zależny od wysokości kary.

W wyniku amnestii ogłoszonej 27 kwietnia 1956 roku wszyscy zostali zwolnieni, ale już w październiku tego roku zostali wcieleni do wojskowych batalionów górniczych. Wrócili do pracy w kopalni.

Dalsze ich losy potoczyły się bardzo różnie. Tylko nielicznym udało się ukończyć studia. Wielu z nich już nie żyje.

Wiesław Tokarski zwolniony po 30 miesiącach odbywania kary, syn nauczycieli szkół międzyrzeckich i brat Zbyszka Tokarskiego, jednego z naszych dowódców, rozpoczął studia na Politechnice Częstochowskiej. Szczególnie uzdolniony matematycznie, o wielkich pracowitości. Niestety,

po kilku miesiącach studiów zginął w okolicznościach do dziś niewyjaśnionych. Wyszedł z akademika i ślad po nim zaginął. Nigdy nie odnaleziono jego ciała. To było pierwsze odejście z naszego grona...

Przez wiele lat byliśmy w kręgu zainteresowania organów bezpieczeństwa. Ja byłam nachodzona przez funkcjonariuszy w różnych latach i pod różnymi pretekstami. U dozorczyńni domu, w którym mieszkałam były zbierane informacje o mnie i mojej rodzinie, szczególnie w latach 1980/81.

W 1980 roku zaangażowałam się w organizowanie struktur Związku „Solidarność” w Warszawskim środowisku oświatowym.

W okresie stanu wojennego byłam zaangażowana w działalność podziemną, w której trwałam do zalegalizowania Związku. W Związku pełniłam wiele różnych funkcji. Działalam również w samorządach. Byłam radną województwa mazowieckiego, radną m.st. Warszawy. Kandydowałam również do Sejmu, byłam kandydatką z listy Akcji Wyborczej „Solidarność”, dwukrotnie z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Zostałam odznaczona Krzyżem Więźnia Politycznego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką NSZZ „Solidarność”. Wyodróżniona nagrodami wszystkich stopni, począwszy od Nagrody Ministra Edukacji Narodowej. Nadal działałam społecznie w związku „Solidarność” i różnych stowarzyszeniach.

Pochodzę z rodziny o tradycjach patriotycznych, Antoni Krajewski, pradiadek, brał udział w Powstaniu Styczniowym, został zesłany na Sybir. Ojciec, Lucjan Krajewski, w czasie I Wojny Światowej członek Polskiej Organizacji Wojskowej, był odznaczony Medalem Niepodległości.

Z Międzyrzecem Podlaskim nie jestem związana rodzinnie. Moi rodzice zamieszkali tutaj w okresie okupacji, W 1945 roku wyjechaliśmy by powrócić w 1949 roku, po usunięciu mego Ojca ze stanowiska w administracji rządowej. Powodem dymisji było wystąpienie przeciwko zjednoczeniu Polskiej Partii Robotniczej z Polską Partią Socjalistyczną. Ojciec był członkiem PPS i był związany z Józefem Piłsudskim.

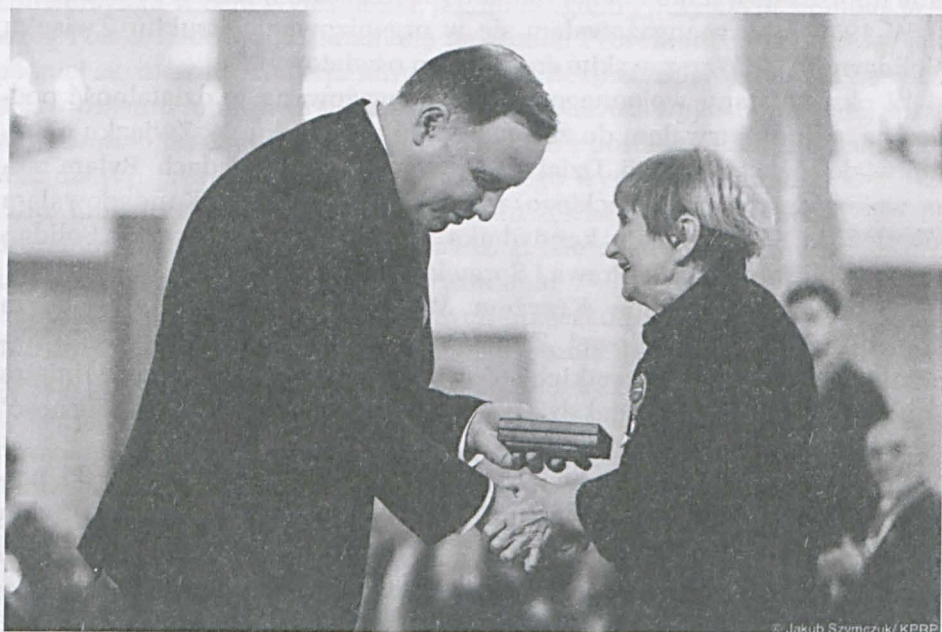
W 1955 roku wyjechałam na studia do Warszawy, miejsca mego urodzenia. Rodzice opuścili Międzyrzec w 1970 roku.

Mieszkańcy Międzyrzecza Podlaskiego i jego okolic są znani ze swoich postaw patriotycznych. W czasie okupacji niemieckiej znaczna część ludności była członkami Ruchu Oporu. To w tych okolicach najczęściej były wysadzane niemieckie pociągi jadące na wschodnia front.

Po wejściu wojsk sowieckich w krótkim czasie nastąpiły liczne aresztowania osób znanych z przynależności do Ruchu Oporu zaangażowanych w walkę z Niemcami. Część z nich została wywieziona w głąb Związku Radzieckiego, wśród nich byli również międzyrzecy nauczyciele. O tym

mówiło się w naszych domach, pamiętano o wywiezionych i ich rodzinach. Te fakty również stwarzały atmosferę sprzyjającą angażowaniu się w sprzeciw wobec nowej władzy.

Warszawa, czerwiec 2016



W dniu 11 listopada 2019 roku Pani Wanda została odznaczona Krzyżem
Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (foto: Jakub Szymczuk/KPRP).

Elżbieta Kamasa
Tomasz Sajko

TEMPLARIUSZE WCZORAJ I DZIŚ

Zakon templariuszy został założony w 1118 roku w Jerozolimie przez dziewięciu francuskich rycerzy na czele z Hugonem de Payens i Gotfrydem de Saint – Omer. Bracia rycerze określili się mianem Ubogich Rycerzy Chrystusa i złożyli śluby zakonne przed patriarchą jerozolimskim. Celem działalności zgromadzenia było utrzymywanie bezpieczeństwa na drogach i obrona miejsc związanych z życiem i działalnością Chrystusa. Według relacji Jakuba de Vitry bracia zachowywali ubóstwo, czystość i posłuszeństwo wedle reguły kanoników regularnych. Na początku było ich tylko dziewięciu. Przez dziewięć lat służyli w świeckiej odzieży i okrywali się tym co wier-
ni dali im w jałmużnie.

Bracia nie znali szachów, gry w kości, wyrzekali się oglądania komedian-
tów, igrców, oraz innych uciech i zabaw rycerskich, w tym także polowania. Prowadzili bezwzględną walkę z innowiercami, a więc wrogami Chrystusa.

Idee reprezentowane przez Ubogich Rycerzy Chrystusa, znalazły uzna-
nie rycerstwa krzyżowego, patriarchy jerozolimskiego Gormonda i króla
Baldwina II. Monarcha umieścił ich w Pałacu Salomona i oddał do dyspozy-
cji Świątynię Pańską w dzielnicy Templum, która do utraty Jerozolimy
w 1187 roku była domem macierzystym zakonu. Od tego czasu zwykło się
ich nazywać Rycerzami Świątyni lub po prostu templariuszami.

W 1127 roku Hugon de Payens wraz z sześcioma towarzyszami broni wy-
prawił się za morze aby zyskać przychylność papieża Honoriusza II oraz
opata Bernarda de Clairvaux. Misja powzięta przez nich przeszła wszelkie
oczekiwania. Na synodzie w Troyes w 1128 roku templariusze uzyskali
pełne poparcie i zatwierdzenie reguły zakonnej opracowanej na prośbę

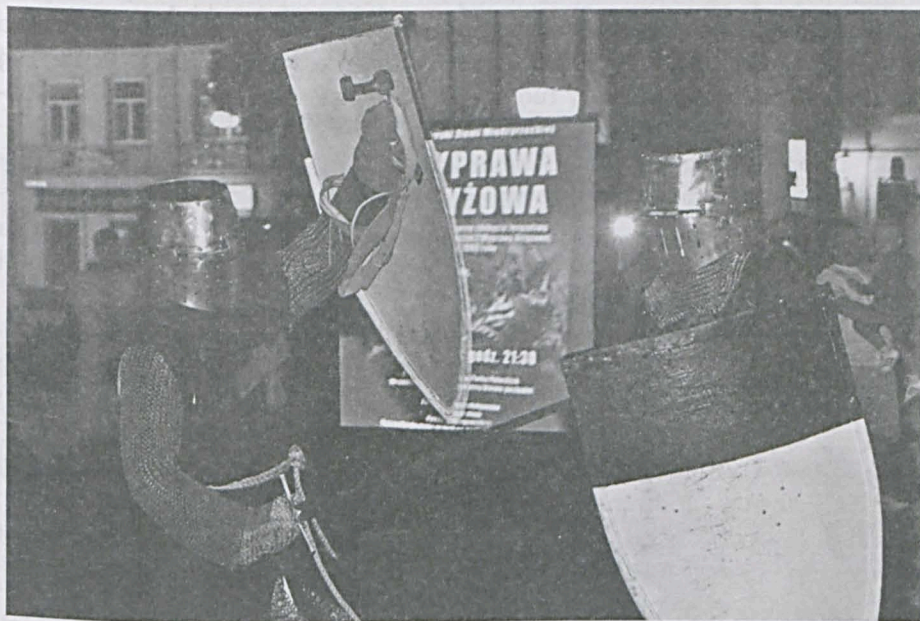
Hugona przez opata Bernarda. Templariusze mieli od tego czasu składać oprócz trzech ślubów zakonnych, kolejny, sankcjonujący ich walkę z niewiernymi.



**Turniej Rycerski „O miecz Mistrza Brunona” podczas IV Wiwatów Królewskich
w Parku Potockich w Międzyrzecu Podl.**

Rycerze zakonni mieli prawo do noszenia białego płaszcza z czerwonym krzyżem umieszczonym po prawej stronie, na sercu. Bracia służebni oraz konfratry nosili płaszczy brązowe. Sztandar bojowy, nazywany gonfanonem, był czarno-biały z czerwonym krzyżem. Reguła zakonna zakładała funkcjonowanie kilku grup braci, co odpowiadało ówczesnej obowiązującej hierarchii feudalnej. Pełnoprawnymi członkami zakonu mogli zostać jedy-

nie rycerze, natomiast inni – mieszczanie lub osoby pochodzące z ludu, zasilali zakon jako kapelani, giermkowie oraz bracia służebni. Ludźmi związanymi z templariuszami byli zarządcy, dzierżawcy oraz ludność poddańcza, nazywana „ludźmi świątyni”.



Pokaz walki członków międzyrzeckiej grupy rekonstrukcyjnej Templariuszy Zakonu Rycerskiego Ziemi Międzyrzeckiej 15 lipca 2014 roku podczas inscenizacji na Placu Jana Pawła II „W 915 rocznicę zdobycia Jerozolimy Podczas I Wyprawy Krzyżowej”.

Zakon był wyłączony spod władzy biskupiej i był bezpośrednio podporządkowany papieżowi. Najwyższą władzą w zgromadzeniu była kapituła generalna, decydowała ona o głównych kierunkach działalności i wybierała ze swojego grona dygnitarzy zakonnych. Templariusze dzięki licznym nadaniom posiadali dobra na terenie Ziemi Świętej i państw Zachodniej Europy. Pojedynczy bracia nie mogli posiadać własności indywidualnej, mieli jedynie do swojej dyspozycji konia lub większą ilość koni, rzeczy codziennego użytku, sprzęt oraz ekwipunek wojenny. Wszystko to było własnością zakonu. Zniszczenie, zaniedbanie lub zagubienie własności zgromadzenia było bardzo surowo karane.

W sensie administracyjnym zakon był podzielony na prowincje. Na czele każdej z prowincji stały kapituły i mistrzowie. W obrębie prowincji znajdowały się mniejsze jednostki administracyjne nazywane preceptoratami,

a najmniejszymi jednostkami administracyjnymi były komandorie (curia), znajdujące się pod zarządem komandora (magister), który miał do dyspozycji kilku braci rycerzy, kapelana, braci giermków i służebnych.

Po utracie Akki – ostatniej twierdzy chrześcijańskiej w Ziemi Świętej templariusze przenoszą się na kolejne wyspy i próbują przeciwstawić się muzułmańskiej ekspansji. Równocześnie prowadzą w całym świecie chrześcijańskim akcje dyplomatyczne w celu zorganizowania ponownej wyprawy krzyżowej. Niestety nie ma już wówczas zrozumienia dla podobnego przedsięwzięcia. Pojawiają się nawet plany połączenia zakonu szpitalników i templariuszy w jedną organizację. Wielki mistrz Jakub de Molay przenosi się wraz ze swoim orszakiem do Paryża aby własnoręcznie pokierować akcją dyplomatyczną. Zabiera ze sobą olbrzymie zasoby skarbcza zakonnego, które od tego czasu będą spędzać sen z powiek króla Francji Filipa Pięknego.

Równocześnie szerzą się doniesienia o tajemnych praktykach templariuszy. Zarzuca się im religijne praktyki muzułmańskie, zapieranie się Chrystusa, sodomie, bałwochwalstwo. Ówczesni templariusze zdają się w niczym nie przypominać Hugona de Payns i jego towarzyszy.

W 1307 roku Filip Piękny dokonuje masowych aresztowań templariuszy i zwraca się z apelem do innych władców europejskich o ich prześladowania.

W 2004 roku włoskie agencje prasowe poinformowały o odnalezieniu w Watykanie poszukiwanego od kilkuset lat (!) protokołu z wyrokiem uniewinniającym templariuszy wydanym przez Klemensa V latem 1308 roku. Niejaka Barbara Frale¹ odkryła pokaźnych rozmiarów dokument, z którego treści wynika, iż papież oczyszcza czy wręcz uniewinnia wielkiego mistrza Jaquesa de Molay i jego towarzyszy z zarzutu herezji.

Papież Klemens V próbował uwolnić zakon od stawianych im zarzutów. Nie udało mu się tego dokonać. Papież Jan Paweł II wystąpił do świata islamskiego z prośbą o wybaczenie zbrodni popełnionych w czasie krucjat. Odkrycie tak ważnego dokumentu może naprawdę przyczynić się do złożenia templariuszom przeprosin, ponieważ Kościół będzie musiał zająć stanowisko w tej bulwersującej sprawie.

Od roku 2009 działa na terenie Międzyrzecza Podlaskiego grupa rekonstrukcyjna Templariusze Zakonu Rycerskiego Ziemi Międzyrzeckiej. Jego założycielem i do dzisiaj prezesem jest Tomasz Sajko. Grupa rycerska poprzez liczne imprezy przybliża mieszkańcom historię średniowiecza, działalność Zakonu Templariuszy na terenie naszego kraju. Od wielu lat organizuje turnieje rycerskie, imprezę plenerową Wiwaty Królewskie –

1 Dr Barbara Frale, historyk, pracownik naukowy Watykańskiego Instytutu Paleografii.

na pamiątkę obecności w Międzyrzecu Kazimierza Jagiellończyka, który bywał tu jadąc z Krakowa do Wilna. Podczas wiwatów przedstawiane są ówczesne stroje, broń, rzemiosło, kuchnia, pieśni i tańce. Biorą w nich udział grupy rekonstrukcyjne z całej Polski. To również spotkania organizowane dla uczczenia spalenia na stosie ostatniego wielkiego mistrza zakonu Jakuba de Molay, noc kupały, powitanie wiosny, wigilia rycerska, rocznica zdobycia Jerozolimy.



Konferencja Naukowa podczas otwarcia wystawy „Templariusze” w Pałacu Potockich w Międzyrzecu Podl., 12 października 2019 roku. Prelekcja historyka sztuki mgr Błażeja Skazińskiego na temat architektury Templariuszy.

Stowarzyszenie posiada wiele kopii dokumentów związanych z zakonem, wypraw krzyżowych, mapy, plany, kopie artefaktów, uzbrojenia używanego w średniowieczu, wyroby garncarskie występujące na terenie Ziemi Świętej, Cypru w XII-XIV wieku.

Z inicjatywy prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Szlak Templariuszy Tomasza Sajko i członków grup rekonstrukcyjnych zainaugurowano ogólnopolskie obchody 900-lecia powołania zakonu templariuszy w Międzyrzecu 12 października 2019 roku. Informował o tym plakat autorstwa Anety Pliszki w wykonaniu Radosława Małachwiejczyka.



Prof. Maria Starnawska podczas podpisywania swojej książki „Od Jerozolimy do Łukowa” podczas spotkania autorskiego „Z Templariuszami przy kawie”.

Imprezę na terenie pałacu Potockich rozpoczęto otwarciem wystawy „Templariusze”, wykorzystując posiadane kopie dokumentów, stroje, broń średniowieczną. Następnie odbyła się konferencja popularno-naukowa – wystąpili na niej:

- prof. Maria Starnawska z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Zapoznała nas z historią początków zakonu Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona w Ziemi Świętej i Europie. Prelekcja wzbogacona była pokazem slajdów.
- historyk sztuki mgr Sławomir Majoch opowiadał o komandorii gospodarczych templariuszy za ziemiach polskich od XII do XIV wieku i obecności rycerzy zakonnych w biskupstwie łukowskim i Drohiczynie.
- historyk sztuki mgr Błażej Skaziński przybliżył nam architekturę templariuszy w Europie i Polsce (XIII-XIV wiek), kościoły rotundowe wznoszone na wzór grobu pańskiego w Jerozolimie.
- archeolog mgr Mieczysław Bienia opowiedział o odkryciach archeologicznych w okolicach Drohiczyna, Międzyrzeca i Łukowa dotyczących średniowiecza. Wiele artefaktów świadczy o bogatym życiu kultu-

ralnym, gospodarczym, kupieckim tych miejsc, m.in. szlak towarowy z Bizancjum, Rzymu na całą Europę.

- mgr Paweł Moszczyński przedstawił interaktywną wizualizację zamku templariuszy w Ziemi Świętej w Atlicie – poszczególne fazy budowy. Zwiedzaliśmy tym sposobem zamek z okresu jego świetności.

- ostatnim gościem konferencji była mgr Anna Domosłowska zajmująca się kaligrafią, pismem średniowiecznym. Przedstawiła cykl powstawania ówczesnych ksiąg, dokumentów, rodzajów czcionki.



Zdjęcia obecności Templariuszy na ziemiach polskich oraz mapy wykonane przez Pawła Moszczyńskiego na podstawie najnowszych badań obecności Zakonu Templariuszy w Ziemi Świętej w okresie średniowiecza.

W trakcie konferencji w odrębnej sali odbyły się warsztaty kaligrafii, tkackie, bicia pieczęci templariuszy. Była tam również prezentowana literatura polskojęzyczna o tematyce średniowiecznej, wypraw krzyżowych i zakonach rycerskich, w tym ubogich rycerzach Chrystusa i świątyni Salomona, zakonie Najświętszej Marii Panny domu niemieckiego, zakonie szpitalników czyli joannitach. Po prelekcjach odbył się koncert muzyki średniowiecznej w wykonaniu zespołu Viatores z Warszawy. Były to pieśni typowo rycerskie, hymn zakonu templariuszy *Non obnis domine*, czyli psalm 115, hymn zakonu krzyżackiego, pierwszy bojowy rycerstwa polskiego Bogurodzica, pieśni religijne oraz frywolne jarmarczne.

Kolejnym punktem obchodów była msza święta w kościele pw. św. Mikołaja. Wzięli w niej udział mieszkańcy miasta, goście, odtwórcy w strojach historycznych templariuszy, joannitów, krzyżaków oraz damy i rycerstwo świeckie tego okresu. Po mszy św. w świątyni został przedstawiony monodram *Memento Fini*, czyli ostatnie dni życia wielkiego mistrza templariuszy Jakuba de Molay wykonania aktora sceny szczecińskiej Michała Wojciechowskiego. 12-aktowa inscenizacja w historycznych kostiumach przeplatana pieśniami chorałowymi. W ten sposób została uczczona rocznica aresztowania templariuszy przez wojska Filipa Pięknego – króla Francji. Miało to miejsce 13 października 1307 roku w piątek. Może właśnie to wydarzenie spowodowało określenie „13 piątek” feralną datą. Teatr ognia zakończył obchody 12 października.



Rekonstrukcje wyrobów ceramicznych podczas wystawy „Templariusze” wykonane przez członka Stowarzyszenia Szlak Templariuszy Macieja Sałańskiego.

Komisarzem wystawy, która była czynna jeszcze przez miesiąc był ciekawie opowiadający prezes stowarzyszenia Tomasz Sajko. Licznie odwiedzana przez uczniów międzyrzeckich i gminnych szkół. Zwiedzanie zawsze kończyło się konkursem z nagrodami ze zdobytych wiadomości.

Obchody rocznicowe kontynuowano cyklicznymi spotkaniami (raz w miesiącu) w kawiarence „Klonowa” pod hasłem „Z templariuszami przy

kawie”. Uczestnicy poznali historię zakonu, naszego miasta, anegdoty i życiorysy znanych międzyrzeczan.

Następna, podobna konferencja odbyła się w Oleśnicy Małej (sierpień 2020). Ogólnopolskie obchody zostały zakończone 15 maja 2021 roku na zamku królewskim w Łęczycy, gdzie była prezentowana nasza wystawa. Obecnie została przeniesiona (kwiecień 2022) do Drohiczyzna i cieszy się dużym zainteresowaniem.

Andrzej Bojczuk

ZARYS DZIEJÓW POLSKOWOLI, ZWANEJ DAWNIEJ RUSKOWOLA

1. Powstanie wioski na tle wczesnej historii Polski.

Zanim powstały pierwsze podwaliny pod obecną miejscowość Polskowola, to wiele wieków przedtem rozpoczął się proces kolonizacji południowo-wschodniego Podlasia. Był to okres ciągłych walk, najazdów rabunkowych i grabieżczych, oraz wpływów różnych plemion na tych terenach. W tym kontekście istotna była sytuacja polityczna w sąsiedniej Rusi Kijowskiej pod rządami Włodzimierza Wielkiego (978–1015 r.) i Jarosława Mądrego 1019–1054 r., kiedy kolonizacja była docelową i priorytetową polityką Rusi wtedy bowiem dokonał się masowy napływ ludności. Zaczęły powstawać pierwsze osady, w których przeważali Rusini. Proces ten trwał do XIII wieku, a spowolnienie nastąpiło na skutek zagrożenia księstw ruskich ze strony mongolów – tatarów, którzy po opanowaniu Rusi Kijowskiej na przełomie lat 1240–1241, parli dalej atakując od strony wschodniej Polskę.

Główny front wojsk tatarskich przeszedł przez Lubelszczyznę, niszcząc ją potwornymi zniszczeniami i krwią miejscowej ludności. Kiedy wydawało się, że wobec mongolskiej inwazji nie ma ratunku dla Polski, a nawet Europy, nastąpiło jej zahamowanie, a w dalszej kolejności odwrót wojsk mongolskich. Powodem stała się wieść o śmierci władcy imperium mongolskiego Ugedęja i co za tym idzie walka o przyszły tron. Wymarsz wojsk tatarskich z granic Polski nie spowodował zapanowania pokoju na wschodnich rubieżach Polski, gdyż następnym zagrożeniem i przyczyną wielu kłopotów dla państwa stali się Jaćwingowie, którzy najeżdżali i łupili ziemie ruskie i polskie. Krok ku położeniu kresu tym rabunkowym wyprawom postawił

Bolesław Wstydlivy, który pod Zawichostem w roku 1264 pobił i wyparł Jaćwingów z Podlasia.

W bitwie tej zginął wódz Jaćwingów – Komat. Następnie w 1282 roku Leszek Czarny dokonał pogromu plemienia w dorzeczu Narwi i Niemna, kiedy ponownie zapędzili się na Lubelszczyznę razem z kilkoma tysiącami wojsk litewskich. Ciągłe wojny, przemarsze wojsk, rabunki i grabieże spowodowały ogromną i rozległą pustkę na wschodnich kresach. Żeby ją zappełnić Polscy władcy zaczęli mocno wspierać kolonizację tych terenów. W 1385 r. Korona Polska zawarła unię personalną z Wielkim Księstwem Litewskim w Krewie, co przełożyło się na ścisłą współpracę polityczną obu państw, w wyniku czego doszło do mieszania się wpływów polsko-litewskich na granicy Bugu.

Niemalą rolę w lokalnym osadnictwie przez ludność ruską odegrał dziedzic (w tamtym czasie jeszcze wsi) Międzyrzecza Jan Nassut, pełniący funkcję starosty brzeskiego. W okolicach Międzyrzecza rozmieszczał niewolnych Rusinów, sprowadzanych ze swoich dóbr litewskich, a także szlachtę ruską, zwaną bojarami oraz kmieci z Mazowsza i Mazur. W taki sposób powstała osada Perehody (dzisiejsze Przychody), oddalona od Polskowoli o około 3 km, która była wsią bojarską, co wiązało się z mniejszymi obciążeniami miejscowej ludności, niż we wsiach koronnych. Nie bez znaczenia dla naszego regionu było osadnictwo żydowskie, które nastąpiło znacznie później niż kolonizacja rusko-litewska. Przyczyną żydowskich migracji w kierunku Polski były prześladowania tego narodu w Europie. Polska była jednym z najbardziej tolerancyjnych państw Europy i stała się domem dla dużej społeczności żydowskiej. Pod koniec XVI wieku Żydzi zadowolili się w takich miastach jak: Biała, Łuków, Międzyrzec, Radzyń, Parczew, Rossosz, Łomazy, Kodeń, Terespol. W miarę powiększania się ich liczebności zaczęli zamieszkiwać także okoliczne wsie. Wszędzie, gdzie przebywali zakładali gminy żydowskie – Kahały, własne cmentarze – Kirkuty i domy modlitewne – Synagogi, trudniąc się szczególnie handlem.

2. Powstanie Woli Ruskiej.

W takich realiach politycznych przy granicy Korony z Litwą, wyłaniają się pierwsze zarzewia naszej osady. W publikacji *„Starostwo kąkolewnickie niegrodowe w drugiej połowie XVIII wieku: wielkość i stan ekonomiczno-społeczny”* jest mowa, że w 1514 roku obok wsi Calkolewniczy (Kąkolewnicy), która tworzyła centrum niewielkiego starostwa niegrodowego, gdzie starostą był Feliks z Zielonki, jest wieś Kunkolewska Wolya, posiadająca 2 łany

i mieszcząca się na wschód od Kąkolewnicy. O jaką osadę w tym przypadku chodziło, z powodu zbyt skąpych przekazów trudno jest ocenić, a tym bardziej uznać ją za poprzedniczkę wsi.

Natomiast bardziej interesujący, w kontekście początków istnienia Polskowoli, wydaje się przekaz, który odnaleźć można w *„Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”*, gdzie czytamy: „Wola Ruska była wsią królewską zanotowaną w roku 1552 w spisie podatkowym. Była po okresie wolnizny, miała 34 kmieci i składała się w większości z ludności Ruskiej. Była jedną z wiosek należących do dzierżawy królewskiej w grodowym starostwie łukowskim obejmującym dwa miasta i 34 wsie, gdzie prym wiodła Kąkolewnica – późniejsze starostwo niegrodowe i w większości składającej się z ludności Ruskiej”.

Faktem jest, że Wola Ruska w 1564 roku miała 15 łanów ziemi (około 360 ha, przelicznik to łan chełmiński), cerkiew z Popem, co sugeruje, że ludność w większości była wyznania prawosławnego, oraz młyn i była ulokowana przy górnym biegu rzeki Krzna, która w tamtym okresie płynęła innym korytem, i posiadała wiele odnóg (do dziś jedna z płynących odnóg nazywana jest „stara rzeka”), natomiast za rzeką znajdowała się wieś Perehody (Przychody). Pierwotną nazwę wsi Wola Ruska należy ściśle powiązać z jej pierwszymi mieszkańcami, którą była ludność pochodzenia ruskiego, tzw. Rusini, co jednoznacznie określa nazwa.

Nazwa wsi ulegała ciąglej modyfikacji, bo już pod koniec XVI wieku, w spisie podatkowym z roku 1580 występuje już pod nazwą Ruska Wola lub niekiedy Rusko Wola następnie nieco później w dokumentach pojawia się jako Ruskawola i Ruskowola; przełom w nazewnictwie wsi następuje po 1918 roku, wtedy pojawiają się dwie formy Polska-Wola i Polskowola.

3. Religia mieszkańców wsi.

Wieś Wola Ruska, od chwili jej powstania miała charakter dwu wyznaniowy, przy czym na początku składała się w większym stopniu z wiernych prawosławnych, którzy od roku 1564 byli w posiadaniu własnej cerkwi z popem. Sytuacja ulega zmianie po roku 1596, kiedy na mocy zawartej unii brzeskiej, cerkiew prawosławna na terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów przyjęła zwierzchnictwo papieża, zachowując własną strukturę administracyjną oraz wschodnią liturgię. Po tych historycznych wydarzeniach powstaje w Rusko Woli parafia unicka, w dekanacie radzyńskim, diecezji chełmskiej – jedynej diecezji w Królestwie Polskim, do której wierni prawosławni zostali włączeni.

Drugą grupą wyznaniową we wsi chociaż mniejszą, byli wierni religii Rzymsko-Katolickiej, którzy należeli do parafii Trzebieszów. Trzebieszowski kościół parafialny ufundował król Władysław Jagiełło w 1430 roku, a dieścina była składana dla diecezji krakowskiej.

Parafia Trzebieszów została wyodrębniona z parafii łukowskiej i miała duży zasięg terytorialny, należało do niej 35 miejscowości, wśród których znajdowały się sąsiednie wsie Rusko Woli takie jak: Jurki, Lipniaki, Brzozowica i Kąkolewnica, które były wsiami królewskimi, oraz Olszewnica jako wieś szlachecka. Z odległości jaka dzieliła Trzebieszów od Polskowoli (ok. 15 km, 2 godziny pieszo w jedną stronę) możemy wyciągnąć wniosek, że uczęszczanie na msze było sporym wysiłkiem fizycznym, i zajmowało praktycznie cały dzień. Wierni znosili jednak swój trud posłusznie ofiarując go w pokorze Bogu. W lepszej sytuacji byli posiadacze furmanek, lecz nie można podejrzewać, że było ich w tamtym okresie wielu, w dodatku niechętnie brali dodatkowych pasażerów.

Skromne informacje o Rusko Woli możemy natrafić w rejestrze poborowym województwa lubelskiego z roku 1626, gdzie jest wymieniona jako wieś wyznania rzymskokatolickiego należąca do parafii Trzebieszów, składającą dieścinę dla diecezji krakowskiej.

W 1660 roku Ruska Wola należy do starostwa Kąkolewnickiego, leżącego w Ziemi Łukowskiej, które obejmowało sześć wsi: Kąkolewnicę, Rusko Wolę, Lipniaki, Brzozowicę, Dębowierzchy i Trzebieszów. Starostwo obejmowało także dwa folwarki: kąkolewnicki i trzebieszowski.

Poniżej odpis z dokumentu lustracji województwa lubelskiego w 1661 r., który opisuje powinności, obowiązki i przywileje mieszkańców wsi (oryginalna pisownia).

Wieś Ruska Wola

Ta wieś zasiadła była na włókach nro 13 oprócz wybranieckich 2, teraz jeno 3 włóki osiane, nie rachując wybranieckich na których siedzi kmieci nro 12. Płacą czynsz z włóki po fl.2/4, facit ze 3 włókfl. 6/12/0

Drugie włóki pusto leżą, ani ich zasiewają, ani najmują.

Sep. – Dają owsa z włóki 1 po kor. Nro 8 pod strych miarą łukowską. Przychodzi owsa kor. Nro 24, korzec rachując po fl. 1/3, facitfl.26/12/0

Item dają z włóki po 2 gęsi, facit gęsi 6 per gr. 10, czyni.....fl.2/0/0

Item po 4 kapłony, czyni kapłonów nro 12 per gr. 8, za niefl 3/6/0

Item jajec po 20, facit jaj kopę 1, za niefl. 0/8/0

Robota – Robociznę kmiecie z włóki 1 odprawiać powinni po dni 4 w tydzień sprzężajem et sic consequenter, wychodząc na robotę o wschodzie

słońca, a schodząc o zachodzie, odpoczynku na południe zimie godzinę, a lecie dwie sobie i bydłu mieć mają. Nadto powinni tłokę 4 razy do roku, 2 razy na oziminy, a 2 razy na jarzynę, a to podług dekretu referendarskiego a. 1645. Młócić powinni oziminy i jarej pszenice na dzień po 40 snopów, a inszej wszelkiej jarzyny po kopie, a omlóciwszy tegoż dnia zwiać i sprzątnąć mają.

Zagrodnicy. – Zagrody wszystkie spustoszały.

Gajownicy. – Gajowy jest 1, który nic nie robi, jeno boru KJM pilnować powinien. Czynsz wyżej od niego położony przy kmieciach.

Podróż, straż i insze powinności – Podróż poddani odprawiać powinni jako i w Kąkolewnicy, podług dekretu pomienionego JKM, to jest żyta albo innego zboża powinien każdy kmieć z całej okolicy do Wisły odwieźć kor. Nro 24, bez dnia na rok, a komu by się wywozu nie dostało, powinien tyle dni odrobić, po wiele drudzy w wywożeniu strawili.

Nadto każdy jedną podwodę do roku powinien odprawić, wedle potrzeby, byle nie daleko, na przykład najdalej do Lublina i Stezyce, tak jednak, aby im tyle dni w pańszczyznę potracono, ile w tej drodze strawią. Do młyńa też bez dnia kolejno jeździć będą powinni.

Straż nocną pojedynkiem odprawować bez dnia wszyscy powinni we dworze, do którego robią, a dzienną, jeśliby jej potrzeba, za dzień. Strzec spiklerzów na brzegiem, ani na stróża składać się nie mają i nie powinni, ani względem ładunku, ale za dzień odpracować, a z osobna za drogę, tam i sam, 2 dni onym mają być w robociźnie przyjęte. Przędziwa z włóki po łokci 6 bez dnia wyprędać mają z dworskiego przędziwa, którego tak wiele im mają dawać ze dwora, aby swoim nie dokładali.

Karczma. – Bywała karczma, do której z browaru kąkolewnickiego piwo dawano, ad praesens jej nie masz, od kilku lat spustoszała. Poddanym wolno sobie robić piwo na wesela, krzciny i stypy tym sposobem, jako i w Kąkolewnicy.

Używanie boru. – Mają poddani wolne używanie borów, do tej dzierzawej należących, na swoją własną potrzebę, a nie na sprzedaż i to z wiadomością dworu, który im denegować ani bronić nie ma, gdy o to prosić będą. A jeśliby w tym używaniu przewinili, żeby drzewa albo drwa przedawali, karani być mają tą winą, jaka jest opisana w dekreście KJM wzwyż inserowanym.

Dziesięcina. – Dziesięcina wytyczana należy kapitule krakowskiej.

W latach 1655–1660 Lubelszczyzna stała się areną nowej wojny, tym razem najeżdżcą na Rzeczpospolitą była Szwecja. Podczas „Potopu szwedzkiego” starostwo kąkolewnickie zostało splądrowane i zrabowane, a ciągle przemarsze wojsk i ich następstwa wstrzymały rozwój gospodarczy na wiele lat.

4. Łany wybranieckie.

Pod koniec XVII wieku pojawiają się wzmianki „Wybrańcy z Ziemi Łukowskiej” – Artur Rogalski o łanach wybranieckich wsi Ruska Wola. Ze wzmianek tych wynika, iż z 15 łanów ziemi należących w roku 1661 do wsi, dwa zostały oddzielone, przeobrażając się w łany wybranieckie. Jeden z nich był niezagospodarowany, drugi obrabiał Stanisław Zabłocki, który był pierwszym odnotowanym chłopem wybranieckim wsi. Należy przypuszczać, że zmarł bezdzietnie, bądź nie posiadał męskich potomków, gdyż kolejne źródła nie wymieniają już jego nazwiska.

W XVIII wieku wspomniane łany podzielono na osiem części, z których cztery pozostawały w rękach Szydłowskich: Pawła, Macieja, Walentego i Kazimierza.

Pozostałe cztery przypadły dla Bartłomieja Tymoszko (Tymozko), Bartłomieja Dąbrowskiego, Antoniego Kalinowskiego i Andrzeja Pękali (pisownia imion i nazwisk oryginalna – przyp. A.B).

Król Polski potwierdził prawa wybrańców, na mocy przywileju Augusta III dla wybrańców ziemi łukowskiej z dnia 26 listopada 1757 roku: „z nadania króla Polski Augusta III – łan cały pod sobą mając wyznaczono: Pawła, Macieja i Walentego Szydłowskich tudzież Jędrzeja Pękałów z bojara na łanie szydłowskim, Bartłomieja Dąbrowskiego, Kazimierza Szydłowskiego, Antoniego Kalinowskiego i Bartłomieja Tymozko na łanie kalinowskim osiadłych ze wsi Ruskiej Woli”.

W latach 1826–1840 z owych ośmiu części wyodrębniono dwie dodatkowe – ich właścicielami były rodziny Kośmidrów oraz Głowniaków.

5. Starostwo kąkolewnickie w XVII wieku.

Starostwo kąkolewnickie w 1712 roku było bardzo słabo zaludnione w pięciu wsiach żyło 289 rodzin chrześcijańskich i 101 rodzin wyznających religie Mojżeszową, a sytuacja materialna we wsiach była zła i trwała przez całą pierwszą połowę XVIII wieku. W okresie tym funkcję starosty pełnił Jan Łużycki.

Pomyślny okres dla starostwa nastąpił w latach 1765–1777, kiedy starostwo sprawował Filip Neriusz Szaniawski z żoną Ludwiką z Załuskich. Wówczas składało się ono też z sześciu wiosek: Kąkolewnicy, Ruskowoli, Lipniak, Brzozowicy, Dębowierzchów i Żakowoli, która weszła w skład zajmując miejsce Trzebieszowa. Oraz trzech folwarków (kąkolewnicki, brzozowicki i dębowierzchowski) o powierzchni osiemnastu łanów (około 432 hekta-

rów). Dodatkowo w skład starostwa wchodziło 7 arend karczemnych, 8 sadów, 13 łąk, 5-7 stawów i sadzawek.

Filip Szaniawski dał się poznać jako lokalny reformator, zmodernizował bowiem zabudowania dworskie, doprowadził do ulepszenia stanu dróg i mostów oraz przeprowadził niezbędne prace melioracyjne.

W roku 1765 Szaniawski złożył wiernym kościoła unickiego w Ruskowoli gwarancję, że uposaży cerkiew, oraz że jej działalność będzie przez niego utrzymywana.

Liczba mieszkańców starostwa wynosiła od 2500 do 2600 osób. Działalność gospodarczą prowadziło 407 gospodarzy głównych katolików i unitów, oraz około 60 Żydów.

Bogactwem starostwa było rolnictwo, hodowla bydła oraz owiec. Dominowała uprawa żyta i owsa, z trzynastu folwarcznych łąk starostwa zbierano rocznie 304 fury (wozy) siana, w tym z łąki z folwarku kąkolewnickiego zbierano średnio 250 fur, z folwarku dębowierzchowickiego 36 fur, natomiast z folwarku brzozowickiego 18 fur siana rocznie. Znacznego dochodu dostarczało 7 karczm zajezdnych, pewne dochody dawały opłaty pobierane z tytułu grobelnego i czynszowego. Generalnie starostwo kąkolewnickie oznaczało się dość dobrą rentownością, dostarczając rocznie do skarbu koronnego 3915 złotych polskich i 23 grosze tytułem kwarty i 1145 złotych polskich i 28 grosze tytułem hiberny, razem 5060 zł i 51 gr.

Ważnym wydarzeniem dla katolików ze starostwa stał się podział parafii Trzebieszów, w wyniku którego Kąkolewnica, jako najbardziej zamożna, została pierwszą miejscowością, która uzyskała samodzielność i możliwość budowy własnego kościoła. W 1767 roku nowy starosta, za zgodą biskupa krakowskiego, ufundował w Kąkolewnicy, przy gościńcu lubelskim, „ku wygodzie gromad i dworu” drewniany kościół wraz z plebanią, kryte gontem.

Kościół w Kąkolewnicy pod wezwaniem Filipa Neri był filią duszpasterską parafii w Trzebieszowie i podlegał jurysdykcji proboszcza Trzebieszowa; obejmował sobą 3377 katolików i przynależeli do niego wierni z Kąkolewnicy, Jurek, Olszewnicy, Lipniak i Ruskowoli. Powstanie kościoła w sąsiedniej Kąkolewnicy, było dla wiernych z Ruskowoli, których było 44 gospodarzy głównych z rodzinami, bardzo dużym udogodnieniem, ale największym atutem była bliskość do świątyni. Nowa lokalizacja oszczędzała mieszkańcom dużo czasu, bo jak już wcześniej wspomniano, piesza wędrówka do Trzebieszowa zajmowała ponad dwie godziny w jedną stronę, z kolei piesza wędrówka do kąkolewnickiego kościoła to czas około jednej godziny.

6. Stan Ruskowoli w okresie starostwa Filipa Szaniawskiego.

Ruskowola za czasu pełnienia urzędu starosty kąkolewnickiego przez Filipa Szaniawskiego była dużą wsią, która znacznie się rozbudowała. Ulokowana była w okolicy rzeki Krzna i jej rozlewisk przy której był ulokowany młyn, a później folusz.

Przez środek wsi biegła usypana grobla, umożliwiająca przemieszczanie się, a zarazem dzieląc ją na dwie części. Z jednej strony drogi mieszkała ludność od dawna zamieszkała w tej wsi, tzw. Rusini ruskowolscy, wyznania greckokatolickiego, zaś po drugiej, rodziny wyznania rzymskokatolickiego. Ze starostwa do wsi, biegła „drogą Kąkolewską”, która w połowie swego biegu rozwidlała się na dwie strony. Jeden odcinek docierał na wschodnią część ruskowolskiej grobli i dalej przez tzw. „Podekrze” prowadził do wsi Przychody. Drugie rozgałęzienie drogi od strony zachodniej łączyło się też ze wsią, i też nie kończyło się w Ruskowoli, ale po przekroczeniu dwóch mostów kierowała się do Brzozowicy, a następnie do Dębowierzchów.

Przy tej drodze, w części wsi wyznającej najpierw prawosławie, a później przynależnej do kościoła unickiego. Znajdowała się cerkiew unicka z kapłanem, kryta słomą wraz z zabudowaniami plebańskimi i cmentarzem o powierzchni 60 prętów obłożony kamieniem. W XVIII wieku z posługi tej cerkwi, która była w tym czasie w złym stanie korzystało 77 gospodarzy głównych z rodzinami (większość wsi). Natomiast po przeciwnej stronie grobli, gdzie ulokowali się katolicy, w liczbie 44 gospodarzy głównych z rodzinami, była: „karczma zajezdna z propinacją o jednej izbie i jednym kominie, kryta słomą, z jedną sienią i komórką. Za karczmą znajdowały się zabudowania arendarza z browarem, wozownią, słodownią i suszarnią oraz spi-chlerzykiem. Nieopodal karczmy znajdowały się zabudowania dworskie ze stodołą „w słupy”, o jednym klepisku. Oprócz tego obora i mały deptak koński pod jednym dachem (dekowaniem), oraz pole w trzech działkach”.

Grobla ruskowolska często ulegała podmyciom, ponieważ znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki, na podmokłych terenach. Odpowiedzialność za groblę, jak i dwa mosty spoczywała na mieszkańcach. Za korzystanie z nich pobierane były grobelne i mostowe dla dworu starosty. Propinacja również była zastrzeżona staroście kąkolewnickiemu.

Bliskość rzeki skutkowałą częstymi podtopieniami nie tylko grobli, ale i osady. Miało to destrukcyjny wpływ na gospodarstwa, wobec czego mieszkańcy z biegiem czasu zaczęli przenosić się na wyższe tereny. W ten sposób stopniowo zaczęła kształtować się nowa, współczesna lokalizacja wsi, chociaż część zabudowań pozostała w ich rdzennym położeniu

jeszcze do wybuchu II wojny światowej (obszar ten do dzisiaj kojarzony jest w pamięci starszych mieszkańców jako „Starowieś”).

Wspomniany wcześniej młyn z przekazywanych z pokolenia na pokolenie opowieści podobno został podpalony przez chłopów Mościckich. Gdyż spiętrzana woda przez młyn, zalewała ich niżej znajdujące się w okolicy rzeki pola i łąki, uniemożliwiając korzystanie z nich. Niestety brak jest informacji pisemnych, że takie zdarzenie nastąpiło. Chociaż i dzisiejszy starsi mieszkańcy wsi potwierdzają, że taka lokalizacja młyna mogła istnieć w opisanym powyżej miejscu. Jan Pyzio z Polskowoli, wspominając dawne czasy mówi: – „Do budowy remizy wykorzystaliśmy kamienie po starym młynie, który znajdował się w starej rzece i jeszcze nie tak dawno temu, można było widzieć wystające resztki pali dębowych wbitych w dno, na których był ustawiony młyn”.

7. Sytuacja gospodarcza starostw za Filipa Szaniawskiego.

Zestawienie stanu gospodarczego poszczególnych wsi starostwa:

Ruskowola: 121 gospodarzy głównych z rodzinami, obejmowała 201 zagonów osiadłych, 105 zagonów niezagospodarowanych, tj. pustych, dwie zagrody puste, 1 włókę sołtysią (ok. 18 ha), 9 sołtysów królewskich, w tym 7 wybranieckich, zespół dworskich zabudowań, cerkiew unicka z zabudowaniami plebańskimi, karczmę zajezdna, browar, wozownię, słodownię, suszarnię i spichlerz. Wieś miała 83 domy, 639 mieszkańców i 2216 morgi (1329,9 ha) ziemi.

Kąkolewnica Wieś: 146 gospodarzy głównych, 336 zagonów osiadłych, lub 126 włók osiadłych w tym 1 włókę sołtysią (2268 ha), 232 zagonów pustych, 5 sołtysów królewskich z tego 4 wybranieckich.

Kąkolewnica Folwark: 7 łąnów (ok. 126 ha), kompleks dworski rezydencjonalno-gospodarczy, kościół z plebanią, 2 młyny, 2 karczmy (austeria) zajezdne: „Na Żurawińcu” i „Na podwieście” (w niej „Żyd i pastuch siedzą”, mawiano); dalej browar z gorzelnią, 4 ogrody, sady, 8 łąk, które zwano: „Za łąnem”, „W łuku”, „Konopka”, „Skrody”, „Za brzezina”, „Za ostrowiem”, „idąca ku Szóstce – Płodzieńska”, „Pod Witem”; łąki te dostarczały średnio 250 fur siana rocznie. Wysiewano rocznie: 105 korców żyta, 100 korców owsa, 31 korców jęczmienia, 30 korców gryki, 5 korców grochu, 3 korce konopi i po jednym korcu prosa i lnu.

Żakowola: 64 gospodarzy głównych, 177 zagonów osiadłych, 87 zagonów pustych, 8 zagród pustych, 1 włókę sołtysią, 5 sołtysów królewskich, w tym 2 wybranieckich, karczma zajezdna, browar, spichlerz.

Brzozowica Wieś: 44 gospodarzy głównych, 141 zagonów osiadłych, 175 zagonów pustych, karczma, browar, słodownia, spichlerz.

Brzozowica Folwark: 6 łąnów (ok. 108 ha), zabudowania dworskie, 3 ogrody, 2 łąki: jedna pod Ruskowolą zwaną „Na Bieli”, a drugą za zabudowaniami folwarcznymi; obie dawały 18 fur siana. Wysiewano rocznie: 39 korców żyta, 33 korce owsa, 14 korców gryki, 8 korców jęczmienia, po 6 korców prosa i pszenicy ozimej, po 2 korce gorczycy, rzepaku i lnu, po 1 korcu pszenicy jarej, grochu i konopi.

Dębówierzchy Wieś: 14 gospodarzy głównych, 45 zagony osiadłe, 59 zagony puste, karczma zajezdna, browar, słodownia.

Dębówierzchy Folwark: 5 łąnów (około 90 ha), zabudowania dworskie mieszkalno-administracyjne, 3 ogrody, 3 łąki, które zwaną: „Czarnoziemem”, „Osinami na Żłobie”, „U glinek” – zbierano z nich 36 fur siana rocznie. Wysiewano rocznie: 27 korców żyta, 7 korców owsa, 6 korców jęczmienia, 3 korce pszenicy i 1 korzec konopi.

Lipniaki: 18 gospodarzy głównych, 54 zagony osiadłe, 135 zagony puste, karczma zajezdna, browar, słodownia, spichlerz.

Chłopi w starostwie z tytułu posiadanych gruntów byli zobowiązani do:

1. Trzymania straży nocnych i dziennych
 2. Szarwarku przy drogach, groblach, mostach
 3. Dostarczania w razie potrzeby słomy na poszycia dachów
 4. Do dwóch wywozek zboża z pola oraz mielenia w żarnach kaszy
- tj. „do robienia krup”
5. Co odrabiania dwóch dni „kiedy dwór rozkaże”.

8. Stan starostwa w okresie między I a III Rozbiorem Polski.

W roku 1772, pod koniec rządów starosty Filipa Szaniawskiego, nastąpiło bardzo bolesne w historii naszego kraju wydarzenie – I rozbiór Polski.

Przyczyną rozbioru była niezdolność kraju do reform, mogących wzmocnić siłę polityczną i militarną Polski. Mimo znacznego potencjału gospodarczego, nie zdołano przeprowadzić koniecznych reform podatkowych (np. stałego opodatkowania szlachty i duchowieństwa) i politycznych (m.in. zniesienie liberum veto i pańszczyzny). Przeciw reformom była zarówno większość szlachty, magnaterii, jak i duchowieństwa. Podejmowane próby reform w myśl idei oświeceniowych upadły. Szczególną rolę odegrała zdrada części magnatów, wyższego duchowieństwa i szlachty w ramach tzw. konfederacji targowickiej. Powyższe wydarzenie miało negatywny wpływ na późniejszą sytuację materialną starostwa i Ruskowoli.

Za czasów następnego starosty Ignacego Franciszka Przebendowskiego (1777–1780), majątek Ruskowoli na rok 1780 przedstawiał się następująco: miała 201 zagonów osiadłych, 101 zagonów pustych (ubyło 4 zagony w porównaniu ze stanem przed 1772 rokiem), 5 zagród pustych (do nieużytku przeszło 3 zagrody), 76 gospodarzy głównych z rodzinami, (nastąpił bardzo poważny spadek, bo o 45 gospodarzy względem stanu za Filipa Szaniawskiego), miała 2 włóki sołtysie, (przybyła 1 włóka).

We wsi nadal stała cerkiew unicka, ale w coraz gorszym stanie („mocno zrujnowana”), karczma o jednej izbie ze stajnią, oborą, szopą i browarem. Źródła nic nie wspominają o zabudowaniach dworskich, które były zmodernizowane za poprzedniego starosty.

Mimo pewnych starań starosty Przebendowskiego, rentowność dóbr wchodzących w skład starostwa spadła. Za przyczynę podaje się spadek liczby mieszkańców we wsiach, szczególnie tzw. gospodarzy głównych, zwiększenie liczby zagonów pustych, ale przede wszystkim zmniejszenie opłacalności łąk i zubożenie społeczeństwa. Informacje o Ruskowoli, z okresu 1780–1790, kiedy starostą kąkolewnickim był Józef Rudnicki, są jeszcze bardziej fragmentaryczne, jedynie wspominają, że pod koniec roku 1790, mieszkało we wsi 69 gospodarzy głównych i było 8 sołtysów „siedzących” na łąkach wybranieckich.

Józef Rudnicki był kontrowersyjnym starostą, popadał w częste zatargi z mieszkańcami poszczególnych wsi, szczególnie z sołtysami siedzącymi na łąkach wybranieckich, często też nie przestrzegał prawa, co było powodem buntów i kierowaniem spraw do lustratorów królewskich. Działania te skutkowały spadkiem dochodowości dóbr kąkolewnickich i zahamowaniem rozwoju gospodarczego starostwa. Poniższa tabela przedstawia rentowność dóbr starostwa za jego urzędowania.

Przeciętne roczne dochody starostwa wynosiły zatem 20 923 złotych 89 groszy, z czego na utrzymanie księdza kąkolewnickiego przeznaczano 537 złotych polskich rocznie, 918 złotych było przeznaczanych dla proboszcza w Trzebieszowie i na konwent łukowski. Po odliczeniu tych wydatków pozostawała kwota 19 468 zł p.89 gr. z której około połowy w wysokości 10 003 zł p. 14 gr. oddawano do Skarbu Rzeczypospolitej.

Z powyższych wykazów dochodów i danych gospodarczych wynika, że Ruskowola była w tym okresie najważniejszym po Kąkolewnicy ośrodkiem starostwa, zajmowała duży obszar rolny, posiadała spory majątek trwały oraz pokaźny, na tle regionu, dochód roczny.

Na mocy ustawy, Sejm Wielki 17 kwietnia 1791 roku nadał prawa miejskie Kąkolewnicy.

Tabela 1. Wykaz przeciętnych rocznych dochodów poszczególnych wsi za kadencji starosty Józefa Rudnickiego:

Kąkolewnica	8113 złotych polskich 29 groszy (dochód 2 karczm to 4300 zł)
Ruskowola	4234 złotych polskich 49 groszy
Żakowola	3730 złotych polskich 40 groszy
Brzozowica	2946 złotych polskich 29 groszy
Lipniaki	1204 złotych polskich 16 groszy
Dębowierzchy	695 złotych polskich 26 groszy
RAZEM	20923 złotych polskich 89 groszy

9. Ruskowola po III rozbiórze Polski.

Po III rozbiórze Polski (1795 r.), dawne starostwo, a co za tym idzie i Ruskowola, znalazło się pod zaborem austriackim i znajdowało się pod nim do klęski Napoleona w 1814 roku, po której Polacy stracili nadzieje na odzyskanie niepodległości.

Na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku dokonano nowego podziału politycznego Europy, utworzono Królestwo Polskie, ale pod zarządem rosyjskim, w którym car rosyjski był jednocześnie królem Polski. Ruskowola znalazła się w województwie podlaskim, późniejszej guberni podlaskiej i obwodzie radzyńskim (od 1842 roku powiat radzyński). W 1827 roku w obrębie Ruskowoli znajdowało się 73 domy i zamieszkiwało ją około 400 mieszkańców. We wsi funkcjonował folwark o powierzchni 153 morgi (91,8 ha).

Po tragicznym upadku Powstania Listopadowego w 1831 roku i udaniu się starosty kąkolewnickiego Jasińskiego na emigrację, z obawy przed aresztowaniem za udział w Powstaniu, nastąpił okres rządów sprawowany przez namiestników carskich.

Wśród różnych dokumentów zaborcy, regulujących zarządzanie darowanymi dobrami itp., znajduje się Regulamin Powinności Włościańskich Dóbr

Kąkolewnica datowany na 14 grudnia 1832 roku, i podpisany przez przedstawicieli wsi: Kąkolewnica, Rusko Wola i Żakowa Wola, który w 13 punktach szczegółowo omawia powyższe obowiązki w sposób następujący:

„Regulamin Powinności Włościańskich Dóbr Kąkolewnica”

1. Robociznę stałą ciąglą do orki gruntu, redlenia, sprzężajem dwu bydlęcym, a zaś do bronowania, zwózki zboża, wywózki nawozów, produktów itp. włościanie posiadający konie, końmi pojedynczą odbywać mogą.
2. Robociznę pieszą jak niemniej thukę do żniwa rosłą osobą odbywać mają.
3. Na pańszczyznę o wschodzie słońca wychodzić, a o zachodzie z pańszczyzny schodzić powinni.
4. Odpoczynek pracującym w czasie lata godzin dwie, a w dobie śniadaniowej i podwieczorkowej proporcjonalne wytchnienie, w porze zaś zimowej godzinę jedną w południe dwór dawać powinien.
5. Użyci do młocki zboża zbijać powinni za dzień pieszy oziminy snopów trzydzieści, jarzyny snopów czterdzieści pięć więzi niekneblowanej.
6. Użyci do orania nie więcej jak tylko na jeden sprzężajny móg dwustu prętowy, to jest dziesięć prętów szerokości a dwadzieścia długości orać mają (pręt łokieć ~ trzymać powinien), redlić zaś prętów trzysta, a bronować prętów czterysta, ściśła jednak ma być dawana na rodzaj ziemi uwaga, a stąd na możliwość onej do wyrobienia.
7. Z transportem zboża do miast powinien każdy włościanin trzy mile furmańskie z ciężarem, a próżno sześć mil na dzień ujechać.
8. Nadto jest jeszcze obowiązkiem dworu przyjmować koniecznie włościanom w transport wysyłanym ten czas jak np. przy składaniu na miejscu zakupionych produktów, albo w tej drodze itp., a osobliwie przy trudnych częstokroć przeprawach rzek, którzy włościanie bez własnej winy stracą
9. Ładunku zaś większego na furę nie nakładać jak żyta korców 4 (gar. 16), jęczmienia korców 5, owsa korców 6, pszenicy i grochu korców 4. Dwór zaś drogowe i mostowe przez siebie opłacać ma.
10. Przy wywozie z lasów drzewa na to szczególnie uważać należy, jeżeli jest duży ciężar, to składanym sprzężajem wywóz ma się skutecznąć, lecz ten osobno każdemu rachować się powinien.
11. Najem nadzwyczajny, gdy ani kontraktem dzierżawnym ani lustracją w roku 1823 nowo zdziałaną aprobowany i objęty nie jest, nie może być przymusowo z ustanowieniem jednostronnego wynagrodzenia wymagany, jako ogólnym rozporządzeniem Rządu zupełnie zniesiony i zabroniony.
12. Szarwark ogólnie praktykujący się do reperacji dróg, grobli i mostów z domu rolnego sprzężajem dni dwa lub pieszo dni cztery – z domu nie rolne-

go dni pieszych dwa – jednak za rozkładem komisarza w obwód właściwy delegowanego w jednej porze roku użytym być może.

13. Pańszczyzna za granicę dóbr pod żadnym względem używaną być nie może, lub na koniec wymagania jakichkolwiek innych robót tabelami praca-cyjnymi nieobiętych, pod nazwiskiem darmoszek jest zabroniona.

14. Nadto nie wolno przeciągać pańszczyzny z tygodnia jednego na drugi, z miesiąca na miesiąc, lub też z jednej pory na drugą.

15. Słowem do jakichkolwiek czy to sprzężajem, czy pieszo w ogólności biorąc używani będą robót, pomimo łagodnego obchodzenia się, włościanie nie powinni być przeciążani. Wkłada się jednak na włościan ten obowiązek aby w pracach swych nie ociągali się.

Kąkolewnica, dnia 14 grudnia 1832 roku.

W imieniu całych gromad do folwarku kąkolewnickiego należących podpisują:

Z wsi Kąkolewnicy: radny Wincenty Śledź

dziesiętnik: Łukasz Kot

gospodarz: Szymon Majczyna

Z wsi Ruska Wola: radny Maciej Kot

dziesiętnik: Tomasz Cześniak

gospodarz: Maciej Mańko

Z wsi Żakowej Woli: radny Jakub Mazurek

dziesiętnik: Adam Zajac

gospodarz: Ignacy Nózka

Ukazem cara Mikołaja I, Dobra Kąkolewnickie, wraz z przyległymi wsiami, zostały przekazane 16 października 1835 roku, jako majorat, Teodorowi Paniutynowi, carskiemu generałowi.

W skład majoratu wchodziły: Folwark i wieś Kąkolewnica z awulsem, Żakowola, Lipniaki, folwark i wieś Brzozowica, folwark i wieś Dębowierzchy i Ruskowola z młynem i foluszem. Według danych z roku 1835 dobra niniejsze przynosiły 10 tys. złotych polskich rocznego dochodu.

10. Ruskowolska parafia unicka w latach 1839–1863.

„W sierpniu roku 1839 ruskowolska parafia unicka została zamknięta z powodu zupełnej ruiny parafialnej cerkwi” – taką adnotację można odnaleźć w książce rosyjskiego autora Nikołaja Iwanowicza Teodorowicza pt. „Szkolnictwo w guberni Siedleckiej” z roku 1905. Nie wiadomo dokładnie jaka była przyczyna takiego stanu rzeczy, natomiast istnieje możliwość

że było to związane z generalnym działaniem rządu carskiego na terenach Królestwa, skierowanego przeciwko Kościołowi Unickiemu. Carowi nie w smak było bowiem, iż są oni podporządkowani Rzymowi. Krok po kroku nastąpiło likwidowanie unickiej diecezji, chełmskiej. Tło tych wydarzeń opisane jest w „Mowie powiedzianej nad trumną śp. Faustyna Hannytkiewicza” gdzie czytamy: *„Setkami szli wtenczas (1839 rok – przyp. A.B) unicy kapłani na wygnanie w głąb Rosyi, do schizmatyckich klasztorów, gdzie wśród katuszy okropnych, wśród niedostatku i poniewierania, męczeński prowadzili żywot. Kto w takim czasie brał święcenia kapłańskie, musiał dobrze w sercu postanowić: czy pójdzie w ślad wiernych kapłanów na męczeństwo!”*.

Możliwe zatem, że popadnięcie w ruinę cerkwi związane było z agresywnym działaniem rządu carskiego wobec Unitów. Brak świątyni nie oznaczał końca wyznawania wiary przez unitów ruskowolskich. Możliwość taką dawała m. in. Międzyrzecka parafia, do której unicy z Ruskowoli zostali w 1839 roku przyłączeni. W parafii tej funkcję proboszcza pełnił wówczas ks. Konstanty Wasilewski.

Informacją o zamknięciu cerkwi unickiej w 1839 roku, nie było równoznaczne z likwidacją parafii unickiej, gdyż istnieją dowody, że istniała ona do ostatecznego rozwiązania Unitaryzmu na terenie Królestwa Polskiego. Pierwszym dowodem, że unicka parafia ruskowolska istniała po 1839 roku, jest „Lista duchowieństwa Dyecezyi Chełmskiej obrządku Greko-Unickiego za rok 1863”, gdzie widnieje ona w spisie parafii dekanatu międzyrzeckiego. Informacje zawarte w „Liście” przekazują, że do parafii należało 89 wiernych. Parafia nie miała stałego proboszcza; opiekę administracyjną sprawował nad nią dziekan międzyrzecki, proboszcz parafii Międzyrzec Nowe Miasto Faustyn Hannytkiewicz, urodzony w 1815 roku. Drugie świadectwo odnaleźć możemy w artykule księdza Bernarda Błońskiego „Dzieje diecezji siedleckiej i dekanatu radzyńskiego. Rys historyczny”, w którym widnieje informacja, że w granicach łacińskiego dekanatu radzyńskiego (unicka parafia ruskowolska trafiła pod zwierzchnictwo dekanatu radzyńskiego po likwidacji dekanatu międzyrzeckiego w 1867 roku – przyp. A.B) istniało 11 parafii unickich, które funkcjonowały do 1875 roku, czyli do likwidacji Kościoła Unickiego w Królestwie Polskim, a wśród nich wymieniona została parafia unicka w Ruskowoli.

Podsumować to można w ten sposób, że pomimo zamknięcia kościoła parafia unicka w Ruskowoli istniała do roku 1875.

11. Powstanie Styczniowe i likwidacja unickiej diecezji chełmskiej.

W roku 1863 nastąpił kolejny zryw niepodległościowy, Powstanie Styczniowe. Do jednej z potyczek Powstania doszło w Ruskowoli, przy drodze do Brzozowicy, tuż przy moście na rzece Krzna. Rozegrała się w tym miejscu bitwa pomiędzy wojskami zaborcy a powstańcami z Ruskowoli i okolicznych wsi. W czasie walk zginęło kilku powstańców, którzy później zostali pochowani nieopodal miejsca bitwy we wspólnej mogile. Informacje te nie są potwierdzone w źródłach, jedynie krążą w obiegu wiejskich opowiadań. Ostatecznie Powstanie zakończyło się klęską, przyniosło wiele ofiar i rozpoczęło surowe represje. Nastąpił okres intensywnej rusyfikacji miejscowej ludności.

Pomimo tego w roku 1864 wierni należący do Kościoła Rzymskokatolickiego w Kąkolewnicy, w tym i katolicy z Ruskowoli, nie zważając na trudności, jakie mogą stawić władze carskie, a nawet licząc się z ich odmową, rozpoczęli budowę nowego murowanego kościoła w Kąkolewnicy. W celu przechytrzenia carskich namiestników posunięto się do pewnego rodzaju fortelu. Mianowicie najpierw wybetonowano fundamenty wokół istniejącego kościoła drewnianego, a w następnych latach zaczęto go omurowywać, a po wykonaniu wszystkich zewnętrznych prac budowlanych, stojący w środku drewniany stary kościół rozebrano. W ten sposób powstał kościół, który istnieje do dnia dzisiejszego, aczkolwiek w nieco zmienionej formie. Uroczyste poświęcenie nowej świątyni odbyło się 16 października 1870 r. Chociaż wcześniej, bo w roku 1866 dozór kościoła w Kąkolewnicy zwrócił się do konsystorza, jak i do Gubernatora w Lublinie z wnioskiem o podniesienie kościoła filialnego do godności kościoła parafialnego, ale nie otrzymał zgody.

Natomiast rząd carski od roku 1867 zintensyfikował działania mające na celu całkowitą likwidację Kościoła unickiego w Królestwie Polskim i jedynej unickiej diecezji chełmskiej.

Jednym z powodów tej decyzji było uczestnictwo wielu kapłanów w powstaniu, a przede wszystkim brak jednoznacznego potępienia tej sytuacji przez Kościół.

Były to ciężkie czasy dla wiernych, okres różnych utrudnień, nakazów, kar finansowych, prześladowań oraz pozbawiania wolności. Heroiczną postawę w obronie wiary i jedności z Rzymem okazali parafianie w Drełowie (17 stycznia 1874) i w Pratulinie (26 stycznia 1874) gdzie przed swoją świątynią parafialną, zostało zastrzelonych przez wojsko carskie 13 unitów, a kolejnych 200 zostało rannych. To tragiczne wydarzenie jest znane jako: „Męczeństwo Unitów Podlaskich”, a zabici są włączeni w poczet błogosławionych Kościoła.

W roku 1875 następuje ostateczna kasacja Kościoła unickiego przez władze carskie, tym samym przestała istnieć parafia unicka w Ruskowoli, a unicy na siłę są przyłączani do cerkwi prawosławnej. Wielu księży unickich i wiernych, opornych wobec rusyfikacji, aresztowano i wywieziono w głąb Rosji. Na mocy ukazu carskiego o rozwiązaniu Kościoła unickiego w 1875 r., ziemia i cerkiew w Ruskowoli zostały przekazane księdzu prawosławnemu Mikołajowi Doroszukowi.

Od roku 1883 w Ruskowoli zaczęła funkcjonować rosyjska szkoła jednoklasowa, dla której lokal był wynajmowany u miejscowego gospodarza Józefa Wierzbickiego, z rosyjskim jako obowiązkowym językiem nauczania. Do szkoły należały wsie: Ruskowola, Brzozowica i Przychody, a jej nauczycielem był Michał Byczuk.

W roku 1884 została wybudowana z inicjatywy władz carskich nowa szkoła, która mogła pomieścić więcej uczniów i była wygodniejsza, ten budynek istnieje nadal i jest najstarszym obiektem w Polskowoli.

12. Wybudowanie nowej cerkwi w Ruskowoli.

Sześć lat później, w roku 1890, kosztem rządu rosyjskiego oraz z funduszy Lubowej Tedorownej Paniutin w Ruskowoli została zbudowana drewniana cerkiew prawosławna pod wezwaniem św. Paraskiewy Męczennicy

„We wsi Rusko-Woli jest cerkiew pod wezwaniem Świętej Paraskiewy (Petki). Zbudowana w 1891 roku z funduszy wdowy Lubowej Teodorownej Paniutin, właścicielki majątku Kąkolewnica. Cerkiew drewniana z takąż dzwonnicej remontowana w 1901 roku z funduszy skarbu. Cerkiewna ziemia: ogółem 60 morgi, 161 przętów; z tej liczby: pod budynkami 2 morgi 150 przęt., łąk 16 morgi, i ornej 42 morgi 11 przęt. Z prawem otrzymywania z lasów Kąkolewnickich: 12 sążni „półsześcian” drzewa na opał. Wsi przynależne do parafii prawosławnej w Rusko-Woli, Kąkolewnica 4 wiorsty, Brzozowica 3 wiorsty, Góra 1 wiorsta (chodzi o Olszewnicę Małą – przyp. A.B), Przychody 3 wiorsty, Żako-Wola 6 wiorst, Wygnanka 8 wiorst. Parafian ogółem 467 dusz obojga płci”. – (Według publikacji Nikołaja Iwanowicza Teodorowicza pt. „Szkolnictwo w guberni Siedleckiej”).

Od roku 1891 posiadaczką majoratu Kąkolewskiego była Nadieżna Stefanowa Pawłowa, córka Stefana Paniutina, który liczył 10 wsi i 6638 mieszkańców.

Po carskim ukazie tolerancyjnym z 1905 roku, ilość wiernych prawosławnych na Podlasiu znacznie spadła. Szczególnie spektakularnie przedstawiało się to właśnie w Ruskowoli, w raporcie rosyjskiej żandarmerii tak to jest opisane: „po rewolucji 1905 roku i ukazie tolerancyjnym jedynymi prawo-

sławnym którzy ostali się we wsi byli: pop i jego dwaj pomocnicy (psalmista i nauczyciel w przy cerkiewnej szkółce) oraz ich żony i dzieci. Którzy z braku wiernych i związanego z tym zajęcia „żyją jak emeryci” i z nudów jedynie się między sobą kłócą”.

Tym czasem w centralnym punkcie wsi Ruskowola na rozwidleniu dróg, w 1909 roku została wybudowana sporych rozmiarów kapliczko-figurka.

W jakich okolicznościach, w jakim celu i przez kogo? Z powodu braku informacji trudno jest dziś odpowiedzieć na te pytania. Jednak data budowy kapliczki, która przypadła w dość „tolerancyjnym czasie” (ukaz tolerancyjny), oraz w okresie kłopotów wewnętrznych w Rosji, pozwala przypuszczać że zaborca był tak zajęty swoimi problemami że mógł zezwolić mieszkańcom wsi na taką budowlę.

Pomimo że w sposób jawny podkreślała ona przynależność tutejszej ludności do wiary katolickiej. Centralne miejsce w jakim stała też nie było bez znaczenia, dodawało splendoru i powagi, organizowanym przy niej różnym uroczystościom religijnym takim jak, np. msze majowe, uroczystości Bożego Ciała czy święcenie pokarmów przed Wielkanocą. Gdy we wsi nie było jeszcze kościoła katolickiego. W pewnym sensie pełniła rolę jak gdyby kaplicy, i była punktem orientacyjnym wsi. Ostatnio nieformalną opiekę nad nią sprawował Władysław Szkodkowski z Polskowoli, dla którego była ona jego oczkiem w głowie, systematycznie nadzorował jej stan i wygląd zewnętrzny. Prowadził też zbiórki pieniężne na jej remont. Pan Władysław zmarł w 2014 r. przeżywszy 96 lat. Obecnie w planach jest jej inna lokalizacja, gdyż dotychczasowe miejsce w bardzo bliskim sąsiedztwie krzyżówki, przy zwiększonym ruchu drogowym a mocno ograniczonej widoczności, zagraża bezpieczeństwu poprzedzających. Co już nie jedno krotnie kończyło się wypadkami, nawet śmiertelnymi.

13. Odzyskanie Niepodległości i zmiana nazwy wsi.

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa, burząc stosunki jakie panowały w Europie, i doprowadzając do poróżnienia się wcześniejszych sojuszników. Rosja która wcześniej razem z Niemcami i Austrią wspólnie okupowała Polskę stała się ich przeciwnikiem. Kłopoty militarne, porażki na polach bitew, a przede wszystkim, zła sytuacja gospodarcza i polityczna wewnątrz Rosji spowodowała, że w 1915 roku, po stoczonej na terenie gminy, pod Grabowcem, bitwie austriacko-rosyjskiej, ostatni zarządca majątku Kąkolewnica, Mikołaj Wasiliewicz Pawłow, syn Nadieždy Pawłowej, ewakuował się

do Rosji wraz z wycofującym się wojskiem carskim, a istniejąca w Ruskowoli parafia prawosławna przestała funkcjonować.

Dzwony cerkiewne których było 6 sztuk i ważyły kolejno: 427 kg, 148,5 kg, 82,5 kg, dwa po 33 kg oraz 26,5 kg, a razem 750,5 kg, również zostały wywiezione przez wycofujące się wojska rosyjskie.

Opuszczenie wsi przez zaborcę było powodem wielkiej radości mieszkańców, lecz także wybuchem skrywanej nienawiści do wszystkiego, co kojarzyło się rosyjskim ciemieżcą. Jednym z przejawów tej frustracji była grabież cerkwi prawosławnej i szkoły, które w pamięci miejscowej ludności były zapamiętane jako instrumenty rusyfikacji narodu.

Niestety zaistniała sytuacja nie oznaczała jeszcze zdobycia upragnionej wolności. Pomimo przemieszczania się przez tereny gminy Kąkolewnicy oddziałów I brygady Legionów Józefa Piłsudskiego. Którzy nawet uczestniczyli 15 sierpnia 1915 roku na mszy świętej w kościele w Kąkolewnicy, a on sam nocował na dworze w Jurkach. Gdyż po wygranych z Rosjanami bitwach, to tym razem Niemcy stają się nowym zaborcą tych terenów. W roku 1915, pomimo niemieckiej okupacji, zaczęła się reorganizacja szkolnictwa w Ruskowoli, a nawet udało się utworzyć szkołę jednoklasową z polskim językiem nauczania, której pierwszym nauczycielem został Kazimierz Prejzner.

W listopadzie 1918 roku, Polska odzyskała niepodległość, i nastąpiło rozbijanie Niemców (szczególnie w miastach), które zazwyczaj odbywało się bezkrwawo. Niestety proces ten nie przebiegł pokojowo w pobliskim Międzyrzecu, gdzie 14 listopada 1918 roku, rozbrojono niemiecki garnizon wojskowy. Gdyż rano 16 listopada 1918 roku z odsieczą przybyła kilkanaście samochodami dobrze uzbrojona, niemiecka ekspedycja karna z Białej Podlaskiej (tzw. husarze śmierci) celem odbicia garnizonu. Przewaga liczebna, uzbrojenie, a przede wszystkim zaskoczenie, przyczyniło się do łatwego pokonania niedoświadczonej załogi międzyrzeckiej. Po łatwym zwycięstwie rozwścieżeni niemieccy żołdacy, zaczęli mordować i grabić mieszkańców.

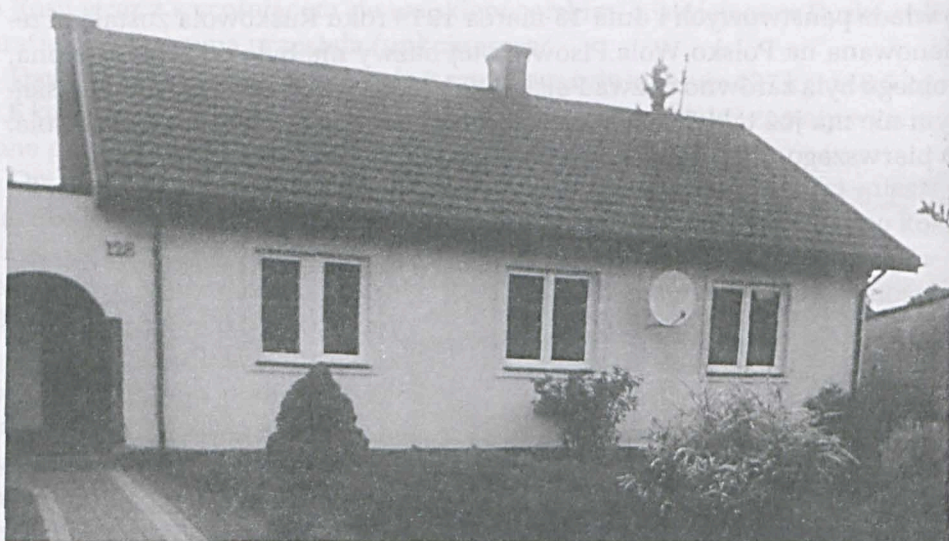
Następnie na rozbój wyruszyli do Kąkolewnicy, ale młodzież kąkolewnicka dowiedziawszy się o tym, zgromadziła się i ulokowała po obu stronach drogi, w lesie grabowieckim, i przywitała Niemców ostrzałem, wcześniej burząc most na rzece Krzna pod Kąkolewnicą. Ta sytuacja wymusiła na Niemcach odwrót i powrót do Międzyrzecza, gdzie jeszcze przez około 3 tygodnie okupowali miasto. Ogółem zginęło 44 osoby z Międzyrzecza, a w pamięci to tragiczne wydarzenie zapamiętane jest jako „Krwawe dni Międzyrzecza”.

Tymczasem w nowych warunkach politycznych mieszkańcy Ruskowoli zapragnęli zmiany znienawidzonej nazwy wsi na inną, gdyż ta przypominała im okres niewoli i związaną z tym minioną niedolę. Złożono prośbę

do władz państwowych i dnia 13 marca 1919 roku Ruskowola została przemianowana na Polsko Wola. Pisownia tej nazwy nie była od razu ustalona, w obiegu była zarówno nazwa Polsko Wola, jak i Polskowola. W dniu dzisiejszym nie ma już takiej rozbieżności, funkcjonuje jedna nazwa Polskowola. Na pierwszego sołtysa Polskowoli wybrano Aleksandra Wierzbickiego.



Kościół parafialny pw. św. Jana Apostoła i Ewangelisty w Polskowoli.



Dom Walasow, dawna siedziba szkoły.



Kapliczka na krzyżówce.



Miejsce upamiętnienia mordu kapelana AK – księdza Lucjana Niedzielaka.



Przykościelna kapliczka z figurą Matki Boskiej zbudowana z kamieni polnych.

MATERIAŁY

Mateusz Borysiuk

HANDEL ŻYDOWSKI W MIĘDZYRZECU PODLASKIM DO 1939 R.*

Publikacje i artykuły dotyczące historii międzyrzeckich Żydów, ukazujące się na przestrzeni lat, systematycznie powiększają stan wiedzy na temat specyfiki różnych aspektów życia tej społeczności w okresie międzywojennym¹. Jedną ze sfer działalności Żydów w Międzyrzecu był handel istniejący w mieście do momentu wybuchu II Wojny Światowej w 1939 r. Element ten

¹ S. Mańko, *Stosunki ludnościowe i rozwój Międzyrzecza Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, t. I (2004), s. 191-202; tenże, *Rzemiosło i zakłady przemysłowe Międzyrzecza Podlaskiego w latach 1918-1939*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, t. III (2005), s. 106-118; tenże, *Dokumenty z Archiwum Akt Nowych w Warszawie do historii żydowskich spółdzielni szczeciniarskich i kredytowych Międzyrzecza Podlaskiego w okresie II Rzeczypospolitej*, s. 45-54; tenże, *Żydzi międzyrzeczcy w okresie Drugiej Rzeczypospolitej w świetle dokumentów Archiwum Państwowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2006, nr 1 (217), s. 73-78, tenże, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. XXXVI (2005), s. 99-104; M. Borysiuk, *Spółeczność żydowska Międzyrzecza Podlaskiego w okresie międzywojennym*, „Studia Żydowskie. Almanach”, t. 2 (2012), s. 87-103; tenże, *Statut Szpitala Żydowskiego Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Międzyrzecu Podlaskim*, „Rocznik Międzyrzecki” t. XLII (2013), s. 55-65; tenże, *„Z dziejów szpitala żydowskiego w Międzyrzecu Podlaskim w XIX i XX w.”*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. XLIII-XLIV (2014), s. 165-184; tenże, *„Józef Kaplan – zapomniany społecznik, lekarz i radny międzyrzeckiej Rady Miejskiej, 1876-19??”*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. XLIII-XLIV (2014), s. 148-153; tenże, *Żydzi w samorządzie miejskim Międzyrzecza Podlaskiego w okresie międzywojennym*, „Facta Simonidis”, nr 1 (12), 2019, s. 339-357; tenże, *Bund na terenie powiatu radzyńskiego w latach 1897-1939*, „Studia Żydowskie. Almanach”, 2019-2020, nr 9-10, s. 25-47; A. Trzciński, J. Sobota, *Cmentarze żydowskie w Międzyrzecu Podlaskim*, Lublin 2009; A. Domański, *Żydzi w Międzyrzecu Podlaskim*, Międzyrzec Podlaski 2009.

co prawda był poruszony przez Sławomira Mańkę w jego artykule *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, opublikowanym na łamach „Rocznika Międzyrzeckiego” (2005), lecz niniejszy artykuł mojego autorstwa stanowi próbę rozszerzenia i usystematyzowania stanu badań w przedmiotowym zakresie².

Artykuł składa się z dwóch części. Pierwsza stanowi zarys najważniejszych informacji źródłowych dotyczących udziału w handlu międzyrzeczkich Żydów z okresu poprzedzającego istnienie II Rzeczypospolitej. Celem powyższego jest chęć ukazania specyfiki żydowskiego handlu w Międzyrzeczu w okresie od momentu zamieszkania w mieście pierwszych Żydów do czasu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. Druga część jest próbą ukazania mozaiki lokalnego handlu znajdującego się w rękach żydowskich mieszkańców miasta w latach 1918-1939. Należy bowiem zaznaczyć, że wówczas nastąpił rozkwit żydowskiego handlu w Międzyrzeczu.

Specyfika handlu żydowskiego w Międzyrzeczu Podlaskim do 1918 r.

Handel postrzegany jako wymiana dóbr materialnych i usług należy do jednych z najstarszych przejawów aktywności gospodarczej człowieka. Z biegiem czasów nastąpiło zróżnicowanie działalności handlowej oraz wykształciła się odrębna grupa ludzi, dla których pośredniczenie pomiędzy wytwórcami a konsumentami stało się głównym zajęciem. Wedle badacza gospodarki Południowego Podlasia – Arkadiusza Zawadzkiego – charakterystycznym zjawiskiem dla tego regionu aż do XIX w. był fakt, iż rzadko można było napotkać stałe punkty wymiany handlowej. W rzeczonym okresie funkcje punktów wymiany handlowej stanowiły niemal wyłącznie karczmy³.

Zadaniem trudnym jest precyzyjne określenie, kiedy dokładnie na przestrzeni wieków Żydzi międzyrzeccy zaczęli trudnić się handlem. Z uwagi na specyfikę funkcjonowania społeczności żydowskich na ziemiach polskich, prawdopodobnie już od samych początków osadnictwa żydowskiego w Międzyrzeczu Żydzi byli obecni w tej branży. Wedle ustaleń J. Geresza już od około połowy XVI w. lokalni Żydzi zaczęli także prowadzić handel

2 Niniejszy artykuł jest podrozdziałem pracy doktorskiej mojego autorstwa pt. *Mniejszość żydowska Międzyrzecza Podlaskiego w latach 1918-1939. Obraz Społeczności*, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Konrada Zielińskiego i obronionej dnia 22.10.2021 r. na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

3 A. Zawadzki, *Gospodarka Południowego Podlasia w latach 1918-1939*, Siedlce 2014, s. 289.

z Lublinem, Chełmem i Brześciem⁴. Potwierdzeniem faktu udziału Żydów międzyrzeckich w handlu dalekosiężnym może być zapis w komorze brzeskiej, który mówił, że w 1583 r. Żydzi Międzyrzecy, Moszko Abramowicz, Cadek Jehudycz oraz Chechła Szachnowicz przewozili z Chełma przez Brześć do Międzyrzeca znaczne ilości solonych ryb⁵.

Na przestrzeni kolejnych lat Międzyrzec prawdopodobnie utrzymywał swój handlowy charakter. Świadczyć może o tym wzmianka w czasopiśmie „Nowiny: żołnierska gazeta ścienna” z 25 sierpnia 1937 r. w której możemy przeczytać, że w 1775 r. Międzyrzec był największym miastem na Podlasiu i liczył 424 domy. Wedle autora do utrzymania porządku i podniesienia dobrobytu miasta przyczyniła się wówczas opieka Czartoryskich. Autor nadmienił, iż miasto jako ośrodek handlowy rozwijał się szybko, szczególnie w latach 1830-1863 r.⁶

Pewne dane o Żydach trudniących się handlem dostarczają dokumenty notariusza Franciszka Radzikowskiego zdeponowane w Archiwum Państwowym w Lublinie, Oddział w Radzynie Podlaskim. Dowiadujemy się z nich, że międzyrzecy kupcy żydowscy kilkunastokrotnie stanowili interesantów F. Radzikowskiego. W 1815 r. Żydami trudniącymi się kupiectwem Międzyrzecy byli m.in.: Maier Wulfowicz Grimberg, Gdał Jekowicz Rozen-cweig, Moszko Gdałowicz Biderman, Uszer Chaimowicz⁷. Z akt dowiadujemy się także, że w 1816 r. kupcowi międzyrzeckiemu Zelko Herszkowiczowi zarekwirowano w Komorze Głównej Warszawskiej szczecinę oraz skórki zajęcze⁸. W 1818 r., Żydzi międzyrzecy: Mordko Jekowicz, Abraham Gdałowicz Biderman i inni, brali w arendarz międzyrzecki browar⁹. Niestety z uwagi na szcątkowy charakter materiału źródłowego nie da się określić szczegółów działalności handlowej Żydów w omawianym okresie.

Kolejne lata to dalszy rozwój Międzyrzeca. Handel pozostawał wiodącą branżą, która zajmowali się lokalni Żydzi. Potwierdza to relacja badacza historii Międzyrzeca, ks. Adolfa Pleszczyńskiego z 1911 r., który pisał:

⁴ J. Geresz, *Międzyrzec Podlaski. Dzieje miasta i okolic*, Międzyrzec 2001, s. 31; A. Góra, *Zespół synagogalny w Międzyrzecu Podlaskim*, Praca magisterska napisana pod kierunkiem dr. Andrzeja Trzcińskiego (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Wydział Humanistyczny), Lublin 2009, [mps], s. 15.

⁵ A. Leszczyński, *Przyczynek do dziejów Żydów Międzyrzeca*, „Rocznik Międzyrzecki”, t. VII (1975), s. 110; A. Góra, s. 15.

⁶ „Nowiny: żołnierska gazeta ścienna”, nr 67 (25 sierpnia 1937 r.), s. 2.

⁷ Archiwum Państwowe w Lublinie, oddział w Radzynie Podlaskim (dalej: APL O/R), Akta notariusza Franciszka Radzikowskiego w Międzyrzecu Podlaskim, sygn. 4, k. nlb.

⁸ Tamże, sygn. 5, k. nlb.

⁹ Tamże, sygn. 7, k. nlb.

Żydzi międzyrzeccy do roku 1850 byli bardzo zamożni; ich składy futer i kosztownych materii znane były w całym kraju; lecz handel ten oparty głównie na kontrabandzie, musiał podupaść, reszty dokonały wielkie pożary, które niejednokrotnie zniszczyły miasto i jego zasoby. Pomimo to i dzisiaj kilku tutejszych Izraelitów prowadzi handel wprost z zagranicą, mianowicie: futrami, szczecina, zajęczami skórkami i zbożem, skupowaniem w okolicy¹⁰.

Bazując na powyższym opisie można wywnioskować, iż w drugiej połowie XIX w. nastąpił pewien regres w rozwoju żydowskiego handlu. Niestety autor nie przytacza powodów warunkujących ten stan rzeczy.

W XIX w. życie gospodarcze miasta było w dużej mierze zależne od tutejszych Żydów, którzy kupowali w okolicznych majątkach zboże i sprzedawali je dalej. W wyniku tego często popadali w kłopoty z prawem. Przed Sądem Okręgowym w Siedlcach toczyły się postępowania pomiędzy lokalnymi kupcami i przedsiębiorcami z Międzyrzecza, w tym m.in. postępowanie księżniczki Konstancji Woronieckiej i jej męża Ludomira z Huszlewa z Chaimem Migdem, a także między Jankiem Hechtem i Felicją Litwinową z Międzyrzecza¹¹. Pod koniec XIX w. cały handel miejski znajdował się w rękach Żydów. Wedle J. Geresza, kilku kupców żydowskich utrzymywało stosunki handlowe z partnerami zagranicznymi. U schyłku XIX w., handlarze żydowscy zajmowali się sprzedażą głównie futer, szczeciny, zbóż oraz zajęczych skór¹².

W XIX i XX w. w Międzyrzeczu ważnym miejscem gdzie dokonywano transakcji były targi. Na początku XX w. w Międzyrzeczu istniały trzy place targowe: rynek staromiejski, rynek nowomiejski czyli Plac Floriana lub Koński Rynek oraz tzw. Świński Rynek, który znajdował się u zbiegu ulic Staromiejskiej i Kościelnej¹³. Targi odbywały się codziennie, ale największy ruch panował w niedzielę i czwartki. Poza tym w Międzyrzeczu już wówczas znajdowało się dużo sklepów, które znajdowały się w większości w rękach Żydów. Jeden z takich sklepów z tego okresu wspominał dawny mieszkaniec Międzyrzecza Jerzy Dylewski:

Na wprost naszego domu, po drugiej stronie ulicy stał także parterowy, drewniany gontem kryty domek, nad wejściową furtką wisiał sporej wielko-

10 A. Pleszczyński, *Opis historyczno – statystyczny parafii międzyrzeckiej*, Międzyrzec Podlaski 2000, s. 18.

11 J. Geresz, s. 231.

12 Tamże, s. 234.

13 J. Chomicki, *Powstanie i rozwój układu urbanistycznego Międzyrzecza Podlaskiego od średniowiecza do czasów obecnych*, „Rocznik Międzyrzeczki”, t. XX – XXI – XXII (1988 – 1989 – 1990), s. 123; A. Domański, s. 76.

ści szyld z napisem u góry w języku rosyjskim „Torgowyj Dom”, u dołu po polsku „Dom Handlowy S.B. Mintz”. Chałatowy Żyd, zdaje się sam szef (...), urzędował przed bramą każdego dnia targowego i wyluskiwał z ciągnących do rynku chłopskich furmanek co atrakcyjniejsze towary, zapewne jęczmień, może owies, może grykę lub groch (...) ¹⁴.

W innym miejscu J. Dylewski wspominał:

Po artykuły spożywcze żadna z pań nie musiała wystawać w kolejkach, gdyż kolejek jeszcze nie było. Wszystko co można było jeść dostarczali do domów (...) Żydzi, drobni handlarze, albo też kobiety wiejskie. Tylko towary kolonialne (tak to się nazywało) trzeba było kupować w sklepie. Najbardziej zaopatrzony, ale i najdroższy z nieliczych tego rodzaju sklepów należał do Żyda Migdała. Stamtąd więc była herbata, kawa, wina, figi, świeżeczne bakalie, pieprz, a także wina i wódki gatunkowe ¹⁵.

Handel uliczny nadawał miastu szczególnego kolorytu. Szczególnie widoczne było to podczas dni targowych. Handlowano w kilku miejscach: w sklepach, straganach i na targowisku. Targowica odgrywała szczególną rolę w Międzyrzeczu. Podczas jarmarków ludność wiejska sprzedawała produkty rolne, a nabywała wyroby rzemieślnicze i przemysłowe. Targowiska nie były tylko ważnym zjawiskiem gospodarczym i miejscem transakcji handlowych, ale także miejscem spotkań towarzyskich. Ludzie mieli wówczas wymieniać poglądy oraz nawiązywać nowe znajomości. Początkowo targi w mieście odbywały się raz w miesiącu. Z uwagi na wzrost obrotów w 1934 r. zwiększono ich częstotliwość. Od stycznia 1934 r. targi odbywały się raz w tygodniu w czwartek ¹⁶.

W odróżnieniu od targów, jarmarki miały bardzo uroczysty charakter. Producenci przygotowywali się do nich jak do święta. Tradycje międzyrzeczkich jarmarków sięgają pierwszej połowy XVIII w. Mocą przywileju z 12 listopada 1740 r. August III nadał miastu cztery jarmarki (tzw. stare). Kolejne jarmarki zostały nadane Międzyrzecowi przez Stanisława Augusta i Cesarza Franciszka I. Jarmarki organizowane w mieście były bardzo znane i trwałe po 14 dni. Głównym przedmiotem handlu były trzoda chlewna, woły, konie oraz zboża ¹⁷.

¹⁴ J. Dylewski, *Międzyrzec naszych dziadów*, „Rocznik Międzyrzeczki”, t. IV (1972), s. 122; A. Domański, s. 76.

¹⁵ J. Dylewski, s. 131; A. Domański, s. 76.

¹⁶ S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*, s. 102-103.

¹⁷ Tamże.

Na początku XX w. charakterystyczny dla Międzyrzecza był także handel wyrobami futrzarskimi. Tak „Głos Podlasia” z dn. 22 kwietnia 1911 r., opisywał tę dziedzinę międzyrzeckiego handlu:

(...) Prócz tego kwitnie tu także handel futrami. Skóry w stanie surowym zakupywane na Kaukazie i Syberji, po wyprawieniu zbywane są hurtowo do Warszawy, Łodzi i Sosnowca. Futra międzyrzeckie znajdują chętny popyt i przemysł ten rozwija się stopniowo z każdym rokiem¹⁸.

W okresie międzywojennym ta dziedzina handlu nie była już tak popularna jak w pierwszych dekadach XX w. W źródłach nie natrafiłem na wzmianki, które jednoznacznie warunkowałyby ten stan rzeczy. Prawdopodobnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 r. utracono możliwość zakupu taniego surowca na wspomnianych w „Głosie Podlasia” Kaukazie i Syberii.

Nie ma dokładnych danych dotyczących specyfiki handlu jaki odbywał się w Międzyrzeczu w latach 1914-1918. W wyniku działań wojennych i związanych z nimi trudności komunikacyjnych oraz ewakuacją ludności w całym Królestwie Polskim spadły obroty w handlu wewnętrznym. Szczególnym utrudnieniem był deficyt towarów i ich reglamentacja, zwłaszcza w handlu produktami spożywczymi. Do powyższego należy dodać rabunki i konfiskaty towarów. Jest niezmiernie trudno chociażby w przybliżeniu określić straty poniesione w latach 1914-1918, gdyż często w przypadku małych sklepików w ogóle nie były one rejestrowane¹⁹. Biorąc pod uwagę powyższe można domniemywać, iż podobne problemy dotyczyły handlu w Międzyrzeczu Podlaskim.

Handel żydowski w Międzyrzeczu Podlaskim w latach 1918-1939.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości sytuacja handlowa w Międzyrzeczu nadal pozostawała trudna. Zdarzeniem potęgującym trudną sytuację była wojna polsko-bolszewicka. Wysokie ceny artykułów spożywczych nie tworzyły korzystnych warunków do rozwoju życia gospodarczego. W Sprawozdaniu Politycznym Komendy Policji pow. Radzyńskiego za miesiąc październik 1920 r. pisano: „w przemyśle skoncentrowanym przeważnie w Międzyrzeczu obecnie chwilowy zastój (...)”²⁰. Pierwsze symptomy wychodzenia z recesji w międzyrzeckim życiu gospodarczym nastąpił w lutym 1922 r.

18 „Głos Podlasia”, nr 8, 22 kwietnia 1911 r., s. 8.

19 A. Zawadzki, s. 289-290.

20 Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Radzynie Podlaskim, sygn. 9, k. 3.

Tak oto Komendant Policji pow. radzyńskiego donosił w Sprawozdaniu Politycznym Komendy Policji powiatu Radzyńskiego za miesiąc luty 1922 r.: „(...) Drożyzna wzrasta się z każdym dniem jak poprzednio (...). Przemysł skoncentrowany przeważnie w Międzyrzecu, ostatnio znacznie się ożywił (...)”²¹. Powyższa sytuacja powodowała ogólne niezadowolenie społeczne, które objawiło się wybuchem licznych strajków i wystąpień w pracy, głównie w międzyrzeckich warsztatach szczeniarskich i rzemieślniczych. Fakt ten wpływał niewątpliwie na sytuację międzyrzeckiej sieci handlowej, która w wyniku opisanych problemów musiała borykać się z następstwami inflacji i braków aprowizacyjnych²².

Innym ważnym aspektem wpływającym na rozwój i ogólną kondycję lokalnego handlu było nowowprowadzane prawodawstwo. Pierwsze regulacje dotyczące czasu pracy w handlu pojawiły się w latach 1919-1922. Ustawa z grudnia 1919 r. wprowadziła ośmiogodzinny czas pracy sklepów poza aptekami, restauracjami, jadłodajniami, herbaciarniami oraz kawiarniami. Te ostatnie mogły być otwarte od 7⁰⁰ do 22⁰⁰ oraz we wszystkie dni tygodnia i święta²³. Jak słusznie zauważa A. Zawadzki, szybko się okazało, iż nowe przepisy nie przystają do rzeczywistości. Czas otwarcia sklepów utrudniał zrobienie zakupów przez mieszkańców, a zwłaszcza przybywającym do miasta rolnikom. Sytuacja ta w ogromnej mierze dotknęła Żydów, którzy zdominowali wówczas lokalny handel. Konieczność zamknięcia sklepów w niedzielę i święta oznaczała, iż nie mogli oni pracować przez dwa dni w tygodniu (w sobotę ponieważ świętowali szabas oraz w wolną od handlu niedzielę). W praktyce spowodowało to, iż lokalni handlarze wszelkimi sposobami starali się ominąć obowiązujące prawo. Sytuacja ta była bardzo widoczna w leżącym niedaleko Międzyrzeca Łukowie, gdzie tamtejsi Żydzi zaczęli nagminnie wywieszać szyldy z napisami „Jadłodajnia”, „Kawiarnia”, „Herbaciarnia”, tylko po to by móc prowadzić działalność na preferencyjnych dla tego typu zakładów handlowych warunkach zapisanych w ustawie²⁴. Niewykluczone, iż w warunkach międzyrzeckich także tego typu proceder był stosowany przez lokalnych Żydów trudniących się handlem.

Zmiany w ustawodawstwie nastąpiły w 1922 r., kiedy to ustawa o czasie pracy w przemyśle i handlu została znowelizowana. W jej wyniku sklepy mogły być otwarte 10 godzin dziennie²⁵. Od 1928 r. czas pracy zakładów

²¹ Tamże, k. 5.

²² Szerzej o sytuacji aprowizacyjnej po odzyskaniu przez Polskę niepodległości oraz po zakończeniu wojny polsko-bolszewickiej zob.: A. Zawadzki, s. 291-295.

²³ *Dz. U.* 1920, nr 2, poz. 7; A. Zawadzki, s. 297.

²⁴ A. Zawadzki, s. 297.

²⁵ *Dz. U.* 1922, nr 14, poz. 127; A. Zawadzki, s. 297.

zajmujących się handlem został przedłużony do 12 godzin dziennie z zastrzeżeniem, że sklepy muszą być zamknięte najpóźniej o 19⁰⁰ (w soboty i dni przedświąteczne godzinę później). Zapisy zmodyfikowanej ustawy pozwalały również dostosowywać godziny otwarcia zakładów do potrzeb ludności, lecz z uwzględnieniem maksymalnego czasu pracy otwarcia wynoszącego 12 godzin dziennie. Dodatkowo istniała możliwość prowadzenia handlu w niedziele i święta, ale przy drzwiach zamkniętych, o ile nie byli zatrudnieni przy tym pracownicy najemni, a tylko właściciele i co najwyżej członkowie rodzin²⁶. Udogodnienia w znowelizowanych przepisach dotyczyły tylko sklepów spożywczych, natomiast zakłady handlowe operujące w pozostałych branżach nadal były czynne od poniedziałku do piątku w wymiarze 10 godzin dziennie²⁷.

Ważnym źródłem w badaniach nad siecią handlową Międzyrzecza Podlaskiego jest *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa 1929 r.* Według danych zawartych w źródle w Międzyrzeczu w 1929 r. znajdowało się 216 sklepów²⁸. Z kolei według danych z 1931 r. na terenie miasta funkcjonowało już 450 sklepów²⁹. Handlarze, jak każda inna większa grupa zawodowa, posiadali swoje organizacje związkowe, których zadaniem było dbanie o ich interesy. Reprezentacją zawodową międzyrzeckich kupców było „Zrzeszenie sklepikarzy, drobnych kupców i przemysłowców w Międzyrzeczu” oraz „Związek Kupców Żydowskich”. Zrzeszenie sklepikarzy w swoich szeregach grupowało blisko stu członków. Warto nadmienić, iż wszyscy członkowie byli narodowości żydowskiej. „Związek Kupców Żydowskich” był międzyrzeckim oddziałem warszawskiej centrali „Związku Kupców” i sądząc po nazwie organizacji, także w jej szeregach znajdowali się wyłącznie Żydzi³⁰.

Jak już wcześniej wspomniałem, z racji przewagi ludności żydowskiej w ogólnym odsetku mieszkańców miasta oraz z racji niemalże całościowego wyparcia ludności chrześcijańskiej z centrum miasta, prawie cały handel międzyrzecki znajdował się w rękach Żydów. Wedle szacunków S. Mańko, blisko 95% wszystkich sklepów w Międzyrzeczu znajdowało się w rękach ludności wyznania mojżeszowego. Stan ten jednak dotyczył trzeciej dekady XX w. Sytuacja zaczęła się zmieniać począwszy od pierwszych lat czwartej dekady XX w. na korzyść ludności chrześcijańskiej. Jak podaje badacz,

26 Dz.U. 1928, nr 38, poz. 364; A. Zawadzki, s. 297.

27 A. Zawadzki, s. 297.

28 *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565-566.

29 S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*, s. 99.

30 Tamże.

pewną rolę w tym procesie odegrała okoliczna ludność wiejska, która nie mogąc znaleźć zatrudnienia na roli, powoli zaczęła przebranżawiać się w drobnych handlarzy i rzemieślników. Zaognienie stosunków polsko-żydowskich na tej płaszczyźnie nastąpiło w momencie gdy Stowarzyszenie Spożywców przystąpiło do budowy swojego domu spółdzielczego. Wówczas Związek Kupców Żydowskich czynił starania, aby nie dopuścić do uruchomienia sklepu pod pretekstem naruszenia przez Spożywców chodników ułożonych przez Gminę Żydowską³¹. O pogorszeniu stosunków polsko-żydowskich na niwie handlowej w czwartej dekadzie XX w. wspomina dawna mieszkanka miasta Zofia Gawlikowska:

Niektórzy sklepikarze żydowscy prowadzili swój handel w tym samym miejscu jeszcze od czasów carskich. Wydawało się, że wydarzenia I wojny światowej, a potem wojny 1920 r. niewiele zmieniły w ich życiu. Niektórzy starzy odeszli, zostawiając handel w rękach swoich dzieci, inni odstąpili wciąż prosperujące sklepy i sklepiki obcym, ale jednak również Żydom. Ten stan rzeczy zaczął ulegać zmianie dopiero w latach 30, kiedy to zaczęło się pojawiać coraz więcej polskich sklepów i popularne stawało się hasło: „Nie kupuj u Żyda!”. Właśnie wówczas otwarto pierwszy w Międzyrzecu polski sklep pożywczy „Społem”. Był on obszerny, dobrze zaopatrzony, obsługiwany przez miłe ekspedientki; miał jednak pewien mankament, bowiem mimo że usytuowany był przez ul. Lubelskiej, to jednak zbyt daleko od rynku, dopiero za mostem. Polakom z centralnej części miasta łatwiej więc było robić zakupy po staremu, w pobliskich żydowskich sklepach. Jednak rosło przekonanie o nieuczciwości ich właścicieli; matki coraz częściej posyłały więc dzieci do „polskiego” sklepu. W międzyczasie jednak liczba sklepów prowadzonych przez chrześcijan poczęła z wolna rosnąć; pojawił się polski sklep łokciowy, skład apteczny, prywatny sklep spożywczy. Coraz częstszym zjawiskiem były też konflikty polsko-żydowskie; wybuchały one zwykle w dni targowe, na rynku³².

W międzyrzeckiej sieci handlowej najliczniejszą grupę zakładów handlowych stanowiły sklepy spożywcze (24,5%). Usytuowane były niemal przy wszystkich ulicach miasta. Największa ilość sklepów znajdowała się przy ulicach Rynek i Lubelskiej, gdzie znajdowało się 73,6% tego typu zakła-

³¹ Tamże, s. 102.

³² Z. Borzymińska, *Kupcy i sklepikarze z Międzyrzecza Podlaskiego. Takimi ich zapamiętałam (odtworzone z klisz pamięci)*, „Kwartalnik Historii Żydów” nr 1 (2007), s. 90.

dów³³. Sklepem mieszczącym się przy ul. Rynek 112, był sklep spożywczy prowadzony i założony w 1910 r. przez Zawela Szterenfelda³⁴. Innym sklepem żydowskim działającym przy Rynku (pod numerem 87), posiadającym tradycje przedwojenne, był sklep spożywczy prowadzony przez Berko Berno. Wedle rejestru handlowego prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej, sklep ten istniał od 1908 r. W okresie istnienia II Rzeczypospolitej, ów zakład handlowy funkcjonował na podstawie wpisu do rejestru handlowego dokonanego w dn. 26 listopada 1925 r.³⁵ Po sąsiedzku, bo pod adresem Rynek 86, funkcjonował, istniejący od 1918 r., sklep spożywczy prowadzony przez Małkę Rozenzumen³⁶. Sklepem sprzedającym artykuły spożywcze był także istniejący od 1924 r. zakład Sury-Frajdy Zylberg, który mieścił się przy ul. Rynek 49³⁷. Ponadto handlem spożywczym, a także artykułami tytoniowymi, zajmował się prowadzony od 1932 r., sklep Bruchy Sobelman, mieszczący się przy ul. Żwirki i Wigury 49³⁸. Handlem mięsem zajmował się m.in. sklep Lipy Blumengold mieszczący się przy ul. Brzeskiej 40, który powstał w 1921 r.³⁹ Handlem mięsem zajmował się także zakład należący do Moszko Lewina. Powstał on w tym samym roku i znajdował się przy ul. Lubelskiej 12⁴⁰.

Ważnymi zakładami usługowo-produkcyjnymi, ze względu na specyfikę produkcji były międzyrzeckie piekarnie. Bazując na danych zawartych w *Księdze Adresowej Polski*, w 1929 r. na mapie Międzyrzecza funkcjonowało 19 piekarni⁴¹. W kolejnych latach, ich liczba w Międzyrzeczu stale rosła. Lustracja przeprowadzona w 1935 r. wykazała już 27 tego typu zakładów. S. Mańko słusznie zauważa, iż niemal wszystkie ze zbadanych piekarni zlokalizowane były na obrzeżach miasta. Trzy piekarnie znajdowały się przy ul. Poprzecznej i Brzeskiej, po dwie przy ul. Mydlarskiej, Szmulowiznej i Śliwkowej. Pozostałe piekarnie znajdowały się przy ulicach: Gęsiej, Rzeczej, Szkolnej, Kościelnej, Warszawskiej i Lubelskiej. Według protokołu lustracji prawie wszystkie zbadane piekarnie nie odpowiadały najprymitywniejszym wymogom sanitarnym. Na 27 zbadanych zakładów, aż 5 (18,5%) zakwalifikowano do natychmiastowej likwidacji, 21 (77,7%) uznano za na-

33 *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565-566; S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza...*, s. 99.

34 APL O/R, Sąd Powiatowy w Białej Podlaskiej (dalej: SPwBP), poz. 11558, k. 2 i n.

35 Tamże, poz. 11560, k. 13-14.

36 Tamże, poz. 11561, k. 2 i n.

37 Tamże, poz. 11559, k. 14v-15.

38 Tamże, poz. 11630, k. 4 i n.

39 Tamże, poz. 11535, k. 2 i n.

40 Tamże, poz. 11640, k. 2 i n.

41 *Księga Adresowa Polski dla Handlu...*, s. 566.

dające się do produkcji, pod warunkiem przebudowania pomieszczeń, w których się znajdowały. Jedna piekarnia spełniała wymogi sanitarne⁴². O piekarni funkcjonującej przy ul. Śliwkowej 17, którą prowadziła Masza Najszejn, wspomina Z. Gawlikowska:

U Maszy nie można było dostać chleba, lecz takie specjały, jakich nie było nigdzie indziej; np. okrągłe, dobrze przyrumienione, płaskie placki o średnicy około 25 cm i grubości 1,5-2 cm, posmarowane jajkiem, posypane drobno posiekaną cebulą i – obficie – makiem. Ciasto na nie było najprawdopodobniej krucho-drożdżowe, choć o bardzo specyficznym smaku. Inne wypieki, o lekko wydłużonym kształcie, mierzące około 17-18 cm długości, 8-9 cm szerokości i 2-2,5 cm grubości, również były posmarowane jajkiem, posypane drobno posiekaną cebulą i obficie posypane gruboziarnistą solą. Jednak te drugie pieczone były z ciasta drożdżowego. Współcześnie sprzedawane w sklepach „cebularze” w niczym nie przypominają tamtych, tylko wąły zapach cebuli czyni je nieco podobnymi. U Maszy można było również kupić szczególny rodzaj chałek (...) Zarówno zwykłe chały, jak i te z kulami, miały specyficzny smak; można je było od razu poznać i odróżnić od innych. Opowiadano, że kiedyś – w związku ze skargą klienta – piekarnię Maszy odwiedziła komisja sanitarna. Przyniesiono dowód rzeczowy w postaci przekrojonej chałki z zapieczonym karaluchem w środku. Świadek twierdził, że tę chałkę kupił u Maszy. Po chwili rozmowy Masza poprosiła o przyniesione pieczywo, jednym ruchem palców wyjęła karalucha, włożyła do ust i zjadła, zapewniając oniemiałych członków komisji, że był to rodzynek, a nie żaden karaluch. Z powodu braku dowodu rzeczowego, dalsza dyskusja nie miała sensu. Protokołu nie spisano i tylko upomniano Maszę, by w swej piekarni dbała o czystość i higienę⁴³.

Zakładami świadczącymi podobne usługi były owocarnie, herbaciarnie itp. Jedną z międzyrzeckich herbaciarni był zakład należący do Bejli Jawerbaum, mieszczący się przy ul. Lubelskiej 15. Zakład powstał ten w 1925 r.⁴⁴ Owocarnię z kolei prowadziła Rykla Szturmwaser, która mieściła się przy ul. Śliwkowej 12⁴⁵. Sklepem prowadzącym handel ziemiopłodami był istniejący przy ul. Dworcowej 24 sklep prowadzony przez Michela Minca⁴⁶.

42 APL O/R, Akta miasta Międzyrzecza, sygn. 261, k. 38; S. Mańko, *Rzemiosło i zakłady przemysłowe...*, s. 109.

43 Z. Borzymińska, s. 90.

44 APL O/R, SPwBP, poz. 11595, k. 25v-26.

45 Tamże, poz. 11569, k. 17v-18.

46 Tamże, poz. 11591, k. 11v-12.

Wedle *Księgi Adresowej Polski* z 1929 r. w Międzyrzecu funkcjonowało 6 zakładów zajmujących się handlem towarami kolonialnymi i wszystkie należały do Żydów. Ich właścicielami byli: Lancberg, D. Nutman, Sz. Śliwka (wszystkie znajdowały się przy ul. Lubelskiej), A. Wajntraub, J. Zylbersztajn (ul. Rynek) oraz Sz. Zdanowicz (ul. Lubelska)⁴⁷.

Tab. 8: Zakłady handlowe znajdujące się na terenie Międzyrzecza Podlaskiego w 1929 r. (bez sklepów spożywczych).

Nazwa artykułu	Liczba sklepów	% ogólnej liczby
artykuły galanteryjne	14	16,6
futra	3	3,5
ubrania	2	2,3
skóry	14	16,6
kapelusze damskie	1	1,2
szkło i porcelana	4	4,8
wyroby tytoniowe	5	6,0
żelazo	8	9,5
drewno	6	7,1
farby	4	4,7
artykuły kolonialne	6	7,1
nafta	1	1,2
wyroby metalowe	1	1,2
meble	1	1,2
maszynki do papierosów	1	1,2
kołowrotki	1	1,2
glizy do papierosów	1	1,2
wapno	1	1,2
przybory szewskie	3	3,5
przybory podróżnicze	1	1,2
materiały piśmienne	1	1,2
artykuły optyczne	1	1,2
szmaty	1	1,2
szpagat	1	1,2
smary	1	1,2
sita	1	1,2
ogółem	84	100

Źródło: *Księga Adresowa Polski dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosła i Rolnictwa*, Warszawa 1929, s. 565-566; S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*, s. 100.

47 *Księga Adresowa Polski dla Handlu...*, s. 566.

S. Mańko w swoim artykule zauważa, że w powyższym zestawieniu zwraca uwagę znikoma, jak na osiemnastotysięczne miasto, liczba sklepów sprzedająca gotowe ubrania. Problem ten potęguje fakt, iż w Międzyrzecu istniała duża grupa krawców. Badacz konkluduje, iż stan ten był spowodowany „podwójną funkcją” warsztatów szewskich (produkcyjną i handlową). Prowadzenie takiego zakładu miało na celu uniknięcie płacenia podwójnego podatku. Przy dwóch głównych ulicach miasta: Rynek i Lubelskiej znajdowało się ogółem 156 sklepów, co stanowiło 72,2% wszystkich zakładów handlowych w mieście. Pozostałe ulice były równomiernie obciążone punktami handlowymi. Wyjątek stanowiła ul. Brzeska, przy której znajdowało się 18 sklepów (8,3%). Najmniejsza ilość sklepów znajdowała się na obrzeżach miasta. Przy ul. Podłącznej i Podrzecznej nie zarejestrowano żadnego zakładu handlowego⁴⁸.

Drugą licznie reprezentowaną grupę sklepów tworzyły sklepy galanteryjne, odzieżowe i skórzane. Do sklepów oferujących materiały tekstylne należał sklep prowadzony przez Izraela Bruka mieszczący się przy ul. Żelaznej 17. Sklep założony został w 1922 r.⁴⁹ Zakładem oferującym towary galanteryjne był także sklep prowadzony przez Bronię Raps, znajdujący się przy ul. Lubelskiej 141⁵⁰. Kolejnym zakładem oferującym towary galanteryjne był magazyn bławatny H. Rubinsztajna, znajdujący się przy ul. Rynek 1. Wedle reklamy zamieszczonej w jednym z numerów „Głosu Międzyrzeckiego” zakład ten oferował m.in.: „jedwabie, żorżety, marokany oraz etaminy surowe jedwabie w najmodniejszych deseniach”⁵¹. Drugim magazynem bławatnym istniejącym w okresie międzywojennym w Międzyrzecu był zakład należący do M. Szapiro, który znajdował się przy ul. Lubelskiej 126⁵². Sklep galanteryjny prowadził także Sz. Biderman. Jego zakład mieścił się przy ul. Rynek 5 i wedle reklamy zamieszczonej w „Głosie Międzyrzeckim”, prowadził sprzedaż obuwia, trykotaży, swetrów, pulowerów, kapeluszy, bielizny itp.⁵³ Podobny profil posiadał sklep galanteryjny N. Sterlinga, który mieścił się przy ul. Rynek 56⁵⁴. Z kolei zakładem o nieco węższej specjalizacji była pracownia gorsetów L. Najmark znajdująca się przy ul. Lubelskiej 104⁵⁵.

⁴⁸ S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*, s. 100-101.

⁴⁹ APL O/R, SPwBP, poz. 11626, k. 1.

⁵⁰ Tamże, poz. 11602, k. 1, 20v-21.

⁵¹ „Głos Międzyrzecki”, nr 5 (10 maja 1928 r.), s. 4.

⁵² Tamże, nr 11-12 (25 sierpnia 1928 r.), s. 4.

⁵³ Tamże, nr 14 (25 września 1928 r.), s. 4.

⁵⁴ Tamże, nr 19-20 (1 grudnia 1927 r.) s. 6.

⁵⁵ Tamże, nr 6 (25 marca 1930 r.), s. 4.

Sklepem, który nie jest wzmiankowany ani w *Księdze Adresowej Polski*, ani w aktach rejestru handlowego, prowadzonego przez Sąd Okręgowy w Białej Podlaskiej był zakład znajdujący się przy ul. Lubelskiej, który w pamięci Z. Gawlikowskiej zapisał się jako sklep „u Kopla”:

W dalszej części ul. Lubelskiej znajdowało się kilka sklepów. Jednym z nich była stara firma z gotowymi ubraniami męskimi, którą nazywano „U Kopla”. Rodzina Koplów była trzypokoleniowa, gdyż tworzyli ją: dziadek, rodzice i czworo dzieci. (...) Na przełomie lat 20, i 30. Firma Koplów przekształciła się w duży elegancki sklep. Kiedy w Międzyrzeczu odbywał się jarmark, Kopolowie – podobnie jak inni właściciele sklepów, sprzedawcy i rzemieślnicy – ustawiali na rynku swe stragany, głównie z tanią odzieżą⁵⁶.

Do zakładów handlujących różnorodnymi towarami należała spółka założona przez Majera-Dawida Wajnberga i jego syna Chaima Wajnberga. W akcie notarialnym powołującym spółkę do życia, jako przedmiot handlu zapisano: handel towarami kolonialnymi, śledziami, solą, naftą oraz materiałami opałowymi. Spółka opierała się na prowadzeniu trzech sklepów znajdujących się przy Rynku (pod numerami: 55, 95, 97), w „sklepie znajdującym się pod szkołą żydowską” oraz na placu i podwórzu działki na przedmieściu Stołpno, przy stacji kolejowej. Wszystkie towary należące do spółki, w momencie założenia spółki, oszacowano na wartość 4000 zł. Czas trwania spółki określono na 3 lata, z tymże jednak warunkiem, że jeżeli przynajmniej na kwartał przed upływem trwania umowy żaden ze wspólników nie zażąda rozwiązania spółki w określonym w umowie terminem, to spółkę uważać miano jako przedłużoną na dotychczasowych warunkach na kolejne 3 lata, itd.⁵⁷

Genezy pewnej grupy sklepów istniejących w okresie międzywojennym, możemy się doszukiwać jeszcze w XIX w. Jedną z takich wzmianek archiwalnych jest informacja pochodząca z akt Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej. Według niej w 1900 r. został założony przez Jankiela Rozenbauma, hurtowy skład piwa, który mieścił się przy ul. Lubelskiej 113. Wydaje się, iż zakład działał relatywnie pręźnie, gdyż wedle danych sądowych istniał on także w okresie międzywojennym⁵⁸.

Charakterystycznymi zakładami funkcjonującymi w centralnej części miasta były piwiarnie. Wedle *Księgi Adresowej Polski* z 1929 r. na terenie Międzyrzecza funkcjonowało 9 tego typu zakładów, z czego 8 znajdowało się w rękach Żydów (wszystkie znajdowały się w rejonie ulic: Rynek, Lubelskiej

56 Z. Borzymińska, s. 88.

57 APL O/R, SPwBP, poz. 11562, k. 3-3v.

58 Tamże, poz. 11525, k. 2, 5.

i Jatkowej)⁵⁹. Specyfikę funkcjonowania tego typu zakładów ujawniają wspomnienia Z. Gawlikowskiej:

(...) przy ul. Lubelskiej pod nr 19 (...) znajdowała się piwiarnia Gitli Migdał. Być może Gitla istotnie miała na nazwisko Migdał, ale z całą pewnością obok prowadzonego przez nią lokalu znajdował się sklep sprzedaży wódek, którego właścicielem był również niejaki Migdał. Gitla prowadziła swój interes razem z matką. Jej sklep, nad którym wisiał „stary szyld nieestetyczny”, popularnie zwany „piwiarnią”, był dość duży; miał jedno okno i oszkłone drzwi, przy czym okno zawsze było zasłonięte okiennicami. Wewnątrz stały stoły ustawione w tzw. podkowę. Z jednego kąta pomieszczenia dobywał się miły zapach; leżały tam bowiem złożone worki z pestkami dyni. Starsze i młodsze dzieci, a także młodzież biegła do Gitli po te pestki oraz cukierki. A ona, po odważeniu towaru, dodatkowo dosypywała troszkę pestek, albo dodawała landrynkę, jednając sobie tym młodocianą klientelę. (...) W dni jarmarków oraz w niedziele, schodziła się do Gitli wiejska młodzież. Zazwyczaj to kawalerowie zapraszali dziewczyny na pestki albo cukierki. Przysiadali w „piwiarni” na parapecie zamkniętego okna i w jego pobliżu, na ladzie bufetu. Z mrocznego nieco kąta coraz rozlegały się wybuchy śmiechu, chichoty, płynęły żarty; ale zawsze zachowanie młodzieży nie przekraczało granic przyzwoitości, nie wprawiając innych klientów ani właścicielki w zakłopotanie. (...) Nie pito tam chyba nigdy piwa lecz oranżadę, lemoniadę; na piwo mężczyźni szli gdzie indziej – do gospody⁶⁰.

Także w centrum miasta znajdowały się wszystkie zakłady gastronomiczne. Przy ul. Lubelskiej zlokalizowane były 4 międzyrzeckie restauracje. Ponadto w centralnej części miasta znajdował się długi parterowy budynek hali targowej. Sprzedawano w nich wyroby rymarskie, łokciowe, żelazne, pa-smanterię, mięso i wędliny. W 1924 r. na terenie Rynku znajdowało się 15 budek masarskich, 24 budki piekarskie, 12 straganów do sprzedaży owoców i 30 stolików do sprzedaży owoców i włoszczyzny⁶¹. Sklepem który prowadził sprzedaż wędlin była wędliniarnia koszerne i herbaciarnia Sruła Wajngartena. Wedle wspomnień Z. Gawlikowskiej zakład: „dobrze prosperował i cieszył się dużym powodzeniem w mieście; właściciel wciąż rozwijał asortyment oferowanych wyrobów wędliniarskich”⁶².

⁵⁹ *Księga Adresowa Polski dla Handlu...*, s. 566.

⁶⁰ Z. Borzymińska, s. 87-88.

⁶¹ S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*s. 101.

⁶² Z. Borzymińska, s. 86.

Mogącym się pochwalić wieloletnią tradycją funkcjonowania na handlowej mapie Międzyrzecza, był magazyn mebli prowadzony przez Moszko Rajchmana. Zakład ten mieścił się przy ul. Lubelskiej 137 i wedle danych urzędowych, jego powstanie datuje się na 1907 r.⁶³ W okresie międzywojennym w sklepie tym poza meblami, sprzedawano także rowery, radia i materiały elektrotechniczne. Dodatkowo w tym samym pomieszczeniu znajdował się zakład stolarski⁶⁴. Także ten sklep opisuje w swoich wspomnieniach Z. Gawlikowska:

Moszko Rajchman sprzedawał meble, rowery, radioaparaty, materiały elektrotechniczne, a na zapleczu prowadził zakład stolarski, w którym produkował meble. Pomagała mu w tym cała rodzina; Moszko z żoną stał w sklepie, dwaj dorośli synowie pracowali na zapleczu. Rajchmanowie mieli też córkę, młodszą od braci o około 10 lat⁶⁵.

Do dużych przedsiębiorstw handlowych zaliczała się firma należąca do znanych międzyrzeczczan: Szlomy Kamienia i Eli Kozesa, pn. „Lloyd Podlaski”, która zajmowała się prowadzeniem transakcji komisowo-ekspedycyjnych i handlowych. Terenem działalności spółki był Międzyrzec Podlaski, jednakże podczas rejestracji w Sądzie Okręgowym w Białej Podlaskiej, założyciele zastrzegli, iż filie przedsiębiorstwa mogą powstawać także w innych miastach. Początkowo czas trwania spółki określony został na 5 lat, pod warunkiem, że jeśli przynajmniej na rok przed końcem umowy żaden ze wspólników nie zażąda rozwiązania spółki w określonym w umowie terminie, ta będzie uważana za przedłużoną na dotychczasowych warunkach na następne pięć lat itd. Tytułem wkładów, wspólnicy wnieśli do kasy spółki po 100 000 mk. Zarząd i prowadzenie interesów należały jednakowo do obu wspólników. W razie śmierci lub ubezwłasnowolnienia któregoś ze wspólników, spółka mogła być rozwiązana na żądanie drugiego wspólnika, lub też będzie trwała nadal o ile nie wejdą do niej sukcesorzy zmarłego wspólnika⁶⁶. Spółka formalnie powstała na mocy postanowienia Sądu Okręgowego w Białej Podlaskiej w momencie jej wciągnięcia do rejestru handlowego, poczynione w dn. 21 grudnia 1921 r.⁶⁷

W okresie międzywojennym na mapie Międzyrzecza znajdowały się także sklepy ekspedycyjne prowadzące finansujące eksport zagraniczny. Do takich należał „Dom Ekspedycyjny dla handlu eksportowego Gelblum,

63 APL O/R, SPwBP, poz. 11533, k. 23-24.

64 S. Mańko, *Sieć handlowa Międzyrzecza Podlaskiego...*, s. 101.

65 Z. Borzymińska, s. 83.

66 APL O/R, SPwBP, poz. 11534, k. 4-5.

67 Tamże, k. 6.

Wajncwajg i S-ka". Spółka powstała w 1935 r. i jak zaznaczono w akcie notarialnym powołującym spółkę do życia, jej celem było „prowadzenie przedsiębiorstwa ekspedycyjnego i eksportowego”. Czas jej trwania był nieograniczony, zaś kapitał zakładowy wynosił 10 000 zł, podzielony na dwadzieścia udziałów po 500 zł. Co warto odnotować, założycielami spółki były osoby zamieszkujące w Warszawie⁶⁸.

Do dużych zakładów usługowych zaliczał się także powstały w 1933 r. sklep zajmujący się sprzedażą materiałów budowlanych i opałowych, prowadzony przez Rajcę Chwata, mieszczący się przy ul. Kościelnej 3⁶⁹.

Do ważnych zakładów z uwagi na zakres swojej działalności należy zaliczyć apteki i składy apteczne. Według Księgi Adresowej Polski z 1929 r. jednej z dwóch ówczesnie działających aptek był niejaki Wasserman (znajdowała się na ul. Lubelskiej). Ponadto w mieście istniały dwa składy apteczne, z czego właścicielem jednego z nich był L. Goldwasser⁷⁰. Zakład ten mieścił się przy ul. Lubelskiej 141⁷¹.

Konkludując wątek działalności handlowej międzyrzeckich Żydów można wysnuć wniosek, iż działalność ta nie charakteryzowała się niczym szczególnym i wpisywała się w ogólny obraz małomiasteczkowego handlu. Wniosek ten wydaje się jedynie pozorny, gdyż handel żydowski pośrednio związany był z istniejącym w mieście rzemiosłem oraz charakterystycznym dla Międzyrzecza, przemysłem szczeciniarskim. Wszystkie istniejące w mieście branże tworzyły swoistą mozaikę gospodarczą, która na mapie Południowego Podlasia była na swój sposób unikalna. Wspomniany przemysł szczeciniarski odróżniał Międzyrzec od innych miast regionu, gdyż produkty wytwarzane w mieście były eksportowane do wielu państw.

* Artykuł pierwotnie ukazał się w czasopiśmie „Facta Simonidis”, Zamość 2021 r. Fragment pracy doktorskiej pt. „Mniejszość żydowska w Międzyrzecu Podlaskim w latach 1918-1939. Obraz społeczności”, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Politologii i Dziennikarstwa, Lublin 2021.

68 Tamże, poz. 11643, k. 3-3v; więcej o międzyrzeckich Żydach trudniących się handlem zob.: Z. Borzymińska, s. 77-93.

69 APL O/R, SPwBP, poz. 11534, k. 6.

70 Księga Adresowa Polski dla Handlu..., s. 565.

71 „Głos Międzyrzecki”, nr 5 (10 maja 1928 r.), s. 1.

Jacek Wołoszyn

POSTAWY MŁODZIEŻY WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO W LATACH 1944-1956

W dziejach młodego pokolenia mieszkańców Lubelszczyzny w latach 1944/45-1956 można wyróżnić przynajmniej dwa podstawowe okresy. Pierwszy z nich przypada na lata 1948-1949, drugi trwał do 1956 r. Głównym kryterium podziału była kwestia istnienia oficjalnej możliwości zrzeszania się poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów. Do 1948 r. ze względów taktycznych (sprawa przejęcia władzy) rządzący zgodzili się na istnienie swoistego „pluralizmu” w ruchu młodzieżowym. Działały wówczas polityczne organizacje młodzieżowe (ludowy Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici”, Związek Młodzieży Demokratycznej, socjalistyczna Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego czy komunistyczny Związek Walki Młodych). Z niechęcią spotykał się zwłaszcza ZWM. We wrześniu 1947 r. jego wojewódzkie władze w Lublinie skarżyły się, że mimo wysiłków nie udało się założyć żadnego koła w szkołach średnich¹. Wielu młodych ludzi wybierało natomiast Związek Harcerstwa Polskiego traktując go jako swoistą alternatywę wobec konspiracji. Oferował on bowiem „możliwość legalnej twórczej działalności, proponował ideał służby Bogu i Polsce, realizowania wartości humanistycznych oraz doskonalenia swojego charakteru”². Dodatkowo do 1949 r. istniały także katolickie organizacje młodzieżowe (Sodalicia Mariańska Uczniów, Uczennic, Akademicka, Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, Juventus Christiana, Caritas).

1 Zob. Archiwum Państwowe w Lublinie, Zespół Zarządu Wojewódzkiego Związku Walki Młodych, 12, Sprawozdanie ZW ZWM w Lublinie za wrzesień 1947 r., b.d., k. 134.

2 Cyt. za K. Persak, *Odrodzenie harcerstwa w 1956 roku*, Warszawa 1996, s. 12-13.

Rządzącym trudno było jednakże przyjąć nawet ograniczony pluralizm i możliwość wychowania młodzieży poza monopolem państwa. Stan ten utrudniał bowiem realizację podstawowego celu, czyli przejęcie całkowitej kontroli nad aktywnością młodych ludzi. Do jego likwidacji doszło w latach 1948-1949, kiedy komuniści po sfałszowanych wyborach, zduszeniu podziemiu i usunięciu legalnej opozycji przejęli pełnię władzy. W tym momencie przygotowano plany „ofensywy ideologicznej”, określanej przez dysponenta władzy jako „walka o zdobycie naszej młodzieży”. Wkrótce doszło do kasaty politycznych związków młodzieżowych – co stanowiło ważny element stalinizacji życia społecznego. W lipcu 1948 r. powstał jeden wzorowany na sowieckim Komsomole Związek Młodzieży Polskiej będący narzędziem służącym partii do mobilizowania środowisk młodzieżowych i wymuszania ich posłuszeństwa³. Nowa organizacja powoli przejęła pełną kontrolę nad ideologicznym wychowaniem młodzieży. Została przede wszystkim zlikwidowana samodzielność ZHP, który ostatecznie wszedł w skład struktur ZMP pod nieoficjalną nazwą Organizacja Harcerska, skupiającą już wyłącznie osoby poniżej 15 roku życia. W listopadzie 1949 r. wobec represji ze strony władz partyjnych i UB Episkopat zdecydował się zawiesić działalność katolickich organizacji⁴. W tym momencie młodzi ludzie zostali właściwie pozbawieni możliwości oficjalnego skupiania się poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów.

W tym samym czasie rządzący przystąpili do realizacji celów „ofensywy ideologicznej” w szkolnictwie. Szkoła miała teraz – według deklaracji ministra oświaty – „wychować polską młodzież na bojowników socjalizmu”⁵. Nowy model wychowawczy przewidywał zmianę mentalności młodego pokolenia, obejmując jego pełną laicyzację, a właściwie ateizację, wyrobienie

³ O działalności ZMP, zob. M. Wierzbicki, *Związek Młodzieży Polskiej i jego członkowie*, Warszawa 2006.

⁴ Decyzja ta była odpowiedzią na spotykające działaczy katolickich represje ze strony UB. W marcu 1949 r., wykonując instrukcję MBP, WUBP w Lublinie zatrzymał pod zarzutem „nielegalnej” działalności dziesięciu działaczy Juventus Christiana. W grudniu poprzedniego roku ten sam urząd we współpracy z administracją państwową uniemożliwiła rejestrację JCh (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie (dalej AIPN Lu) 059/7, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za okres 1 do 31 XII 1948 r. dotyczący obiektu „Płomień” [Juventus Christiana], Lublin, 3 I 1949 r., k. 230; *ibidem*, 059/9, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za okres od 1 do 31 III 1949 r., dotyczący obiektu „Płomień”, Lublin, 1 IV 1949 r., k. 269-270). Bezpośrednim powodem zawieszenia była zmiana ustawy o stowarzyszeniach wprowadzająca przy rejestracji katolickich organizacji obowiązek podania dokładnych personaliów ich członków.

⁵ *Przemówienie tow. Stanisława Skrzyszewskiego* [na kongresie zjednoczeniowym], „Trybuna Ludu”, 18 XII 1948 r.

przywiązania do partii komunistycznej oraz włączenie do ustawicznej „walki klas”. Kolejnym zadaniem było rugowanie „ideologii reakcyjnych”, m.in. wpływu Kościoła katolickiego i dotychczasowych tradycji niepodległościowych. Symboliczną scenę brutalnego zerwania z tradycją szkolną opisał założyciel TZHP – PTDH Mieczysław Smalec: nowy nauczyciel z tzw. awansu, polecił bowiem kilku uczniom rozbić młotkami popiersie dotychczasowego patrona Szkoły Podstawowej w Trawnikach Józefa Piłsudskiego⁶. Do tego doszło zerwanie tradycyjnych kontaktów z kulturą zachodnią i propagowanie wzorców radzieckich w nauce, kulturze i sztuce.

Reakcje młodzieży na zaistniałą w Polsce po 1944/1945 r. sytuację były różne. Podobnie jak w przypadku reszty społeczeństwa można mówić o powstaniu przynajmniej trzech postaw – przystosowania, oporu oraz poparcia systemu. Należy jednak zaznaczyć, że wspomniane zjawiska wzajemnie się przenikały, dlatego postawienie jednoznacznej granicy między nimi stanowi poważny problem.

Rozpatrując pierwszą postawę, należy stwierdzić, że w latach stalinizmu mamy do czynienia ze zderzeniem dwóch zjawisk. Z jednej strony władze partyjno-państwowe wywierały presję na przyjęcie określonych poglądów, wzmocnioną możliwością użycia przymusu. Z drugiej strony istniała niechęć społeczeństwa do nowego systemu. Wynikiem niemożności ominięcia narzuconych wzorców stało się wypracowanie odpowiednich strategii przystosowawczych. Większość próbowała zatem postępować w myśl przysłowia: „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek”, starając się przy tym, aby ogarek był jak najmniejszy. Dlatego uczestniczyła w komunistycznym rytuale, posługiwała się ówczesnym językiem oficjalnym i udawała wiarę w głoszone doktryny. Niektórzy wstępowali do oficjalnych organizacji młodzieżowych, często zajmując nawet stanowiska kierownicze. Należy jednakże zaznaczyć, że Lubelszczyzna była jednym z trzech regionów o najniższej liczbie członków ZMP (w 1953 r. jego władze wojewódzkie w Lublinie przyznały, że do organizacji należy ok. 15 proc. ogółu młodzieży, a na wsi – 6 proc.⁷). Tylko w środowisku uczniowskim udało się uzyskać 50 proc. (w niektórych szkołach nawet 100 proc.)⁸. Wstępując do związku kierowano

6 Relacja Mieczysława Smalca, 7 II 2006 r., nagranie w posiadaniu autora.

7 AP Lublin, Zespół Zarządu Wojewódzkiego ZMP (dalej ZW ZMP), 6, Referat na III konferencję sprawozdawczo-wyborczą ZMP w Lublinie [lipiec 1953 r.], k. 27, 29.

8 Wobec uczniów władze mogły zastosować skuteczne formy przymusu (np. groźbę usunięcia ze szkoły lub niezdania matury). Uczennica lubelskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej Teresa Dowgiałło (*Wspomnienia studentki* [w:] *Katolicki Uniwersytet Lubelski w latach 1944-1952. Wspomnienia i relacje*, red. J. Ziółek, Lublin 1999, s. 131) pisała, że dyrektor jej szkoły nakazał wstąpienie do ZMP pod groźbą niezdania egzaminu dojrzałości.

się zazwyczaj względami koniunkturalnymi, chcąc po prostu zdać maturę czy dostać się na studia. Częściowym potwierdzeniem tej tezy była wypowiedź ucznia tomaszowskiego Gimnazjum Lecha Olendra, że „jemu na organizacji ZMP nie zależy i nie byłby jej członkiem, gdyby mu nie zależało na nauce, ponieważ, gdyby nie był członkiem organizacji ZMP, to mógłby mu ktoś przeszkodzić w nauce”⁹.

Równolegle młodzi ludzie starali się zachować – przynajmniej część – wyniesionego z domu systemu wartości. W tym miejscu można się odwołać do podsłuchanych przez tajnego współpracownika w trakcie zebrania koła ZMP słów ucznia garbowskiego Gimnazjum Ryszarda Butrymowicza: „ZMP-owiec aczkolwiek może mieć inne zapatrywania w głębi duszy myśleć, co chce, tzn. duchowo może być inny, lecz powierzchownie powinien przedstawiać wzorowego ZPM-owca”¹⁰. Najciekawsze była jednakże dalsza część wypowiedzi tego ucznia, który indagowany przez koleżankę, że „ZMP-owiec powinien być duchowo i powierzchownie przesiąknięty ideologią ZMP-owca”, powiedział wyraźnie, iż „19-to letniego młodzieńca nie da się przekonać, gdyż on ma swoją ideologię i swoje zapatrywania, których nie da się wykorzenić”. Dlatego wielu młodych ludzi, w tym zetempowców, należało równolegle do różnego rodzaju katolickich stowarzyszeń (chórów kościelnych, kółek różańcowych czy ministrantów). W 1953 r. Zarząd Główny ZMP niepokoiła np. sytuacja w powiecie radzyńskim, w którym powstało 200 kółek różańcowych złożonych z ponad 300 zetempowców. Jednocześnie młodzież wyrażała swoje przywiązanie do religii uczestnicząc w lekcjach katechezy i nabożeństwach. W 1955 r. według danych Wydziału do Spraw Wyznań przy PWRN w Lublinie odsetek młodzieży uczęszczającej na katechezę prowadzoną w kościołach był niezwykle wysoki. Sięgał on od 90 (w mieście) do 99 proc. (w środowisku wiejskim)¹¹. Wydaje się zatem, że wielu młodych mieszkańców Lubelszczyzny uważała podobnie, jak ich koleżanki z pow. radzyńskiego, które wyszły ze zwołanych w tym samym czasie co uroczyste nabożeństwo konferencji ZMP, tłumacząc, że „dla nich ważniejsza jest suma”. Dlatego w 1955 r. jeden z „aktywistów” twierdził,

⁹ AIPN Lu, 034/22, Sprawozdanie Referatu V PUBP w Tomaszowie Lubelskim za marzec 1952 r., Tomaszów Lubelski, 31 III 1952 r., k. 115

¹⁰ *Ibidem*, 041/37, Sprawozdanie z pracy Referatu V PUBP w Puławach za luty 1950 r. dotyczące obiektu ZMP, Puławy, 26 II 1950 r., k.19.

¹¹ AP Lublin, Zespół Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział do Spraw Wyznań, 94, Ocena analityczna przebiegu nauczania religii w szkołach i poza szkołami na terenie województwa lubelskiego, Lublin, 28 XII 1955 r., k. 336.

że wśród młodzieży szkolnej jest wiele dwulicowości, młodzież w szkole umie być ZMP-owcem i podszywać się pod ZMP-owca¹².

Elementem strategii przystosowawczych było wyrobienie umiejętności życia w „rozdwojonym świecie” (*vide* przedstawione wyżej przykłady zachowań zetempowców). Ze sprawozdań partyjnych wynika, że młodzi ludzie brali udział w zajęciach przygotowanych przez szkoły i ZMP w okresie rekolleksji, a jednocześnie znajdowali czas na pójście do kościoła. Pomocna w rozumieniu tego zjawiska był również opis zachowania uczniów z Puław: „Dzieci starają się to [własną postawę religijną z zastaną rzeczywistością] pogodzić w ten sposób, że raz zostają na pracy poza lekcjami w szkole, na drugi dzień idą do domu harcerza, a na trzeci do księdza”¹³.

Przedstawione postawy mogły być również odpowiedzią na represyjność systemu, która szczególnie uwidoczniło się po 1953 r. Znamiennym przykładem może być reakcja niektórych wychowanek białskiego Żeńskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego na zbieranie przez jedną z uczennic Jadwigę Romaniuk podpisów pod petycją o dalsze odmawianie modlitwy. Okazało się bowiem, że listę podpisało kilka osób, reszta natomiast „obawiała się podpisać, a kilk[a] doniosło” do dyrekcji szkoły, która dzięki temu mogła szybko zlikwidować całą sprawę¹⁴.

Ostatni przykład wskazuje, że pewna część (trudna do oszacowania) młodych ludzi zaczęła utożsamiać się z komunizmem. Spośród członków ZMP 10 proc. potwierdziło, że złożyło swój akces ze względów ideologicznych¹⁵. Ludzie ci domagali się usunięcia religii ze szkół czy zwalczali „kułaków”, odbierając im resztki zboża w ramach dostaw obowiązkowych. Jeden z garbow-skich „aktywistów” bez zgody swoich kolegów pojechał do Zarządu Powiatowego ZMP w Puławach z wnioskiem o usunięcie lekcji katechezy

12 AP Lublin, ZW ZMP, 27, Protokół z posiedzenia prezydium ZW w Lublinie w dniu 2 IX 1953, k. 93. O postawach konfesyjnych członków ZMP na Lubelszczyźnie, zob. J. Wołoszyn, *Członkowie Związku Młodzieży Polskiej w województwie lubelskim wobec Kościoła katolickiego – przyczynek do dziejów mentalności młodzieży*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 1(7), 2005.

13 AP Lublin, ZW ZMP, 914, Sprawozdanie [przedstawiciela ZG ZMP] z pobytu w terenie województwa lubelskiego w czasie od 27 I do 2 II 1953 r., k. 7.

14 Uczennicę powstrzymała koleżanka, mówiąc, „po co się narażać, modlitwę możemy zmówić w domu” (AIPN Lu, 048/20, Sprawozdanie PUBP w Białej Podlaskiej za listopad 1953 r., Biała Podlaska, 5 XII 1953 r., k. 151).

15 Warto przyrzeć się odnotowanym po likwidacji ZMP przyczyną akcesu w jego szeregi (badania w 1958 r.) O przymusie jako przesłance wstąpienia mówiło 22 proc. badanych, o chęci rozpoczęcia studiów 34 proc. O przykładzie kolegów wspominało natomiast 24 proc. respondentów. Tylko 10 proc. osób wskazało na własne poglądy, a 18 proc. potrzebę działania i brak alternatywy (*Studenci Warszawy. Studium długofalowych przemian postaw i wartości*, red. S. Nowak, Warszawa 1991, s. 242, 262).

(co wywołało niemalże protest uczniów). Zetempowiec z Międzyrzecza Podlaskiego wyrzucił natomiast przez okno szkolne krzyże, tłumacząc, że „nie zrobił tego celowo, aby sprowokować, tylko zrobił to dlatego, że jest niewierzący”¹⁶. Inni potrafili donosić na własnych kolegów. Doniesienie obywatelskie, będące prawdopodobnie podstawą zatrzymania członków konspiracyjnego Orła – Koła Zwolenników Idei Mickiewiczowskiej z Włodawy, złożył jeden z „aktywistów” ZMP, który wcześniej zauważył dziwne zachowanie swoich „kolegów”¹⁷. Wielu działaczy związku współpracowało również z władzami bezpieczeństwa organizując różnego rodzaju „seanse nienawiści” skierowane przeciw doświadczonym nauczycielom i księżom katechetom. Zetempowcy dostarczali również danych, które stawały się podstawą uniemożliwienia pewnym osobom zdanie matury czy dostanie się na studia¹⁸.

Osobnym zagadnieniem pozostaje natomiast liczba tajnych współpracowników działających w środowisku młodzieżowym. Według danych z końca 1953 r. w całym województwie było ich ok. 100. W tym wypadku należy wnieść jednak ważne zastrzeżenie. Podjęcie współpracy z UB zostało w wielu wypadkach wymuszona przy pomocy zwykłego szantażu. Werbunek informatora ps. „Kuba” (rozpracowywał grupę młodych mieszkańców Hrubieszowa podejrzanych o członkostwo w tajnej organizacji) wyglądał w ten sposób, że po wielogodzinnym przesłuchaniu – jak pisał referent miejscowego Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Marian Wójtcowicz – „kandydat załamał się”¹⁹. Rządziej zdarzały się werbunki dokonane dzięki wykorzystaniu tzw. uczuć patriotycznych lub zasady lojalności, czyli rzekomego dobrowolnego przyjęcia współpracy wynikającej z poczucia „obowiązku wobec Ludowej Ojczyzny”. Sprawą incydentalną były natomiast przypadki podjęcia współpracy w zamian za korzyści materialne.

16 AIPN Lu, 036/31, Sprawozdanie z pracy Referatu V PUBP w Radzynie Podlaskim po linii Sekcji IV za maj 1951 r., Radzyń Podlaski, 29 V 1951 r., k. 297.

17 Założyciel organizacji Juliusz Gerung (*Czy to tylko trzy lata? Wspomnienia więźnia politycznego z okresu stalinowskiego*, Warszawa 1994, s. 29, 32) podał tę wersję wydarzeń na podstawie udostępnionych mu akt procesowych, w których znalazł się m.in. protokół przesłuchania jednego z aktywnych działaczy ZMP.

18 O współpracy ZMP z aparatem represji w „dyscyplinowaniu” środowisk młodzieżowych na Lubelszczyźnie, zob. J. Wołoszyn, *Współpraca Związku Młodzieży Polskiej oraz UB województwa lubelskiego w realizacji planów „ofensywy ideologicznej” w środowiskach młodzieżowych*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo Instytutu Pamięci Narodowej”, t. 2(12), 2007.

19 AIPN Lu, 003/2568, Raport o dokonaniu werbunku tajnego współpracownika ps. Kuba”, Hrubieszów, 30 V 1953 r., k. 16-17.

W 1955 r. tylko dwóch tajnych współpracowników działało za wynagrodzeniem, obaj w środowisku studentów – ps. „Tarzan” (Wydział Prawa UMCS) i „Waluś” (Wydział Lekarski Akademii Medycznej)²⁰.

Ostatnim rodzajem reakcji na zaistniałą sytuację było zdecydowanie się na podjęcie oporu wobec systemu, który mógł przybierać różne formy. Młodzi ludzie mogli chociażby ośmieszać otaczającą ich rzeczywistość. Powtarzali zasłyszane anegdoty polityczne, rysowali karykatury czy kpili z radzieckich osiągnięć naukowych: „Proszę powiedzieć mi – pytała jedna z uczennic – w którym roku powstały w Związku Radzieckim plantacje żarówek oraz fabryki pomarańczy, albowiem chcę na ten temat napisać wypracowanie?”. Czasami nawet parodiowali niektóre instytucje, np. zetempowcy z tomaszowskiego Gimnazjum Ogólnokształcącego założyli Związek Młodych Pederastów (ZMP) z własnym statusem i prawem wzorowanym na odpowiednich dokumentach oficjalnej organizacji²¹. Kiedy indziej sprzeciwi przybierał bardziej bezpośrednią postać: młodzi ludzie rozlepiali ulotki, pisali hasła skierowane przeciw władzom partyjno-państwowym, niszczyli portrety dostojników państwowych i gazetki ściennie. Sposobem wyrażenia sprzeciwu było także członkostwo w katolickich związkach młodzieżowych, chórach kościelnych lub kołach ministrantów.

W styczniu 1947 r. uczniowie i studenci Lublina zdecydowali się otwarcie wyrazić swoje poparcie dla Stanisława Mikołajczyka, organizując manifestacje oraz upominając się o zatrzymanych w ich trakcie kolegów²². Dwa lata później wielu młodych ludzi, w tym liczni zetempowcy, uczestniczyło w wydarzeniach „cudu lubelskiego”. Całe koła zakładowe ZMP odmawiały wówczas pójścia na rządowy wiec tłumacząc po prostu, że „nie chcą walczyć z Bogiem”²³.

20 *Ibidem*, 043/51, Wykaz sieci agenturalnej, [Lublin, początek 1955 r.], k. 165.

21 Uczniowie parodiowali działalność oficjalnego związku, wydali nawet własny statut i prawo organizacji (*ibidem*, 059/13, Sprawozdanie Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za okres od 1 II do 1 III 1950 r. dotyczące ZMP, Lublin, 1 III 1950 r., k. 195).

22 Warto przytoczyć fragment ówczesnego *Hymnu młodzieży lubelskiej szkół średnich*: „Wszak każda wie istota; Że w sztubie nie jest źle; Niech trójki [numer listy tzw. Bloku Demokratycznego] ma hołota; A sztuba czwórki [numer listy Polskiego Stronnictwa Ludowego] chce; Niech wścieka się bezpieka; My zrobim taki kram; Że tych kolegów naszych; Wypuścić muszą nam; W strajku nasza siła; To sztuba broni swych” (*ibidem*, 059/4, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za okres od 1 do 15 III 1947 r., Lublin, 16 II 1947 r., k. 149-150).

23 Przewodniczący koła ZMP w lubelskiej fabryce CAUDR oświadczył, że „nie pójdzie na wiec, bo nie będzie walczył z Bogiem” (AP Lublin, ZW ZMP, 18, Uchwała prezydium ZW ZMP w Lublinie z dnia 5 IX 1949 r. w sprawie miejskiej organizacji ZMP w Lublinie, k. 109).

Opisane zachowania – połączone ze sposobem postrzegania młodzieży charakterystycznym dla pracowników UB – powodowały, że wspomniana generacja właściwie od samego początku znalazła się pod obserwacją aparatu represji. Temu celowi służyły prowadzone przez jego struktury tzw. rozpracowania agenturalne. Jedną z takich spraw o kryptonimie „Rozbijacze” założyli w marcu 1951 r. pracownicy Referatu V PUBP w Radzynie Podlaskim. Objęło ono uczniów międzyrzeckiego Gimnazjum Ogólnokształcącego: Waldemara Chęcińskiego, Stanisława Jarmoszuka, Zbigniewa Tafila i Stanisława Kocińskiego, podejrzanych o założenie pod wpływem księdza Zdzisława Rybaka tajnej organizacji²⁴. Innymi inspiratorami mieli być adwokat Lucjan Krajewski i nauczycielka języka łacińskiego Emma Suchań. Wśród wykorzystanej w tej sprawie agentury znalazł się m.in. informator ps. „Sztubak” – uczeń tej szkoły. Sprawa ta objęła również wychowanków miejscowego Gimnazjum Handlowego i Szkoły Zawodowej. Był to wynik rozklejenia na przełomie 1951 i 1952 r. ulotek. Podstawą skierowania podejrzeń na uczniów stało się doniesienie kolejnego informatora ps. „Sekretarz” – członka ZMP. Później obserwowaną grupę ograniczono do osób z Gimnazjum Ogólnokształcącego (w tej placówce działały wówczas dwa kontakty poufne). W celu wykrycia autorów pisemek ulotnych funkcjonariusze postanowili zebrać od uczniów próbki pisma pod pretekstem sporządzenia propagandowego hasła. Należało zwrócić uwagę na sprawę pod kryptonimem „Rozbijacze”, gdyż po części prowadziła ona do konspiracyjnej organizacji młodzieżowej i w pewien sposób – chociaż nie ma jednoznacznych dowodów – umożliwiła wykrycie działającego w Międzyrzeczu Podlaskim Związku Ewolucjonistów Wolności.

Opór stawiano również w bardziej zorganizowanych formach. Młodzieńscy mieszkańcy woj. lubelskiego mieli bowiem możliwość związania swoich losów z istniejącym i silnym na tym terenie podziemiem antykomunistycznym. Część osób skorzystała z tzw. amnestii ogłoszonych przez władze komunistyczne 1945 i 1947 r. Chciały one bowiem wrócić do normalnego życia, podjąć pracę lub naukę. Zastosowane jednak przez rządzących represje wobec żołnierzy podziemia zmusiły część z nich do powrotu do „lasu”²⁵.

²⁴ AIPN Lu, 08/183, t. 1, Raport specjalny dotyczący sytuacji w międzyrzeckich szkołach średnich, Radzyń Podlaski, 22 III 1951 r., k. 1-2; *ibidem*, 011/603, t. 2, Meldunek sytuacyjny dotyczący sytuacji w szkołach średnich w Międzyrzeczu Podlaskim, Radzyń Podlaski, 31 X 1951 r., k. 52-52v.

²⁵ Jeden z żołnierzy podziemia niepodległościowego Zdzisław Broński „Uskok” (*Pamiętnik (1941 – maj 1949)*, red. S. Poleszak, ed. tekstu A.T. Filipek, M. Sobieraj, Warszawa 2004, s. 79) odpowiadając na pytanie „Dlaczego więc powstała partyzantka?”, pisał: „Jest faktem niezaprzeczalnym, że powodem powstania były owe bezwzględne i krwawe metody komunistyczne. I tylko one”.

Na Lubelszczyźnie doszło do odtworzenia struktur podziemia związanych z WiN czy NSZ. Pewne pojęcie o liczbie osób poniżej 25 roku życia, które w jakiś sposób wiązały się z podziemiem antykomunistycznym, oczywiście *tout proportions gardées*, daje nam pismo wysłane w 1946 r. przez PUBP w Tomaszowie Lubelskim. Osoby do 25 roku życia stanowiły 31 proc. zatrzymanych przez tę jednostkę²⁶. Równolegle młodzi ludzie starali się zdobyć wykształcenie. W wielu sprawozdaniach UB pojawiały się zatem wzmianki o uczniach i studentach podejrzanych o przynależność do podziemia. Przykładem takiej sprawy może być założone w połowie kwietnia 1947 r. rozprawowanie o kryptonimie „Pedagog”, które objęło 13 wychowanków Państwowych Kursów Pedagogicznych w Lublinie²⁷.

Na Lubelszczyźnie również po 1947 r. – cezurze przyjętej w literaturze, oznaczającej *de facto* likwidację podziemia – aktywnie działały ośrodki konspiracji niepodległościowej. Młodzi ludzie z pow. radzyńskiego mogli się zatem przyłączyć do licznych grup, które na początku 1952 r. zostały skonsolidowane pod dowództwem Romana Drawickiego „Lonta”, po jego śmierci Antoniego Dołęgi „Znicza”-Kulawego Antosia”. Zgrupowania te pod koniec 1954 r. zostały rozbite w wyniku ubeckiej prowokacji²⁸.

Obok tzw. podziemia dorosłego w latach 1944-1956 młodzież tworzyła własne tajne związki. Warto przyjrzeć się temu zjawisku, gdyż młodzi konspiratorzy funkcjonowali w dwóch przestrzeniach. Działali w podziemiu, a jednocześnie byli członkami „socjalistycznego społeczeństwa”, z całym dobrodziejstwem inwentarza. Wielu z nich uczyło się oraz należało do ZMP. Założyciel włodawsko-lubelskiego Orła-Koła Zwolenników Idei Mickiewicza Juliusz Gerung, jako zetempowiec, brał udział w różnego rodzaju akcjach mających przekonać chłopów do spółdzielni produkcyjnych. Według danych MBP w 1950 r. członkowie ZMP stanowili ok. 28 proc. aresztowanych w całym kraju młodych konspiratorów, a w listopadzie 1954 r. odsetek ten wynosił już 35²⁹.

26 AIPN Lu, 034/6, Pismo szefa PUBP w Tomaszowie Lubelskim do szefa WUBP w Lublinie, [1946 r.], k. 67).

27 *Ibidem*, 059/4, Raport Sekcji IV Wydziału V WUBP w Lublinie za okres od 1 do 15 IV 1947 r., Lublin, 16 IV 1947 r., k. 91-95.

28 O dziejach podziemia niepodległościowego, zob. J. Kopiński, *Konspiracja akowska i poakowska Inspektoratu Rejonowego „Radzyń Podlaski” w latach 1944-1956*, Biała Podlaska 1998.

29 AIPN, BU, MBP, 491, Sprawozdanie po linii nielegalnych organizacji młodzieżowych – działalność polityczna w środowiskach młodzieżowych w latach 1949-1950. k. 10; AIPN, BU KdsBP, 198, Informacja dotycząca nielegalnej działalności wśród młodzieży zlikwidowanej profilaktycznie w 1954 r., Warszawa, 16 II 1955 r., k. 24.

Na początku należy ułożyć prostą definicję pojęcia „konspiracyjna organizacja młodzieżowa”. Można przyjąć, że była to grupa formalna o określonej strukturze, posiadająca dowództwo (jednoosobowe lub zespołowe), dążąca do zachowania swojego istnienia w tajemnicy. Ważny był również wiek członków (do 25 lat). Za nieodzowną cechę organizacji młodzieżowej należy także uznać samorzutność jej powstania i samodzielność działania, czyli brak bezpośredniego powiązania z podziemiem, powstałym na bazie Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych, Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” czy rozwiązanych stronnictw politycznych. Dlatego za odrębny związek nie można uznać grupy uczniów zamojskich szkół średnich tworzących w ramach Zrzeszenia WiN drużynę żandarmerii.

Według ustaleń Instytutu Pamięci Narodowej w latach 1944-1956 na terenie całego kraju powstało 972 grupy skupiające ok. 11000 osób. Na Lubelszczyźnie w tym czasie istniało 71 tajnych związków młodzieżowych, liczących ok. 664 członków³⁰.

Jedną z takich organizacji był również założony wiosną 1951 r. w Międzyrzeczu Podlaskim Związek Ewolucjonistów Wolności pod dowództwem Zbigniewa Tokarskiego „Roberta”, „Groma”³¹. Powstał on w wyniku przeształcenia istniejącej od lutego tego roku organizacji Świt Zbigniewa Tokarskiego i Władysława Hryciuka „Orkana”. W listopadzie 1951 r. ZEW połączył się z grupą dowodzoną przez Witolda Żyłuka „Iskrę”. Po połączeniu obu grup nowym dowódcą miał zostać Władysław Hryciuk. W tej formie ZEW działał do wiosny 1952 r., kiedy doszło do wystąpienia Zbigniewa Tokarskiego z organizacji. Dowództwo nad pozostałymi obejmuje Witold Żyłuk. W maju tego roku z istniejącego związku wyodrębniły się dwie grupy.

³⁰ *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego (1944-1956)*, red. R. Wnuk, S. Poleśzak, A. Jaczyńska, M. Śladecka, Warszawa 2007, s. s. LXVII. O tajnych organizacjach młodzieżowych na Lubelszczyźnie w latach 1944-1956, ich wykryciu i represjach wobec ich członków, zob. J. Wołoszyn, *Chronić i kontrolować. UB wobec środowisk i organizacji konspiracyjnych młodzieży na Lubelszczyźnie (1944-1956)*, Warszawa 2007.

³¹ AIPN Lu, 30/568, Akta procesowe Zbigniewa Tokarskiego, Wiesława Tokarskiego, Witolda Żyłuka, Władysława Hryciuka i Mariana Dąbrowskiego, k. 12-12v, 50-50v, 55, 130-132, 141-142, 276-291, 345-345v, 547/22; *ibidem*, 30/569, Akta procesowe Tomasza Wasilenki, Franciszka Oleksiuka i Czesława Mączyńskiego, k. 257v-258; *ibidem*, 30/584, Akta procesowe Czesława Kozłowskiego, k. 32; *ibidem*, 30/594, Akta procesowe Zdzisława Kalenika, k. 76v; *ibidem*, 30/566, Akta procesowe Franciszka Pocijuka, k. 34; *ibidem*, 30/551, Akta procesowe Jana Jałtuszyka, k. 51; *ibidem*, 08/183, t. 1, Materiały dotyczące nielegalnej organizacji młodzieżowej ZEW zlikwidowanej w Międzyrzeczu Podlaskim, 1952 r., k. 94-145; *ibidem*, 30/550, Akta procesowe Wandy Krajewskiej, k. 65-65v; *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945-1956*, oprac. J. Ziółek, przy współudziale A. Gronek, M. Walczak, Lublin 2001, s. 142-146.

Jedną dowodził Witold Żyłuk tzw. „Nieugięci”. Drugą, którą kierował Tomasz Wasilenko, przybrała nazwę „Lechowcy”. W skład „Nieugiętych” wchodził m.in.: Marian Dąbrowski, Tomasz Wasilenko, Franciszek Pocięjuk, Zdzisław Kalenik, Maria Bergier, Lucyna Jachimiuk, Elżbieta Górską, Wanda Krajewska, Barbara Dzwonkowska oraz Witold Żyłuk. Po dokonanym podziale ZEW działał do lipca 1952 r., wybierając jako wspólnego wodzcę Mariana Dąbrowskiego.

Część przyczyn powstania konspiracyjnych organizacji młodzieżowych została już wymieniona. Był to przede wszystkim brak alternatywy oficjalnego działania poza strukturami kontrolowanymi przez komunistów (likwidacja ZHP, zawieszenie działalności katolickich związków, wszechwładność ZMP oraz brutalne zerwanie z tradycją). Należąca do zamojskiej harcerskiej Szarej Braci Krystyna Stanecka tłumaczyła, że „Nie znalazłam odpowiedzi w pismach, dlaczego ideologia [harcerska] była zła, zgniła i zbułtwała, kiedy na tej ideologii istniało przecież harcerstwo od zakończenia wojny i ta organizacja też miała swoją cegielkę w odbudowie kraju”³². Po 1948 r. wielu harcerzy szukało możliwości zachowania dotychczasowych form pracy i tradycji skautowych. Na Lubelszczyźnie powstało jedenaście organizacji odwołujących się do tradycji harcerskiej (Krystyna Henger-Kucharzyk powołała do życia Trójki, Edmund Winiarski – zamojską Szarą Brac, a Waldemar Pobudkiewicz i Tadeusz Klukowski – Konspiracyjną Organizację Skautów).

Kolejną przyczyną powstania tajnych organizacji mogła być również silna na Lubelszczyźnie tradycja konspiracji niepodległościowej, stanowiąca swoisty wzór dla młodych ludzi. Dlatego część organizacji przybrało nazwy: Armia Krajowa (Radzyń Podlaski), Wolność i Niezawisłość (Rossosz, Włodawa, Lublin), Armia Narodowa i Związek Antykomunistyczny (Lublin) lub po prostu – Związek Młodych Partyzantów (w Lublin).

Ze względu na odwołanie się do określonych tradycji i sposób działania konspiracyjne organizacje można podzielić na grupy mające charakter wojskowy, harcerski, dywersyjny i propagandowy. Innym kryterium jest obszar i czas działania. Międzyrzecki ZEW miał charakter lokalny (działał w samym mieście i okolicy). Istniał ponad rok, licząc ok. 35 członków. Ze względu na rodzaj podejmowanych działań i strukturę można go określić, jako związek o charakterze wojskowym, dywersyjnym i propagandowym. We wrześniu 1951 r. Zbigniew Tokarski z Władysławem Hryciukiem próbowali przekształcić ZEW w organizację harcerską, zmieniając nawet nazwę na Zastęp Sokołów (była to jednak zmiana tymczasowa).

32 AIPN Lu, 20,450, t. 2, Zeznania dobrowolne Krystyny Staneckiej, b.d., k. 46.

Pewne nawiązanie do tradycji konspiracyjnej można również odnaleźć w samej strukturze tajnych związków, które najczęściej zapożyczały od dziewiętnastowiecznych filaretów system komórkowy – trójkowy lub dwójkowy. Taka budowa miała teoretycznie umożliwić zachowanie konspiracji. Strukturę komórkową miały m.in. ZEW, Ośrodek Krajowy – Kraj, Trójki, Niepodległość lub Śmierć, Narodowa Armia Wyzwoleńcza, Szara Brać, Związek Tysiąca (system piątkowy) i Równość, Wolność, Niepodległość. W tym miejscu warto wspomnieć, że ZEW posiadał – według zeznań jego członków – rozbudowaną strukturę wewnętrzną. Zostały bowiem wyodrębnione wydziały: wywiadowczy – kierowany przez Władysława Hryciuka, dywersyjny – przez Wiesława Tokarskiego, zaopatrzenia – Macieja Wojdyńskiego, sanitarny – Elżbietę Górską, propagandowy – Witolda Żyłuka, specjalny – Jerzego Greszczenkę, oraz sekretariat prowadzony przez Wandę Krajewską.

Młodzież obserwowała także szerzący się terror, prześladowanie religii, ateizację i sowietyzację życia oraz niszczenie dotychczasowego systemu wartości. Jerzy Rak z lubelskiej Armii Narodowej – wspominał o ewidentnych dla jego pokolenia rozbieżnościach między oficjalnymi hasłami a działaniami władz. Wskazywał na łamanie konstytucyjnej wolności słowa i więzieniu tysięcy osób za krytykę rządu. Powszechnie obserwowano również serwilizm wobec Związku Sowieckiego. Członek ZEW Jan Jałtuszyk mówił np. o importowanym z ZSRR ustroju oraz pełnej zależności politycznej i gospodarczej Polski od Kraju Rad³³. Młodzi ludzie pamiętali również o 17 września oraz zbrodni katyńskiej. Zewowcy w trakcie swoich spotkań organizacyjnych omawiali losy zamordowanych na Wschodzie polskich oficerów. Zbigniew Tokarski miał przygotować trzy egzemplarze tajnego wydawnictwo pt. „Echa Leśne”, w którym znalazł się m.in. artykuł poświęcony Katyniowi.

Dodatkowo młodzież w swoich rozmowach starała się porównać znaną jej rzeczywistość z okresem przedwojennym, przynajmniej z własnym wyobrażeniem tamtych czasów. Niektóre organizacje, jak lubelska Bojówka o Niepodległość, wzięły za patrona ideowego Józefa Piłsudskiego, a jej celem było „wychowanie młodzieży na dzielnych, prawych i zdolnych do poświęceń ludzi, w myśl ideologii Piłsudskiego”³⁴. Osoba Marszałka stanowiła wzór do naśladowania także dla Zewowców (na projektowanym przez nich pro-

³³ *Ibidem*, 30/551, Protokół przesłuchania Jana Jałtuszyka, Biała Podlaska, 17 VII 1952 r., k. 3v-4.

³⁴ *Ibidem*, 19/582: Statut organizacji podziemnej Bojówka o Niepodległość, k. 97/8 [koperta].

porcu miał się znajdować wizerunek Józefa Piłsudskiego³⁵). Nie można wykluczyć, że młodzież poszukując odpowiednich wzorców, sięgała po nazwisko najbardziej znanego przedwojennego polityka – symbolu niezależnej Polski.

Ważną rolę w podejmowaniu decyzji o rozpoczęciu tajnej działalności odgrywały również względy religijne. Część młodych ludzi starała się bowiem odpowiednio reagować na laicyzację i jawnie antykościelne działania komunistów. Młodzież stawiała w obronie własnej wiary. W trakcie rozprawy Janina Pielechowska z Trójek tłumaczyła, że „Nie wstąpiłam do organizacji, by walczyć przeciwko Państwu Polskiemu czy ustrojowi Polski Ludowej. Zwyciężyliśmy Niemców i posiadamy niepodległość tylko dzięki Duchowi Narodu Polskiego. Wiadomo mi było, że księża są aresztowani [i] w niektórych szkołach nauka religii jest zniesiona”³⁶. Uczniowie z Lubartowa podejrzani o członkostwo w Antykomunistycznym Związku Młodzieży Polskiej pod koniec 1954 r. wywiesili w mieście proste ulotki o treści: „Chcemy religii!”. Na emblematkach organizacyjnych pojawiła się symbolika religijna często łączona z patriotyczną. Zewowcy planowali umieszczenie na proporcju wizerunku Matki Boskiej i Józefa Piłsudskiego, a jedną ze swoich ulotek skierowanych do rolników zakończyli wezwaniem do obrony m.in. „wiary katolickiej i naszej umiłowanej Ojczyzny”³⁷.

Inną formą działalności mógł być bojkot radzieckich filmów, piosenek czy książek. Taki cel stawiały przed sobą dziewczęta z lubelskich Trójek. Inne organizacje bardziej praktycznie starały się zaakcentować swój stosunek do Związku Radzieckiego. Członkowie Lechowców (odłamu z ZEW) i Ośrodka Krajowego zdecydowali się doprowadzić do wykolejenia lub przynajmniej zatrzymania pociągu relacji Berlin-Moskwa, tzw. Mitropy, przewożącego dygnitarzy z radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Jednocześnie stanowił on swoisty symbol panowania ZSRR w Europie Środkowo-Wschodniej. „Zadaniem naszym nie było wysadzenie pociągu – pisali później Marian Dąbrowski i Tomasz Wasilenko – co spowodowałoby wiele śmiertelnych ofiar, lecz anonsowanie władzom polskim i sowieckim, że naród polski nie zgadza się z okupacją Polski przez Związek Sowiecki”³⁸.

35 *Ibidem*, 30/568, Protokół przesłuchania Zbigniewa Tokarskiego, Lublin, 26 VIII 1952 r., k. 129. W dołączonej do akt kopercie znajduje się dokładny opis proporca, zob. *ibidem*, k. 547/10.

36 *Ibidem*, 72/10, Protokół rozprawy przeciw Krystynie Kucharzyk, Janinie Pielechowskiej, Danucie Rynkowskiej, Annie Gąsiorowskiej, Stanisławie Szyszkowskiej i Janinie Napiórkowskiej, Lublin, 22 IV 1952 r., k. 249v.

37 *Ibidem*, 30/568, k. 547/25 (koperta).

38 Cyt. za: *Druga konspiracja...*, s. 52.

Innym sposobem było zaplanowane przez Zewowców bicie izolatorów na sowieckiej linii telefonicznej.

W wielu wypadkach młodzi konspiratorzy podejmowali działania propagandowe skierowane zarówno do ludności, jak i własnych członków. W tym drugim wypadku chodziło o prowadzenie akcji samokształceniowej z zakresu historii ojczyzny i języka polskiego. Mogła ona przybierać postać spotkań w niewielkich grupach i dyskusji nad określonymi zagadnieniami (członkowie Trójek omawiali np. książkę Zofii Kossak-Szczuckiej pt. *Król trędowaty*).

Akcja propagandowa skierowana do ludności lokalnej polegała najczęściej na kolportażu ulotek, w których poruszane były sprawy aktualne: kwestie tworzenia spółdzielni produkcyjnych czy spisu powszechnego. Wiele piśemek ulotnych stawalo się także formą apelu o zachowanie własnej tożsamości, utrzymanie oporu oraz nieuleganie wpływom ówczesnej oficjalnej propagandy. W grudniu 1950 r. członkowie puławskiej Biało-Czerwonej taką ulotkę zakończyli apelem: „Młodzieży Polska! Nie daj się skomunizować!” Trzy lata później osoby należące do działającej w Komarówce Podlaskiej Młodej Gwardii Wolnej Polski wzywali do biernego oporu. Zewowcy kilka razy wywieszali w Międzyrzeczu Podlaskim ulotki np.: „Precz ze Stalinem i jego poplecznikami”, „Młodzieży, walcz o wyzwolenie spod dyktatury Stalina!” czy „My chcemy wolnej Polski”³⁹. W tym wypadku miały one zasygnalizować istnienie tajnego związku. Jedną ze swoich ulotek młodzi ludzie z ZEW skierowali do mieszkańców okolicznych wsi, występując w niej przeciw zakładaniu spółdzielni produkcyjnych.

Jedną z ważniejszych przesłanek tworzenia konspiracyjnych związków młodzieżowych była także chęć obrony własnej tożsamości i godności. Była to także próba kreowania własnej przestrzeni, w jakiej udałooby się zachować i obronić niszczoną przez władze komunistyczne strukturę aksjologiczno-światopoglądową. Przyczyny spontanicznego akcesu młodych Polaków do tworzonych w latach 1948-1956 konspiracyjnych organizacji młodzieżowych podsumowała należąca do Trójek Danuta Rynkowska: „Rozpoczął się okres największego terroru stalinowskiego. Atmosfera zakłamania politycznego i pomiatania godnością narodową Polaków była tak wielka, że automatycznie budziła odruch buntu i przeciwdziałania”⁴⁰.

³⁹ W grudniu 1951 r. Wanda Krajewska rozwiesiła w Międzyrzeczu Podlaskim kilka ulotek „Precz z komunizmem!”. W styczniu następnego roku podobne piśemka wykonały Maria Bergier i Lucyna Jachimiuk. Wiesław Tokarski i Lucyna Jachimiuk przygotowali z kolei ulotki adresowane do rolników, dotyczące spółdzielni produkcyjnych i ZMP. Wywieszali je Zbigniew i Wiesław Tokarscy oraz Witold Żyłuk.

⁴⁰ D. Strzelecka, *Wspomnienia [w:] Druga konspiracja...*, s. 202.

Młodzi ludzie w pewien sposób mieli świadomość, że ich działalność może spowodować represje ze strony UB. Do ujawnienia ZEW, według dostępnych dokumentów, doszło w wyniku dochodzenia związanego z uszkodzeniem torów na trasie pociągu relacji Berlin-Moskwa (koniec czerwca 1952 r.)⁴¹. Po wykryciu tego faktu pracownicy UB i MO z Lublina, Radzyniu Podlaskiego, Białej Podlaskiej i Łukowa sformowali specjalne grupy operacyjne. Użytkowane w ten sposób informacje wraz z doniesieniami tajnych współpracowników (m.in. informatora o pseudonimie „Czołno”) skierowały uwagę UB na młodzież z Międzyrzecza Podlaskiego. W jednym z anonimów wysłanych do PUBP w Radzynie Podlaskim pojawiło się nazwisko Rozalii Dąbrowskiej oraz jej synów Mariana i Stefana w kontekście spotkań młodzieży, które miały się odbywać w ich domu. Na podstawie uzyskanych danych pracownicy aparatu represji zamierzali zatrzymać wskazane osoby. Warto tu wskazać na pewne wątpliwości związane z wybraniem tej rodziny. Z dostępnych dokumentów właściwie nie wynika, czym kierowali się funkcjonariusze UB. Można jedynie hipotetycznie stwierdzić, że zdecydował o tym wiek synów wspomnianej kobiety, doskonale pasujących do zebranych już danych o ewentualnych sprawcach rozkręcenia szyn. Do wykonania planu doszło 12 lipca 1952 r., kiedy został zatrzymany Marian Dąbrowski. Podejrzenia funkcjonariuszy UB miało wzbudzić jego zachowanie, gdyż chciał w trakcie rewizji ukryć jakąś kartkę, która po zbadaniu okazała się ulotką ZEW. W czasie wstępnego przesłuchania ustalono istnienie założonej przez międzyrzeczkich uczniów tajnej organizacji. W swoich zeznaniach Dąbrowski miał również podać nazwisko jednego z członków organizacji – Tomasza Wasilenki, który został zatrzymany. Zeznania obu młodych ludzi stały się podstawą do przeprowadzenia kolejnych aresztowań. W związku z tą sprawą w areszcie znalazły się 34 osoby. UB zdecydował się zwolnić 11, reszta miała zostać poddana śledztwu i osądzona.

Kolejnym etapem styczności członków konspiracyjnych organizacji z UB było prowadzone przeciw nim śledztwo. Należy wspomnieć, że był to najbardziej traumatyczny moment. Funkcjonariusze posługiwali się bowiem różnymi metodami (łącznie z biciem) w celu wymuszenia pożądaných

41 Okoliczności wykrycia ZEW, zob. AIPN Lu, 011/603, t. 1, Raport specjalny do szefa WUBP w Lublinie dotyczący przeprowadzonej realizacji sprawy nielegalnej organizacji młodzieżowej w Międzyrzeczu Podlaskim, Lublin, 19 VIII 1952 r., k. 73; *ibidem*, Raport z podróży służbowej referenta Sekcji III Wydziału I Departamentu VIII MBP ppor. Bogusława Jędrzejczyka, Warszawa, 21 VII 1952 r., k. 81; *ibidem*, 08/183, t. 1, Raport specjalny dotyczący zatrzymania sprawców rozkręcenia szyn oraz wykrycia konspiracyjnej organizacji ZEW, Lublin, 15 VII 1952 r.; *ibidem*, Raport specjalny dotyczący realizacji sprawy nielegalnej organizacji młodzieżowej ZEW w Międzyrzeczu Podlaskim, Lublin, 21 VII 1952 r., k. 35).

(nie zawsze zgodnych z prawdą) zeznań. W przypadku Zewowców śledczym chodziło m.in. o znalezienie materiałów przeciw ks. Zdzisławowi Rybakowi i nauczycielowi Tadeuszowi Szczepańskiemu. Oboma interesował się bowiem aparat represji. Duchowny cieszył się prestiżem w środowisku młodzieżowym i potrafił skupić wokół siebie młodzież. Zarzucano mu m.in., że skłonił młodych mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego do udziału w procesji Bożego Ciała zamiast w przygotowanych w tym samym czasie przez „czynniki oficjalne” imprezach⁴².

Większość zatrzymanych Zewowców stanęła przed Wojskowym Sądem Rejonowych w Lublinie pod zarzutem usiłowania dokonania przemocą zmiany ustroju Polski Ludowej. Procesy członków ZEW odbyły się w kilku turach⁴³. Na karę 5 lat więzienia 9 stycznia 1953 r. został skazany Franciszek Pocijok; 10 stycznia – Jan Jajtuszka na 2 lata. WSR w Lublinie 13 stycznia ogłosił wyrok w sprawie Wandy Krajewskiej, pozbawiając ją wolności na 3 lata. Zdzisława Kalenika 14 stycznia 1953 r. również skazano na 3 lata więzienia. Pod koniec stycznia 1953 r. wyrok dwóch lat, złagodzony na mocy amnestii do roku, otrzymał Czesław Kozłowski. 6 lutego WSR w Lublinie skazał Mariana Dąbrowskiego łącznie na 4 lata więzienia, Zbigniewa Tokarskiego na 7 lat, Witolda Żyłuka – 8 lat, Władysława Hryciuka – 3 lata i Wiesława Tokarskiego na 4 lata. 9 lutego sąd w tym samym składzie rozpoznał sprawę Tomasza Wasilenki, orzekając karę 8 lat pozbawienia wolności, natomiast Franciszkowi Oleksiukowi i Czesławowi Mączyńskiemu zasądził po 9 lat więzienia.

W tym wypadku nie zapadł żaden wyrok śmierci. Karę zasadniczą WSR w Lublinie orzekł jedynie w stosunku do założyciela Tajnego Związku Harcerstwa Polskiego – Pierwszej Trawnickiej Drużyny Harcerskiej Mieczysława Smalca (styczeń 1954 r.), zamienioną następnie na dożywotnie więzienie. Skazani i straceni zostali natomiast wywodzący się z Lubelszczyzny

⁴² *Ibidem*, 043/34, Sprawozdanie „po linii” Sekcji IV Wydziału III WUBP w Lublinie dotyczące pionu endeckiego od 1 do 31 VII 1952 r., Lublin, 9 VII 1952 r., k. 265.

⁴³ *Ibidem*, 30/568, Wyrok w sprawie Mariana Dąbrowskiego, Zbigniewa Tokarskiego, Witolda Żyłuka, Wiesława Tokarskiego i Władysława Hryciuka, Lublin, 6 II 1953 r., k. 349v; *ibidem*, 30/569, Wyrok w sprawie Tomasza Wasilenki, Franciszka Oleksiuka i Czesława Mączyńskiego, Lublin, 9 II 1953 r., k. 257v-258; *ibidem*, 30/550, Wyrok w sprawie Wandy Krajewskiej, Lublin, 13 I 1953 r., k. 65; *ibidem*, 30/551, Wyrok w sprawie Jana Jajtuszki, Lublin, 10 I 1953 r., k. 50-51v; *ibidem* 30/549, Wyrok w sprawie Zdzisława Kalenika, Lublin, 14 I 1953 r., k. 76v; *ibidem*, 30/584, Wyrok w sprawie Czesława Kozłowskiego, Lublin, 26 I 1953 r., k. 59-60v.

członkowie Ośrodka Krajowego – Kraj (Tadeusz Klukowski, Ryszard Cieślak i Bogusław Pietrkiewicz⁴⁴).

* * *

Niniejszy artykuł stanowi jedynie próbę przedstawienia trudnego problemu, jakim jest kwestia postaw młodych ludzi w latach 1944-1956. Widać bowiem, że obok siebie występowały właściwie różne ich typy: opór, przystosowanie i poparcie dla systemu. Wiele trudności sprawia zatem wskazanie odsetka osób, które zajęły stanowisko antysystemowe, prosystemowe czy asystemowe. Wydaje się, że w większości przypadków młodzi ludzie byli niechętni ustrojowi komunistycznemu, starali się jednakże w nim przetrwać, zwłaszcza w wysoce represyjnym systemie stalinowskim.

Dlatego nie wielu zdecydowało się czynnie przeciwstawić się władzom komunistycznym – podejmując chociażby działalność podziemną. Według szacunkowych danych członkowie konspiracyjnych organizacji młodzieżowych stanowili w latach 1944-1956 ok. 0,27 proc. ogółu młodzieży w wieku do 25 roku życia⁴⁵. W tym wypadku młodzi ludzie byli w pełni świadomi grożących ich konsekwencji ewentualnego ujawnienia ich podziemnej działalności. Decydowali się jednakże podjąć walkę z systemem, nawet w postaci samokształcenia. Bezwiednie ocenę przesłanek działalności tej części młodzieży podał jeden z sędziów WSR w Lublinie w uzasadnieniu wyroku skazującego członka Ośrodka Krajowego Lecha Mraza, że „do organizacji nie wstąpił [on] z chęci korzyści materialnych – mówił w uzasadnieniu wyroku – lecz z pobudek politycznych”⁴⁶.

Wielu młodych ludzi – tak jak całe społeczeństwo – stosowało jednakże różne strategie przystosowawcze, ucząc się żyć w rozdwojonym świecie. Część zatem myślała prawdopodobnie tak jak dyrektor jednej z lubelskich szkół średnich. W trakcie rozmowy w swoim gabinecie miał on bowiem powiedzieć, że „Trzeba pogodzić się z losem i wstąpić do partii [...] ale należy myśleć i postępować według własnego uznania”⁴⁷. Dlatego wstępowano

44 Wyroki zostały wykonane wiosną 1953 r. w więzieniu na Mokotowie w Warszawie (Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek ukochać może. Członkowie organizacji niepodległościowych na Lubelszczyźnie skazani na karę śmierci przez sądy wojskowe [1944-1955]*, cz. II, Lublin, 2003, s. 29-31, 114-115, 197-199).

45 W 1950 r. mieszkało w Polsce ok. 4000000 osób w wieku 15-25 lat (AAN, ZG ZMP, 451/VI-28, Informacja o organizacjach młodzieżowych w Polsce, Warszawa, 25 V 1950 r., k. 42). Do 1956 r. liczba ta uległa raczej niewielkim zmianom.

46 AIPN Lu, 08/22, Wyrok w sprawie Lecha Mraza, Lublin, 26 I 1953 r., k. 48.

47 *Ibidem*, 055/68, Raport szefa WUBP w Lublinie za okres od 1 do 31 I 1948 r., Lublin, 13 II 1948 r., k. 5v.

choćby do ZMP. Według przeprowadzonych (należy zastrzec w 1958 r.) wśród byłych zetempowców badań socjologicznych ponad 58 proc. respondentów przyznało się, że zgłosiło swój akces ze względu na chęć kontynuowania nauki lub pod przymusem⁴⁸. Ta grupa w klasie odpowiadała zgodnie z wymogami programu, trzymając jednocześnie za plecami skrzyżowane palce: „co jest na lekcji to się ucze – mówił jeden z uczniów – lecz w to nie wierzę”⁴⁹. Z drugiej strony wielu – mimo szykan – nadal uczestniczyło w nabożeństwach czy lekcjach katechezy. Opisane zjawiska składały się na raczej skomplikowany oraz złożony obraz sytuacji i postaw młodzieży w pierwszym dziesięcioleciu istnienia Polski Ludowej.

⁴⁸ Zob. wyniki badań z 1958 r. podane w przyp. 15.

⁴⁹ AAN, ZG ZMP, 451/X-7, Ocena realizacji uchwały ZG ZMP w sprawie polepszenia pracy szkolnych organizacji ZMP (projekt) [1953 r.?], k. 67-68.

Maria Witkowska
Joanna Pióro

PASJONACI HISTORII Z EKONOMIKA

Ponad sto lat minęło od czasu, kiedy 22 sierpnia 1921 roku nastąpiło otwarcie i inauguracja roku szkolnego w Miejskiej Szkole Handlowej w Międzyrzeczu Podlaskim i rozpoczęła się historia, którą dziś kontynuuje Zespół Szkół Ekonomicznych im. Marii Dąbrowskiej. To zobowiązuje do szczególnego szacunku do przeszłości i pielęgnowania tradycji.

Uczniowie „Ekonomika” kształcą się w wielu zawodach: ekonomicznych, logistycznych, informatycznych, będą pracować jako specjaliści reklamy, rachunkowości, spedycji, programiści. Myśląc o przyszłości, nie zapominają o przeszłości. Efektem ich poszukiwań historii ludzi związanych z Międzyrzeczem są spotkania ze świadkami wydarzeń i opracowania, które w różnej formie dokumentują, to co minęło. Uczniowie nagrywali filmy, przygotowywali prezentacje, tworzyli komiksy, opracowania literackie.

Najczęściej sięgali do historii najbliższej, związanej ze szkołą, miastem.

Szczególnie interesująca okazała się działalność Związku Ewolucjonistów Wolności.

Jego członkowie zapisali piękną, ale i tragiczną kartę w historii szkoły. Wśród nich było 11 uczniów „handlówki”: Maria Berger, Marian Dąbrowski, Władysław Izdebski, Lucyna Juchimiuk, Zdzisław Kalenik, Czesław Lecyk, Czesław Męczyński, Henryk Nestoruk, Franciszek Oleksiuk, Franciszek Pocięjuk, Tomasz Wasilenko.

Uczniowie ZSE mieli wyjątkową okazję do spotkania z osobami, które tworzyły Związek Ewolucjonistów Wolności i były represjonowane przez komunistyczne władze, kiedy 13 czerwca 2016 r. NSZZ Solidarność zorganizowała w Międzyrzeczu uroczystości upamiętniające ZEW. W Liceum

Ogólnokształcącym oraz Zespole Szkół Ekonomicznych odsłonięto tablice, na których znalazł się napis: „BÓG HONOR OJCZYZNA Grupie młodzieży Organizacji „ZEW” Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Handlowego w Międzyrzecu Podlaskim Zbuntowanej i Walczącej z terrorem stalinowskim aresztowanej w roku 1952 przez UB Represjonowanej w latach następnych. Pamiętajmy”.



Zdzisław Kalenik podczas odsłonięcia tablicy pamiątkowej.

Z tej okazji młodzież ZSE, pod opieką pani Marii Witkowskiej i pani Joanny Pióro, przygotowała wzruszający program artystyczny oraz wystawę poświęconą działaczom ZEW-u. W imieniu członków organizacji głos zabrała pani Wanda Krajewska-Hofman, która przybliżyła działalność ZEW-u. Wykład na temat tajnych organizacji młodzieżowych działających w Polsce w okresie stalinowskim wygłosiła dr Ewa Rzeczkowska.

Historia ZEW-u została opracowana w książce wydanej z okazji 90-lecia istnienia szkoły w rozdziale: „Szlachetny bunt – młodzi patrioci”.



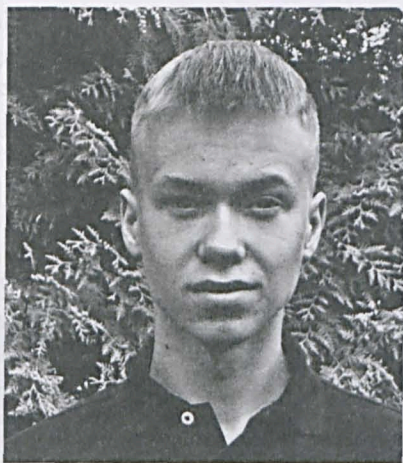
**Członkowie ZEW-u na uroczystości odsłonięcia tablicy w ZSE od lewej:
Maciej Wojdyński, Marian Dąbrowski, Zdzisław Kalenik, Albert Zalewski
i Wanda Krajewska-Hofman.**

ZEW-owi poświęcone zostały prace wykonane przez uczniów. Dlaczego ich to zainteresowało? Odpowiedzią mogą być refleksje z prezentacji wykonanej przez Roberta Tymoszuka:

„Wydarzenia, które chcę opisać miały miejsce ponad siedemdziesiąt lat temu. Ich bohaterami byli nasi rówieśnicy, którzy chodzili do naszej szkoły. Mieli plany, marzenia a przede wszystkim chcieli żyć w wolnej Polsce i o to walczyli. Niektórzy zapłacili za to wysoką cenę – Wiesław Tokarski zginął w niewyjaśnionych okolicznościach, innym nie dano szans kształcenia i pracy. Dziś dla nas są wzorem i inspiracją.”

Robert Tymoszek został laureatem XI edycji Ogólnopolskiego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni” (2022r).

Celem konkursu było poznawanie historii Żołnierzy Wyklętych – ostatnich obrońców wolnej Polski. Wzięło w nim udział ponad 1400 prac uczniów z całej Polski. Jury doceniło prace, których opis, narracja lub obraz były nienaganne merytorycznie i zgodne z prawdą historyczną, a wydarzenia zostały przedstawione w sposób nieszablony, ciekawy i niepowtarzalny.



Rober Tymoszuk.

Wcześniej, w 2017 roku uczniowie naszej szkoły: Benedykt Lewandowski, Eliza Korneluk, Malwina Lewandowska, Katarzyna Uss, Bartosz Jakubowicz i Marcin Kaczanowicz stworzyli pracę multimedialną pt. „Związek Ewolucjonistów Wolności jako przykład młodzieżowej organizacji antykomunistycznej z lat 1944 1956”. Za tę prezentację przyznano im pierwsze miejsce w XX edycji ogólnopolskiego konkursu historycznego „Historia bliska”, organizowanego przez Ośrodek Karta. Celem konkursu było badanie historii bliskiej, będącej niejako na wyciągnięcie ręki, ale często nieznanej, zapomnianej, nieobecnej w świadomości lokalnej społeczności, pokazanie różnych wymiarów walki o własne państwo a także troski o jego kształt i trwałość. Jury wysoko oceniło pracę pod względem merytorycznym i graficznym. Na uroczystej gali laureatom towarzyszył pan Albert Zalewski – członek ZEW-u.

Jedną z nagród w konkursie był udział w EUSTORY Next Generation Summit 2018 *Makingpeace with History*. To warsztaty historyczne, w których uczestniczyło 120 praktykantów z 25 krajów, miały one na celu zintegrowanie młodych historyków z Europy i spojrzenie na świat z różnych perspektyw. Skorzystali z nich Malwina i Benedykt.

Anna Siłaczuk jest autorką komiksów – świetnych graficznie i podejmujących ważne tematy, dwukrotnie była laureatką ogólnopolskiego konkursu „Epizody z najnowszej historii Polski w komiksie”, organizowanego przez Instytut Pamięci Narodowej. Zadanie konkursowe polega na wykonaniu komiksu przedstawiającego epizod z udziałem realnego lub fikcyjnego bohatera, rozgrywający się na tle wydarzeń ważnych dla dziejów polskiego

społeczeństwa. W V edycji konkursu w 2017 roku Ania została nagrodzona za pracę „Związek Ewolucjonistów Wolności – Oni pragnęli wolnej i niepodległej Polski”. Oprócz nagród rzeczowych otrzymała zaproszenie na warsztaty historyczne, które odbyły się w Centrum Edukacyjnym Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.



Malwina Lewandowska, Eliza Korneluk, Marcin Kaczanowicz, Katarzyna Uss, Benedykt Lewandowski.

W 2015 roku w III edycji konkursu Ania Siłaczuk zajęła drugie miejsce, a Benedykt Lewandowski i Szymon Łukaszuk otrzymali wyróżnienia. Ania, zainspirowana historią Danuty Siedzikówny, wykonała pracę pt. „Inka – niech żyje Polska”.

W pobliżu tablicy upamiętniającej działalność ZEW-u stworzona została ekspozycja, którą tworzą karty z nagrodzonych prezentacji i komiksu, która przybliży historię organizacji.

Młodzież zainteresowała się również historiami żołnierzy, którzy zginęli w Katyniu, poszukiwała ich bliskich, którzy mogliby przybliżyć ich życie.

Bardzo inspirująca okazała się historia pani Zofii Radeckiej i jej ojca Jana Serdakowskiego.

Uczniowie chętnie odwiedzali panią Zofię, która podzieliła się ciekawymi opowieściami z życia swojej rodziny boleśnie doświadczonej przez historię.



Henryk Jerzy Chmielewski ps. Pappio Chmiel z Anią Siłaczuk.

4 czerwca 2018 roku w naszej szkolnej świetlicy odbyło się spotkanie z panią Zofią. Zebrani w skupieniu wysłuchali wspomnień, dzielili się refleksjami, zadawali pytania.

Rozmowy te zachęciły młodzież do stworzenia prac, które zostały nagrodzone w konkursach ogólnopolskich.

W roku 2015 Rafał Zgorzałek otrzymał wyróżnienie w konkursie „75. rocznica ZBRODNI KATYŃSKIEJ. Refleksje współczesnego nastolatka” organizowanym przez Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Przyrodniczo – Humanistycznego w Siedlcach. Swoje refleksje oparł na analizie faktów historycznych i m. in. dziejach rodziny Serdakowskich. Zwrócił uwagę, na indywidualne losy pomordowanych i ich najbliższych – szczególnie dzieci.

Historia ta zainspirowała również Klaudię Sidorczuk, Kingę Ignaciuk, Jakuba Kiryluka, Karola Korolczuka, którzy przygotowali krótki film poświęcony odznaczonemu Krzyżem Niepodległości Janowi Serdakowskiemu i zrealizowali szereg inicjatyw popularyzujących postać tego niezwykłego żołnierza. Działania te zostały podjęte w ramach obchodów 100-lecia niepodległości Polski i realizacji zadań konkursu „Niewyciężeni 1918-2018. Pokolenia Niepodległej”. Został on zorganizowany przez Instytut Pamięci Narodowej przy współpracy ze Związkiem Harcerstwa Rzeczypospolitej

i miał na celu upamiętnienie osób odznaczonych Krzyżem lub Medalem Niepodległości. Odznaczenia te zostały ustanowione rozporządzeniem Prezydenta RP z dnia 29 października 1930 roku o Krzyżu i Medalu Niepodległości, w celu „odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Polski w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918-1921, z wyjątkiem wojny polsko – rosyjskiej na obszarze Polski”.



Z wizytą u pani Zofii Radeckiej.

Uczniowie przedstawili człowieka, który dzięki odwadze, talentom wojskowym zasłużył na Krzyż Niepodległości. Jan Serdakowski wstąpił do wojska we wrześniu 1915 roku, po zajęciu Warszawy przez Niemców, kiedy organizowały się Legiony Polskie Piłsudskiego. Służył pod nazwiskiem Serdak w Kompanii Technicznej przy Komendzie Legionów Polskich. Na froncie Jan Serdakowski brał czynny udział w walkach pozycyjnych nad Styrem i Stochodem oraz w innych działaniach tej kompanii. W opinii przełożonych był świetnym żołnierzem dowódcą. „Od 1915 r. w Legionach Polskich. Cały czas na froncie. Ochotnik. Żołnierz dobry (...) przez kolegów lubiany, ambitny i inteligentny. W ogniu spokojny i orientujący się w sytuacji”. W listopadzie 1921 roku Jan Serdakowski został mianowany podoficerem zawodowym. W 6 pułku piechoty służył do października 1927 roku. Związany był z Oddziałem II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który zajmował się wywiadem. W 1938 roku przeszedł w stan spoczynku w stopniu chorążego.

Jednak, gdy wybuchła wojna, zmobilizowano go do obrony twierdzy brzeskiej. Został aresztowany 15 lutego 1940 roku. Imię i nazwisko Serdakowskiego znalazły się w spisie, który jest rekonstrukcją fragmentu tzw. białoruskiej listy katyńskiej. Figuruje tam pod nr 81.

Za swoją pracę uczniowie otrzymali wyróżnienie i wzięli udział w uroczystej gali w Teatrze Polskim im. Arnolda Szyfmana w Warszawie.

„Dla Instytutu Pamięci Narodowej jest niezwykle ważne, aby pamięć o tych ludziach, którzy prowadzili nas do niepodległości (...) Przez wiele lat w XX wieku nie można było pamiętać o bohaterach polskiej niepodległości, na szczęście pozostały po nich pamiątki, które młodym ludziom udało się odnaleźć w domowych szufladach” – mówił do zgromadzonych na gali prezes IPN dr Jarosław Szarek. Podziękował młodzieży i opiekunom za pracę, pasję, odkrywanie i utrwalanie historii.

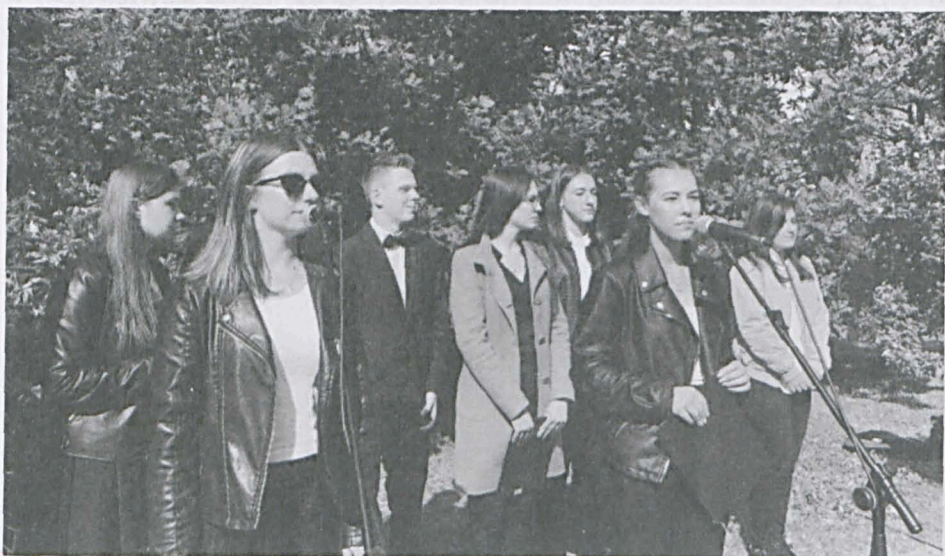


Karol Korolczuk, Jakub Kiryłuk, Kinga Ignaciuk, Klaudia Sidorczuk.

Inną formą upamiętniania zbrodni katyńskiej jest aktywny udział uczniów w uroczystościach na Alei Katyńskiej.

Od wielu lat 17 września w rocznicę sowieckiej napaści na Polskę, pod Dębami Pamięci mają miejsce uroczystości upamiętniające Polaków pomordowanych na Wschodzie. W obchodach zorganizowanych przez między-rzeczkie Towarzystwo Przyjaciół Nauk uczestniczą poczty sztandarowe, dyrektorzy szkół, przedstawiciele służb mundurowych, nauczyciele, mło-

dzień oraz mieszkańcy naszego miasta. Uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych pod opieką pani Marii Witkowskiej, pani Joanny Pióro, przy muzycznym wsparciu pana Pawła Prokopiuka przygotowują programy artystyczne poświęcone pamięci ofiar Golgoty Wschodu. Składają się na nie wiersze, wspomnienia, refleksje, piosenki poświęcone sprawie katyńskiej.



Uroczystości w Alei Katyńskiej.

Poruszającym serca i wyobraźnię tematem okazały się tragiczne losy ludzi mieszkających na Wołyniu w roku 1943. 10 września 2010 roku w Sali Widowiskowo-Kinowej MOK odbyła się IV Międzyrzecka Konferencja Naukowa. Jej tematem było ludobójstwo na Wołyniu.

Konferencji towarzyszyła interesująca wystawa „Wołyń czasu zagłady 1939-1945” opracowana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie. Organizatorami konferencji byli: IPN w Lublinie, NSZZ Solidarność Region Mazowsze, międzyrzeckie Towarzystwo Przyjaciół Nauk oraz Miejski Ośrodek Kultury w Międzyrzecu Podlaskim.

Młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Marii Dąbrowskiej przedstawiła w krótkiej, syntetycznej formie prezentacji multimedialnej rys historyczny dotyczący genezy i przebiegu rzezi wołyńskiej. Obrazy, zdjęcia miejsc i osób towarzyszyły również przygotowanej przez młodzież nostalgicznej refleksji – podróży do miejsca, którego nie ma na żadnej aktualnej mapie. Pozostało jedynie w pamięci tych, którzy kiedyś je znali, kochali, bo była to ich rodzinna miejscowość. Tęsknią za tym miejscem i boją się go, jest bowiem

pięknym i strasznym wspomnieniem. Ta miejscowość nazywała się Kupowalce, a los jej mieszkańców może być przykładem tego, co spotkało Polaków w 1943 roku ze strony band UPA.

Szczególnie zainteresowały młodzież losy pana Romana Witkowskiego, który jako jedyny ze swojej rodziny został ocalony, zginęli jego najbliżsi: rodzice, brat, babcia, krewni, nic nie zostało z domu, gospodarstwa. Jako dziecięciolatek musiał zacząć trudne, samodzielne życie. Przez ponad 60 lat był mieszkańcem Międzyrzecza Piotr Węgrzyniak, Przemysław Niewęglowski, Dawid Kamiński nakręcili film – wywiad z panem Romanem, w którym poruszono trudny temat polsko-ukraińskich relacji, znalazły się w nim opowieści o szczęśliwym dzieciństwie, przyjaźniach, a także o zagładzie ludzi i zniszczeniu Kupowalec. Zatyłowali go: „Wołyń – dlaczego?”. W roku 2014 otrzymali II nagrodę XXI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego „Poznajemy Ojcowiznę”.



Roman Witkowski.

W tym samym konkursie w kategorii prac literackich w finale znalazła się praca Andżeliki Łuszczewskiej pt.: „Wołyń – pamięć ocalonych”. Tak napisała o swoich inspiracjach:

„Temat tej pracy okazał się dla mnie bardzo interesujący. Ucząc się wcześniej na lekcjach historii o „rzezi na Wołyniu”, nie zdawałam sobie sprawy, jak okrutne było to wydarzenie, jaka nienawiść narastała pomiędzy sąsiada-

mi. Czytając jakąś niebywałą, ale straszną historię, zatrzymywałam się, myśląc, czy czytać dalej, bo emocje oraz strach nie pozwalały dokończyć, ale po jakimś czasie ciekawość wygrywała. Myślę, że do tego tematu warto wracać i być wyczulonym na zło, jakie wyrządziły Polakom zbrodnicze wojska UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii). Gdyby ktoś zapytał mnie, czy jeszcze raz podjęłabym się napisania takiej pracy, po chwili zastanowienia odpowiedziałabym – „Tak”, tego tematu nie należy ukrywać, omijać, powinniśmy o nim tak samo mówić, pisać jak o innych ważnych wydarzeniach w historii naszego kraju.”

Poszukując ciekawych historii Klaudia Tarasiuk i Karol Skowronek zainteresowali się biografią druha Kazimierza Sidorczuka – honorowego prezesa OSP Stołpno i napisali pracę pod tytułem „Pożarnictwo wpisane w życiorys”. Tak uzasadnili wybór tematu: „Pan Kazimierz Sidorczuk to postać niezwykle barwna. Międzyrzeczanin przeżył wiele interesujących i trudnych akcji, a jego opowieści mogłyby stworzyć niejeden scenariusz filmowy. O okolicznościach powstania pracy autorzy wypowiadali się w następujący sposób: „Mieliśmy przyjemność wielokrotnie spotykać się z druhami Kazimierzem, oficjalnie i prywatnie. Wysłuchaliśmy ciekawych wspomnień. Te wszystkie niezwykle historie z jego życia zainspirowały nas do stworzenia pracy. Przypomina ona pamiętnik, który nie został przez niego napisany, stworzyliśmy go na podstawie wspomnień, artykułów, zapisków, ponieważ uznaliśmy, że jego osobistą historię, która nakłada się na dzieje naszego narodu, warto poznać.”

W 2016 w XXIII Ogólnopolskim Młodzieżowym Konkursie Krajoznawczym „Poznajemy Ojcowiznę” Klaudia i Karol zakwalifikowali się do finału.

W 2019 roku uczniowie naszej szkoły, Karol Korolczuk i Jakub Kiryluk wzięli udział w Konkursie Edukacyjnym „40 Rocznica Pierwszej Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski – Czy pamiętasz? Czy wiesz?” organizowanym przez Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego w Warszawie. Mieli za zadanie upamiętnić jedno z najbardziej przełomowych wydarzeń w najnowszej historii Polski, czyli I Pielgrzymkę Papieża do Ojczyzny. Kapituła konkursu zdecydowała, że to właśnie ich praca w formie krótkiego filmu zajmie pierwsze miejsce w Polsce w kategorii szkół średnich.



**Karol Korolczuk i Jakub Kiryluk otrzymali dyplomy
z rąk kardynała Kazimierza Nycza.**

16 września 2019 roku w Sali Tronowej Domu Arcybiskupów Warszawskich odbyło się uroczyste wręczenie nagród. Uczniowie otrzymali cenne nagrody rzeczowe oraz przyjęli gratulacje i dyplomy z rąk księdza kardynała Kazimierza Nycza. Muzeum zaproponowało Karolowi i Kubie współpracę. Polegała ona na tworzeniu filmów do ekspozycji oraz poszerzaniu bazy materiałów edukacyjnych.

Przypomnienie o dramatycznych polskich losach było celem „Zaduszek patriotycznych”. Uczestnicy spotkania zorganizowanego w Zespole Szkół Ekonomicznych 5 listopada 2013 roku oddali cześć mieszkańcom Międzyrzecza i okolic poległym w walce o niepodległość.

Wspominano tych, którzy oddali swe życie Ojczyźnie, zabitych na frontach II wojny światowej, zesłanych na Syberię, zamordowanych w Katyniu i podczas rzezi na Wołyniu.

Młodzi wykonawcy poprowadzili zebranych przez trudne dzieje Polski, podając fakty, prezentując poetyckie refleksje czy wykonując piękne, nostalgiczne pieśni patriotyczne. Widzowie podczas występu nie kryli wzruszenia. Po spotkaniu zebrani wyruszyli na ulice Międzyrzecza, aby zapalić znicze przy Gólgocie Wschodu, pomniku Armii Krajowej i w innych miejscach pamięci.



Zaduszki patriotyczne – wykonawcy.

Tradycją szkoły stała się akcja – „Znicze pamięci”.

Początek listopada – uroczystość Wszystkich Świętych, Dzień Zaduszny – to czas pamięci, o tych, którzy już odeszli. Pamiętamy o zmarłych, którzy byli nam najbliżsi, ale także o osobach zasłużonych dla naszej małej społeczności: miasta, szkoły...



Znicze pamięci.

Dlatego uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Ekonomicznych od lat zorganizuują akcję Znicze pamięci. Jej celem jest wspomnienie, modlitewna pamięć o zmarłych pracownikach szkoły, zapalenie zniczy na ich grobach. W ten symboliczny sposób pragniemy wyrazić szacunek i wdzięczność wszystkim osobom związanym z naszą szkołą.

Nasza szkoła tworzyła przez sto lat swoją niezwykłą historię, na którą składały się losy ludzi – pracowników, nauczycieli, uczniów. Wpisywała się ona w dzieje Polski, przetrwała wojnę, czasy dramatycznych przemian. Może dlatego ludzie związani ze szkołą są wrażliwi na pamięć historyczną, ciekawi tego, co minęło. Można z tego czerpać wiedzę, doświadczenie, uczyć się na wzorach i błędach przeszłości a w ten sposób budować swoją tożsamość.

Wszystkie wspomniane inicjatywy młodzieży wspierały organizacyjnie i merytorycznie pani Joanna Pióro i pani Maria Witkowska.

„Historia to czyny naszego życia. Kształtujemy ją sami. Przyszłość to zupełnie inna historia”. Mamy nadzieję, że ją również utrwala uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu Podlaskim.

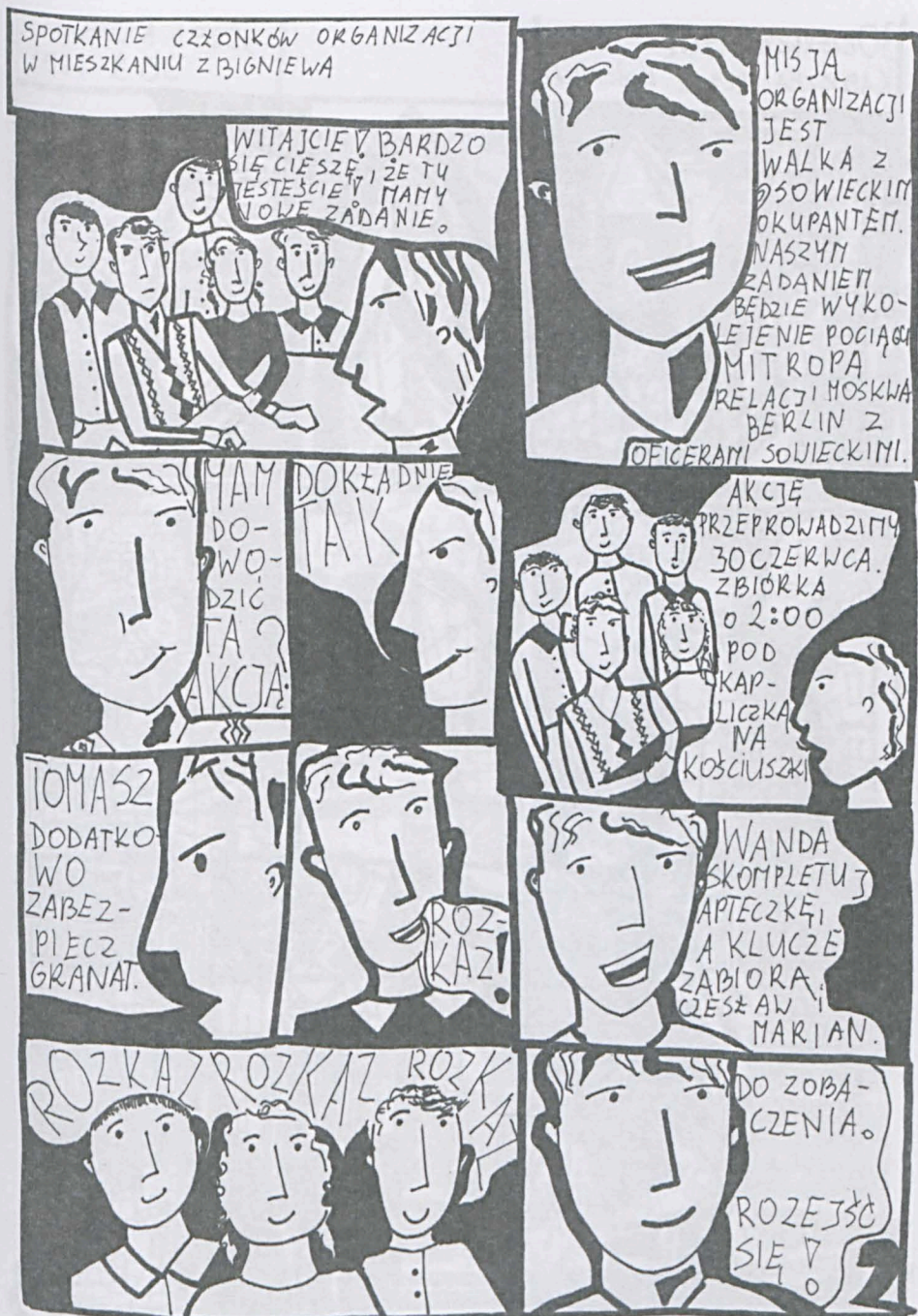
ZWIĄZEK EWOLUCJONISTÓW WOLNOŚCI

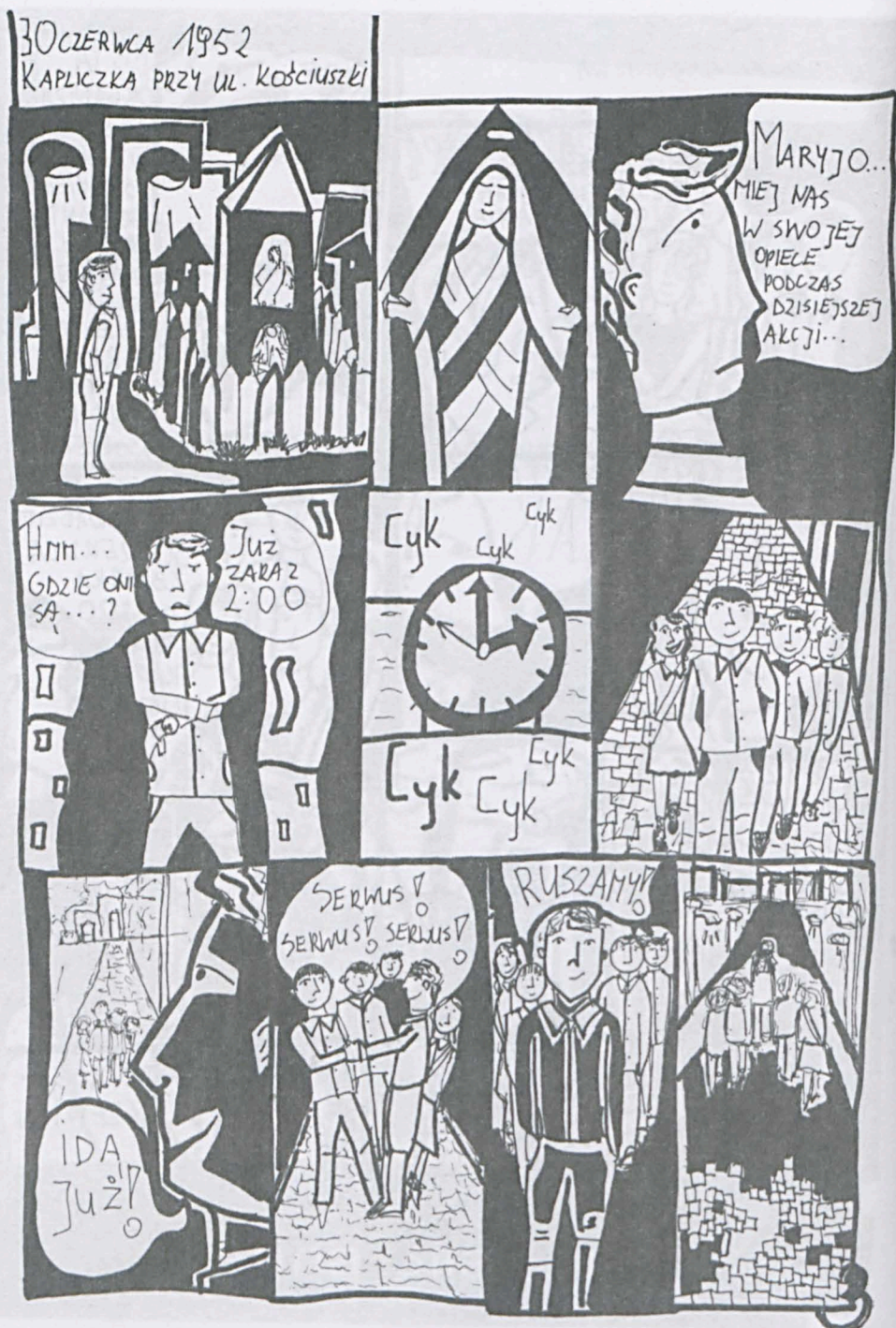
- ONI PRAGNĘLI WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ
POLSKI!



Anna Siłaczuk

1





30 CZERWCA 1952r
GDDZ. 2:00

WANDA ZOSTAŃ W TYM
MIEJSCU, KATARKA DĄŻ
NAM ZNAĆ, KIEDY POCIĄG
BĘDZIE SIĘ ZBLIŻAŁ.

ROZKAZ!

MUSIĘ, ŻE TAM
MIĘDZY SZYNAMI
BĘDZIE DOBRE
MIEJSCE NA
GRANAT.

PATRZ TAM
LEPIEJ, CZY
WANDA NIE
DAJE ZNAKU

NASZ.

KLUCZ!

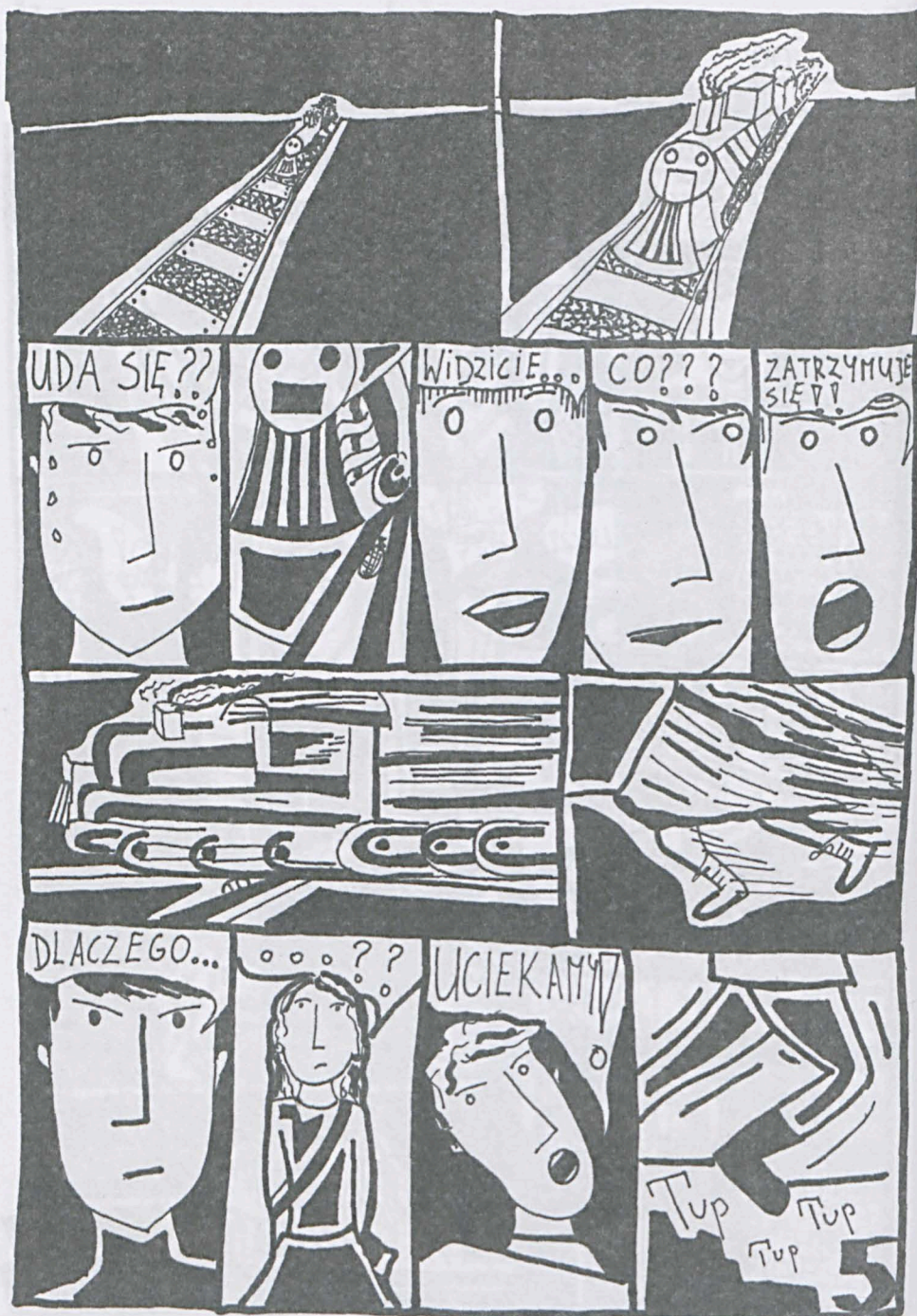
JAK WAM
IDZIE??

PATRZ
CZY CZAS.

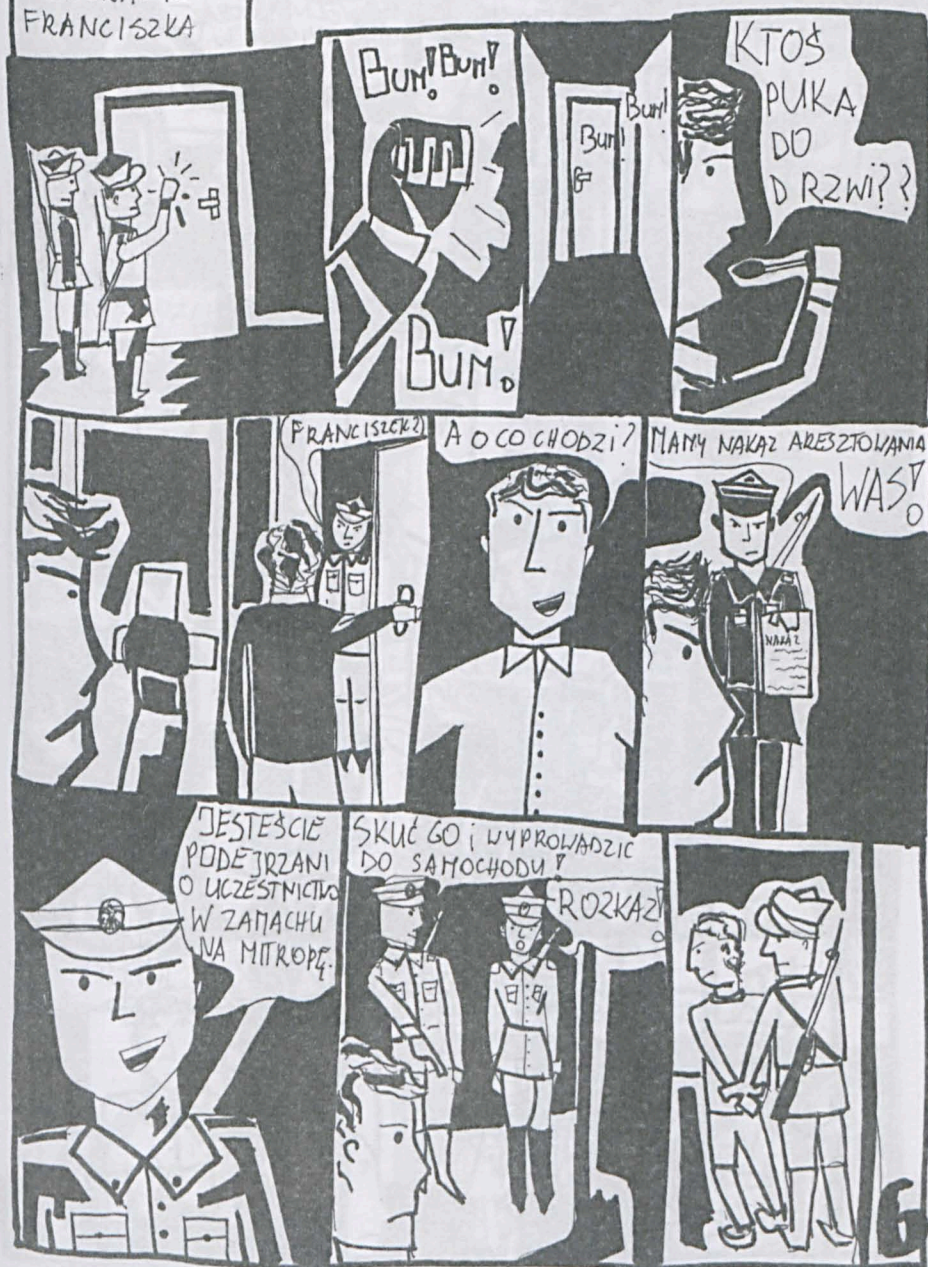
MAMY
TO!

WANDA
DAJE
ZNAK!





13 LIPCA 1952 r.
MIESZKANIE
FRANCISZKA



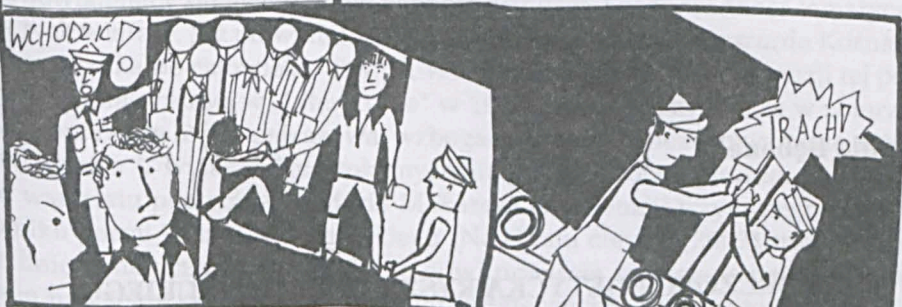




7 MIESIĘCY PÓŹNIEJ.
REJONOWY SĄD WOJSKOWY W
LUBLINIE.



DWORZEC PKP W
LUBLINIE



Emilia Bębenek

TWÓRCZOŚĆ POETYCKA RYSZARDA KORNACKIEGO.

I. Głosy o poezji Ryszarda Kornackiego

Większość mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego nie jest świadoma, że żyje w nim wybitny poeta Ryszard Kornacki, który zyskał uznanie i popularność w znaczących kręgach literackich. Celem tejże pracy pragnę właśnie uczynić przybliżenie „nieświadomym” sylwetki twórczej Ryszarda Kornackiego.

Choć nie wszyscy mieszkańcy miasta interesują się działalnością literacką Ryszarda Kornackiego, to jednak jest namacalny dowód na to, że w kręgach literackich poezja Ryszarda Kornackiego stanowi zjawisko, o którym się dyskutuje i pisze. Dowodem tym są opracowania dotyczące właśnie twórczości Ryszarda Kornackiego. Na przestrzeni lat tych, w których pisał i wydawał swoje utwory, pojawiły się o nim różne teksty. Były to przede wszystkim recenzje wydanych przez niego tomików poezji, drukowane na łamach prasy lokalnej i czasopism literackich. Niektóre „głosy o poezji Ryszarda Kornackiego” były zamieszczane we wstępach bądź posłowiu do zbiorów jego wierszy. Istnieje także nieco większe opracowanie autorstwa Zbigniewa Strzałkowskiego „Portret literacki Ryszarda Kornackiego” wydany w Białej Podlaskiej w 1988 roku w serii „Sylwetki Podlasiaków”. W tychże opracowaniach i wypowiedziach krytycy starali się wskazać naj-



bardziej charakterystyczne cechy twórczości poetyckiej poety. Ich rozważania skupiały się wokół kilku zasadniczych problemów.

Pierwszy i najważniejszy to tematyka poezji poety z Podlasia. Wszyscy wypowiadający się na ten temat zgodnie zauważają różnorodność tematyczną tych wierszy. Już po wydaniu drugiego tomiku wierszy Ryszarda Kornackiego „Szukanie człowieka” (1975), Wiesław Krzysztozek w recenzji tej pozycji, zamieszczonej w „Literaturze” w 1976 roku, wskazywał, że w zbiorze tym „przeważa liryka pejzażowa, wzbogacona o specyficzne wyznania autotematyczne”¹, wyjaśniające tok myślenia poety, proces pisania, stosunek do warsztatu poetyckiego. Maria Makarska w recenzji² trzynastego z kolei tomiku poezji Ryszarda Kornackiego „Na skraju cienia” (2003) stwierdziła, że linię tematyczną tego zbioru stanowi przejście od świadomości, że słowem nadajemy kształt życiu, do pytań ostatecznych, poprzez to, co indywidualne. Jej zdaniem jest to linia indywidualnego życia konkretnego człowieka-poety i zarazem uniwersum bliskie każdemu człowiekowi. Z kolei Zbigniew Strzałkowski w swoim szkicu³ zauważa, iż punktem wyjścia w poezji Ryszarda Kornackiego jest natura, od której następuje przejście do tematyki egzystencjalnej – „małomiasteczkowego tryptyku życia codziennego”⁴ a następnie do problemów metafizycznych – „intymności własnego świata”⁵. O tym samym mówił Stefan Melkowski w artykule „Aby język giętki...” zamieszczonym w „Akencie” z 1996 roku⁶. Stwierdził on, iż u Ryszarda Kornackiego „poezja to instrument służący podejmowaniu zagadnień metafizycznych, aksjologicznych a przede wszystkim – egzystencjalnych”⁷.

Te trzy grupy tematyczne: przyroda, egzystencja człowieka oraz zagadnienia metafizyczne są zauważalne niemalże przez wszystkich rozprawiających o poezji poety z Międzyrzecza. Poeta, co przeżywa, czego doświadcza, to przetwarza w wiersz.

Tematyka dotycząca przyrody według badaczy poezji Ryszarda Kornackiego jest elementem zauważalnym na pierwszy rzut oka. Recenzja Wiesława Krzysztozka (dotycząca tomu „Szukanie człowieka”) otrzymała wymowny tytuł „Łagodny pejzaż”⁸, sugerujący oczywiście zainteresowanie poety tematem natury. W kolejnych wydaniach książkowych poeta kontynuuje

¹ Wiesław Krzysztozek, *Łagodny pejzaż*, „Literatura” 1976, nr 21.

² Maria Makarska, *Może pozostane tu dłużej...*, „Poezja dzisiaj” 2004, nr 37/38.

³ Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*, Biała Podlaska 1988.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem.

⁶ Stanisław Melkowski, *Aby język giętki...*, „Akcent” 1996, nr 1, s. 147-149.

⁷ Ibidem.

⁸ Wiesław Krzysztozek, *Łagodny pejzaż*, „Literatura” 1976, nr 21.

te zagadnienia, osadzając je jednak w coraz nowszych, różnorodnych kontekstach. Zauważają to i krytycy. Na przykład Zbigniew Strzałkowski wskazuje na przejście od natury do szukania szerszego kontekstu kulturowego⁹. Inne rozszerzenie fascynacji pejzażem lubelsko-podlaskim o obraz Pienin i krąg szczawnickich przyjaźni tym razem widzą w tomie Ryszarda Kornackiego „Słoneczna galeria przyrody” (1993), Stefania i Waldemar Michalscy¹⁰. Jeszcze inne ujęcie tego tematu odnaleźć można w zbiorze „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie” (2002). Piszą o tym: Maria Makarska, Zdzisław Tadeusz Łączkowski i Rafał Orlewski. Makarska pisze, że o obecności w tym tomie impresyjnych wierszy pokazujących pejzaż Podlasia, czyli miejsca, które międzyrzeczanin ten ukochał. Poezja ta w jej odczuciu pulsuje wzruszeniem, sensualizmem przyrody, co świadczy o wrażliwości, o wyczuleniu na barwę, muzykę, a co tworzy wyjątkowy nastrój. Jest to nuta nastrojowości kresowej¹¹. Natomiast Zdzisław Łączkowski nazywa Ryszarda Kornackiego „ekologiem”, ale jest to określenie specyficzne, bo nie chodzi mu tylko o ekologa przyrody, ale i naszej, często chorej już duszy¹². Udowadnia, więc dalej, że poeta ten bada wzajemne stosunki i relacje między organizmami a otaczającym je środowiskiem, że mowa jego jest zarówno pełna bólu jak i radości z daru bliskości ziemi i człowieka, oczyszczenia człowieka poprzez dar natury, symbiozy, przyjaźni z nią. Zarzut w stronę tomu „Podlasie struna czysta”, wysuwa Rafał Orlewski, mówiąc, iż jest on raczej ukłonem w stronę sponsorów, niż ukłonem w stronę Podlasia i że autor chce utrzymać wiersz tutejszym na siłę, dodając stosowny tytuł. Dlatego jest on zdania, że jest to tom nie o tematyce podlaskiej, ale o wymowie uniwersalnej¹³.

Wiesław Krzysztozek, przyglądając się drugiemu tomikowi poezji poety wytyka mu brak skomplikowanych problemów egzystencjalnych: „Zgodność pejzażu zewnętrznego i wewnętrznego, brak elementów w sposób zdecydowany dynamizujących kompozycję poetycką nie pozwala dopatrywać się w wierszach Ryszarda Kornackiego zawikłanych problemów egzystencjalnych. Jest to poezja, w której odnaleźć można jedynie prostotę pozbawioną tajemnicy”¹⁴. Jest to opinia osoby, która zetknęła się z poezją Ryszarda Kornackiego, kiedy ta była dopiero w początkowym etapie rozwoju. Z upły-

9 Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*, Biała Podlaska 1988.

10 Stefania i Waldemar Michalscy, *Szukanie człowieka*, wstęp do: Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994.

11 Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 2.

12 Zdzisław Tadeusz Łączkowski, *Tacy ekologowie duszy są nam pilnie potrzebni*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 1.

13 Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 1.

14 Wiesław Krzysztozek, *Łagodny pejzaż*, „Literatura” 1976, nr 21.

wem czasu autor zdobywa nowe doświadczenia życiowe, doskonalą warsztat poetycki i w rezultacie pisze utwory, w których recenzenci odnajdują pogłębienie, rozszerzenie problemów egzystencji. Na przykład Stefan Melkowski stwierdza: „egzystencjalna myśl poety jest jakby dwubiegunowa. Biegun pozytywny i optymistyczny jest jednak nierozzerwalnie połączony u niego z biegunem drugim negatywnym i pesymistycznym skłaniającym do rozpacz, a czasem... do wściekłości”¹⁵. Poetę interesują, więc problemy życiowe nie tylko optymistyczne, ale również pesymistyczne, jest tu wielowymiarowość, różnorodność, patrzenie z wielu stron na zagadnienia egzystencjalne. Także Ryszard Chojecki w rozprawie „O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego”¹⁶ zamieszczonej w „Roczniku Międzyrzeckim” w 1999 roku, powiada, że po kilkakrotnej lekturze tomu „Ciepły dotyk duszy” (1999) doszedł do wniosku, że pomimo mnóstwa wierszy do tej pory napisanych przez poetę, ma on jeszcze wiele nowego do powiedzenia. Utwierdza się w przekonaniu o dojrzałej mądrości i pięknie tych utworów, o ich „równoległości” do wszystkich ważnych momentów egzystencjalnych (np. impresje szpitalne).

Również kwestie metafizyczne są skomplikowane, jednak nie do tego stopnia by nie były czytelne. Poezja jego nie próbuje zastąpić filozofii. Odnaleźć można według Zbigniewa Strzałkowskiego „metafizyczną strukturę pojęciową ukrytą w kontemplacji przyrody i jej silnym związku z człowiekiem. Sakralność tej relacji jest prosta: wypływa ona z natury wprost do człowieka, wzbogaca nas, czyni ludzkimi w działaniu. Zniszczenie środowiska naturalnego grozi nam odhumanizowaniem duszy – pozostanie spalony kraj. Kornacki nie mówi o tym wprost, ale ostrzega, że te cudowne chwile wzruszeń, jakich doznajemy obcując z przyrodą, mogą przestać istnieć”¹⁷. Przecież „ktoś nieopatrznie może otworzyć puszkę Pandory”¹⁸. Tę ujawniającą się w poezji Ryszarda Kornackiego, zwłaszcza w tomiku „Puszka Pandory” nutę katastroficzną dostrzegają między innymi Stefania i Waldemar Michalscy – autorzy wstępu do tomu „Wszystkie wątpliwości świata” (1994)¹⁹. Stwierdzają oni także fascynację, zauroczenie autora tomiku poezją Czechowicza i przejęcie dewizy: „Ars longa vita brevis” – które stało się przesłaniem wielu jego wierszy. W jego poezji są, bowiem aluzje do wierszy

15 Stefan Melkowski, *Aby język giętki...*, „Akcent” 1996, nr 1, s. 148.

16 Ryszard Chojecki, *O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego*, „Rocznik Międzyrzecki” 1999, s.351-355.

17 Zbigniew Strzałkowski, *Portret literacki Ryszarda Kornackiego*, Biała Podlaska 1988.

18 Henryk Makarski, *Refleksje jurora*, „Kamena” 1987, nr 9, s. 7.

19 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, Wstęp: Szukanie człowieka, Stefania i Waldemar Michalscy.

Czechowicza, np.: wiersz „W poszukiwaniu wyjścia” będący aluzją do „Inwokacji”. Podobnie jak u Czechowicza człowiek u Kornackiego to karta zagubiona w administracyjnym natłoku. Jeżeli nie ma karty, nie ma człowieka. Stanisław Jan Królik jest natomiast zdania, że w utworach tych obecny jest Czechowicz, ale nie jest to cytat ani aluzja, ale pogłos, a w odniesieniu do katastrofizmu jest to raczej dyskusja literacka, a nie przejmowanie idei. Poeta zapożycza, bowiem temat od Czechowicza by innymi słowy wyrazić własną opinię²⁰. Do wyciszenia tej czarnej nuty lirycznej refleksji dochodzi w tomie „Zapis dnia” (1990). Charakterystyczna staje się dla niego melancholia wspomnień, podmiot liryczny powraca do pejzażu młodości, kontemplanuje jej znaki, szuka w niej trwałości. Poszukiwania te powodowane są ciągłą świadomością przemijania. Maria Makarska w szkicu „Ograniczony niebem i ziemią”²¹ określa to zjawisko jako „samoświadomość przemijalności człowieka, ludzkiej niedoskonałości, bo tylko to, mówi poeta, co jest nieobecne, jest tak naprawdę istotne”²². Helena Kiwako w recenzji tomu „Podlasie struna czysta” mówi, że motyw przemijania jest obecny w tych wierszach²³. Z kolei Zbigniew Strzałkowski widzi w tej poezji, fatum ciężące nad podmiotem lirycznym: obsesję czasu i przemijania. Pozwalają mu tak sądzić słowa poety: „nigdy do końca szczęśliwy, nigdy do końca spokojny” oraz odpowiedź na pytanie o śmierć, gdy poeta mówi: „Nadal zmagam się z tym tematem i w nowych tekstach. Obawiam się, że będzie tak do końca życia”. Dlatego też czytelnicy wierszy Ryszarda Kornackiego mają prawo być zdania, że poeta, choć żyje i chce żyć, to jednak jest świadomy, że wszystko przemija. Być może nawet w pewnym momencie życia nastąpi nieuchronne, zgodne z zegarem biologicznym, pewne zmęczenie prawdą o ludziach i świecie.

Być może powodem tejże świadomości jest nieustanne szukanie lekarstwa na obojętność, choć słowa są tworzywem trudnym, nieobliczalnym. Poeta ma świadomość, że tworzyć tzn. poszukiwać aż do końca życia, bo ludzie przemina a poeta pozostanie, ponieważ wiersz to nie gra słów, ale piękno i mądrość, wiersz ma misję – trafić ma do serc i umysłów – stwierdza Rafał Orlewski w artykule „Poeta o myślącej duszy”²⁴. Tytuł ten odwołuje się

20 Stanisław Jan Królik, *Kornacki: poeci też są ludźmi*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 1999, nr 2.

21 Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 2.

22 Ibidem.

23 Helena Kiwako, *Podmiot liryczny poezji Ryszarda Kornackiego*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2004, nr 3.

24 Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 1.

do posłowania profesora Stanisława Popka „Dusza myśląca poety”²⁵, w którym nazywa on Ryszarda Kornackiego „dojrzałym poetą, w życiu, którego nadchodzi moment, w którym teorie, programy, mody – lansowanie przez krytyków – są powodem łagodnego zdziwienia, tolerancyjnego pokiwania głową”²⁶. Według niego taki poeta, wie, jak trzymać ster swojego okrętu, czyli wie, jak tworzyć swoją poezję tak, aby spełniła cel zamierzony. Takiego poetę „złośliwe i zawistne oceny już nie boją i są czymś w rodzaju natrętnej muchy w popołudnie jesieni”²⁷. Rafał Orlewski zgadza się z argumentacją profesora Popka, ale dodaje, że Ryszard Kornacki był zawsze „poetą o myślącej duszy”, a nie tylko w tomiku „Ciepły dotyk duszy”. Pozwala sobie na wyznanie, iż poezję Ryszarda Kornackiego czyta się z niesłabnącą koncentracją, lecz także goryczą, ponieważ ten według niego dużej miary poeta nie jest doceniany, jak na to zasługuje. Natomiast Ryszard Chojcecki analizując „Ciepły dotyk duszy” zwrócił swoją uwagę na inny problem. Doszedł do wniosku, iż poeta kłania się bardzo starej tradycji, nie tylko chrześcijańskiej, która to znalazła później rozwinięcie w naszej poezji romantycznej, gdzie były „utęsknione dusze” na paryskim bruku, liczne „dusze” stęsknionych kochanków, pokutujące „dusze” grzeszników, itd. Także u Kornackiego tytułowa dusza pojawia się w wielu wierszach tego tomu, w różnych kontekstach. Z tym że owe przywołane dusze bardziej czuły niż myślały, a tutaj jest „dusza pełna”, która zawiera emocje i myśli. Kreuje ona nowe światy i nowe byty za pomocą poezji, powstającej zwyczajnie z dnia na dzień, przy odrobinie wyobraźni i przy wzmożeniu myśli.

Wiele uwagi poświęcają badacze stosunkowi poety do poezji. Dochodzą do wniosku, że Ryszard Kornacki sporo uwagi poświęca w utworach definiowaniu poezji. W jednym miejscu mówi, że jest ona w dzisiejszych czasach niemożliwa: „Poezja zda się już tylko psu na budę...”²⁸, a w programowym wierszu „Poezja”, daje definicję poezji – instrumentu służącego podejmowaniu zagadnień metafizycznych, aksjologicznych i egzystencjalnych. Cała jego twórczość wydaje się być pochwałą wartości, jaką jest według poety poezja. Wierzy w nią, ona zostanie, gdy nas już nie będzie. Do tego przekonania dochodzi z upływem lat, bo przecież na początku jego „mierzenia” się z poezją zadawał sobie pytania o jej funkcje. Rozważał, czy jest ona „drogą do prawdy”, czy „logiką słowa”. W ogóle poeta dużo mówi

25 Stanisław Popek, *Dusza myśląca poety*, Lublin 1999, Posłowie w: Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999.

26 Ibidem.

27 Ibidem.

28 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podlaska 2002.

o świecie wobec poezji, o sytuacji poety i poezji, o jego powinnościach i interwencji. Dlatego patrząc na całość dokonań poetyckich Ryszarda Kornackiego, mamy prawo powiedzieć, że jest on poetą świadomym swojego warsztatu, wysoko stawiającym sobie poprzeczkę wymagań zwłaszcza, że ma łatwość pisania i czuje się dobrze w klimacie wielkich polskich mistrzów poezji, jak Kochanowski, Czechowicz czy Różewicz.

Także kwestie moralne, etyczne w poezji Ryszarda Kornackiego dość często zwracają uwagę krytyków. Widzą oni, że tam gdzie jest relatywizm etyczny, tupet i efekciarstwo, poeta nazywa rzeczy po imieniu, szorstko i dosłownie. Stefania i Waldemar Michalscy są zdania, iż poecie i jego twórczości wydaje się patronować Tadeusz Różewicz i jego szkoła „poetyckiej moralistyki”. Makarska wskazuje wiele wierszy moralizatorskich, piętnujących koniunkturalizm, fałsz i przemoc. Ryszard Chojecki dodaje, że są to wiersze wskazujące na możliwość ocalenia humanistycznych wartości. Obecny jest w tej poezji według niego nurt moralnej refleksji, etycznej diagnozy, można rzec, iż jest to swoiste „mierzenie temperatury międzyludzkich relacji”²⁹, co stanowi walor i osiągnięcie najważniejsze poezji Ryszarda Kornackiego. Jest to, więc liryka wyrastająca z kontemplacji moralnych dylematów współczesnego człowieka. Bo przecież przesłanie i program literackich działań poety to „szukanie człowieka” i wiara w „złote słońce słowa”. W 1973 roku „wyszedł z ciszy” i stanął twarzą w twarz ze światem przypominającym otwartą „Puszkę Pandory” – piszą Michalscy. Odbiciem tego jest konsekwentna postawa podmiotu literackiego, który zostaje przez poetę porównany do „listonosza, który niesie swoje serce – znak wiary – i zostawia je czasem choćby pod progiem”. Toczy się, więc w tej poezji bój o człowieka między „Puszką Pandory” a „złotym słońcem słowa”. Ale jest to tylko zapis faktu zmagania a nie rozstrzygnięcie konfliktu, bo walka jest w nas – ludziach i to my jesteśmy jej sprawcami i sędziami. Jak pisze Helena Kiwako w wierszach Ryszarda Kornackiego o istocie natury ludzkiej stanowi połączenie dobra ze złem. Życie to łańcuch uniesień duchowych i upadków ziemskich. Ratunkiem dla człowieka jest modlitwa, stąd obecne w tych utworach zwrócenie się do Boga z modlitwą³⁰.

Wiersze poety z Międzyrzeca są jednym wielkim pasmem modlitwy, która prowadzi człowieka porschukującego do wiary i nadziei. Maria Makarska jest zdania, że liryki o tematyce sakralnej w przypadku Ryszarda Kornackiego, są egzemplifikacją niezwyklej wrażliwości i bogactwa doznań osoby,

29 Ryszard Chojecki, *O najnowszym tomie poezji Ryszarda Kornackiego*, „Rocznik Międzyrzecki” 1999, s.351-355.

30 Helena Kiwako, *Podmiot liryczny poezji Ryszarda Kornackiego*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2004, nr 3.

mówiącej, są dowodem głębi metafizycznych przeżyć. Obecne w utworach formy intymnych rozmów z Bogiem są sakralizacją rzeczywistości i uczłowieczeniem wiary. Bóg, człowiek i świat stapiają się w poezji Ryszarda Kornackiego i budzą zachwyt – mówi badaczka. Przygląda się także bliżej tomikowi „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie” i przyznaje, że profetycznie pobrzmiewają w nim słowa poety: „nie igrajmy ze złem, bo nie jesteśmy herosami”, co świadczy o tym, że poeta poszukuje swojego Boga, a rozterki im towarzyszące są wyrażane w suplikacjach przekazywanych w formie intymnej rozmowy poety z Bogiem.

Inne tematy poezji Ryszarda Kornackiego zauważają: Maria Makarska, Helena Kiwako i Rafał Orlewski. Pierwsza z nich zwraca uwagę na fakt, że sama miłość nie daje podmiotowi lirycznemu pełni szczęścia. Uzyskuje je on dopiero wtedy, kiedy uczuciu temu towarzyszy samotność. Zatem miłość i samotność dopełniają się. Helena Kiwako pisze, że tematami najważniejszymi tomu „Podlasie struna czysta” są: miłość do „Arkadii Podlaskiej”, miłość do kobiety opisywana z wykorzystaniem toposu ogrodu rajskiego, miłość franciszkańska do całego świata i miłość do Matki, w opisie, której autor sięga do archetypicznej postaci Matki i toposu raju utraconego – dzieciństwa. Natomiast Rafał Orlewski zwraca uwagę na to, że u Ryszarda Kornackiego miłość pokazywana jest subtelnie: „poeta gra słowem czystym na strunach miłości, a różne są jej oblicza”. Nie można powiedzieć, że u tego poety „istotą i wyrazem melancholijnej pseudokultury jest wrzask”. Wyróżnia on również kilka motywów, do których poeta powraca kilkakrotnie. Są to „ślady współczesności” – odniesienia do holokaustu, do górników z kopalni „Wujek”, do ojca Kolbe, do księdza Popiełuszki, do męczeństwa Unitów i pamięci o 11. września³¹.

Drugim aspektem branym pod ogłód krytyków był stosunek poety do czytelnika. Z wypowiedzi Ryszarda Chojeckiego na ten temat dowiadujemy się, że poeta zawsze zabiegał by jego prawdy, odkrycia, iluminacje, cała życiowa mądrość i pielęgnowana wrażliwość za sprawą formy stały się uniwersalne. Zawsze zależało mu na dialogu z czytelnikiem, na rezonansie intelektualnym i emocjonalnym w duszy czytelnika. Maria Makarska podkreśla w tym miejscu, że: „poezja Ryszarda Kornackiego jest potrzebna czytelnikom! Nie jest démodé! Jest ona przede wszystkim egzemplifikacją jego natury i emocjonalności”³². Jeszcze Rafał Orlewski zaznaczył, że poeta ten nie izoluje twórczego „ja” od czytelnika, ale obnaża przed nim własne wątpliwości i niepokoje nimi odbiorcę.

31 Rafał Orlewski, *Poeta o myślącej duszy*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 1.

32 Maria Makarska, *Ograniczony niebem i ziemią... (O poezji Ryszarda Kornackiego)*, „Podlaski Kwartalnik Kulturalny” 2003, nr 2.

Bardzo ważny dla badaczy był warsztat poetycki Ryszarda Kornackiego. Dużo na ten temat powiedział Zbigniew Strzałkowski. Odnotował na wstępie credo poetyckie poety międzyrzeckiego: „poezja powinna być spokojna, zrozumiała. Wiersz jest formą dyskusji, musi być otwarty dla ludzi. Wiersz powstaje z potrzeby wewnętrznej”. Credo to potraktował jako punkt wyjścia do badań nad charakterystyką poetyki Ryszarda Kornackiego. Stwierdził, że poeta często rozpoczyna konstrukcje wiersza od porównania, metafory, od odruchu, emocji, stąd częste formy miniaturki. Ważniejsza jest, więc treść od formy. Dlatego powstaje coś w rodzaju szkicownika poetyckiego. Do tego obecne jest także w wierszach poety kompozycyjne dążenie do podsumowania w postaci pointy, często będącej po prostu dopowiedzeniem. Zjawisko powstawania skrótów myślowych, lekkości i trafności określił jako dominanty tej poezji oraz szacunku do znaczenia słowa, do precyzyjności konstrukcji słownych i tworzenia trafnych aforyzmów, dostrzega również Maria Makarska.

Zagadnieniem stosunku poety do słowa interesował się Stefan Melkowski. Zwrócił on uwagę na to, że choć poezja ta traktuje słowo w sposób podmiotowy, to widać pewną podejrzliwość i nieufność wobec niego – zwątpienie w sens komunikacji międzyludzkiej za jego pomocą. Sprawdza, więc jego wiarygodność, nie zabezpiecza się milczeniem, ale też nie odpowiada mu „zduszone” słowa mędrców, ani „strugane” słowa poetów. Wybiera mówienie i nie rezygnuje z obrazów, takich, jak: „zielony staw” mający „smutną powiekę”, „szumi rozdzwonienie ciszy”, partnerka „pije wiatr uwikłana w odcienie wieczoru”³³.

Maria Makarska dopatruje się także synestezyjności w sposobie obrazowania, melodyjności fraz przejętych od Czechowicza oraz podobnego do Różewicza – stosunku do zwięzłości, wagi i znaczenia słowa. Metodę zastosowaną by osiągnąć taki efekt opisuje profesor Popek; „Poeta buduje swoje płótno z drobnych pajęczyn światła, drobiazgów, z błysków wspomnień, z oddechów, z nastroju, muzyki, kosmosu, czasu, przestrzeni, wartości najważniejszych, wiary w istotę Stwórcy, w jego wieczność”³⁴. Natomiast Wiesław Krzysztošek mówi, że pejzaż u Ryszarda Kornackiego jest budowany według statycznych reguł malarskich, jest unieruchomiony, zastygły jak na płótnach impresjonistów. Można, więc podsumować te wnioski stwierdzeniem, że mowę poetycką poety cechuje delikatny liryzm wypowiedzi opartej na wiązaniu przelotnych, codziennych sytuacji, skojarzeń wizualnych – jest to delikatny i subiektywny zapis wrażeń ulotnych,

33 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994.

34 Stanisław Popek, *Dusza myśląca poety*, Lublin 1999, Posłowie w: Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999.

jednorazowych. Jest to zapewne sposób na realistyczne odmalowanie świata, zatrzymania na kliszy pamięci tego, co warte zapamiętania.

Na stronę stylistyczną spogląda Stefan Melkowski i dostrzega w wierszach Ryszarda Kornackiego ironię. Przy przetwarzaniu świata rzeczywistego – tajemnic, inspiracji, rozterek – w poezję wykorzystuje często poeta ironię lub autoironię. Ten lament nad człowiekiem i światem wcale nie wyklucza humoru i sarkazmu. Jest w tych utworach wiele gorzkiego humoru, np.: jest rozprawa z brodatymi poetami-przyjaciółmi, jest „srebrny kot nocy siedzący na progu nieba i ostrzący księżyc na mróz”, są słowa poety „sprzedam się na przekór wszystkim świętościom i autorytetom za pokój niekrępujący”, jest przekonanie, że do raju pójda tylko zwierzęta, bo nie wiedzą, co czynią, itd. Helena Kiwako dostrzega w autotematycznych wierszach, a zwłaszcza w tych, w których poeta określa swoje credo poetyckie oprócz wzniosłego i patetycznego tonu, humor i zabawę. Dotyczy to sytuacji, w których podmiot liryczny występuje jako homo ludens, czyli człowiek bawiący się.

Zagadnienie dotyczące języka zajmuje dużo miejsca w rozważaniach cytowanych powyżej krytyków. Michalscy nazywają język Ryszarda Kornackiego prostym, ujawniającym się w codziennej sytuacji. Podkreślają obecną kolokwializację języka, słownictwo zaczerpnięte z mowy potocznej, słowa dalekie od brutalności i kontestacji, unikanie przez poetę metafor opartych na odległych skojarzeniach. Podobnie twierdzi profesor Popek, chwając poetę za to, że nie używa udziwnionych słów, nie szokuje, nie ma tendencji do patosu, stosuje język prosty, zwyczajny, a jednak piękny. Również Ryszard Chojcecki chwali te walory języka poezji Ryszarda Kornackiego, czyli czysty ton, łatwo czytelny, zrozumiałe przesłanie poetyckie. Dostrzega piękno wiersza w słowach, ale i przestrzeni między nimi, w zderzeniu słów, obrazów wywołujących u odbiorcy świeżość metafor, brzmienia, znaczenia, pauzy. Zauważa brak słów zbyt technicznych, czy niewłaściwie użytych – zwięzłość, ale nie do przesady. Mówi, że po lekturze poezji Ryszarda Kornackiego łatwiej mu dostrzec, czym „grzeszą” inni poeci wobec czytelników, wobec poezji, wobec siebie samych – grzeszą bełkotem, wulgaryzmami, miałością tematów, owym „ple – ple o niczym”, gwałtem na sensie, na gramatyce, efekciarstwem formalnym. Na koniec wyraża przekonanie, że autor „Ciepłego dotyku duszy” mógłby w tym zakresie prowadzić warsztaty dla młodych adeptów pióra i ilustrować je przykładami swoich wierszy.

Ciekawych spostrzeżeń dokonuje (trzeba dodać, że jako jedyny z grona najważniejszych postaci piszących o poezji Ryszarda Kornackiego) Stefan Melkowski, biorąc na warsztat badań wiersze poety z lat osiemnastych. Zauważa, że: „niektóre z nich przeobrażają się w ciąg obrazów roz-

wijających się jeden po drugim (czy też jeden z drugiego) w swoisty układ rozkwitania, w którym przewaga obrazu nad myślą jest zamierzona, albo i – czasem – obrazy przytłaczają myśl; jest ich coraz więcej, nakładają się na siebie i wzajemnie przenikają; stają się ciemne”³⁵. Mimo tego nie dyskredytuje to Ryszarda Kornackiego w oczach badacza, nawet przeciwnie zaraz po tych słowach przyznaje, że poeta znakomicie panuje nad językiem poezji, nie ulega modzie i pozostaje sobą – ukształtowaną i zdecydowanie wyraźną indywidualnością.

Są i tacy, którzy zarzucają Ryszardowi Kornackiemu uległość wobec mody. Na przykład Zbigniew Strzałkowski zauważa w tomie „Złote słońce słowa” (1980) trudność uwolnienia się od „publicystyki”, która miała pełnić rolę nośnika treści, a okazała się tu pancerzem krępującym wyobraźnię Ryszarda Kornackiego. W rezultacie mamy wyraźne dopowiedzenia liryczne, blokujące granice interpretacji wiersza, pozbawiające wewnętrznego bogactwa, prezentujące ten sam punkt patrzenia na krajobraz, architekturę, ludzkie sprawy. Krytyk jest świadomy, że poeta uległ modzie, która w pewnym okresie ogarnęła polską poezję, dlatego nie potępia go za to – stwierdza tylko fakt. Ale w pewnym sensie robi to, wydaje się, że zbyt pochopnie, bo przy recenzowaniu dopiero trzeciej książki poetyckiej Ryszarda Kornackiego, Janusz Ryszkowski powiada, iż „publicystyczne ciążenie obniża znacznie wartość utworów, pomieszczonych w „Złotym słońcu słowa”. Zbyt wiele jest tu nazywania rzeczy po imieniu, za mało zaś ekwiwalentyzacji, przez co wiersze stają się jednowymiarowe, pozbawione drugiego dna znaczeniowego”³⁶.

Na podstawie rozważań krytyków literackich-badaczy poezji Ryszarda Kornackiego można naszkicować portret literacki tego poety. Podstawą jego budowy będzie określenie tematyki utworów poety. Zaczniemy wtedy od postawienia fundamentu, którym będą trzy grupy problemów zawartych w utworach poety z Międzyrzecza Podlaskiego:

- przyroda,
- egzystencja człowieka,
- metafizyka.

W kręgu zagadnień dotyczących natury znajdują się odniesienia do więzi łączących człowieka z przyrodą, jej wpływ na jego życie, kontemplacja piękna otaczającego świata oraz wpływ pejzażu podlaskiego na twórcze poczynania Ryszarda Kornackiego.

Natomiast problematyka egzystencji człowieka będzie zawierać temat życia codziennego, problemów dnia powszedniego. Ważne okazały się też

35 Stanisław Melkowski, *Aby język giętki...*, „Akcent” 1996, nr 1, s. 148.

36 Janusz Ryszkowski, *Słowa jeszcze nie złote*, „Kamena” 1980, nr 26.

kwestie stosunków międzyludzkich, przyjaźni, miłości oraz problemy moralne i etyczne współczesnego człowieka. Nie będzie można pominąć również zagadnienia samej poezji oraz świadomości poetyckiej poety – zwykłego człowieka, otwartego na świat i ludzi.

W grupie tematów metafizycznych umieścić będzie trzeba pytania o sens i naturę istnienia, cel życia, wiary w Boga i życie po śmierci. Znajdzie się tu miejsce również na refleksje o przemijaniu, o upływie czasu.

Na tę część budowli postawimy następną – stosunek poety do czytelników, do odbiorców utworów. Relacja ta będzie wyrażała się w swoistym dialogu pomiędzy poetą a czytelnikiem. Poeta – człowiek zwyczajny, stara się zainteresować sprawami uniwersalnymi, poruszonymi przez niego, odbiorcę – także człowieka prostego, takiego samego jak poeta.

Warstwa ta istnieć będzie dzięki warstwie następnej, a mianowicie językowi, który dzięki swojemu czystemu tonowi, czytelności wyraża w jasny sposób zrozumiałe przesłanie poetyckie. Środkiem wyrazu pomocnym tutaj okaże się świeża metafora, brzmienie, znaczenie słów, pauzy oraz pobrzmiewająca od czasu do czasu ironia i humor.

W rezultacie otrzymamy ostatnią część budowli – wiersze o precyzyjnej konstrukcji, słowne miniatury, będące trafnymi aforyzmami, lekkie i trafne w określeniach skróty myślowe.

W ocenie tejże budowli powinno się powiedzieć, że cieszy fakt, iż Ryszard Kornacki, żyjąc na prowincji, z dala od literackiej giełdy, uparł się być poetą i zamysł ten z powodzeniem realizuje. Dobrze się stało, że poeta postawił wszystko na tę jedną kartę by służyć wiernie kapryśnej Poezji.

II. Fakty biograficzne z życia Ryszarda Kornackiego

1. Dzieciństwo i lata nauki w Lublinie

Ryszard Waław Kornacki ps. Waław Żakiewicz urodził się 28 września 1940 roku w Lublinie. Pochodzi z rodziny inteligenckiej: matka Marianna z domu Piotrowska, pracowała jako nauczyciel przedszkola, ojciec Kazimierz, również nauczyciel – polonista, historyk został pracownikiem Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie.

Dom Kornackich był dość typowym domem inteligenckim, gdzie jedną z wartości stało się zdobycie solidnego wykształcenia. Młodszy brat – Leszek został doktorem nauk medycznych w Lublinie i wykładowcą na Akademii Medycznej, a także Ordynatorem Oddziału Nerwicy w szpitalu przy ulicy Abramowickiej. Siostra Barbara Szyszkowska – logopeda, pracowała w Poradni Wychowawczo – Zawodowej w Lubartowie a potem w Lublinie, brat Jacek – jest inżynierem elektronikiem a najmłodszy brat

Andrzej jest doktorem hab. nauk matematycznych w Akademii Rolniczej w Lublinie.

Dzieciństwo i młodość poety spędził w Lublinie. W rodzinnym mieście ukończył Szkołę Podstawową nr 5, Liceum Ogólnokształcące im. J. Zamoyckiego i Studium Nauczycielskie. Mieszkał przy Starym Mieście przy ulicy Królewskiej 11, obok Katedry i Bramy Krakowskiej, czyli w samym sercu Lublina, co nie pozostało bez wpływu na kształtowanie się osobowości poety.

Stare Miasto Ryszard Kornacki widział oczami Józefa Czechowicza, także poety lubelskiego, z którym niejednokrotnie wiąże się jego życie i twórczość (przenikanie się elementów arkadyjskich i katastroficznych w utworach). Dwukrotnie został laureatem nagrody literackiej im. Józefa Czechowicza, którego uważa za największego poetę swej epoki; także pracę magisterską pisał o liryce Czechowicza.

Urzeczenie twórczością Czechowicza kształtowało zainteresowania i osobowość przyszłego artysty słowa. Młodzieńcze fascynacje literaturą rozwijały się za pośrednictwem nauczycielek języka polskiego Jadwigi Michalskiej i historii dr Eugenii Zaleskiej. Zachęcały one swych uczniów do tworzenia, zadając ciekawe, twórcze prace pod wpływem, których młodzi ludzie rozwijali się intelektualnie. Wraz z kolegami Ryszard Kornacki zajmował się wydawaniem gazetki szkolnej, gdzie zamieszczali swe próby poetyckie, satyry, aforyzmy i sprawozdania z życia szkoły. Oddziaływanie pani Michalskiej nie ograniczało się jedynie do lekcji języka polskiego. Zaopiekowała się ona niewielką „grupą młodych literatów”. Służyła pomocą oraz nie szczędziła słów krytyki, którą młodzi twórcy godnie przyjmowali. Do „grupy” tej należał m.in. Zbigniew Metera – również poeta oraz Andrzej Bień.

Moment debiutu poety podlaskiego przypada na maj 1959 roku. W „Sztandarze Ludu”, w dodatku „Kultura i Życie” został opublikowany wiersz „Moment” (nie wszedł on jednak do żadnego z tomików autora). Udały debiut ośmielił młodego poetę i nakazał wierzyć we własne siły oraz możliwości twórcze.

Rok 1959 był „moim rokiem dumy” wspomina Ryszard Kornacki.

Broniąc się przed zawodem nauczyciela, co wynikało z obserwacji ciężkiej pracy rodziców (poprawianie prac domowych, prac kontrolnych itp.) zaczął uczęszczać do Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Po krótkim jednak pobycie na uczelni przeniósł się do Studium Nauczycielskiego, po ukończeniu, którego rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej nr 3 przy ulicy Długosza w Lublinie.

W czasach lubelskich interesował się życiem kulturalnym i literackim w rodzinnym mieście. Na Zamku Lubelskim (WDK), gdzie dyrektorem wówczas była Irena Szczepowska, spotykał się z młodymi piszącymi ludźmi:

Józefem Ziębą, Stanisławem Weremczukiem, Arturem Zbigniewem Meterą, Jadwigą Biaduń, Waldemarem Michalskim (obecnie pracuje w kwartalniku „Akcent”), Henrykiem Pajakiem, Jerzym Sprawką oraz Zbigniewem Strzałkowskim – poetą już wówczas znanym i wygrywającym ogólnopolskie konkursy poetyckie.

Irena Szczepowska dbała również, by spotkania te nie zamykały się jedynie w kręgu twórców lubelskich. Zapraszała ludzi z zewnątrz na tzw. spotkania autorskie, a byli to m.in. rówieśnik Andrzej Tchórzewski (poeta, tłumacz), Roman Śliwonik, Tadeusz Śliwiak, Wiesław Myśliwski, Mirosław Derecki, Zygmunt Mikulski, Miron Białoszewski i wielu innych, którzy już od dawna mają swoje miejsce na kartach podręczników historii literatury polskiej. Na zajęcia muzyczne w tych latach przychodził często do WDK młody początkujący wówczas piosenkarz Piotr Szczepanik, który z czasem zdobył wielką popularność na estradzie. Na KUL – u rozpoczął studia Edward Stachura.

Zygmunt Mikulski, prezes lubelskiego oddziału ZLP, wydawca i redaktor wkładki do „Sztandaru Ludu”, „Kultura i Życie”, zwany też „Mistrzem”, umożliwił wcześniej wspomniany debiut literacki Ryszarda Kornackiego. „Mistrz” kochał poezję, życzliwie oceniał utwory młodych adeptów pióra. Proponował im lektury, zachęcał do wytrwałości, a czasem i cierpliwości.

Ludzie, których spotykał na swej drodze Ryszard Kornacki, stwarzali mu możliwości realizowania marzeń. Niewątpliwym sukcesem środowiska literackiego było reaktywowanie w 1952 roku „Kameny” (czasopismo społeczno – kulturalne) oficjalnego organu Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich. Początkowo była ona kwartalnikiem, od 1955 roku miesięcznikiem, a od 1988 roku dwutygodnikiem. Korzenie natomiast tkwią w Chełmie, gdzie redaktorem naczelnym „Kameny” był poeta, prozaik, tłumacz – Kazimierz Andrzej Jaworski.

W „Kamenie” debiutowali Maria Józefacka, Edward Stachura i Bohdan Zadura – obecnie redaktor naczelny „Twórczości” i współpracownik kwartalnika „Akcent”. W połowie lat 60 – tych z „Kameną” współpracował również Ryszard Kornacki. Drukował tam swe utwory obok twórców takiej mianości jak Julian Przyboś, Anna Kamińska, Ernest Bryll, Stanisław Grochowiak, Jerzy Harasymowicz czy też Julia Hartwig.

2. Praca nauczycielska i twórcza w Międzyrzeczu Podlaskim

Okres lubelski poety zamyka rok 1961. Żeni się on, bowiem z Krystyną Ciesielczuk, przenosi się do jej rodzinnego miasta na Podlasiu – Międzyrzecza Podlaskiego. Kornaccy mają dwoje dzieci: Rafała i Monikę. Nie jest to bynaj-

mniej sprawa obojętna dla tej poezji, bowiem postać żony często pojawia się w wierszach, podobnie jak dzieci. Krystyna Kornacka jest absolwentką Uniwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie (filologia polska). Pracowała jako nauczycielka i wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza w Międzyrzecu Podlaskim.

Po przybyciu na Podlasie poetę zafascynowała smutna, nostalgiczna przyroda oraz ludzie, jak sam określił „otwarcie, szczerzy, choć w późniejszym życiu różnie bywało”. W miasteczku, gdzie mieszka do dziś objął stanowisko metodyka nauczania języka polskiego oraz wizytatora – metodyka w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej. Przez krótki okres czasu był też dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 oraz nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzecu Podlaskim. Będąc już w Międzyrzecu, podjął studia magisterskie na wydziale humanistycznym o kierunku filologia polska na Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, który ukończył w 1977 roku.

Chociaż twórczość poety związana jest z Lublinem, Kazimierzem i Szczawnicą, to jednak pierwsze tomiki wierszy zaczęły ukazywać się, kiedy na stałe związał się z Międzyrzecem Podlaskim. Debiutancki tomik „Wyjście z ciszy” (1973) wydany został dzięki wsparciu ówczesnego prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk pana dr Mariana Kowalskiego. Z czasem wiersze z tomiku „Zapis dnia” (1990) zdobyły uznanie polskiego noblisty Czesława Miłosza, który wyraził swój zachwyt następującymi słowami: „Myślę, że pana uczniowie mieli szczęście znaleźć takiego nauczyciela. Mówię to, opierając się na pana wierszach, które są mądre i zrównoważone. Pewnie trzeba sporo doświadczeń, żeby dojść do pewnego oderwania widocznego w tych wierszach”.

Dzięki wsparciu sponsorów z Międzyrzeca Podlaskiego, Lublina i Białej Podlaskiej Ryszard Kornacki wydał w sumie 14 książek poetyckich:

- „Wyjście z ciszy” – Międzyrzec Podlaski 1973 (poezje),
- „Szukanie człowieka” – Lublin 1975 (poezje),
- „Złote słońce słowa” – Lublin 1980 (poezje),
- „Puszka Pandory” – Lublin 1985 (poezje),
- „Sny zagubione” – Międzyrzec Podlaski 1987 (poezje),
- „Miniatury” – Biała Podlaska 1988 (poezje, proza poetycka),
- „Zapis dnia” – Lublin 1990 (poezje),
- „Słoneczna galeria przyrody. Wiersze szczawnickie” – Szczawnica 1993 (poezje),
- „Wszystkie wątpliwości świata” – Lublin 1994 (wybór poezji i wiersze nowe),
- „Romeo, Julia i czas” – Biała Podlaska 1997 (poezje),

- „Ciepły dotyk duszy” – Lublin 1999 (poezje),
- „Dopełnianie myśli” – Lublin 1999 (aforyzmy, fraszki),
- „Podlasie struna czysta” – Biała Podlaska 2002 (wybór poezji i wiersze nowe),
- „Na skraju cienia” – Lublin – Międzyrzec Podlaski 2003 (poezje i dedykacje).

3. Udział w konkursach i nagrody literackie

Uczestnictwo w licznych konkursach literackich przyniosło mu wiele nagród i wyróżnień.

Brał udział w następujących konkursach:

- Konkurs Małych Form Literackich PAX, Lublin 1961,
- Łódzka Wiosna Poetów, Łódź 1961, 1991,
- Turniej Poetycki „Moja Ojczyzna i ja”, Lublin 1964,
- Konkurs Poezji Marynistycznej, Gdańsk 1971,
- Konkurs Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy, Białystok 1972,
- Konkurs Poetycki „Wobec własnego czasu”, Warszawa 1975,
- Konkurs Spółdzielczości Pracy organizowany przez Polskie Radio i Telewizję, Lublin 1975, 1977,
- Ogólnopolski Turniej Poetycki o Złotą Lampkę Górniczą, Rybnik 1985,
- Ogólnopolski Turniej Poetycki o Złotą Lampkę Górniczą, Wałbrzych 1984, 1985, 1986,
- Ogólnopolski Konkurs Literacki – Olecki Czerwiec Poetycki, Suwałki 1985,
- XXVIII Ogólnopolski Konkurs Poezji Społecznie Zaangażowanej o nagrodę Czerwonej Róży, Gdańsk 1987,
- Ogólnopolski Konkurs Poetycki organizowany przez Wydział Duszpasterstwa Kurii Diecezjalnej i Duszpasterstwa Środowisk Twórczych i Naukowych w ramach XI Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej i pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II w Lublinie, Lublin 1987,
- Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O dwie korony”, Lublin 1996,
- Ogólnopolski Konkurs Poetycki i Graficzny „O Klucze Świętego Piotra” organizowany w 20 rocznicę pontyfikatu Jana Pawła II, Lublin 1998,
- I Turniej Poetycki im. Józefa Łobodowskiego Związku Literatów Polskich, Lublin 2000,
- II Ogólnopolski Turniej Jednego Wiersza (Łamigłówek Religijny), Gliwice 2002.

W roku 1976 za tomik „Szukanie człowieka” (1975) poeta otrzymał nagrodę literacką Grand Prix im. Józefa Czechowicza w Lublinie, a dziesięć lat później II nagrodę za tomik „Puszka Pandory” (1985). Wiersze szczawnickie „Słoneczna galeria przyrody” (1993), w 1993 roku wyróżniono Honorową Nagrodą im. dr Józefa Dietla ustawioną przez Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne im. Czesława Miłosza w Szczawnicy.

4. Rola animatora kultury i społecznika

Ryszard Kornacki sprawdził się nie tylko jako poeta, ale również jako działacz społeczno – kulturalny. Pełnił on, bowiem od 1979 roku funkcję dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Międzyrzecu Podlaskim, a do 1985 r. społecznie funkcję prezesa Nauczycielskiego Klubu Literackiego przy Zamiejscowym Oddziale Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białej Podlaskiej. W roku 1977 został przyjęty do Lubelskiego Oddziału Związku Literatów Polskich. Ponadto od roku 1968 jest członkiem założycielem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim, a aktualnie wiceprezesem do spraw wydawniczych. Ryszard Kornacki opatrzył wstępem, sporządził notki o autorach i dokonał wyboru wierszy do książki „Igliwia smak – wiersze o Podlasiu”, Romanów – Międzyrzec Podlaski – Biała Podlaska 2001, także dzięki jego pomocy zostały wydane poezje młodych autorów: Marleny Augustyniuk „Dziewczyzna z lustra”, Międzyrzec Podlaski 2002 oraz Justyny Anny Buchty „Wspomnienia opuszczonego ogrodu”, Międzyrzec Podlaski 2003. Jest on również autorem programu jubileuszowego „Zbyszko z Bogdańca – Mieczysław Kalenik”, Międzyrzec Podlaski 2002 wydanego przez Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne. Bardzo duże znaczenie dla wszystkich, którzy interesują się historią i życiem kulturalnym miasta miała książka Ryszarda Kornackiego „Międzyrzec w życiorysy wpisany. Słownik biograficzny” (2001, 2003) dwukrotnie wydawany, uzupełniany i poszerzany.

Wiersze szczawnickie wiążą się z pobytem Ryszarda Kornackiego w Szczawnicy jako jurora finałowych edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego Literatury Emigracyjnej „Od Mickiewicza do Miłosza”. Od lat zaprzyjaźniona z poetą Sława Przybylska i jej mąż Jan Krzyżanowski patronowali temu przedsięwzięciu, a będąc ich gościem oraz jurorem, spotykał się z ludźmi kultury i sztuki z całego kraju. Byli to m.in.: Jerzy Połomski, Irena Santor, Joanna Kulmowa, Tadeusz Kwiatkowski, Juliusz Berger, Barbara Horawianka, Aleksandra Koncewicz, Janusz Sent, Ewa Repsch, Edward Dziewoński, Lucjan Kaszycki, Maria Baranowska i wielu innych.

Powołane przez państwa Krzyżanowskich Szczawnickie Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne im. Czesława Miłosza i organizowane turnieje

recytatorskie już w roku 1991 zdobyły rangę ogólnopolską, również dzięki finansowemu wsparciu Ministerstwa Edukacji Narodowej. Turnieje przyciągały uwagę setek młodzieży i dziesiątków nauczycieli. Najlepsi przyjeżdżali na finały do Szczawnicy. Do lata 1993 roku odbywały się w Szczawnicy. W roku 1994 na prośbę władz Międzyrzecza Podlaskiego, który jest miejscem urodzenia Sławy Przybylskiej, uroczysty finał konkursu odbył się na Podlasiu. Spotkania z Janem Krzyżanowskim zaowocowały również popularyzowaniem w propagowaniu twórczości poety. Na podstawie wierszy opracował on pięć scenariuszy spektakli poetyckich. Dwa z nich „Wszystkie wątpliwości świata” i „Puszka Pandory, czyli cicha zabawa w człowieka” wystawił w 1986 i 1988 roku z udziałem aktorów warszawskiego Teatru „Na Targówku” i Teatru Zwyczajnego oraz młodzieży międzyrzeckich szkół. „Puszka Pandory” w interpretacji warszawskiego reżysera, przedstawia rozterki człowieka dotyczące sensu i celu życia. Spektakl udowodnił, że poezja dostarczyła widzom wielu emocjonujących momentów, okazji do refleksji nad własnym życiem oraz tego, że potrafi być nie tylko komunikatywna, lecz i zajmująca. Premiera trzeciego spektaklu „Ziemia wymaga naszej spowiedzi”, który otrzymał podtytuł – „Misterium poetyckie” odbyła się 17 marca 1990 roku w Gorzowie Wielkopolskim w Teatrze im. Juliusza Osterwy. Z wierszy Ryszarda Kornackiego Jan Krzyżanowski zbudował całość, jeśli nie fabularną, to spójną poprzez obrazy. W „Misterium” wzięła udział młodzież i aktorzy: Aleksandra Koncewicz (Teatr „Rampa” Warszawa), Dariusz Chodała, Beata Charążykiewicz, Edyta Milczarek, Marek Czyżewski, Tadeusz Dobrosielski, Waldemar Kociuba, Emanuel Kraus, Wacław Welski. Kolejny spektakl teatralny „Niebieskie konie” odbył się w Szczawnickim Teatrze Studyjnym „Droga” w roku 1992. W Międzyrzeckim Studiu Młodych w 1995 odbyła się ostatnia premiera z udziałem wierszy Ryszarda Kornackiego zatytułowana „Deszcz płacze na twojej twarzy” gdzie poza młodzieżą szkół międzyrzeckich wystąpili również aktorzy scen warszawskich: Barbara Horawianka, Aleksandra Koncewicz, Tadeusz Kwinta (Kraków) Mieczysław Kalenik i Andrzej Szczepkowski. Spektakle reżyserował Jan Krzyżanowski. Tu jednak nie kończy się przygoda z poezją poety. Jego piętnaście utworów wykorzystano w Telewizyjnym Koncercie Życzeń (pr. I TVP, XI i XII 1995 r., I, III, VI, VII 1996 r.), także aktorka Katarzyna Zielińska rodem ze Starego Sącza w 1997 roku stworzyła monodram z wierszy poety pt. „Liryczny pusty dzban”.

Ryszard Kornacki pisał również aforyzmy, które zamieszczał w czasopiśmie „Słowo Podlasia”. W roku 1995 postanowił zebrać je, uporządkować tematycznie i wydał pod wspólnym tytułem „Na krawędzi absurdu”. W 1999 r. opublikował kolejny tomik aforyzmów i fraszek pt. „Dopełnianie myśli”.

Przeglądając materiały w bibliotece KUL w czasopiśmie ludoznawczym „Wisła” (1903-1905) – redagowanym w Krakowie, natknął się na zapisy legend z okolic Międzyrzecza autorstwa międzyrzeckiego nadleśniczego Witolda Prackiego. Oczarowany pięknem ludowych zapisków, wraz z żoną postanowił zająć się opracowaniem artystycznym wybranych baśni i legend. Motywy tematyczne, postacie oraz komponenty zapisywanych baśni, wskazywały wyraźnie na pokrewieństwo z tzw. baśnią tradycyjną. Prezentowane utwory, to również zapiski z przekazów ustnych ludzi współcześnie żyjących w podlaskich wsiach: Turów, Misie, Ostrówki, Olszewnica, Grabowiec i in. Tak oto w roku 1993 powstały baśnie i opowieści z Podlasia pt. „Czarna róża”, dzięki którym czytelnicy mogli znaleźć się w zaczarowanym świecie baśni. Wznowiono je i poszerzono oraz wydano w 2005r

Podsumowaniem 35 letniej pracy twórczej poety jest tomik poezji zatytułowany „Wszystkie wątpliwości świata” (1994). Wyboru wierszy dokonali Stefania i Waldemar Michalscy, ich autorstwa jest również wstęp.

Również przy współpracy Ryszarda Kornackiego i Jana Krzyżanowskiego zastała wydana mini monografia „Sława Przybylska”, w której autorzy przedstawili życie i dorobek artystyczny pieśniarki.

Duże znaczenie dla rozwoju kultury miasta, w którym mieszka poeta, miała jego praca dziennikarska i publicystyczna. Był on członkiem zespołów redakcyjnych, m.in. „Nowego Echa Podlasia”, „Nowin Podlaskich” (Siedlce), „Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego”, „Słowa Podlasia”, „Gońca Podlaskiego” (Biała Podl.), „Głosu Międzyrzeckiego”, „Rocznika Międzyrzeckiego” i „Merkurysa” (Międzyrzec Podl.) oraz współpracownikiem Katolickiego Radia Podlasie w Siedlcach.

Ryszard Kornacki jest prezesem Międzyrzeckiego Stowarzyszenia Teatralnego założonego w 1994 roku. Cele owego Stowarzyszenia określił sam poeta. Należą do nich: edukacja teatralna, popularyzowanie kultury teatralnej, wiedzy o literaturze i sztuce, popularyzowanie piękna języka polskiego, pobudzanie wrażliwości na piękno, upowszechnianie i wspieranie twórczości literackiej uczniów szkół podstawowych i średnich, gromadzenie wokół wymienionych zadań inteligencji międzyrzeckiej, a także popularyzowanie nauki Jana Pawła II w sprawach kultury. Realizację celów osiąga Stowarzyszenie poprzez prowadzenie Poetyckiego Studia Młodych, Teatru Jednego Aktora i Teatru Wyobraźni, których członkami są uczniowie międzyrzeckiego Liceum Ogólnokształcącego i szkół podstawowych oraz poprzez powołanie Międzyszkolnego Klubu młodych Twórców „Pióro”, w którym działają uczniowie szkół średnich i podstawowych wydający jednodniówkę „Pióro Wyobraźni”. Stowarzyszenie zajmuje się także organizowaniem Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Marii Konopnickiej.

Pomysłodawcą i osobą odpowiedzialną za przebieg konkursu jest Ryszard Kornacki. Konkurs organizowany jest w kategoriach : poezja, proza, fraszka, aforyzm, adresowany do młodzieży szkolnej, z udziałem młodzieży z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Celem imprezy jest wspieranie młodych talentów w dziedzinie literatury, pobudzanie wrażliwości na piękno polskiej literatury i języka. W 2004 roku po raz pierwszy został zorganizowany I Międzyrzeski Konkurs Poetycki SLAM – impreza, podczas której uczestnicy przedstawiają swoje teksty, a publiczność ocenia ich treść, umiejętności oratorskie i wyłania najlepszego autora wieczoru. Współorganizatorem imprezy obok Leszka Sokołowskiego był Ryszard Kornacki.

Jako animator kultury i działacz społeczny otrzymał liczne odznaki i wyróżnienia:

- Medal Komisji Edukacji Narodowej (1978),
- Odznakę Zasłużony Działacz Kultury (1981),
- Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego (1984),
- Złoty Krzyż Zasługi (1986),
- Medal „Za Zasługi dla Województwa Białkopodlaskiego” (1987),
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1991).
- Honorowe Obywatelstwo Miasta Międzyrzecza Podlaskiego (1999),

IV. Tematyka

1. Poeta sam o sobie

Jednym z najważniejszych tematów poezji Ryszarda Kornackiego jest on sam. Wiele jego utworów to zapis toku myślenia poety, opis procesu twórczego, stosunku do warsztatu poetyckiego, do słowa oraz rozważania na temat roli poety i poezji.

Pisarstwo komunikujące o samym sobie określił terminem „autotematyzm” Artur Sandauer w tekście „Konstruktywny nihilizm” (1947) wprowadzając jednocześnie ten termin do krytyki literackiej. Nazwa „autotematyzm” pochodzi z od greckiego słowa „autos”, co oznacza sam sobie, sam na swój temat. Już starożytny twórca – Horacy umieścił w „Liście do Pizonów” rozważania o sztuce poetyckiej, skierowane do piszących. Uświadamiał twórcom wagę słowa, uczył odpowiedzialności za nie. Określał, jaka powinna być poezja, która bawi, a jaka ta, która uczy. Mówił, że poklask i uznanie zyska ten, co pożyteczne łączy z przyjemnym, bawi i uczy razem. Natomiast autorefleksję nad warsztatem poety w literaturze polskiej zainicjował Klemens Janicki w utworze „O sobie samym do potomności” i Jan Kochanowski we „Fraszkach”. Jednak dopiero w romantyzmie i na przełomie XIX i XX wieku, artysta znacznie częściej skupiał się na samym sobie,

nad ideą twórczości, procesem oraz powołaniem twórczym. Autotematyzm stał się cechą charakterystyczną pisarstwa współczesnego.

Nie dziwi, więc fakt, iż Ryszard Kornacki ze względu na swoje fizyczne usytuowanie w realiach współczesności sygnalizuje je w utworach poetyckich poprzez autotematyzm. W tym obrębie sięga do bogatej tradycji literackiej i wykorzystuje jej elementy do własnych celów.

W debiutanckim tomiku „Wyjście z ciszy” (1973) zawarty jest opis sytuacji poety żyjącego na poboczu nurtów współczesnej poezji i próbującego dokonać samookreślenia poetyckiego. Odnaleźć można w nim wiersze, w których poeta podkreśla moment wkraczania w szeregi współczesnych poetów:

„w ten czas
zapagnę swój głos
i słowo swoje
wynieść w strofę w drzewo wysokie
na którym ptaki stroją swoje dzioby”³⁷.

Sam tytuł tomiku jest symboliczny tak jak i wiersz otwierający zbiór będący swoistą deklaracją poety debiutującego, niewydającego nic do chwili obecnej, kiedy to zdecydował, że nie będzie milczał dalej:

„nie zabezpieczam się milczeniem
z ciszy wychodząc najwytrwalej
słowom naprzeciw ludziom naprzeciw
a wychodzenie to serdeczne”³⁸.

W poezji Ryszarda Kornackiego rodzajem postawy autotematycznej jest eksponowanie twórcy dzieła a dokładniej opisywanie jego zaangażowania w pracę twórczą. Opisy tych zmagających dotyczących tworzenia utworu poetyckiego zawarte są w wypowiedziach podmiotu lirycznego. Znajduje się on często w sytuacji, kiedy nie może pisać i czuje się jak przedmiot pozbawiony cechy stanowiącej o jego istocie:

„a ja
liryczny pusty dzban
list bez adresu
dzień bez słońca
okiem dotykam
ciszy ścian
rozbijam się po kątach”³⁹.

37 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podl. 1973, s. 12.

38 Ibidem, s. 9.

39 Ryszard Kornacki, *Puszka Pandory*, Lublin 1985, s. 48.

Stany towarzyszące tej sytuacji to frustracja, niepokój, gorączkowe oczekiwanie na nadejście odpowiednich słów. Uczucia te poeta porównuje do zjawisk przyrody, takich jak powstawanie gwiazd lub nadejście świtu:

„Trwam i męcę się
jak niespokojna noc
przy narodzinach gwiazd (...)
Trwam i męcę się
gorączkujący świt
nad brzegiem oczekiwań
naglej metafory”⁴⁰.

W niektórych wierszach podmiot liryczny mówi o cierpieniach fizycznych spowodowanych niemocą tworzenia poezji. Okazuje się wtedy, że narzędziem tortur może być nawet niezapisana, biała kartka, będąca także symbolem niemocy twórczej:

„biel kartki
wbija się lancetem
w oczy
szyderstwem pali twarz
pod czaszką
tylko
pustka
która boli dotkliwie”⁴¹.

Dlatego też nie jest zaskakujące, lecz wręcz przeciwnie, wydaje się być zrozumiałe porównanie procesu tworzenia do banicji, zawarte w wierszu „W drodze do...”. Poeta jest tu skazanym na karę ciągłego wygnania tak jak jest skazany na ciągłe tworzenie poezji, na poszukiwanie inspiracji do pisania, ciągly trud, dlatego mówi w następujący sposób:

„wyruszam dziś
skazany
na ciągłą banicję
wyruszam w głąb
krajobrazu ciała”⁴².

Przyczyną tych ciągłych zmagania twórcy poezji jest nieufność wobec słowa, przeświadczenie, że traci ono swoje właściwe znaczenie, że służy już tylko podtrzymywaniu komunikacji, o czym mówi wprost w swoich wierszach:

40 Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 16.

41 Ryszard Kornacki, *Puszka Pandory*, Lublin 1985, s. 35.

42 Ibidem, s. 26.

„Bywa tak
że nie zawsze można ufać
słowom”⁴³,

„W tym potopie prawdy i kłamstwa,
w tym zalewie
sporów i dyskusji,
gdzie słowo traci
swój wizerunek”⁴⁴.

Poeta jest świadomy, że słowo to tworzywo bardzo trudne, często nieobliczalne. W wierszu „Ulotność – przewrotność” wymienia cechy dzisiejszego słowa:

„słowo się rzekło
a ono nieposłuszne
w przestworza uciekło.
A ono jak balonik
do wiatru przytulone
cwałuje w sto koni (...)
W dosłownej pogoni
nie może siebie dogonić
puste i bez znaczenia
nie dożyje spełnienia”⁴⁵.

Ryszard Kornacki zdaje się wiedzieć, iż w obecnych czasach słowo jest niezwykle ważne – ma potężną moc nad odbiorcami, ponieważ kieruje ich myśleniem i wyobraźnią, ale również ma moc twórczą, bowiem kreuje świat poetycki, jest ostatnim etapem procesu twórczego. Dziś trudniej niż kiedykolwiek uzgodnić wspólne znaczenie i rozumienie słów. Słów, choćby najważniejszych, od których zależy los człowieka i całych społeczeństw. Dla przykładu słowa: miłość, wolność, sprawiedliwość – dla wielu ludzi znaczą, co innego, Konieczna staje się, więc nieufność wobec słów. Tymczasem przekaz informacyjny odbywa się niemal wyłącznie za pomocą słowa. Bez słowa nie można zdobyć, ani wiedzy, ani porozumienia. Stosując słowa „wytrychy” można otumanić ludzi i zaproponować im, co się chce. Należy, więc umiejętnie posługiwać się słowem. Zdolność tę posiadał Ryszard Kornacki – poeta, który selekcjonuje i wybiera słowa by przekazać odpowiednią treść poetycką. Jego zdaniem nie potrzeba udziwnionych, szokujących słów i patosu by pięknie mówić:

43 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 72.

44 Ibidem, s. 76.

45 Ibidem, s. 32.

„Przy rozmowie z sumieniem
nie ma słów patetycznych”⁴⁶.

Problematykę wynikającą z trudności wyrażenia słowem pisany własnych myśli dostrzegał już autor biblijnej Księgi Mądrości, gdy wzdychał do Boga: „Oby mi Bóg dał słowo odpowiednie do myśli i myślenie godne tego, co mi dano!”⁴⁷. Tę samą trudność widzi także Cyprian Kamil Norwid w swym słynnym sformułowaniu: „Odpowiednie dać rzeczy słowo”. Pochodzi ono z wstępnego wiersza „Ogólniki” programowego cyklu „Vade-mecum”⁴⁸. Szybko jednak dodać trzeba, że poeta ten będąc wychowankiem szkoły klasycznej i kształcony wzorami poetyki i retoryki wieku oświecenia, wprowadzał na jeden poziom poezję i wymowę (retorykę). Stąd też dać w poezji odpowiednie myślom słowo oznacza po prostu tak się dokładnie wyrażać jak retor, aby przekonać wymagających słuchaczy. Zatem poeta według Norwida to poszukiwacz odpowiedniego słowa.

To, że w utworach Ryszarda Kornackiego widać momentami nieufność do słowa, niewiarę w sens komunikacji werbalnej, nie świadczy to jednak o zupełnej ucieczce od słowa – znaku w krainę słowa – obrazu. Choć wątpi w sens ludzkiej komunikacji za pomocą słowa, chętnie sprawdza jego wiarygodność, mówiąc:

„wracać należy
nie bacząc na pory
ze skraju milczenia w złote słońce słowa”⁴⁹.

Oświadcza również, że „nie zabezpiecza się milczeniem”, ale nie odpowiadają mu „zduszone słowa mędrców”, ani „strugane słowa poetów”, bo przecież jest człowiekiem i chce mówić do ludzi językiem zrozumiałym. Zrozumiały chciał być także Leopold Staff, o czym pisał w wierszu „Ars poetica”⁵⁰. Ważnym dla niego było ukazanie własnych odczuć, uwag, emocji, lecz w sposób komunikatywny. Jednocześnie podkreślał, że pragnie, aby jego wiersz był jasny jak spojrzenie w oczy i prosty jak podanie ręki. Nie chciał zadziwiać ludzi, wolałby jego poezja była napisana w sposób przejrzysty. Mówił o tym, jaki ma być charakter poezji. Musiała być zrozumiała, komunikatywna, prosta i przede wszystkim łatwa w odbiorze. Jej cechą charakterystyczną powinny być rytmy i dźwięki.

46 Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 61.

47 Mdr 7, 15, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu Biblia Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1990.

48 Cyprian Kamil Norwid, *Vade-mecum*, w: *Pisma wszystkie*. Oprac. J. W. Gomulicki, Warszawa 1971-1976, t. 2, s. 152.

49 Ryszard Kornacki, *Złote słońce słowa*, Lublin 1980, s. 60.

50 Leopold Staff, *Wybór poezji*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970.

Ryszard Kornacki wyznał w jednym z wywiadów: „Słowa winny dawać świadectwo myśli, jej głębi i złożoności. Stąd potrzeba celności słowa przy jednoczesnym jego nieskomplikowaniu. Wiersz powstaje w zdumieniu i zdziwieniu słów, a okraszony melodyjnością rytmu tworzy obrazy i wywołuje wrażenia artystyczne. Równie ważne są jasność, klarowność i odpowiedzialność za język”⁵¹. Te założenia wydają się jakby być powtórzone za tezą poety epoki romantyzmu – wirtuoza słowa – Juliusza Słowackiego: „chodź mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”⁵². Poeta pojmował „język giętki” jako umiejętność zonglowania różnymi stylami i konwencjami, podporządkowywanie słowa, treści, radość wynikającą z tworzenia. Według niego poezja musi dawać, być pożyteczna, poeta musi stać na czele ludu, prowadzić i nauczać. Poeta śpiewa „sam sobie” na siebie bierze „ciężar walki”, ucho ludzi jest mu zupełnie zbędne. Poezja musi wydobyć prawdę, uwypuklić, a nie uwięzić, ma być prosta i zrozumiała, łączyć pokolenia, dlatego Juliusz Słowacki czuje się spadkobiercą Jana Kochanowskiego tak jak i Ryszard Kornacki, który zgadza się ze stwierdzeniem Edwarda Stachury, że „wszystko jest poezją”⁵³. Własne doświadczenia oraz spuścizna pokoleń, jaką jest twórczość wielu największych poetów, poczynając od Jana Kochanowskiego poprzez Juliusza Słowackiego, Cypriana Kamila Norwida, Józefa Czechowicza do twórców współczesnych, zawierają się w poezji.

Ryszard Kornacki także wiele miejsca poświęca próbom definiowania funkcji poezji. Nie daje jednak zupełnie nowej definicji, ale powtarza za Słowackim, że poezja jest wyrażeniem myśli za pomocą słowa. Ten rodzaj sztuki określa wprost w wierszu „Poezja”:

„Poezja – proszę was
to logika słowa
głosem Fausta kreślona (...)
to droga do prawdy
smykiem słońca znaczone
dogłębnie,
gdzie wyraz jest źródłem
ujawniania świata”⁵⁴.

51 *Poeeci też są ludźmi...* Z Ryszardem Kornackim rozmawia Istwan Grabowski, „Słowo Podlasia” 1999, nr 17, s. 24.

52 Juliusz Słowacki, *Beniowski. Pieśń V*, BN I 13/14, Lwów, 1924.

53 *Czterdzieści lat z poezją. Rozmowa z Ryszardem Kornackim*, „Kurier lubelski” 1999, nr 138, s. 14.

54 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 88.

Jest to idealistyczny sposób traktowania poezji, która pełni rolę narzędzia w rękach poety. Służy nie tylko przekazywaniu prawd o człowieku, ale jest niekiedy odpowiedzią na pytania, jakie go nurtują a także reakcją na otaczającą rzeczywistość, o czym poeta pamięta pisząc takie słowa:

„przeżykam
białe pigułki dramatu
krople rozpoczętych sporów
i szukam lekarstwa na obojętność
która niszczy i upokarza”⁵⁵.

Jednak w zderzeniu z rzeczywistością ten idealizm zdaje się przegrywać, bo przecież poeta pisze, że prawda w dzisiejszej poezji nie może wydobyć się na wierzch, pozór jest traktowany jak prawda, a iluzja jest ceniona jak prawdziwe złoto. Do tego są tacy poeci, którzy traktują poezję jak towar:

„współcześni poeci są teraz:

wierszopodobni
sonetonieudolni
szybkostrzelni
gotowi za parę srebrników
napić się z Judaszem
natchnienia i cykuty”⁵⁶.

Poeta ze smutkiem mówi, że poezja dawna odeszła w niepamięć, dzisiaj nie pisze się tak jak kiedyś:

„Takich wierszy się już nie mówi
i nie pisze.

Odeszły w zapomnienie
jak trzewiki pradziadka,
w których chodzą tylko duchy.

W mrocznym zamczysku
myszy czasu nadgryzły
najstarsze oktawy jamby i trocheje
owinięte w suknię balową prababki”⁵⁷.

Dzisiaj telewizja niszczy kulturę, książka stała się towarem – jej walor artystyczny przestał się liczyć. Pisze się obecnie to, co się opłaca, a opłaca się pisać to, co przychodzi łatwo, bez konkretnego wysiłku. Redaktorzy nie-licznych pism literackich nie chcą publikować poezji, ponieważ nie sprzedaje się tak dobrze jak teksty krzykliwe, brutalne, wulgarne, w których dla przykładu nie ma podziwu dla motywu Romea i Julii, jest tylko pogarda.

55 Ryszard Kornacki, *Puszka Pandory*, Lublin 1985, s. 6.

56 Ibidem, s. 40.

57 Ibidem, s. 40.

Autorzy tekstów literackich pozbawiają je piękna. Większość „nowoczesnych” wierszopisów jest cieleco zapatrzona na importowane wzorce. Fakt ten zasmuca poetę, czego wyraz daje w swoich wierszach, w których pisze następująco:

„Teraz opłaca się pisać
łzawe seriale
biorą jak wygłodzone ryby.
Poezja zda się już tylko
psu na budę
(słowa redaktorów
naczelnych
deficytowych pism
literackich)
Publice trzeba igrzysk
i mięsa
a wiersze nie dają się
rwać zębami”⁵⁸.

Istnieją, zatem według Ryszarda Kornackiego dwie grupy poetów. Do tej pierwszej zalicza tych, którzy traktują poezję jako sposób zarobkowania oraz tworzą bezwartościowe, schlebające gustom mało wybrednych czytelników utwory. Do drugiej grupy zalicza poetów, którym tworzenie sztuki nie przynosi korzyści materialnych, ale pozostaje im nadzieja, że być może w przyszłości ktoś doceni ich talent. Piszą „prawdziwą poezję”, pomimo, że niektórzy mówią do nich:

„Twój wiersz kosztuje tak mało
że czasem nie opłaca się go pisać
jedyna nadzieja w nagrodzie Nobla”⁵⁹.

Nie tylko ta nadzieja jest pocieszająca. Cieszy poetę fakt, iż istnieją właśnie te dwie grupy artystów. Obok poetów istnieją „reżyserzy własnych osiągnięć”, „muzycy z głuchotą ucha”, „kominiarze czarnej rozpacz”, „luminaarze oceanów bezmyślnej wiedzy”. Taka sytuacja wydaje się poecie być zdrowa, ponieważ zapewnia równowagę, nie pozwala na to by jedna ze stron przejęła ster, co mogłoby doprowadzić do nieszczęścia:

„U nas – bracie kochany
nie rodzą się tylko
sami poeci...
i dobrze.

58 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, s. 77.

59 Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 37.

Świat by zwariował
z nadmiaru poezji
bo ludzie staliby się
aniołami”⁶⁰.

Sam poeta zalicza się do grupy „prawdziwych poetów”, zajmuje jedno z miejsc pomiędzy poetami współczesnymi, którzy opanowali trudną sztukę „operowania piórem” i zapisują swoje myśli i doświadczenia w słowie poetyckim:

„bo oto każdy z nas
dzień jeden potrafi zapisać
jak drogocenny poemat
z misternym szlifem wersów
jedną godzinę choćby
usidli w sens poezji
swoją plecak smutków
zanieś na stopy
na pokuszenie słowa”⁶¹.

W wierszach poety podlaskiego padają często słowa wiary w nieśmiertelność poezji. Przykładem potwierdzającym ten fakt może być przywołana postać francuskiego poety Arthura Rimbaud’a, którego poezja, pomimo, że on sam nie żyje, nadal jest przedmiotem dyskusji krytyków literackich a także przykładem dla młodych poetów, pokazującym jak „wchodzi się” w historię literatury:

„Jean Arthur Rimbaud
wszedł do historii
przez okno poezji
mając zaledwie i już
siedemnaście wiosen (...)
Teraz młodzi poeci
chwyatają liryczny ster
licząc na jego nieśmiertelność”⁶².

Innym razem Ryszard Kornacki wyraża przekonanie, że:

„Poezja – proszę was
to to co zostanie
gdy nas już nie będzie”⁶³.

60 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 29.

61 Ryszard Kornacki, *Puszka Pandory*, Lublin 1985, s. 25.

62 Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 37.

63 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 88.

Słowa te brzmią niemalże identycznie jak słowa Horacego w odzie „Exegi monumentum”, czyli „Stawiam sobie pomnik”, w której poeta porusza problem sztuki i jej uniwersalnego, ponadczasowego wymiaru. Sztuka jest, bowiem nieśmiertelna i powoduje przez to nieśmiertelność imienia artysty. Horacy daje wyraz pewności, że ma już zapewnione wieczne życie w pamięci potomnych. Słowa „Nie wszystek umrę” to przejaw wiary, że całokształt jego pracy – poezja, którą stworzył, zapewni mu pamięć i sławę na długo po śmierci. Dzieła te porównuje tutaj do pomnika trwalszego niż ze spiżu i wyższego od królewskich piramid, który będzie o nim przypominać przez kolejne stulecia. Twierdzi również, że muza tragedii – Melpomena może być z niego dumna i powinna opleść jego włosy delfickim laurem. Według Horacego, artysta ma dwoistą naturę: śmiertelną, czyli fizyczną, która umiera wraz z ciałem oraz nieśmiertelną, znajdującą się przez wieki w jego pracach, która będzie żyła dopóty dopóki są one podziwiane i doceniane. Jak widać sława i chwała zapewniła mu nieśmiertelność aż do czasów obecnych, gdyż tematyka jego dzieł jest ciągle aktualna. Jest też aktualna w wierszach Ryszarda Kornackiego, dlatego można powiedzieć, że poeta ten jest wierny horacjańskiej koncepcji dwoistości natury artysty. Jednak w niektórych utworach odnaleźć można głos podkreślający, że poeta, choć jest sprawcą sztuki nie może jej pojąć, wyjaśnić jej istoty, ponieważ jest ona wieczna, tak jak wieczny jest Bóg i tak jak on nie można pojąć jej rozumem. Poeta za życia nie może pojąć istoty poezji, być może stanie się to dopiero w życiu po śmierci, ale teraz pozostaje mu tylko rola twórcy pamiętającego, że „ars longa vita brevis”⁶⁴, czyli „sztuka trwa długo, życie krótko”. Ta myśl Seneki Młodszego – poety i filozofa starożytnego zdaje się być mottem dla poezji Ryszarda Kornackiego.

Jeszcze jednym przejawem autotematyzmu w utworach Ryszarda Kornackiego są uwagi o tym, jak powstają wiersze. Jest on zdania, że proces tworzenia wierszy jest uszczegółowieniem doznań, ich skonkretyzowaniem, nadaniem sytuacjom kształtu poetyckich metafor. Na tym etapie wykorzystuje poeta swoją wiedzę krytyczno-literacką. Wcześniejszy etap to inspiracja, której szuka poeta w otaczającej rzeczywistości, ale także w samym sobie. Ryszard Kornacki często podkreśla, że wiersze wypływają w naturalny sposób z wnętrza poety, z jego duszy, jego doznań, emocji, są ekspresją poety:

„Wiersze –
chleb codzienny duszy
powstają najzwyczajniej w świecie”⁶⁵.

64 *Myśli. Seneka Lucjusz Anneusz*, tłumacz: Stabryła Stanisław, Zielona Góra 2003.

65 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 93.

Podkreślanie zwyczajności procesu tworzenia ma zwrócić uwagę na jego ważną rolę. Ten przewrotny zabieg wprowadza czynność poety w sferę sakralną. Widać to wyraźnie w porównaniu narodzin wiersza do narodzin Chrystusa. Utworowi poetyckiemu przypisana zostaje tak jak Chrystusowi rola ofiary, dlatego można sądzić, iż wiersz powstaje po to by dać ludziom nadzieję w to, co niezniszczalne, tak jak nadzieję na zmartwychwstanie dał wiernym Jezus. Zatem Ryszard Kornacki wierzy w słowo poetyckie tak jak wierzy w słowo Boże i jego moc, a wiarę swą wyraża w następującym utworze:

„Wiersz rodzi się
jak Chrystus
w ubogiej stajence
na sianie.
Czasem na gołych deskach
w M-2
ubogiego poety.
Potem narasta miłością
jak winem czerwonym
wierząc we własne
ukrzyżowanie”⁶⁶.

W wielu utworach Ryszarda Kornackiego pojawia się również porównanie wiersza do białego gołębia. Raz wiersz jest białym gołębiem a innym razem poecie tworzącemu wiersz towarzyszy gołąb siedzący na ramieniu. W każdym przypadku „biały gołąb”⁶⁷ to symbol duchowej inspiracji, która przychodzi do jednostki w momencie przezwyciężania kryzysu. Dopóki ptak jest przy poecie tworzy on najlepsze wiersze, kiedy odfrunie poeta czeka na jego ponowne przybycie, tzn. czeka na inspirację do pisania. Gołąb to także zwiastun nowego życia, więc poeta, do którego przylatuje ten ptak wie, że „powoła do życia” nowy utwór poetycki.

Zatem Ryszard Kornacki czyniąc głównym tematem swoich wierszy samego siebie określa drogę, jaką podąża jako poeta. Idzie nią i mówi prawdę, interweniuje tam gdzie zachodzi potrzeba, stawia diagnozy życia społecznego i stosunków międzyludzkich i bierze odpowiedzialność za swoje słowa. Zaś droga ta prowadzi od antycznej tradycji literackiej aż do współczesnej. Poeta nie wprowadza nowatorskich teorii dotyczących poezji, jest raczej kontynuatorem już istniejących. Podobne wątki autotematyczne można od-

⁶⁶ Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 49.

⁶⁷ Juan Eduardo Cirlot, *Słownik symboli*, Warszawa 2000.

należć w wierszach poetów współczesnych takich jak Tadeusz Różewicz, Czesław Miłosz, Zbigniew Herbert oraz w dorobku poetów romantyzmu czy też modernizmu.

2. Przyroda

Motywy przewijającym się przez wszystkie tomiki poezji Ryszarda Kornackiego jest przyroda. W pierwszych zbiorach wierszy temat natury pojawia się raczej okazjonalnie, bez konkretnego zamysłu logicznego. Dopiero w tomikach: „Słoneczna galeria przyrody. Wiersze szczawnickie” (1993), „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie” (2002), „Na skraju cienia” (2003) dochodzi do wyrównania ujęcia tego tematu i określenia wzajemnego stosunku między przyrodą a wypowiadającym się w wierszach podmiotem lirycznym. Natura staje się w nich obrazem harmonii świata, źródłem wyciszenia, nieskończonym objawem piękna, które rodzi się i życiem zespala wykluczające się na pozór dysonanse w doskonałość odwiecznego porządku.

Poeta mieszkający na Podlasiu odnalazł swój mikroklimat pośród przyrody tego terenu. Ten mikroklimat opisuje w cyklu „Impresje”. Płaskie, nostalgiczne i piękne tereny Podlasia inspirowały poetę do ukazania przyrody taką, jaką ją widział – czystą i dziewiczą:

„Podlasie
struna czysta
źródlane
kolory
zapachy
klarowne
przeźroczyste
jak ryba
na piachu”⁶⁸.

Poeta ukazuje piękno i malowniczość krajobrazu regionu, wyraża zachwyt nad świeżością przyrody, która go otacza:

„ziemia
oddaje swą soczystość (...)
przeorana wąwozami rzek
zasłuchana
w sejmie ptasie”⁶⁹.

68 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, s. 65.

69 Ibidem, s. 63.

Dla Ryszarda Kornackiego Podlasie stanowi „małą ojczyznę”. Znajduje się ono w poecie oraz w każdym elemencie przyrody opisanym w wierszach. Ryszard Kornacki pisze o ziemi podlaskiej jak o Arkadii, czyli krainie gdzie człowiek beztroski i niewinny istnieje harmonijnie zespolony z naturą. Swoją Arkadię, swój własny świat opisuje podmiot liryczny z wielkim uczuciem. Sam czuje się jej częścią, Podlasie to jego dom, przyroda podlaska to jego mikroklimat, środowisko, w które wrósł i w nim żyje:

„W domu moim najbliższym
wyłuskany z nizin zielonych
płyną mgły srebrnopióre, wierzby klęczą nad stawem
jak pomarszczone staruszki (...)
Nocą nad Krzną
Chłonę melodię
Pełną gwiazd i świerszczy”⁷⁰.

Przyglądając się całości wierszy o tematyce związanej z przyrodą można określić przestrzeń opisywaną przez autora. Jest to małe miasteczko na Podlasiu i tereny pobliskie:

„(...) spełnia się kwitnienie
międzyrzeckich łąk
drelewskich wiatraków
trzebieszowskich lasów
zaś podlaskie dziewczyny
we włosach upinają wiosnę”⁷¹.

Elementy, z których składa się ta przestrzeń to; lasy, bagna, jeziora, rzeka, łąki, pola, zagajniki, żwirownie. Wypełniona jest ta przestrzeń elementami fauny i flory, takimi jak: rośliny – drzewa, trawy, krzewy, zioła, kwiaty, zwierzęta – żaby, słowiki, jaskółki, kruki, świerszcze, koniki polne, ryby, zające, sarny, itp. Do tego wszystkiego mamy też różne zjawiska przyrodnicze: mgły, wiatry, deszcze, burze, tęcze, upały, zachody i wschody słońca. Tak, więc można powiedzieć, że bohaterem tych wierszy jest przyroda, a z nagromadzonych metafor, epitetów, porównań i personifikacji i innych możemy wskazać, jaka jest ta przyroda według autora. Jest ona przede wszystkim barwna, jej kolory to; zieleń, błękit, szarość, złoty, fioletowy, biały, czerwony, żółty, srebrny, liliowy i inne kolory natury. Dzięki personifikacjom i ożywieniom poezja ta jest żywa, cały czas w ruchu, obrazy nie są statyczne, bo mamy przecież powiedziane, że: „płyną mgły”, „wierzby klęczą”, „dzień zwleka się z pościeli”, „deszcz kropidłem święci”, „zieleń niesie barwę spokoju”.

70 Ibidem, s. 14.

71 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 14.

Zjawiskom przyrodniczym towarzyszą ciągle efekty muzyczne takie jak: „szumiące rozdzwonienie barw”, „melancholia rozćwierkanych lasów”, „nadbiegający truchtem czerwiec”, „słońce dzwoniące promieniami”. Poeta, zatem wykorzystuje chwyt artystyczne właściwe, malarzowi i muzykowi by wyrazić uczucia, jakie wzbudza w nim natura. Dzięki temu wiersze o tematyce przyrodniczej mają interesujące tło i zyskują efekt różnych nastrojów, od grozy i tajemniczości, poprzez radość i rozbawienie aż do przygnębienia i smutku.

W pewnym momencie Ryszard Kornacki mówi, że przyroda przynależy do sfery sacrum. Świat natury to dzieło Boga, miejsce o harmonijnej strukturze, wypełnione niebiańską muzyką, to ogród cudownej urody niczym rajski ogród:

„Dzwonią świerki
żałelkami słońca.
Jałowce parują całą gębą
nad stroskaną
popękaną twarzą
ziemi (...)
Pnącza bluszczu
mdleją jak panny
w ramionach
drużbantów.
Róże przy płocie
pąsowieją ze wstydu
choć nikt ich
nie obmawia”⁷².

Zachwyt nad przyrodą nie ma jednak zabarwienia franciszkańskiego, nie ma tu pokory. Obrazy poetyckie realizują się w słowie, narzucają skojarzenia plastyczne, pomaga to nadać nowe odcienie znaczeniowe słowom, przedstawić świat od strony nieznanej, widziany oczyma poety – malarza, będącego jednocześnie wizualistą, intensywnie odbierającym świat, wyczułonym na barwę, ale także sensualistą, który widzi każdy element przyrody osobno, odbiera zmysłowo i personifikuje. Poeta opisuje jeden obraz, ubogaca go o nowe elementy, a w rezultacie powstaje jednolicie zbudowany świat przedstawiony, pełen dźwięków, barw, zapachów.

Zetknięcie poety z pejzażem Pienin, z pięknem wysokogórskiej przyrody zaowocowało powstaniem tomiku wierszy „Słoneczna galeria przyrody” (1993). Bohaterem lirycznym stała się przyroda, jej panorama na tle przeżyć

72 Ryszard Kornacki, *Na skraju cienia. Wiersze*, Lublin – Międzyrzec Podlaski 2003, s. 30.

obserwatora, zauroczonego pięknem gór, otaczających Szczawnicę (Pieniny, Dunajec, rezerwat Biała Woda, Trzy Korony). To ona stała się źródłem rozważań i refleksji. Warto podkreślić, że w tym tomiku rytm przyrody nadaje rytm i melodyczność wierszom. Podmiot liryczny opisuje baśniowo piękną przyrodę Pienin. Mieniając się pełną paletą barw góry, zapadające na długo w serce i pamięć powodują przelanie odczuć i wrażeń na strofy wierszy, podkreślających bogactwo doznań piękna i łask przyrody.

Entuzjazm Ryszarda Kornackiego wyraził się przede wszystkim w intymnych przeżyciach górskiego krajobrazu, stanowiącego nie tylko przedmiot podziwu, ale też impuls dla najrozmaitszych refleksji. Właśnie osobiste liryczne obcowanie z górskim krajobrazem inspirowało poetycką inwencję poety, wydając oryginalne i artystycznie dojrzałe utwory. Pejzaże poetyckie w tym tomiku tworzy poeta techniką impresjonisty – bezpośrednio przekazuje subiektywne wrażenia artystyczne:

„świat który oglądam
dotykam i podziwiam
świat w którym jestem
w którym wiatr rozmawia
z twarzą wilgotną
od wzruszenia
a deszcz wymywa cierpliwie
moją niepokorę”⁷³.

Choć w większości wiersze Ryszarda Kornackiego potwierdzają tezę, że przyroda jest inspiracją do tworzenia poezji, to jednak pojawiają się utwory przypominające, że ożywczy i ozdrowieńczy dla duszy, ciała i wyobraźni pejzaż Pienin, nie zawsze bywa remedium na odwieczne problemy twórczości:

„skrawek nieba szarego
w oknie
zaciemnia się
kotarą chmur skłębionych
szczyty odpływają w przestrzeń
a noc moja
poszarpana jak linijka
wczorajszego wiersza
nie daje się schwytać
i związać zmysłem”⁷⁴.

73 Ryszard Kornacki, *Słoneczna galeria przyrody. Wiersze szczawnickie*, Szczawnica 1993, s. 7.

74 Ibidem, s.17.

Temat przyrody to także radość z obcowania z nietkniętym cywilizacją miejscem, z wzruszeń wywołanych „melancholią rozćwierkanych lasów”, „rozmodlonych łąk”, „szklistych rozlewisk żwirowni”. W tym miejscu można w pełni cieszyć się powtarzającym się cyklem zmian pór roku, np. jesienią:

„pod nogami kometa

jesieni

pęka jak kasztan”⁷⁵.

Świadomość trwałości przyrody jest podstawą równowagi dla człowieka gnanego nieustannym pośpiechem. Trwałość przyrody także każe zakwestionować sens pośpiechu. Obserwacja natury daje, zatem nie tylko uspokojenie, ale uczy życiowej mądrości, która jest udziałem ludzi żyjących w najbliższym kontakcie z naturą.

W podobny sposób pisze o przyrodzie inny poeta podlaski – Henryk Kozak. Urodzony i wychowany na wsi podlaskiej, przeniósł się do dużej aglomeracji miejskiej. Ogląd wyniesiony z krajobrazu Podlasia daje mu podstawę do oceny obcych ludzi. Widok ten może także ocalić poetę przed światem betonu i wieżowców oraz przywołać wspomnienie szczęścia okresu dzieciństwa:

„to mogło być wtedy gdy jeszcze umiałem

zachwycić się łąnem

kwitnącego żyta

słońcem chmurą drzewem

rozczulić się nad rannym ptakiem”⁷⁶.

W epoce oświecenia przyroda traktowana była jako automatyczny mechanizm, coś, co istnieje i nad czym nie należy się zastanawiać. Ryszard Kornacki zastanawia się nad istotą natury. W okresie romantyzmu pojmowano naturę jako byt pierwotny, tajemniczy, uduchowiony, wiecznie żywy i tworzący, odradzający się i przez to dający możliwość odrodzenia narodu i jednostek. Poeta podlaski stwierdza, że przyroda jest dziełem Boga. Autorzy pozytywistyczni, jak Maria Konopnicka czy Adam Asnyk w przyrodzie doszukiwali się wrażeń estetycznych⁷⁷, co czyni również Ryszard Kornacki. Poetka współczesna Wisława Szymborska temat natury wykorzystuje do pokazania niszczącego wpływu istoty ludzkiej na naturalny ład świata oraz skompromitowania przekonań, że człowiek zajmuje najwyższe miejsce wśród istot żywych. Autor podlaski jest zdania, że natura jest treścią myśli i świadomości człowieka, bez niej jest pusty, zatem przyroda ma sens antropologiczny.

75 Ryszard Kornacki, *Na skraju cienia. Wiersze*, Lublin – Międzyrzec Podlaski 2003, s. 65.

76 Henryk Kozak, *Miejsca magiczne. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2001, s. 32.

77 Barbara Drabarek, *Słownik motywów literackich*, Warszawa 1998, s. 473.

3. Czas i przemijanie

Ryszard Kornacki w swojej twórczości poetyckiej umieszcza temat czasu i przemijania, który od dawna funkcjonuje w literaturze. Jego początków należy doszukiwać się w Księdze Koheleta w słowach: „Marność nad marnościami i wszystko marność”⁷⁸. Przypominają one, że to, co doczesne (dobra materialne, życiowe troski, a nawet cierpienie), jest marnością. Wszystko przemienie, a człowiek nigdy nie zgłębi sensu istnienia, dlatego też powinien zaufać Bogu i oprzeć swe życie na wierze, by tym samym żyć godnie. Z kolei Heraklit z Efezu uznawał, że obraz świata jest dynamiczny i że wszystko płynie „panta rei” a w przyrodzie trwa bezustanny ruch i stawanie się rzeczy. Jednocześnie podkreśla to przemijalność i śmierć rzeczy innych. Motyw „vanitas” – marności był popularny w średniowieczu i baroku. Ukazywał zmienność, niedoskonałość i kruchość tego, co doczesne, by tym samym podkreślić doskonałość życia wiecznego i spraw duchowych. W kolejnych epokach wielu twórców nawiązywało do tego motywu, np. Jan Kochanowski, Mikołaj Sęp-Szarzyński, William Szekspir, Adam Mickiewicz, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer czy Wisława Szymborska.

Również Ryszard Kornacki wykorzystuje ten temat w swoich wierszach. Przede wszystkim często podkreśla, że nieodłącznym elementem natury jest czas i przemijanie:

„zmienia czas
w papierowe strzępki
srebrzyste nic
w echo istnienia
w niestrudzonym pochodzie
kaprysu przyrody”⁷⁹.

Dodaje do tego, że wszystko się kiedyś zaczyna i kończy. Śmierć jest jakby koniecznym uzupełnieniem życia, jego finałem:

„i kamień co szyi ciąży
cel swój osiągnie
Ziemię”⁸⁰.

Ludzie w dzisiejszej dobie nie mają czasu na chwilkę zastanowienia nad przebiegiem swego życia, ale kiedy się ockną mają poczucie, że coś bezpowrotnie przeminęło, np. utracili młodość, szczęście, za którym uparcie tak

78 Koh 1,2, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu Biblia Tysiąclecia*, Poznań – Warszawa 1990.

79 Ryszard Kornacki, *Puszka Pandory*, Lublin 1985, s. 7.

80 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podlaski 1973, s. 38.

dażyli, a którego po prostu w natłoku spraw życia nie zauważyli. Ryszard Kornacki nie pozostaje obojętny w tej kwestii. Poprzez swoją poezję chce zwrócić naszą uwagę na rzeczy najistotniejsze. Odnosi to również do siebie, zadając sobie pytanie: „co mam ocalić z tego gwaru?” Może rzeczy materialne, chwile piękne „jak kochanie”, a może „przekorę swoją”, „ludzką dumę”, tą zwyczajność dnia codziennego, a może tak jak Horacy – poezję:

„może wiersz mój
przekorny znak róży
unieść dołam bezpiecznie”⁸¹.

Ryszard Kornacki wie, że czas pełni ważną rolę w życiu człowieka – wypełnia przestrzeń pomiędzy początkiem a końcem życia. Zauważa również paradoksalność zjawiska, jakim jest czas, bo z jednej strony czas to złudzenie, a z drugiej strony wszystko trwa w czasie. Życie nie miałoby żadnej sensownej przyczyny gdyby nie zaistniało w czasie. Poza czasem nie ma przecież żadnego istnienia. Czas poeta określa jako „nieuchwytny owoc pospolity”, czyli coś, zwyczajnego, ale jednocześnie niepojętego.

Poeta jest świadomy, że upływający czas zostawia ślady na jego ciele, ale nie wstydy się tego:

„między mną wczoraj
a dziś
nawciskał drobniotkich zmartwień
naniósł wiązki zmarszczek
(...) nie muszę się wstydzić”⁸².

W przemijaniu widzi biologiczną prawidłowość, a w czasie logikę. Wiąże to z przyrodą – tak jak przemijają pory roku tak przemijają kolejne etapy życia człowieka. Tylko od nas zależy, jaką drogą pójdziemy, pomoc nam mogą drogowskazy (sztuka, doświadczenie, analiza czynów, wiara w Boga), by móc później z godnością i satysfakcją obejrzeć się za siebie. Poeta wyznaje:

„krok tylko uczyniłem mały
zbierając w nogach doświadczenie
a mądrość w rękach jak talizman”⁸³,

co nie znaczy, że tych mądrości nie zastosował, by stać się lepszym. Daje przestrożę byśmy nie utracili tego, co już mamy i czego dokonaliśmy, bo gdy dobrniemy do końca wtedy będzie „pusto i jesienne”. Przypomina także o nadejściu czasu na rozliczenie i namawia do sporządzenia rachunku sumienia:

81 Ibidem, s. 40.

82 Ibidem, s. 12.

83 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podlaski 1973, s. 17.

„od okien aż po próg
przeładnij swoje wnętrze
(...) bo krawędź coraz bliższa”⁸⁴.

Cykl wierszy „Wykołysał mnie Lublin” wchodzi w skład tomiku „Złote słońce słowa” (1980). W nim dochodzi do głosu melancholia wspomnień związanych z czasem dzieciństwa i młodości. Poeta przywołuje z pamięci obrazy Lublina, gdzie się wychował. Czy nie jest to tylko ucieczka do krainy „dziecięcej ułudy”? Chyba nie, to raczej szukanie w pejzażu młodości urody świata i znaków jego trwałości oraz łagodzenia wspomnieniami świadomości nieuchronności śmierci. Ta świadomość powoduje niekiedy pojawienie się głosu rozgoryczenia, złości lub poczucia niesprawiedliwości. Przecież faktem jest, że przedmioty mogą dłużej trwać niż człowiek:

„przed nocą
krew mnie zalewa
bo ten stary wykrzywiony stołek
ma szansę przeżyć nas stokrotnie”⁸⁵.

Zatem w utworach Ryszarda Kornackiego dominuje głos człowieka świadomego upływającego czasu:

„przemijanie – słowo najstarsze
najwcześniej spostrzeżone
nieuchwytnie
jak chwila jak wiek”⁸⁶,

świadomego starzenia się i jego samego i przyrody, nie mogącego w żaden sposób wpłynąć na ten stan rzeczy, pogrążonego z tego powodu niekiedy w smutku, ale też zwracającego uwagę na najważniejsze wartości w życiu.

4. Miłość

Równie ważnym tematem według Ryszarda Kornackiego jest miłość. Sporą część dorobku literackiego poety stanowią utwory o tematyce miłosnej. Poeta rozpatruje różne aspekty tego uczucia i pisze na kilka sposobów o nim ujawniając jednocześnie swój stosunek do tematu miłości w literaturze.

Odnajdujemy utwory, w których poeta zadaje pytania o granice miłości, o to czy może być bezgraniczna, tak jak bezgraniczny jest wszechświat. W tych pytaniach zdaje się poeta stawiać znak równości pomiędzy wszechświatem a uczuciem zwanym miłością. Wskazuje w ten sposób cechy, jego zdaniem właściwe obu zjawiskom, są to wieczność, wielkość oraz

84 Ibidem, s. 27.

85 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podlaski 1973, s. 29.

86 Ibidem, s. 72.

niezwykłość. Nadawanie miłości cech idealnego, uniwersalnego uczucia, jest odwołaniem do tradycji romantycznej. Romantycy stworzyli archetyp miłości wiecznej i kosmicznej, energii ożywiającej wszechświat. Wielki myśliciel Søren Kierkegaard pisał, że miłość zawiera w sobie określenie wieczności, notabene już w średniowieczu Dante zakończył „Boską komedię” słynnym aforyzmem: „Miłość, co wprawia w ruch Słońce i gwiazdy”. Także Krzysztof Kamil Baczyński w wierszu „Noc” pisał o uczuciu do kobiety w taki sposób by zyskało charakter uniwersalności, zdawało się ogarniać cały wszechświat:

„Madonno moja, grzechu pełna,
w sen jak w zwierciadło pęknięte wprawiona.
Duszna noc, kamień gwiazd na ramionach
i ta trwoga, jak ty – nieśmiertelna”⁸⁷.

Uzyskana przez Baczyńskiego idealizacja kobiety i miłości jest o tyle fascynująca, że wyrosła z uczucia do drobnej, cichej i subtelnej kobiety. Podobną sytuację można wskazać w utworach Ryszarda Kornackiego, kiedy to widok zwykłej kobiety parzącej kawę wiąże z konkretnymi elementami natury, takimi jak rozgwieżdżone niebo:

„gdy kawę parzysz
jak noc ciemną (...)
srebrna cukiernica
wyjeżdża na środek stołu
niczym księżyc
na serwetę nieba (...)
z oczu twych biorę
światło pierwszej gwiazdy”⁸⁸.

Idealizacja kobiety i miłości u Ryszarda Kornackiego dokonuje się na tle zwykłych czynności, powtarzanych codziennie. Służy to jednak zwróceniu uwagi na niepowtarzalność i trwałość daru miłości:

„kobieta którą kochasz,
którą przymierzasz,
na co dzień i od święta,
którą głaszczesz jak łasicę, (...)
jest w tobie
niczym złota latarnia,
niczym srebrna drzazga
księżycy”⁸⁹.

87 Krzysztof Kamil Baczyński, *Utwory wybrane*, Kraków 1973.

88 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podlaski 1973.

89 Ryszard Kornacki, *Podlasie Struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 27.

Symbolika gwiazdy towarzyszy opisom uczucia miłości w wielu utworach poety. Można wiązać ją z symboliką poezji romantycznej, w której oznaczała potęgę i pomyślność, zwłaszcza, że poeta używa jej pisząc o miłości wielkiej i szczęśliwej. Używa również innego symbolu „ogrodów wiszących”, czyli jednego z siedmiu cudów starożytnego świata, które zostały zbudowane na polecenie Nabuchodonozora, zwycięskiego wojowniczego króla, chcącego uszczęśliwić nową żonę księżniczkę Amytis. W tym przypadku Ryszard Kornacki przypisuje kobiecie niezwykle moc wpływania na mężczyznę zakochanego w niej. Ten rodzaj działania może doprowadzić do powstania rzeczy niezwykłych, takich jak jeden z siedmiu cudów świata.

Zatem jest to niezwykle uczucie w każdym przypadku, nawet, gdy przychodzi późno, bo jesienią życia, jak w wierszu „Miłość w listopadzie”:

„Gdy na gorączkującą
głowę
mgła srebrne kompresy
kładzie
a serce rozkołysane
i roztrzęsione
puls poślaczanej jesieni
z wiatrem w tanecznym
układzie –
klon złocisty
to właśnie miłość
w listopadzie”⁹⁰.

Uczuciowość i czułość w mówieniu o miłości zbliża poezję Ryszarda Kornackiego do nurtu zwanego sentymentalizmem, który zakładał, że wewnętrzne przeżycia człowieka mają być źródłem twórczości literackiej, jej celem kształtowanie naturalnych więzi międzyludzkich, takich jak uczucie miłości. Być może takie ujęcie wydaje się być anachroniczne w odniesieniu do poezji współczesnej, ale świadczy o stosunku poety do przedstawiania tematu miłości w literaturze. Nie chce, bowiem pisać w sposób wulgarny o najważniejszym uczuciu w jego życiu. Pisze, zatem pięknie o sferze intymnej.

Również z tego powodu Ryszard Kornacki w utworach o tematyce miłosnej odwołuje się do postaci literackich stanowiących archetypy. Takimi archetypicznymi postaciami są bohaterowie tragedii Szekspira – Romeo i Julia, którzy uosabiają młodość, miłość, niewinność i piękno. Ich uczucie opiewa podmiot liryczny w wierszu „Gdzie są Romeo i Julia”, wskazując

90 Ibidem, s. 65.

zarazem, że wyobrażenie takiej miłości tkwi w ludziach, choć o takim uczuciu słyszy się dzisiaj bardzo rzadko:

„Romeo i Julia są w nas do głębi –
czule prowadzą się
za ręce – całują
niespokojne usta
uśmiechnięte oczy
czyste jezioro nieba
wypełnione miłością
która nigdy nie wysycha
pod strugami nadziei”⁹¹.

Inny rodzaj miłości wyraża poeta w stosunku do konkretnych osób, z którymi jest spokrewniony. Odnajdujemy w dorobku Ryszarda Kornackiego wiersze, w których opisuje miłość wobec matki, np. „Nasza Mama”, „Pośmiertne”, „Ręce”, wobec ojca, np. „Temat pierwszy i nie ostatni”, wobec córki, np. w wierszach „Mój ty Kartezjusz malutki”, „Malutka moja”, „W posagu”, wobec wnuków, np. „Zmiana warty”. Są to najczęściej ciepłe słowa, wyznania uczuć, jakie żywi osoba mówiąca w tych wierszach wobec członków swojej rodziny. Szczególnie ważny wydaje się być fakt, że miłość dwojga ludzi przynosi po latach owoce najdroższe, z których mogą być dumni jako rodzice:

„i najdroższe owoce
które dojrzewają
coraz gwałtowniej
i z których
możemy być
dumni”⁹².

Ponadto wyraża miłość do otaczającego go świata, do przyrody. Kocha poeta każdy element miejsca gdzie się wychował, gdzie żyje i tworzy. Tym miejscem jest Podlasie. Jest to miłość podobna do franciszkańskiej afirmacji świata, a ujawnia się w takich utworach jak „Poczujesz się drzewem”:

„Gdy tylko przyjdzie
dobra godzina
w dobrym dniu
w jeszcze lepszym tygodniu –
poczujesz się drzewem”⁹³.

91 Ryszard Kornacki, *Romeo, Julia i czas*, Biała Podl. 1997, s. 5.

92 Ibidem, s. 34.

93 Ryszard Kornacki, *Podlasie Struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 36.

Ważny jest także w poezji Ryszarda Kornackiego temat miłości Boga. Świadomość, że Bóg stworzył świat z miłości i dla miłości to wątek wielu utworów. Dowodem wielkiego umiłowania człowieka przez Boga jest dzieło zbawienia, o którym pamięta poeta. Zwraca też uwagę, że miłować Boga to kochać bliźniego, dlatego zasmuca go fakt, że w dzisiejszym świecie jest nienawiść oraz akty przemocy i zbrodni. Wtedy też stawia pytania gdzie jest miłość i czy nienawiść jej nie zwyciężyła:

„co się stało z miłością

11 września 2001 roku (...)

Czyżby skrzeczała melodia

im większa miłość...

Tym większa nienawiść?”⁹⁴.

Liryka miłosna Ryszarda Kornackiego podobnie jak utwory o innej tematyce nawiązują do istniejących już dzieł literatury europejskiej. Ujęcie tematu miłości przez poetę nie jest oryginalne, lecz stanowi raczej próbę ekspresji własnych uczuć za pomocą ustalonych już sposobów.

IV. Sytuacja komunikacji interpersonalnej

1. Podmiot liryczny

Wiadomo, że podstawową czynnością analizy utworów poetyckich danego autora jest wskazanie i rozpoznanie w nich relacji pomiędzy nadawcą i adresatem. Istnienie ich jest, bowiem konieczne do przekazania komunikatu – przekazu literackiego. Zatem dokonując analizy poezji Ryszarda Kornackiego należy scharakteryzować podmiot liryczny.

Według definicji podawanej w „Słowniku terminów literackich”, podmiot liryczny to skonstruowana w utworze lirycznym, fikcyjna osoba wypowiadająca swoje przeżycia, doznania, refleksje i poglądy; nadawca monologu lirycznego, stanowiący zarazem najczęściej ośrodek świata przedstawionego i scalający wszystkie elementy treści utworu oraz motywujący charakter i sposób rozwijania wypowiedzi⁹⁵. Cechy te można z całą pewnością przypisać kreowanemu przez Ryszarda Kornackiego podmiotowi lirycznemu.

Obecność podmiotu lirycznego w wierszach poety jest najbardziej wyrażona w utworach zaliczanych do liryki bezpośredniej. Występuje w nich „ja” liryczne, bezpośrednio przemawiające w pierwszej osobie i komunikujące wprost swoje uczucia, myśli, przeżycia i przekonania. Rozpoznajemy to po używanym często zaimku rzeczowym – „ja”, np. „to ja chciałem gór

⁹⁴ Ryszard Kornacki, *Na skraju cienia. Wiersze*, Lublin – Międzyrzec Podlaski 2003, s. 61.

⁹⁵ *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1998.

wyrośniętych ponad oazy”, „ja niżej podpisany”, „ja przecież nie chcę”, „a ja mam przeświadczenie” oraz czasownikach w formie pierwszoosobowej, np.:

„wymiatam z siebie (...)

kluczę jak wariat (...)

zaglądam w oczy”⁹⁶,

„przeżyłem dwa zawały

nie udusiłem się gazem

doświadczyłem wielu cudów

umykałem śmierci”⁹⁷.

Subiektywna perspektywa tego podmiotu lirycznego określa układ całego materiału znaczeniowego utworu i znajduje odzwierciedlenie w sposobach ekspresji językowej. W większości utworów Ryszarda Kornackiego spotykamy zindywidualizowaną konstrukcję literacką. Jest to podmiot liryczny, którego można określić mianem człowieka współczesnego, mężczyzny, żyjącego na przełomie XX i XXI wieku na Podlasiu, wykształconego, znającego historię i literaturę dawną jak i współczesną, wrażliwego na piękno przyrody oraz wnikliwego obserwatora relacji międzyludzkich. Człowiek ten istnieje w czasie i przestrzeni, doświadcza, tworzy, działa, jest swoim własnym centrum.

Poza jawnym „ja” lirycznym występuje również podmiot liryczny będący w znacznym stopniu literackim ekwiwalentem poety, wiążąc się z jego doświadczeniami życiowymi, zapatrywaniem czy aspiracjami. Nie można go całkowicie utożsamiać z poetą, gdyż jest postacią fikcyjną, jednym z atrybutów stworzonego świata, choć charakteryzuje się cechami mentalnymi autora. Postać ta jest bliska swojemu twórcy, można wręcz przypisać jej określenie Juliusza Kleinera, że podmiot liryczny to pewna transpozycja osobowości autorskiej⁹⁸. Wypowiedzi tego podmiotu lirycznego dotyczą głównie funkcji poezji i roli poety a także procesu tworzenia.

W dorobku poetyckim Ryszarda Kornackiego możemy także odnaleźć inną grupę utworów. Podmiot liryczny występujący w nich stanowi zarazem, w mniejszej lub większej mierze, realizację pewnego wzoru osoby mówiącej o swoich doświadczeniach wewnętrznych. Na wzór taki składają się zarówno utrwalone w tradycji ujęcia literackie, jak i społecznie uznawane wzory osobowe. Występuje jako kochanek przeżywający romantyczną miłość do kobiety, w pewnym momencie występujący jako bohater dramatu

96 Ryszard Kornacki, *Szukanie człowieka*, Lublin 1975, s. 9.

97 Ryszard Kornacki, *Zapis dnia*, Lublin 1990.

98 Henryk Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1970.

szekspirowskiego – Romeo, innym razem jako narrator ballady – śpiewak ludowy, czy też innym razem jako myśliciel wypowiadający się na temat takich wartości jak miłość, wiara, piękno czy życie człowieka:

„trwanie moje zmieści więcej niż rozpacz i radość
niż słowo ciężkie jak nienawiść
niż kula
która padnie z ręki człowieka”⁹⁹.

W wypowiedziach tych jest pesymistą skłonny do rozpacz z powodu kruchości życia, ale też po części optymistą wierzącym, że miłość może go ocalić. Nigdy jednak w wierszach Ryszarda Kornackiego podmiot liryczny nie jest działaczem politycznym czy też agitorem lub ideologiem.

Bywa natomiast tak, że wyraża swe myśli przez sytuacje, zdarzenia, opisy, jest bardziej ukryty, nie wyznaje wprost. Występuje jako opowiadacz, świadek zdarzenia. Opisuje przyrodę, krajobrazy, to, co widzi lub to, co widział jak w „Balladzie Nadbużańskiej”, w której mówi jak widział piękną dziewczynę – krasawicę spotykającą się nocami nad Bugiem z kochankiem, aż do momentu, kiedy zauroczona muzyką i tańcami cygańskimi uciekła z jednym z nich porzucając kochanka.

Znajdziemy również wiersze, w których podmiot liryczny występuje jako podmiot zbiorowy „my” liryczne – grupa wypowiadająca się w utworze, prezentująca swój zbiorowy pogląd, myśli, zwłaszcza w tomiku „Sny zagubione” (1987), gdzie używając form czasowników liczby mnogiej, podmiot mówi:

„a my podobno
jesteśmy mądrzejsi”,

„a my zapędzeni na różnych długościach
bawiąc się w Kolumbów
rebusów przyszłości
zostaniemy pewnie
patologią grzechu”¹⁰⁰.

Utwory te zaliczyć można do liryki podmiotu zbiorowego. Zawarta jest w nich charakterystyka tego podmiotu, jego atrybuty. Jest to określona grupa – poetów współczesnych, połączonych wspólnymi przekonaniami i przeżyciami:

„i dalej przemierzamy
step
współczesnego marszu
do brzegu

99 Ryszard Kornacki, *Zapis dnia*, Lublin 1990, s. 16.

100 Ryszard Kornacki, *Sny zagubione*, Międzyrzec Podlaski 1987, s. 4.

który nazwaliśmy
już dawno
a jakby wczoraj”¹⁰¹.

Reasumując rozważania na temat podmiotu lirycznego wierszy Ryszarda Kornackiego należy podkreślić, że nie występuje w nich tylko jeden podmiot. Mamy, bowiem do czynienia z kilkoma rodzajami podmiotów lirycznych, działających w dużej mierze, mających dużą możliwość zachowań. Podmiot ten nie dystansuje się wobec opisywanych zjawisk, wręcz przeciwnie, jest z nimi bardzo związany, niekiedy uczestniczy w nich, wyrasta z nich, jak w przypadku cyklu liryków podlaskich. Autor nie izoluje swego lirycznego „ja” od czytelnika, przeciwnie, obnaża przed nim własne wątpliwości, niepokoje nimi odbiorcę.

2. Formy wypowiedzi

W większości wierszy Ryszarda Kornackiego podmiot liryczny przedstawia swój świat wewnętrzny, zdaje sprawę z własnych przeżyć lub charakteryzuje się, w formie monologu lirycznego:

„i coraz bliższy jestem sobie
coraz trafniejszy w rozpoznaniu
czas więc określić własną skórę
i zdefiniować się bez reszty”¹⁰².

Monolog liryczny pozwala odnosić całą wypowiedź do „ja” lirycznego i traktować ją jako cały wyraz wypowiadającego. Wypowiedź ta służy tu jako forma przekazu wewnętrznego życia człowieka, jego subiektywnej wizji świata.

Poeta wykorzystuje cechy typowe dla tej formy podawczej i potoczne tego terminu – wypowiedzi wygłaszanej na pustej scenie, adresowanej w przestrzeni, nieprzeznaczonej dla żadnego słuchacza.

Oprócz tej dominującej formy wypowiedzi odnajdujemy w dorobku poetyckim poety również inne formy. Są to gatunki z obszaru liryki religijnej, co autor sygnalizuje już w samych tytułach, jak na przykład: *spowiedź*, *modlitwa*, *prośba*. W „*Modlitwie – prośbie*” czerpie z liturgii chrześcijańskiej, przede wszystkim z formuł modlitewnych, gdzie wierzący zwracają się bezpośrednio do Boga, używając sformułowań: *wybacz nam Panie*, *błogosław nam Panie*. Taka struktura wiersza sprzyja udratyzowaniu apelu do Boga.

101 Ibidem, s. 7.

102 Ryszard Kornacki, *Wyjście z ciszy*, Międzyrzec Podlaski 1973, s. 9.

Takie sformułowania nadają wypowiedzi intymny nastrój, sprzyjają wyciszeniu niezbędnemu przy rozmowie z Bogiem, modlitwie czy skardze.

„Spowiedź” u Ryszarda Kornackiego nie jest spowiedzią klasyczną, można powiedzieć, że jest jej przeciwieństwem – antyspowiedzią:

„do spowiedzi przystępuję
po raz pierwszy i ostatni
następującymi grzechami
obraziłem siedem duchów
kopalni
przeżyłem dwa zawały
nie udusiłem się gazem
doświadczyłem wielu cudów
umykałem śmierci
wiem jak smakuje krew
i czym jest napięcie”¹⁰³.

Spowiedź to element jednego z sakramentów w chrześcijaństwie. Polega na wyznaniu grzechów, w zależności od wyznania spowiedź może być publiczna lub dokonywana wyłącznie przed spowiednikiem. Tutaj wyznanie kierowane jest poprzez spowiednika do Boga. Podmiot liryczny wyznaje grzechy, które jednak nie są nimi w ścisłym tego słowa znaczeniu, są tylko doświadczeniami życiowymi człowieka współczesnego, poza tym „spowiadający” się nie żałuje za „grzechy” i nie prosi o rozgrzeszenie i pokutę, ale o opiekę. Czyli elementy tradycyjne spowiedzi zostały tu wykorzystane do przedstawienia własnych przemyśleń.

Innym nawiązaniem gatunkowym jest ballada. Konwencja ta przywoływana jest przez poetę kilkakrotnie w wierszach: „Ballada nadbużańska”, „Ballada o duszy tęskniącej”, „Ballada zwykła”. Pierwszy z nich w pewnym stopniu odpowiada swemu pierwowzorowi gatunkowemu charakterystycznemu dla epoki romantyzmu (ma charakter opowieści narracyjnej o tematyce fantastycznej), ale dwa kolejne są zupełnie odległe od niego. Raz poeta zachowuje formę ośmioletkownika ze średniówką po piątej sylabie a innym razem nie przestrzega regularnej ilości sylab w wersie, ustalając swój własny podział.

Kolejnym gatunkiem, tym razem w pełni przestrzegającym pod względem zasad budowy jest list, który zawiera element charakterystyczny tej formy wypowiedzi – konkretnego adresata, do którego skierowana jest wypowiedź powiadamiająca o czymś. Tenże list posiada również odpowiedni wstęp:

103 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 46.

„piszę do ciebie stary
prosto z serca
- jak wiesz
burka diabli wzięli
(snu mi teraz pilnują
ikony
doświadczone na słowa
i gwiazdy)”¹⁰⁴.

Ryszard Kornacki przywołuje także konwencję baśni na przykład w utworze „Baśń nad baśniami”, będącym opowieścią o krawcu – Lejzorku, mieszkającym w miasteczku nad Krzną. Podmiot opowiada historię bohatera rozgrywającą się na pograniczu świata realnego i fantastycznego. Poza tym utwór rozpoczyna się jak typowa baśń:

„Pewnego razu w srebrnym od rosy
miasteczku nad Krzną
mieszkał kulawy Lejzorek – krawiec
co twarz miał jak księżyc w pełni”¹⁰⁵.

Poeta powołuje również inne formy, które od razu nazywa w tytułach wierszy, takie jak: Wspomnienie, Ogłoszenie, Horoskop, Mini – nekrolog, Rozmowa z wnętrzem, Inwokacja do psa, Czterowiersz, Symfonia, Głos w dyskusji, a nawet na wskroś nowoczesny Protest song. W każdym z tych przypadków poeta rezygnuje niekiedy z niektórych elementów ich budowy i wprowadza nowe, a kiedy indziej przestrzega reguł ich tworzenia. W rezultacie powstaje dialog z tradycją literacką, aktualizowaną przez formy gatunkowe. Doskonały przykład stanowi „Inwokacja do psa”. Inwokacja wywodzi się z retorycznych wzorców poezji antyku, choć podkreślano zawsze jej romantyczny, osobisty i autobiograficzny ton. Każdy utwór w stylu klasycznej epiki – lub prawie każdy – rozpoczynał się inwokacją najczęściej do Bogini, co miało charakter czysto konwencjonalny, bez większego znaczenia dla zdarzeń utworu. Utwór Ryszarda Kornackiego rozpoczyna się quasi-boginiczną inwokacją, ale jest utworem patriarchalnym. Rolę bóstwa pełni, bowiem zwierzę, a konkretnie pies. Podmiot nie prosi o boskie natchnienie, ale o wierne stróżowanie, strzeżenie domu, domowników i całego dobytku.

Takie formy jak horoskop, głos w dyskusji, ogłoszenie, nekrolog są formami zaczerpniętymi z kultury masowej, a konkretnie z środków masowego przekazu, np. prasy czy telewizji. Odzwierciedlają wpływ cywilizacji XX wieku na poetę i jego postrzeganie rzeczywistości, a także na jego twórczość.

104 Ryszard Kornacki, *Szukanie człowieka*, Lublin 1975, s. 19.

105 Ryszard Kornacki, *Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie*, Biała Podl. 2002, s. 18.

Wybór form wypowiedzi wiąże się z dopasowaniem języka. Ryszard Kornacki przywołując zarówno klasyczne jak i współczesne, znane w szerokich kręgach odbiorców formy posługuje się odpowiednio prostym stylem. Jednak pomimo, że pisze językiem prostym, jest to język bogaty, co ujawnia się w środkach stylistycznych. Na realizację obrazu w poezji poety działają w bardzo dużym stopniu metafory. Dzięki nim ukazuje on swój świat poetycki z perspektywy „ja” lirycznego. Także wyrazy abstrakcyjne mogą dzięki metaforom nabrać znaczenia konkretnego, które w zestawieniach słownych wydobywają odcienie znaczeniowe, jak na przykład miłość w zwrocie: „łowisz szmer jego serca zanurzona w soczystości traw”.

Poeta wykorzystuje właściwości metafory synestezyjnej, polegającej na łączeniu i przekształcaniu różnych wrażeń zmysłowych, na użyciu metaforyzowanych wyrażeniach, w których pewne doznania zmysłowe są przedstawiane w kategoriach właściwych innym zmysłom, np. „pijesz wiatr, chłonę melodię, oczy idą”. W efekcie doznawany świat staje się niematerialny. Związek między tymi elementami w wielu przypadkach jest nieprawdopodobny, jest to, więc metafora nieprawdopodobna, bo są liczne niespodziewane kontrasty, np. „szumi rozdzwonienie barw”. Związek między tymi elementami w wielu przypadkach jest nieprawdopodobny, jest to, więc metafora nieprawdopodobna, bo są liczne niespodziewane kontrasty, np. „szumi rozdzwonienie barw”.

Jednak występują w utworach Ryszarda Kornackiego innego rodzaju metafory. Zasadą ich konstruowania jest kojarzenie bliskich pojęć, tak by związek między poszczególnymi elementami był prawdopodobny jak w przypadku takich metafor: „mgła połączanej jesieni, spowiedź zniszczonego fotela, za gardło ściskają obce sumienia, łowisz szmer jego serca, pijesz wiatr uwikłana w odcienie wieczoru, srebrny kot siedzi na progu nieba, z sadów dzwonią jabłonie, więdźmy tańczą z diabłami”. Wszystko to na ogół zakończone jest interesującą puentą: „a głosy są tylko pustym echem, przy którym cumować nie sposób, a zegar wydzwania bezlitośnie zmagania codzienne”. Przeważa, więc w tej poezji tendencja do łączenia pojęć z konkretnymi rzeczami – pojęciami, a schemat budowy większości metafor jest następujący: nazwa czynności psychicznej – nazwa przedmiotu, a składniowy porządek najczęściej: rzeczownik – przymiotnik – rzeczownik, np. „spowiedź zniszczonego fotela”.

Z kolei porównania są budowane na zasadzie analogii, czyli na zasadzie podobieństwa jednego elementu do innego lub równoległości występujących pomiędzy nimi innych cech. Najczęściej ujawniają biologiczną tożsamość podmiotu ze światem przyrody, np. „twarz miał jak księżyc w pełni, miłość jak nić babiego lata, biegnę w kolejny wymiar przestrzeni jak iskra

po nieboskłonie". Poeta konstruuje, więc porównania według prawa analogii. Chwytem poetyckim, często przez niego stosowanym, a będącym wyznacznikiem tego prawa, jest zwrot: „jestem, jak, (niby)". Jest to łącznik budujący analogie między światem otaczającym a człowiekiem.

Zatem cechuje tę poezję dążenie do konkretności, nie lęka się poeta wielkich słów i pojęć abstrakcyjnych, stwierdza prawdy oczywiste za pomocą prostych słów. Z awangardy przejął bogatą zawartość znaczeniową słowa, maksymalną prostotę wypowiedzi przy dużej nośności intelektualnej. Widać tu niewiarę w słowo pozostawiające niewiele szans dla poezji, unicestwiającej język, dlatego poszukuje on ratunku w dosłowności, słowami oddaje kolor, zapach, gest, dźwięk, to, co dotykane i prawdziwe.

Jeśli chodzi o składnię to specyfiką poezji Ryszarda Kornackiego jest rezygnacja z interpunkcji i używania wielkich liter. Podkreśla ten zabieg spontaniczność wypowiedzi podmiotu lirycznego, uwieloznacznia tekst, dynamizuje utwór.

Poeta stosuje często przerzutnie, by uniknąć trudnej sztuki poszukiwania zdań równosylabowych, choć i zdarza mu się pisać strofy regularne, jak np. dziewięciozłotkowe:

„zagrało świtem nad polami
 wiar zerwał srebrne gwiazdy z topól
 nie mów z goryczą bo przed nami
 już odlot ptaków się rozpoczął”¹⁰⁶,
 gdzie równa ilość sylab ma wywołać efekt muzyczności i podkreślić jednocześnie temat utworu – ranne budzenie się przyrody porównywane do koncertu Szopena.

Wersy o różnej długości pozwalają w zamierzony sposób rozczłonkować poszczególne zdania podczas czytania wiersza. Ciąg wersów sprawia, że utwór czyta się inaczej niż opowiadanie, w sposób nieciągły, wersowymi odcinkami. Pomagają tu również liczne pytania retoryczne, apostrofy, wykrzyknienia i niedopowiedzenia, paralelizmy składniowe zewnętrzne oraz wewnętrzne i powtórzenia, stosowanie zabiegu realizowanego przez Tadeusza Różewicza – rozpoczynanie wiersza formą czasownikową.

Każda linijka może dopełniać treść wersów poprzednich w nieoczekiwany sposób. Rymy są w większości proste, mogą być w jednej strofie parzyste, w drugiej krzyżowe lub okalające, ale zawsze niedokładne.

Większość utworów Ryszarda Kornackiego to wiersze nieregularne o swobodnej budowie rytmicznej. Nie obowiązują w nich żadne schematy;

106 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, s. 40.

długość wersów jest zróżnicowana, brak stałej liczby sylab, stóp, zestrojów akcentowych. Najważniejsze jest w nich znaczenie słów. Poeta sam decyduje o podziale na strofy i wersy. Bardzo często nie występują w nich żadne znaki interpunkcyjne, a język zbliżony jest do języka prozy.

Te cechy podpowiadają nam, jaki typ wiersza preferuje Ryszard Kornacki. Jest to wiersz wolny – nowoczesna forma wierszotwórcza, gdzie porządek jest tworzony jakby od nowa dla każdego utworu i tylko w kontekście ujawnia się jego celowość i wartość.

3. Adresat poezji Ryszarda Kornackiego

Istnieje w poezji Ryszarda Kornackiego grupa utworów, których adresatami są osoby wskazane w tytule, dedykacji lub tekście – do nich autor kieruje swoje słowa. Są to pojedyncze osoby: żona, matka, córka, syn, Jan Paweł II, Ksiądz Jerzy Popiełuszko, Maria Kuncewiczowa, Sława Przybylska, itp. lub też grupa osób: bracia, przyjaciele, potomni, ślepcy, czytelnicy poezji, itp. Są też wiersze, których adresatem jest zwierzę, np. pies, do którego kieruje podmiot prośbę o strzeżenie dobytku. Bywają również adresatami przedmioty, jak szpitalne łóżka, nazywane przez poetę powiernikami Charona – przewoźnika dusz zmarłych przez mityczną rzekę Styks. Kieruje do nich podmiot liryczny prośbę o przyjęcie dowodu wdzięczności za powiernictwo w cierpieniu, za towarzystwo podczas bezsennych nocy. Dowodem tym są słowa poezji.

Jednak adresatem tych wierszy w sensie kategorii semantyczno – kompozycyjnej liryki jest „ty” liryczne – osoba, do której zwraca się mówiący – podmiot liryczny. Obie te role są ściśle związane z tekstem, dlatego nie utożsamia się ich z czytelnikiem i autorem.

Charakteryzując adresata wierszy Ryszarda Kornackiego należy zacząć od przedstawienia „ty” lirycznego. Jest nim a raczej bywają różne postaci, wyjęte z kultury śródziemnomorskiej, np. Odyseusz – mityczna postać, do której podmiot kieruje słowa:

„ty sobie nie myśl
że złowisz me słowa
jak Achillesa albo Filokteta
w sieć przebiegłości”¹⁰⁷.

Podmiot liryczny kierując swe słowa do Odyseusza jednocześnie mówi, jaki on jest, charakteryzuje go w dalszej części utworu, nadaje mu cechy subiektywne, czyli takie, które jego zdaniem posiada ta mityczna postać,

107 Ibidem, s. 12.

np. przebiegłość. Podobnie dzieje się w innych wierszach tego autora. Taki zabieg pozwala czytelnikowi wyłowić informacje dotyczące adresata, zrozumieć kontekst i w rezultacie sens utworu.

W innych utworach „ty” liryczne to konkretna osoba z otoczenia podmiotu lirycznego, ze sfery ziemskiej – profanum, nienazwana, wprost, ale charakteryzowana w subiektywny sposób przez podmiot jako zaprzyjaźniona – nazwana określeniem „stary” na podstawie, którego można wnioskować, że może nim być przyjaciel podmiotu, z którym zna się od lat, zwierza się mu i do którego pisze list informujący o ważnych wydarzeniach. Czasami jest to osoba, którą podmiot liryczny gardzi, bywa nią ukochana kobieta.

Postacie – adresaci poezji Ryszarda Komackiego są konkretnymi osobami, bliskimi podmiotowi, funkcjonującymi w jego otoczeniu. Są to członkowie jego rodziny, przyjaciele, bliscy, opisywani przez niego subiektywnie, tak jak widzi ich tylko on. Słowa kierowane do nich jednak mogą być kierowane do każdego człowieka, to znaczy, że każdy zwykły człowiek, podobny do nich może być adresatem tych wierszy. Autorowi zależy na tym by czytelnik mógł się z nimi utożsamiać, a tym samym problematyka utworów stała mu się bliższa. Wtedy tematy te są na wskroś współczesne odbiorcy, co jest celem poezji Ryszarda Komackiego. Zatem wyróżnić można jeszcze jedną grupę adresatów poezji poety podlaskiego – czytelników poezji. Nie jest to jednak jednolita grupa, ponieważ poezja trafia nie do wszystkich. Wskazuje małą grupę odbiorców współczesnej poezji, np. w utworze „Kto czyta poezję?”:

„Poezję czytają:

poeci

dzieci

rodziny poetów

znajomi poetów

znajomi znajomych

pasjonaci

degeneraci

szaleńcy

straceńcy

snohy

i zbieracze makulatury”¹⁰⁸.

Skoro Ryszard Kornacki pisze poezję niejednoznaczną, mocno metaforyzowaną, której trzeba nadać sens wie, że potrzeba czytelnika czynnego,

108 Ryszard Kornacki, *Ciepły dotyk duszy*, Lublin 1999, s. 77.

wykształconego i wrażliwego, a takich trudno znaleźć. Dlatego poeta pisze często dla kolegów poetów.

Gatunki literackie, do których sięga poeta implikują zarazem swoich adresatów. Najbardziej charakterystyczną pod tym względem grupę stanowi liryka religijna, do której zaliczyć trzeba takie formy wypowiedzi jak modlitwa i prośba. Ich adresatami i jednocześnie reprezentantami sfery sacrum są Maryja i Bóg, do których kierowane są bezpośrednio zwroty lub pytania:

„Jak rozpoznasz tu Panie
w kotle wrzących sprzeczności
wirtualnego obrazu”¹⁰⁹.

W przypadku spowiedzi, bezpośrednim adresatem jest również Bóg miłosierny i wybaczący grzechy, ale pośrednikiem i zarazem adresatem spowiedzi jest kapłan – udzielający w imieniu Pana rozgrzeszenia. Zatem spowiedź implikuje dwóch adresatów – Boga i kapłana.

Również takie gatunki, jak ballada, baśń oraz aforyzm podpowiadają nam, kto jest ich adresatem. Ballada, będąc pierwotnie utworem śpiewanym, była kierowana do słuchaczy, do ludu, do określonej grupy, w zależności od tematu, którego dotyczyła. Ballada u Ryszarda Kornackiego dotyczy postaci z Podlasia, więc odbiorcami tego utworu mogą być mieszkańcy tego regionu. Jednak poeta nie umieszcza zaszyfrowanych informacji, które mogliby odczytać tylko Podlasiacy, ale mówi w sposób jawny, prezentuje historię, którą każdy mógłby sobie wyobrazić, więc odbiorcą tej ballady może być każdy. Jeśli chodzi o baśń to adresatem jej zazwyczaj bywają dzieci, ale Ryszard Kornacki wykorzystuje tylko motyw z baśni by wyrazić własne refleksje na temat miłości, zatem temat nie mieści się w tematyce utworów dziecięcych, dziecięcych wręcz przeciwnie dotyczy doświadczonych już ludzi, po pewnych przeżyciach i o określonych poglądach na zagadnienie miłości. To właśnie oni są adresatami baśni Ryszarda Kornackiego. Także aforyzmy poety z Podlasia są kierowane do odbiorców o ukształtowanych już poglądach filozoficznych, moralnych, uwarunkowaniach psychologicznych czy estetycznych. Wszystkie te trzy gatunki: ballada, baśń i aforyzm, wskazują na grupę, zbiorowość a tym samym pozwalają zaliczyć adresatów poezji Ryszarda Kornackiego do kategorii adresata zbiorowego.

109 Ryszard Kornacki, *Na skraju cienia*, Lublin 2003, s. 39.

V. Znaczenie poezji Ryszarda Kornackiego

Moment debiutu wydawniczego poety przypadł na lata siedemdziesiąte. Wydał wtedy pierwszy tomik poezji „Wyjście z ciszy” (1973). Niektóre utwory zawarte w nim powstały w latach sześćdziesiątych. Był to w Polsce okres wzmożonych strajków studenckich i robotniczych będących wynikiem niezadowolenia społeczeństwa z działalności władzy komunistycznej. W literaturze pojawiła się grupa zwana „Nową falą”. To nazwa, jakiej najczęściej używa się na określenie młodego ruchu poetyckiego z lat siedemdziesiątych XX wieku. Jego uczestnicy należą w większości do pierwszych roczników urodzonych po II wojnie światowej, a za datę początkową ruchu uznają się często rok 1968. W tym okresie duża część utworów nie była publikowana, gdyż dawała świadectwo niezadowolenia społeczeństwa. Ukazywała się ona, w tym i poezja „Nowej fali” w tzw. „drugim obiegu wydawniczym”, czyli była wydawana przez nielegalne, działające w ukryciu, wydawnictwa. Za drukowanie tej literatury i rozprowadzanie jej w społeczeństwie, zwłaszcza studenckim, groziła kara więzienia. Poetów „Nowej fali”, tj.: Stanisława Barańczaka, Ryszarda Krynickiego, Adama Zagajewskiego, Juliana Kornhausera, Ewę Lipską, Krzysztofa Karaska, Jana Polkowskiego, Bronisława Maja, Józefa Barana, Tomasza Jastruna zaczęto czytać oficjalnie i ich poezja pojawiła się w podręcznikach szkolnych dopiero po 1990 roku.

Głównym założeniem poetów tych był zwrot ku konkretowi życiowemu i tematowi codziennemu. Podobny zwrot znajdziemy w pierwszych wierszach Ryszarda Kornackiego. Wielką wartością w poezji podlaskiego poety stał się heroizm codziennego życia, w którym stawiamy na siebie i innych. Człowiek musi zastanowić się jak żyć, by nie zagubić się jak karta w administracyjnym natłoku, jak niektórzy:

„pani Fela zjadła na plotkach język
pan Adam rozszedł się na dobre...
ktoś skręcił się z biurokracji”¹¹⁰.

Świat poetycki „Nowej fali” był osadzony w rzeczywistości lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Podobnie jest w przypadku wierszy poety podlaskiego. Podobnie jak u „nowofalowców” postać mówiąca w tych wierszach jest wizerunkiem człowieka z tamtych lat, często autoportretem poety.

110 Ryszard Kornacki, *Wszystkie wątpliwości świata*, Lublin 1994, s. 35.

Poezja tamtych lat mówiła o zakłamaniu języka, poeci krzyczeli, myśli fermentowały, wiersze kierowano do milionów odbiorców, a Ryszard Kornacki z dala od ostrych dyskusji literackich, kiedy modne były wszelkie ekspresje, zaproponował niepopularne impresje.

Dla „nowych mistrzów” charakterystyczna jest ewolucja, jaką przeszła ich twórczość liryczna od bardzo silnego, agresywnego zaangażowania polityczno-społecznego w drugiej połowie lat siedemdziesiątych i początku lat osiemdziesiątych, do poezji dystansu emocjonalnego, ironii, obserwacji świata i implikacji metafizycznych. W przypadku poezji Ryszarda Kornackiego ewolucja rozciągała się od nawiązań poetyckich do „Nowej fali” poprzez badanie związków człowieka z przyrodą, rozpoznawanie relacji międzyludzkich aż po pytania egzystencjalne.

Ryszarda Kornackiego teraz niektórzy określają „poetą o myślącej duszy”. Stwierdzenie to jest słuszne, bowiem wiersze jego uczą i wzruszają otwartością na czytelnika. Są refleksyjne, ale niewyprane z delikatnych, choć czasem gorzkich uczuć. Jego poezja nie próbuje zastąpić filozofii.

Poeta nie jest ulubieńcem szerokich mas czytelniczych. Jego twórczość narzuca odbiorcy pewne wymagania, zmusza do wysiłku intelektualnego osobistego ponawiania refleksji podjętych przez autora. Poeta opisuje i analizuje współczesną rzeczywistość, odwołując się często do znaków przeszłości utrwalaonych w literaturze. Te odniesienia nadają liryce Ryszarda Kornackiego wymiar uniwersalizujący, wskazują czytelnikowi źródła postaw i zasad moralnych oraz całe dziedzictwo kulturowe, w które wpisane są dzieje myśli i sztuki. Jednak nie czyni tego poeta z wielkim namysłem, ale raczej mimochodem, w wyniku własnych doświadczeń i przemyśleń, dlatego utwory te są jakby zapisem myśli, dygresją wyrażającą tajemnicę.

Pisze prosto, ale trafnie. Używa języka zrozumiałego, komunikatywnego, ale i poetyckiego, bo momentami silnie zmetaforyzowanego. Nie są to jednak metafory uduchowione, niezrozumiałe, lecz takie, do których przyzwyczaili nas poeci minionych okresów literackich.

Podmiot liryczny wypowiada się w kwestiach istotnych, zasadniczych, niejako w imieniu każdego człowieka. Często eksponowane w utworach „ja” liryczne, oraz zapatrzenie w siebie ma na celu zbliżenie się do czytelnika.

Poeta często opiera swe liryki na efekcie zaskoczenia pojawiającego się najczęściej na końcu wiersza w celnie sformułowanej poincie. Podobnie jak czyni to Wisława Szymborska. W zbiorze „Podlasie struna czysta. Liryki podlaskie” są zamieszczone aforyzmy – krótkie, zwięzłe sformułowane wiersze, które można zaliczyć do poezji gnomicznej. Podają myśl moralno-dydaktyczną, uogólniającą określone sytuacje egzystencjalne i świadczą o dużej mądrości życiowej poety.

Ryszard Kornacki nie unika liryzmu i romantycznych uniesień w przeciwieństwie do poetów współczesnych, takich jak Zbigniew Herbert. Znalazł poeta własny sposób wyrazu, skupiający się na melodyce, rytmie, nastroju, formie a także i talencie oraz własnej pracy twórczej. Świadomy jest, że ważna jest i wprawa i doświadczenie, nie pozwala by forma przerosła treść.

Można wskazać związki twórczości Ryszarda Kornackiego z poezją Wisławy Szymborskiej czy Bolesława Leśmiana choćby na podstawie podejmowania tematu człowieka stanowiącego element natury czy motywu przemijania. Te i inne sposoby opisywania liryki Ryszarda Kornackiego poprzez kojarzenie z wcześniejszymi dokonaniem w literaturze nie zmieniają istoty zjawiska – jest to poezja zakorzeniona w szeroko pojętej kulturze, ale zawsze świeża, wzruszająca, pobudzająca do rozmyślań. Nie znajdziemy tu ocierającej się o fałsz nuty patosu, tonu wyższości czy chęci kształtowania postaw. Jest sporo niejednoznaczności, niepewności i niepokoju. Obok radości pojawiają się akcenty smutne a nawet dramatyczne – bo czy może człowiekowi wystarczyć sama świadomość przemijania, czy nie potrzebuje szukać odpowiedzi na pytanie co dalej, co potem? Tych odpowiedzi nie daje poeta wprost, ale sygnalizuje, że każdy powinien szukać ich sam. To stanowi niezaprzeczalną wartość tych wierszy.

Zakorzenie tej poezji uwidacznia się w różnych płaszczyznach: w religii, historii, przyrodzie, tradycji. W poezji Ryszarda Kornackiego zauważamy dbałość o zachowanie ciągłości kultury – nawiązanie do wybitnych twórców dawnych i współczesnych, jak np. Jana Kochanowskiego, Cypriana Kamila Norwida, czy księdza Jana Twardowskiego, Józefa Czechowicza lub Tadeusza Różewicza.

Fakt opuszczenia Lublina – dużego miasta akademickiego, posiadającego własne tradycje literackie i muzyczne, sięgające daleko w przeszłość jest znaczący w przypadku poety. Świadoma decyzja o tym, by osiąść na prowincji, nie mogła wydać się w tamtym okresie nierozsądna. Inni przybywali do miast stołecznych z miast już dużych. Jednak ta decyzja wydaje się być źródłem późniejszych sukcesów literackich poety. Na ziemi podlaskiej znalazł tematykę regionalną. Tutaj, bowiem rozwinęły się pasje wyrosłe z najpiękniejszych polskich tradycji jak w przypadku Prusa, Orzeszkowej czy Żeromskiego. Ziemia podlaska uwrażliwia poetę, broni przed ogólnikowym patosem, podsuwa konkrety jako tworzywo wiersza, a myśli podnosi do rangi powszechnej. Jest to niezwykle cenne, ponieważ cała Polska składa się właśnie z takich „małych ojczyzn”, ze Skoków Juliana Ursyna Niemcewicza, Łyskowa Franciszka Karpińskiego, Hruszowej Marii Rodziewiczówny a także Międzyrzecza Podlaskiego Ryszarda Kornackiego.

Portret wykonał Sylwester Kołodziej.

111 Popek Stanisław, *Dusza myśląca poety*, Lublin 1999, Posłowie w: Ryszard Kornacki:

PREZENTACJE I RECENZJE

Rafał Orlewski

REKONESANS PO REKONESANSIE

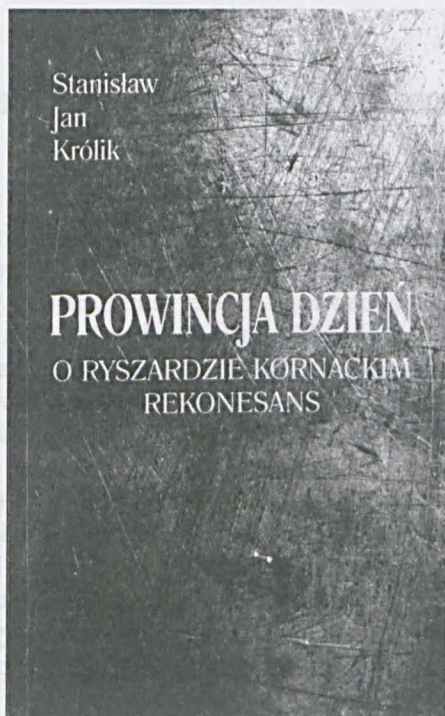
Podtytuł: O Ryszardzie Kornackim rekonesans. Dziwne wrażenia z lektury, czy może dziwna książka? Raczej nietypowa. Jej kompozycja kojarzy mi się z ruchami konika szachowego. Skoki tematyczne – wystarczy spojrzeć w spis treści: ludzie, wyimki z biografii, cytaty z książek, wiersze, czas szkoły, za co kochać Kornackiego... Slajdy słowne z rzutnika punktujące wielobarwność życia, działalności, twórczości bohatera, którym nawet gdyby nie było ww. podtytułu ani cytatu na okładce, a tylko rzut oka na dowolną stronę książki – jest Ryszard Kornacki.

Wystarczy, że biorący tę publikację, do ręki interesuje SIĘ polską poezją współczesną: „A, to o Kornackim!”. Jeśli zaś byłby to ktoś znający Ryśka osobście, ten okrzyk brzmiałby radośniej: „A, to o Mistrzu z Międzyrzecza!” Podlaskiego – odpowiedziałbym świadkowi radosnego wykrzyknika. W moim przypadku – bez trybu przypuszczającego: tak mnie usłyszały dwie obecne w domu osoby, gdy po wyjściu listonosza otworzyłem przesyłkę z międzyrzeckimi nowymi książkami.

Czytam rzecz zachłannie i równolegle z poznawaniem treści odczuwam to, co tu notują na wstępie. A jednocześnie napływają wspomnienia – jakże już odległe – ech, ten pędzący czas! Zwłaszcza ileś ostatnich lat: milczenie, gnębiący brak znaków życia od Kornackich. Nie wytrzymuję, niewiedza rodzi domysły, a te potrafią być mroczne – czas jest mieczonośny. Piszę więc list pełen obaw, jednak z nadzieją dołączam którąś z ostatnio wydanych książek. Wkrótce – jest przesyłka. Boże, jaka ulga!

Niebawem Ryszard telefonuje: – Spróbuj coś napisać o książce Prowincja Dzień. Mnie jakoś nie wypada... Jasne, o sobie najtrudniej. On wie, jaki jest mój stan. Najkrócej: domowy areszt zdrowotny (22 lata po udarze i perma-

nentne próby terapii ogólnej, przecież samo inwalidztwo jest nieodwracalne), stan niepozwalający wychodzić z mieszkania, bo się już nie pokonuje 4-piętrowych schodów. Zrozumie więc, jeśli odmówię. Nie tylko dlatego: co ja, jakiś poeta, ale nie krytyk, mam się mądrzyć o książce autora, którego nazwisko nie jest mi obce, niejedno spod jego pióra czytałem, a teraz ta książka, gdy z obwoluty pan Stanisław patrzy na mnie z filuternym uśmiechem spod wąsów. Można mieć takie skrupuły, nawet gdy się jest „człowiekiem pióra”? Można.



Dlaczego nie odmawiam? Bo, po pierwsze, Ryśkowi się nie odmawia – jak przed laty Feliksowi Rajczakowi (1938-1987). Obaj: nie tylko mistrzowie poezji, także obdarzeni charyzmą. Po drugie, zawsze gdy pisałem o czyjejś książce, czyniłem to nie z pozycji recenzenta, lecz czytelnika. Tak i teraz – to próba własnego „rekonesansu” i po książce, i po wspominkach...

Poza swoistym wrażeniem nt. kompozycji książki jest inne – o jej stylu. Swobodnym, lekkim, osobistym, to z subtelną ironią, to lirycznie, z celnym osądem. I nie tendencyjnie, czyli z modnym „ja wiem lepiej” lub „nie, bo nie”. Autor nazwał rzecz szkicem. Niech tam, lecz różne są szkice – niektóre tak

hermetyczne, iż bez słownika nie rozbieriesz. A tu są mądre „kadry” nie tylko z życia poety i innych znakomitych międzyrzecan, także odniesienia do poezji Kornackiego, czy też związków, może raczej mgnień, odcieni w jego wierszach, np. z Czechowiczem czy Herbertem. Dla mnie to ważne, że autor nie imputuje (jak niejeden krytyk) Kornackiemu „źródeł” i „wpływów” tych i innych wielkich, choć powiada, iż pierwociny poetyckie Ryszarda „kształtowały się pod przemożnym wpływem poetyki Tadeusza Różewicza”.

Ale – „taki był kanon”. Czyli pierwsze koty za płoty, bo dalej to już poeta Kornacki. Zresztą – pisze Autor – jeśli czasem „poeta zawędrował w nowy rejon”, to „wypowiedział się i powrócił do własnego języka”. Nie ma poety, który by nie poszukiwał, penetrował, nie próbował różnych elementów tworzywa, również sprawdzonych, przetransponowanych przez innych, zwłaszcza mistrzów. Tę ważną dla mnie tezę, że p. Stanisław Jan Królik nie wtłacza Kornackiemu „cudzości”, on sam pieczętuje stwierdzeniem, które cytuję, bowiem od bardzo dawna mógłbym pod tym się podpisać: „Rzecz, o której warto mówić to różnica. Wtedy mamy do czynienia nie z naśladownictwem a partnerstwem. W tym momencie możemy mówić: trafiliśmy na oryginalność samoistną. Nową”.

I to jest syntetyczna prawda o poezji Ryszarda Kornackiego. Autor książki inspirującej moje wywody nie tylko dysponuje darem słuchu i wrażliwości na mowę wiązaną (że i wiedzą, nie trzeba dodawać), ale też zna Kornackiego w całej okazałości i złożoności poety i człowieka. Ileż się dowiedziałem o Ryśku z tej książki! A przecie i ja go znam, acz nie tak długo i nie tak blisko. SJK pisze, że poznał Kornackiego w roku 1974. Ja – w 1986.1 muszę ten szczegół przypomnieć, choć gdzieś już o tym pisałem. Otóż Kornaccy, podobnie jak ja z żoną, byli nauczycielami. W książce jest m.in. mowa o nauczycielskim ruchu literackim. Przez wiele lat (teraz nieco inaczej) organizowano dla twórców-nauczycieli tzw. plenery lipcowe – dwutygodniowe spotkania w różnych miastach kraju.

W upalnym lipcu 1986 był to Kazimierz Dolny n. Wisłą. Zajęciami kierował Staszek Nyczaj, m.in. organizując niezapomniane dla nas spotkanie z damą prozy polskiej, Marią Kuncewiczową. Tam też po raz ostatni uczestniczył w takim plenerze Felek Rajczak – wbrew stanowi swego serca, co zrywało nas ze snu przerażającym rżeniem. Za dnia nikt by choroby u Felka nie dostrzegł: był czynny, namawiał do zwiedzania, wciąż życzliwie inspirował... Już po przybyciu, pierwszego dnia podszedł do nas Ryszard. Pamiętam, jak nieśmiało się przedstawił i z jakąś niepewnością w oczach pokazał swój tomik, Puskę Pandory. Widząc nasze zaciekawienie, z radością podpisał nam egzemplarze. Zapewne, tak jak i my, skojarzył, żeśmy już się wzajem czytali w prasie, w almanachach...

Po paru godzinach (czas na zakwaterowanie i formalności) znów stanął przed nami: – Chłopaki, mam problem. Jestem tu z żoną, a rozdzielili nas według płci. Czy nie dałoby się znaleźć dla nas osobnego pomieszczenia? Felek go uspokoił: – Nie martw się, stary. Pogadamy z kierownikiem. Udało się. Co prawda, pokoju dla tej pary nie było, bo to szkolny internat, ale znalazła się wolna sala, chyba z dziesięcioma łózkami. Z braku laku dobry pak. Nie było to gniazdko, ale... Po kolacji uszczęśliwiony Ryszard zaprosił nas tam... na butelkę jarzębiaku. Feliks nie ruszył kieliszka, ale towarzyszył nam w tej późnowieczornej „poetów rozmowie”.

Potem były lata ożywionej korespondencji, wymiany książek, czasem rozmów telefonicznych – nawet gdy leżałem przez ponad pół roku w łaskim szpitalu. Rysiek i tam mnie znalazł. A w 1988 pojechałem po raz pierwszy do Lublina, do M. J. Kawalki. Nocowałem u niego po – a jakże – długiej, kawał w noc rozmowie. Nazajutrz pojechałem do Międzyrzeca. Mon Dieu, to ćwierć wieku upłynęło, a obraz gościny u Krystynki i Ryśka jest wciąż żywy w starej łepetynie! W którejś chwili zajrzał usamodzielniony już ich syn, mój imiennik Rafał, żywy w rozmowie, o głosie tak dźwięcznym, jaki zapamiętałem u Krystyny wtedy – w Kazimierzu Dolnym. Inne, świeże, bo z maja 2011 roku zdziwienie: Ryszard wita mnie przez telefon, a z głębi słyszę głos ich córki, Moniki: – Ja też pozdrawiam!

No i masz, miałem „napisać coś” o książce SJK, a snuję osobiste wspominki... Lecz, szanowny Autorze, to Pan pisze, że Kornacki od wyobcowania daleki, a ja i legion innych w Polsce potwierdzi to i doda, iż przeciwnie! Kornacki, a ściślej: Ryszard i Krystyna to nie tylko fenomeny twórcze, ale i niezwykli siewcy Kultury (tak, przez duże K). Wszystko, co Pan przedstawia – o fantastycznych imprezach z udziałem sławnych międzyrzecan, o konkursie im. Marii Konopnickiej, o spektaklach, o koncertach ze Sławą Przybylską, Janem Krzyżanowskim, Barbarą Horawianką, Mieczysławem Kalenikiem, Andrzejem Szczepkowskim i wieloma innymi w różnych miastach łącznie ze stolicą, które to wydarzenia powinny być nagrane i wyemitowane przez Telewizję Polską (te wyliczone na str. 92 to sporo, lecz niewiele wobec wystawionych na żywo), a wreszcie, że to niezwykle miasteczko, gniazdo wybitnych Polaków, Międzyrzec, on – lubelak Ryszard opanował, spotęgował rozślawienie, uczynił świetlistym punktem na mapie kraju, punktem widzianym także za granicą, choć był przezeń „adoptowany” – otóż to i jeszcze więcej zasługuje na powszechne uznanie. Mało: na dzieła badawczo-naukowe – i poza tym, osobno, na także w zakresie samej twórczości literackiej Ryszarda. Także Krystyny.

O ich niektórych książkach pisałem tu i ówdzie, co autor wylicza w Aneksie (dziękuję, szczególnie za wymienienie czasopisma „Pomosty”, które re-

dagowałem w ostatnich 10. latach). Pisałem np. o Czarnej Róży, której tu Autor poświęca rozdział. I znów: podzielał osąd o dziełku małżeńskiej spółki pisarskiej, choć – jak to z gustami bywa – ja, odwrotnie niż Pan, ani nie uznałem tego zbioru legend za mniej poważną książeczkę dla dzieci, ani – że jest sporych rozmiarów, lecz za zbyt mały objętościowo wybór. To wspa- niale, iż po latach uznał Pan ten zbiorek za to, co „nawiązuje do tęsknoty” ku temu, czego brak w przyrodzie, ku szczęściu... Czy nie z podobnych tęsk- not rodzi się każda poezja?

Aneks w tej książce jest jej cenną częścią, bo w zwartej formie zawiera mnóstwo informacji przydatnych każdemu czytelnikowi – zarówno temu, co dopiero poznaje dzieło Kornackiego, takim jak np. Pan i ja, którzy są za- szczytzeni przyjaźnią poety i jego małżonki, jak wreszcie tym, którzy już lub w przyszłości zabiorą się do analiz i opisu tego dzieła. A że w tej refleksji nie odnotowuję wszystkiego, co zawiera książka? Na to trzeba by okazać rozmiarów eseju. Przy czym – co ja mogę powiedzieć np. o bogactwie treści dot. środowiska pisarzy i życia literackiego Lubelszczyzny? Tak, czytałem to i owo, także zbiorki poezji niejednego z wymienionych w książce auto- rów, ale to nikła wiedza choćby w porównaniu z tym, co przynosi ta książka, nb. bardzo przyzwoita edytorsko. Cenna też jest seria 16 zdjęć ją zamykają- cych, choć wolałbym je nie w kolorze, lecz czarno-białe. Byłyby mniej „tablo- idowe” bardziej prawdziwe.

Rzeczywiście, „zakończenia być nie może”. Nie tylko teraz, bo zawsze po- zostanie dzieło Kornackiego, a szerzej – Krysi i Ryska. To są nie tylko wybit- ne dokonania literackie i kulturowe. To jest dzieło trwale zasiane. Jeśli jego gleba nie będzie, tak jak obecnie, wyjaławiana płycizną i wrzaskiem żywiołu „kultury” masowej, to ten zasiew wyrośnie urodziwie, na nowo płodny inte- lektualnie, bez modnego uciekania od liryczności, a nawet mądrości. Dlatego książka Stanisława Jana Królika jest ważna i potrzebna. Tak jak jej bohater. A pytanie Autora, gdyby je wyodrębnić z książki: „Za co musimy kochać Ryszarda Kornackiego?” jest retoryczne. Za to, czego dokonał. Za to, że jest darem dla kultury nie tylko podlaskiej – dla kultury i literatury polskiej.

Czas najwyższy, by zasłużonym splendorem, a nie nocą, okryła się Pro- wincja – Dzień!

Stanisław Jan Królik: *Prowincja dzień. O Ryszardzie Kornackim Rekone- sans. Międzyrzeckie Stowarzyszenie Teatralne, Związek Literatów Pol- skich O/Lublin 2009, str. 108.*

Książka wydana na 50-lecie twórczości Ryszarda Kornackiego.

KRONIKA

Radosław Małachwiejczyk*

JUBILEUSZ 50-LECIA PRACY ARTYSTYCZNEJ HANNY PALUSZKIEWICZ Z ZESPOŁEM „SEZAMKI”

Hanna Paluszkiewicz urodziła się w Międzyrzecu Podlaskim. W 1968 r. rozpoczyna pracę jako nauczyciel wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 2 w Międzyrzecu Podlaskim. Poza lekcjami przygotowywała uczniów do rywalizacji sportowej w rozgrywkach międzyszkolnych m.in. w piłce siatkowej, koszykowej, ręcznej, w lekkiej atletyce, w tenisie stołowym oraz w gimnastyce sportowej osiągając wiele sukcesów na szczeblu miasta, powiatu i województwa. W 1979 roku kończy studia na AWF Warszawa – filia Biała Podlaska.



W roku 1970 założyła zespół taneczny i grupę gimnastyki artystycznej, które odnosiły wiele sukcesów w Międzyrzecu Podlaskim, Radzynie Podlaskiej i Białej Podlaskiej biorąc udział w wielu konkursach i przeglądach. Współpracowała z chórem szkolnym i zespołem teatralnym w Szkole Podstawowej nr 2. Od 1980 roku prowadzi w Miejskim Ośrodku Kultury w Międzyrzecu Podlaskim zespół taneczny „Sezamki”.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymała dwukrotnie nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania (1978 r., 1984 r.). Nagrodą Kuratora Oświaty w 1980 r. był wyjazd na Olimpiadę Letnią „Moskwa '80”. Posiada również odznaczenia: Zasłużony Działacz Kultury, medale Za Zasługi dla Województwa Białkopodlaskiego i Za Zasługi w Sporcie Szkolnym. Otrzymała też Srebrny Krzyż Zasługi, a ostatnio w 2000 roku odznakę „Zasłużony dla Miasta Międzyrzecza Podlaskiego”. Za wieloletnią działalność społeczno-oświatową i pracę z zespołami tanecznymi została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (2003).

ZESPÓŁ TAŃCA ARTYSTYCZNEGO „SEZAMKI”

We wrześniu 1970 roku w Szkole Podstawowej nr 2 w Międzyrzeczu Podlaskim powstało koło taneczne, z którego wywodzi się zespół „Sezamki”.

Założycielem i instruktorem Zespołu od 50 lat jest Hanna Paluszkiewicz – autorka wszystkich układów tanecznych i choreografii taneczno-akrobatycznych wykonywanych przez małe tancerki do popularnych piosenek melodii.

W 1980 roku grupa taneczna zaczyna funkcjonować pod egidą Miejskiego Ośrodka Kultury, a w 1986 roku, przed wyjazdem na Festiwal w Kielcach, dziewczęta wybrały nazwę dla zespołu – „Sezamki”.

Przez 50 lat pracy Zespołu przewinęły się dwa pokolenia tancerek. W repertuarze „Sezamek” są układy taneczne nawiązujące do zabaw dziecięcych, tańce z rekwizytami (parasolki, rakiety, piłki, książki, tornistry, kwiaty) oraz układy rytmiczne z elementami akrobatycznymi.

W ciągu tych lat dziewczęta tańczyły na scenach: Międzyrzecza Podlaskiego, Terespoła, Radzyna Podlaskiego, Siedlec, Łosic, Platerowa. „Sezamki” reprezentowały miasto i województwo białkopodlaskie na V Ogólnopolskich Konfrontacjach Dziecięcych Zespołów Tanecznych w Koninie (w 1984 r.), na Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach (w 1986 r.) oraz na Przeglądzie Zespołów Tanecznych w Przemyślu w 1987 roku. Wspólnie z Jednostką Wojskową z Marynina brały udział w Ogólnopolskim Przeglądzie Wojskowych Zespołów Artystycznych w Solinie w 1988 r., gdzie otrzymały nagrodę publiczności. Gościnnie Zespół występował w Baranowiczach (Białoruś w 1988 i 1989), w Kozienicach w 1990 r. oraz w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie w 1993 r.

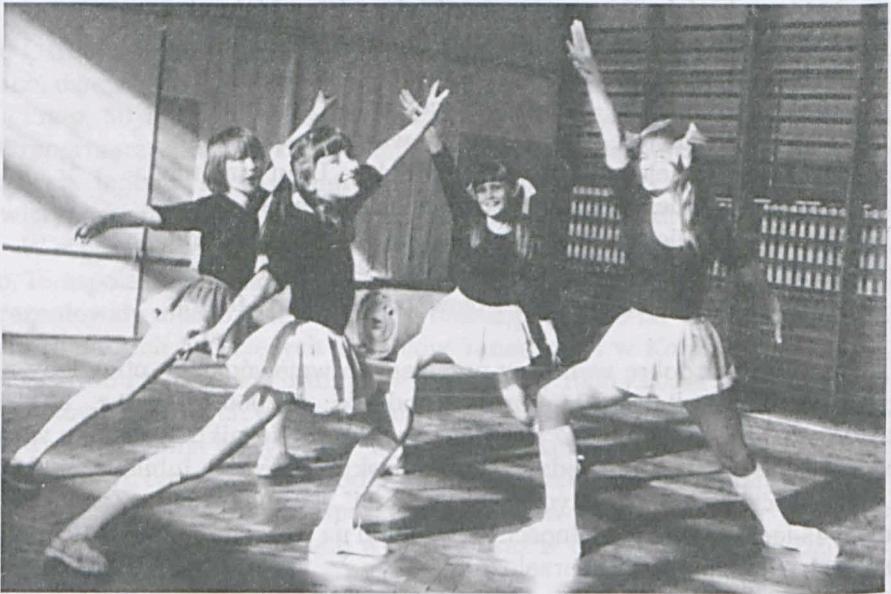
Pracę Zespołu oceniała publiczność podczas koncertów, jak również jurorzy przeglądów i konkursów tanecznych. „Sezamki” wielokrotnie otrzymywały puchary i nagrody.

Wyniki przeglądów i konkursów

- 1972 r. – II miejsce – ranga powiatowa – Radzyń Podlaski
- 1973 r. – I miejsce – ranga powiatowa – Radzyń Podlaski
- 1974 r. – I miejsce – ranga powiatowa – Radzyń Podlaski
- 1977 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Biała Podlaska
- 1982 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Biała Podlaska
- 1984 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Biała Podlaska
- 1985 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Biała Podlaska
- 1987 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Biała Podlaska
- 1996 r. – „Złoty parkiet” – Biała Podlaska
- 2001 r. – II miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2006 r. – I miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2007 r. – I miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2008 r. – II miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2008 r. – „Parkiet Mistrzów” Biała Podlaska
- 2009 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2010 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2011 r. – I miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2011 r. – I miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2013 r. – III miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2014 r. – II miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2014 r. – III miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2015 r. – III miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2015 r. – III miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2016 r. – III miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2017 r. – III miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat
- 2018 r. – III miejsce – ranga powiatowa – Terespol
- 2019 r. – III miejsce – ranga wojewódzka – Ulan Majorat

„Sezamki” za dobre wyniki w przeglądach wojewódzkich otrzymały nagrodę Burmistrza Miasta Międzyrzec Podlaski: w 2009 r., 2010 r., 2011 r., 2013 r., 2014 r., 2015 r., 2017 r. i w 2019 r. W październiku 2011 roku w sali widowiskowej MOK w Międzyrzeczu Podlaskim odbył się Jubileusz 40-lecia Działalności Zespołu Artystycznego „Sezamki”, a w maju 2016 r. Zespół świętował 45-lecie swojej działalności. Ze względu na pandemię COVID-19, jubileusz 50-lecia zespołu został przełożony.

** Opracowanie na podstawie „Międzyrzec w życiorysy wpisany” oraz materiałów informacyjno-promocyjnych MOK. Zdjęcia z archiwum Zespołu „Sezamki”.*

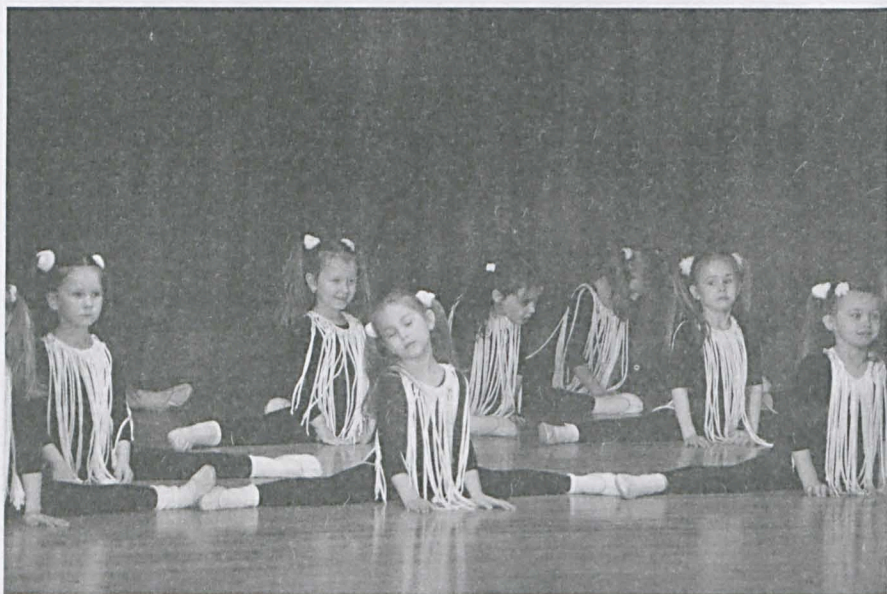


*Jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Hanny Paluszkiewicz
z zespołem „Sezamki”*



Kraków, 1982.

W. Zdzienicka-Wojcik: 50-lecie Zespołu „Sezamki” w Warszawie. Zbiór fotografii z wystawy w Galerii Miejskiej w Warszawie, 26 VI 1982 r.



Adam Szulik

W 100 ROCZNICĘ URODZIN.

WSPOMNIENIE KAZIMIERZA DREWNIKA (1922-1994) DZIAŁACZA RUCHU OPORU, SAMORZĄDOWCA I SPÓŁDZIELCY.

Kazimierz Drewniak s. Władysława i Wiktorii zd. Zań urodził się 26 stycznia 1922 roku w Starym Żywcu, gdzie kończy szkołę powszechną.

Po śmierci matki wychowaniem Kazimierza i jego młodszego brata Józefa zajmuje się druga żona Władysława-Rozalia. Wraz z mężem decydują się „oddać synów do terminu”¹ – Kazika do piekarza, Józka do zduna. Po wybuchu wojny Kazimierz pracuje jako robotnik w fabryce papieru SOLALI w Żywcu, później jako pomocnik piekarza.



Po śmierci macochy, która jako uczestniczka Ruchu Oporu została przez okupanta skazana na śmierć (jako pierwsza kobieta w dniu 09. 10. 1941 r. stracona została na gilotynie w więzieniu w Katowicach²), Kazimierz wstępuje do Ruchu Oporu w Żywcu³ (kanał przerzutowy na Słowację) i działa do wyzwolenia w 1945 r. W tym też roku dostaje nakaz pracy w Ziębicach

1 Terminować – posiąść tajniki profesji – mistrza – piekarza, zduna, itp. oraz okrzepnąć w zawodzie, utrwalić nawyki, dorosnąć.

2 Mat. źródł. WIEZIENIA HITLEROWSKIE na Śląsku w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie 1939-1945. KAŻŃ HITLEROWSKA HAFTANSTALT KATTOWITZ str. 21 SIN Katowice 1983.

3 Zaświadczenie Nr 340204 Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Białej Podlaskiej, 28. 01. 1980 r.

powiat Ząbkowice Śląskie gdzie od września pracuje w Urzędzie Pracy, Opieki Społecznej i Zdrowia.

Po zwolnieniu z obozu przejściowego w Pruszkowie, w roku 1945 do Ziębic, z nakazem pracy, przyjeżdża wraz z rodzicami Halina Kudelska – urodzona i zamieszkała w Warszawie, łączniczka Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim ps. „Oleńka” – podejmując pracę sortowniczką listów na poczcie. Życie pisze dalszy scenariusz – Kazimierz i Halina poznają się, spotykają i wkrótce pobierają.

W 1946 roku po uzyskaniu tytułu mistrza piekarskiego, nadanego przez Izbę Rzemieślniczą w Krakowie, Kazimierz zaczyna pracę w wyuczonym zawodzie.

W roku 1947 przychodzi na świat syn Andrzej.

Poświęca się również pracy społecznej. Od 1948 roku jest członkiem – radnym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Ziębicach oraz członkiem Chorągwi Harcerzy Dolnego Śląska Związku Harcerstwa Polskiego we Wrocławiu – stopień Harcerz Orli⁴.

W 1950 roku już prowadzi własny zakład piekarsko-cukierniczy.

Po upływie nakazu pracy w 1951 roku Kazimierz z rodziną postanawiają wyjechać do Międzyrzecza Podlaskiego, gdzie Kudelscy mają swoje korzenie rodzinne. Tu rodzą się kolejne dzieci – Elżbieta i Janusz. Dalszej przeprowadzki do Warszawy nie planują, gdyż nie mają do czego wracać – mieszkanie matki Kudelskiej na ulicy Twardej nie istnieje (zostało zniszczone w wyniku działań wojennych).

Kazimierz podejmuje pracę w Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich jako referent ds. kontraktacji i skupu⁵.

Społecznie angażuje się w działalność organów Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Międzyrzeczu Podlaskim gdzie już w 1958 roku wybrany zostaje do Prezydium Rady Nadzorczej razem z Janem Chmielarskim i Piotrem Stefaniukiem. Powtórnie wybrany do tego gremium w latach 1961 i 1962.

Spółdzielczość staje się wizją, pasją i powołaniem Kazimierza.

Już w 1961 roku z kilkoma zapaleńcami⁶ tworzą początki Spółdzielni Mieszkaniowej w Międzyrzeczu Podlaskim. Przez kilka lat biuro spółdzielni mieści się w prywatnym mieszkaniu Kazimierza pod adresem: Narutowicza 12.

4 Harcerz orli w ZHP piąty (kiedyś czwarty), męski stopień harcerski. Oznaczany złotą lilijką i złotym kręgiem nabitym na Krzyżu Harcerskim.

5 W 1966 roku odchodzi z Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich, ze stanowiska głównego mechanika.

6 Piotr Stefaniuk, Henryk Kozłowski, Stanisław Obroślak, Jan Rudnicki, Bolesław Leks, Henryk Zaim, Franciszek Michaluk, Wacław Przednikiewicz, Paweł Zawisza.

W latach 1961-1962 Kazimierz Drewniak jest Zastępcą Prezesa Spółdzielni. W następnych kadencjach: 1962-1966, 1966-1968, 1968-1974 i 1974-1982 pełni funkcję Przewodniczącego Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej i Przewodniczącego Komitetu Obwodowego Samorządu Mieszkańców. W 1977 r. *„K. Drewniak stwierdził, że komitety mieszkańców osiągnęły po-
kazne sukcesy na niwie społecznej, jeśli chodzi o pomoc w utrzymaniu ładu,
poszanowania prawa i norm współżycia przyjętych w cywilizowanym społeczeństwie”*⁷ W okresie pracy zawodowej kończy zaocznie 3-letnie Studium Organizacji i Kierownictwa we Wrocławiu.

W czasie ponad 20-letniej pracy w Spółdzielni pod rządami Kazimierza Drewniaka⁸:

- od 1962 roku rozpoczęto budowę pierwszego budynku mieszkalnego przy ulicy Szkolnej;
- do 1970 roku oddano do użytku 6 bloków z 275 mieszkaniami;
- uruchomiono pierwszą świetlicę osiedlową „Słoneczko”;
- w latach 1971-1980 oddano do użytku 12 budynków mieszkalnych i 13 garaży przy ulicy Spółdzielczej;
- oddano do użytku dwie świetlice „Mrowisko” (druga bez nazwy na osiedlu Partyzantów) i klub osiedlowy „Grześ”;
- oddano do użytku pawilon handlowo-usługowy przy ulicy Rymarskiej 11;
- zawiązano koło wędkarskie „Złoty Karaś”.

31 stycznia 1982 roku Kazimierz Drewniak przechodzi na zasłużoną emeryturę.

Równocześnie z pracą w Spółdzielni Mieszkaniowej, realizował Kazimierz swoje zamiłowanie do ruchu spółdzielczego w kolejnych Radach Nadzorczych PSS „Społem”⁹. *„Uchwałą oddziałowego zgromadzenia przedstawicieli z dnia 16 kwietnia 1972 r. zatwierdzono sprawozdanie rady i zarządu oddziału za 1971 r. ...Ponadto zebranie przedstawicieli dokonało wyboru nowego składu osobowego rady oddziału, która w dniu 5 maja 1972 r. dokonała swego ukonstytuowania się, jak następuje: Prezydium Rady: Jan Chmielarski – przewodniczący; Kazimierz Drewniak – zastępca; Czesław Marzec – sekretarz”*.

W dniu 19 kwietnia 1974 r. w skład rady oddziałowej ponownie wybrany został m.in. Kazimierz Drewniak.

7 Międzyrzec Podlaski – Dzieje Miasta i Okolic Józefa Geresza 2001 r. s. 454.

8 Rocznik Międzyrzecki tom XLI 2011. Praca zbiorowa – Jubileusz 50-lecia Spółdzielni Mieszkaniowej w Międzyrzeczu Podlaskim. s. 181-233.

9 Rocznik Międzyrzecki tom XIX 1987. Jan Chmielarski – 80 lat istnienia i działalności „Społem” Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Międzyrzeczu Podlaskim. s. 5-112.

5 maja 1975 r. ukonstytuowała się kolejna rada, a w skład Prezydium weszli: Jan Chmielarski – przewodniczący; Kazimierz Drewniak – zastępca; Leszek Mikołajczuk – sekretarz.

16 marca 1980 r. zatwierdzając wnioski z zebrań obwodowych, jednocześnie wybrano nowy skład Rady Oddziału, w skład Prezydium przedstawia się następująco: Jan Chmielarski – przewodniczący; Kazimierz Drewniak – zastępca; Antoni Kozaczuk – sekretarz.

27 października 1982 r. Prezydium Rady Oddziałowej w składzie: Jan Chmielarski, Piotr Stefaniuk, Kazimierz Drewniak, w obecności zarządu oddziału postanowiło wyznaczyć termin 15 listopada 1982 r. na odbycie zebrania założycielskiego nowej, samodzielnej spółdzielni spożywców w Międzyrzecu Podlaskim. W wyznaczonym terminie samodzielność stała się faktem – 25 członków założycieli odbyło zebranie założycielskie uchwalając statut i wybierając 15 osobową radę nadzorczą.

W ostatnim podejściu, Kazimierz będąc już na emeryturze – 28 kwietnia 1983 r. został powołany na Zastępcę Przewodniczącego Rady PSS „Społem”, kończąc tym akcentem piękną i aktywną działalność spółdzielczą.

Jednak dusza społecznika dalej rwała się do działania.

W kadencji 1978-1982 Kazimierz Drewniak został radnym Miejskiej Rady Narodowej w Międzyrzecu Podlaskim, a w kadencji 1984-1988 jej Przewodniczącym.

W archiwum Rady i znanych publikacjach – MIĘDZYRZEC PODLASKI Dzieje Miasta i Okolic Józefa Geresza z 2001 r. – znajdujemy ważne wydarzenia z okresu Przewodniczącego Kazimierza Drewniaka, a są to, m. in. :

1) W 1984 r. oddaje się do użytku Dom Kultury w tym salę kinową „Sława”, nazwanej tak na cześć znanej piosenkarki S. Przybylskiej pochodzącej z Międzyrzeca¹⁰.

2) W 1985 r. Międzyrzec zdobywa tytuł „Mistrza Gospodarności” i zostaje oddane do użytku nowe ujęcie wody¹¹.

3) W listopadzie 1986 r. rozpoczęła się I Międzyrzecka Jesień Teatralna – wspólna inicjatywa dyrekcji Teatru na Targówku w Warszawie i władz międzyrzeckich¹².

4) W roku 1987 oddano do użytku magistralę ciepłowniczą ZREMB-Osiedle Zarówie¹³.

10 Międzyrzec Podlaski – Dzieje Miasta i Okolic Józefa Geresza 2001 r. s. 458.

11 Tamże s. 458.

12 Tamże s. 459.

13 Tamże s. 460.

5) W 1988 roku zbudowano nowy budynek IPACO kosztem 400 mln zł. o powierzchni 4 tys. m². Firma rozrosła się już do 220 osób¹⁴.

Za pracę i działalność społeczną był wielokrotnie odznaczany wysokimi odznaczeniami państwowymi:

- Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1980 r.
- Złotym Krzyżem Zasługi w 1979 r.

Za działalność spółdzielczą:

- Srebrną Odznaką Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w 1968 r.
- Złotą Odznaką Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w 1971 r.
- Medalem im. Henryka Jordana w 1979 r.
- Odznaką Zasłużonego Działacza Ruchu Spółdzielczego w 1976 r.

Za działalność i wspieranie organizacji ZHP, LOK:

- Złotą Honorową Odznaką Przyjaciół Harcerstwa w 1978 r.
- Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Ligi Obrony Kraju” w 1978 r.
- Złotym Medalem za Zasługi dla LOK w 1985 r.

Za działalność w Radzie Narodowej Miasta Międzyrzecz:

- Odznaką za Zasługi dla Województwa Białkopodlaskiego w 1983 r.
- Medalem za Zasługi dla Miasta Międzyrzecz Podlaskiego
- Medalem 40-lecia Polski Ludowej w 1984 r.

Udział młodego człowieka w Ruchu Oporu, w czasie II wojny światowej – świadomego utraty matki(macochy), nie lękającego się – to odwaga.

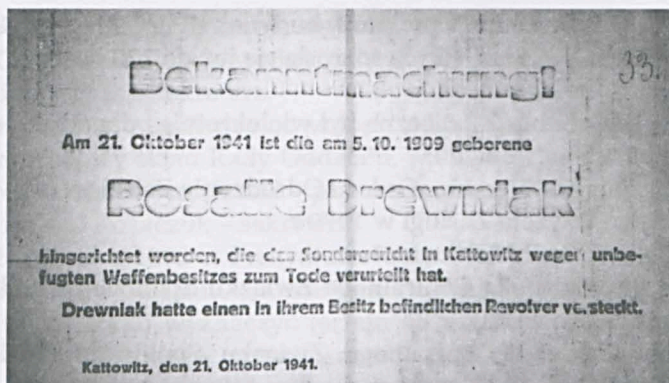
To co w swoim życiu robił Kazimierz Drewniak dla drugiego człowieka, dla środowiska w którym żył i pracował – dla rozwoju opieki zdrowotnej, upowszechniania kultury fizycznej i troski o wychowanie dzieci i młodzieży – jest godne i warte zachowania od zapomnienia.

Kazimierz Drewniak – mąż, ojciec, dziadek, społecznik i wychowawca zmarł 4 kwietnia 1994 r. w Warszawie.

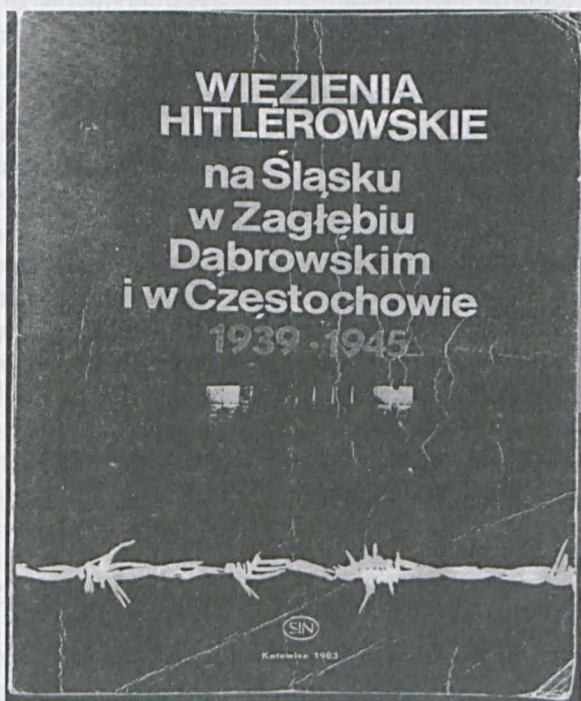
Cześć Jego Pamięci!

Wspomnienia, fakty i dokumenty zebrał i przedstawił Andrzej Drewniak syn, przy wydanej pomocy Moniki Trzpil zd. Drewniak wnuczki, a usystematyzował je i opracował Adam Szulik Sekretarz TPN.

14 Tamże s. 460.



Ogłoszenie o winie, która przesądziła o karze śmierci –
za posiadanie w domu rewolweru.



Z biegiem czasu hitlerowcy zaczęli szukać nowych sposobów tracenia swych ofiar. Wiadomo, że używali szubienic, ale było to kłopotliwe przy organizowaniu egzekucji. Dlatego myślano o masowym traceniu skazanych za pomocą urządzeń, które będą niezawodne i ukryte przed okiem ludzkim. Próbowano nawet średniowiecznego ścinania ofiar na pniu katowskim. Widocznie jednak nie odpowiadało to oprawcom, bowiem sięgnęli po gilotynę⁸.

Z dotychczasowego stanu badań wynika, że pierwsze ofiary skazane na śmierć przez sądy katowickie (Sondergericht i Oberlandesgericht) przekazywano do zgilotynowania we wrocławskim więzieniu przy obecnej ul. Kłęczkowskiej. Ciała ich dostarczano następnie Klinice Anatomicznej Akademii Medycznej we Wrocławiu. Pierwszej egzekucji dokonano tam 30 stycznia 1940 roku⁹. Od tego mniej więcej czasu datuje się instalowanie gilotyn w centralnych więzieniach wschodnich prowincji Rzeszy, a mianowicie w Poznaniu, Gdańsku i Królewcu. W Katowicach w więzieniu przy ul. Mikołowskiej 19 gilotynę zainstalowano w 1941 roku. Mimo wielu różnych opinii występujących w dotychczasowych publikacjach, udało się ostatnio ustalić, że pierwszej egzekucji za pomocą gilotyny dokonano 9 października 1941 roku; skazanym był Józef Myrczek z Czechowic¹⁰. Następną, również samotną ofiarą katowickiej gilotyny, była Rozalia Drewniak z Żywca, ścięta 21 października 1941 roku. Trzecią egzekucję wykonano 1 listopada 1941 roku; zgilotynowano wówczas 5 więźniów skazanych przez katowicki Sondergericht¹¹.

Gilotynowanie skazanych na śmierć

Po wydaniu wyroku śmierci na więźnia odprowadzano go prosto na „oddział śmierci” B-1, gdzie miał oczekiwać na termin egzekucji. W „celi śmierci” więzień był dzień i noc zakuty w kajdany; rozkuwano go tylko do spożycia posiłków.

Dozór nad „oddziałem śmierci” sprawował Hauptwachmeister Bardecko, a służbę pełnili najbardziej zaufani strażnicy. Oddział był izolowany i otoczony tajemnicą, a o istnieniu gilotyny w więzieniu wiedzieli z początku tylko nieliczni. Budynek kaźni znajdował się na prawo od głównej bramy wejściowej, był z cegły i nie miał okien.

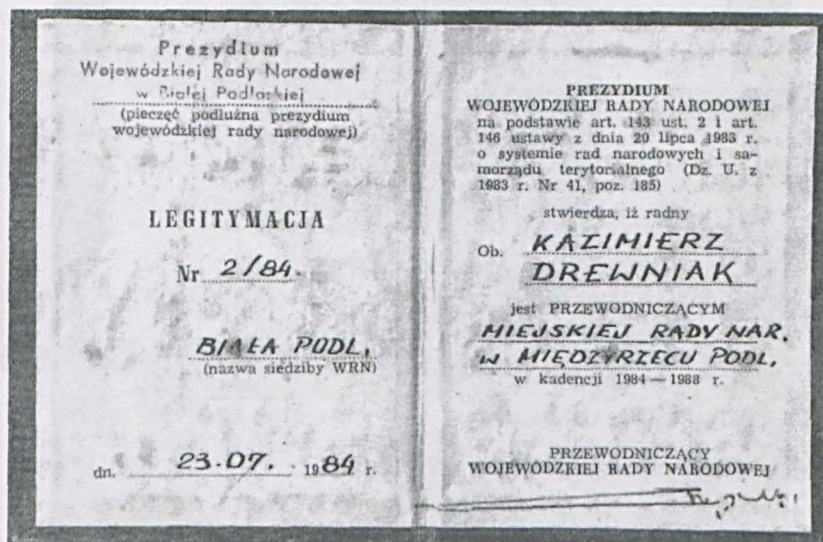
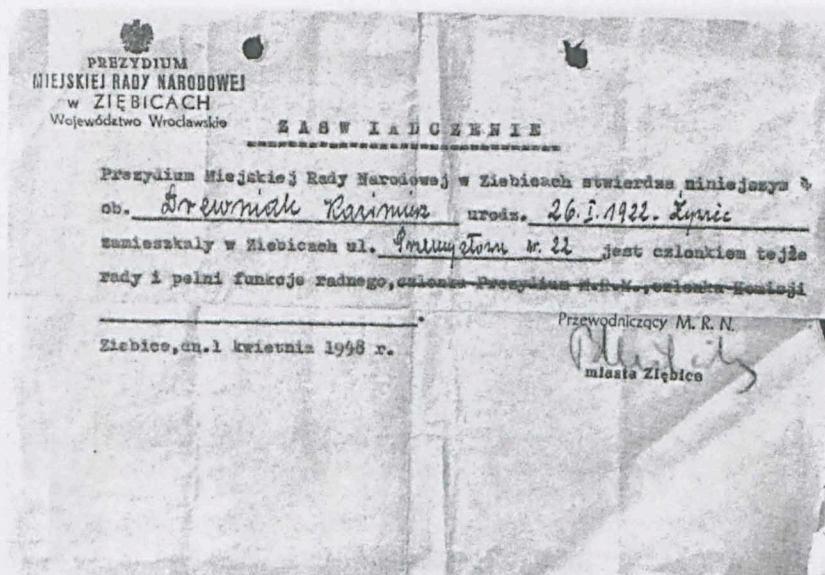
⁸ W Muzeum w Oświęcimiu w bloku nr 26 w pomieszczeniu, gdzie znajduje się gilotyna z więzienia katowickiego, przechowywany jest pień katowski, specjalnie wykonany do egzekucji przez ścięcie toporem. Na pniu znać liczne cięcia topora.

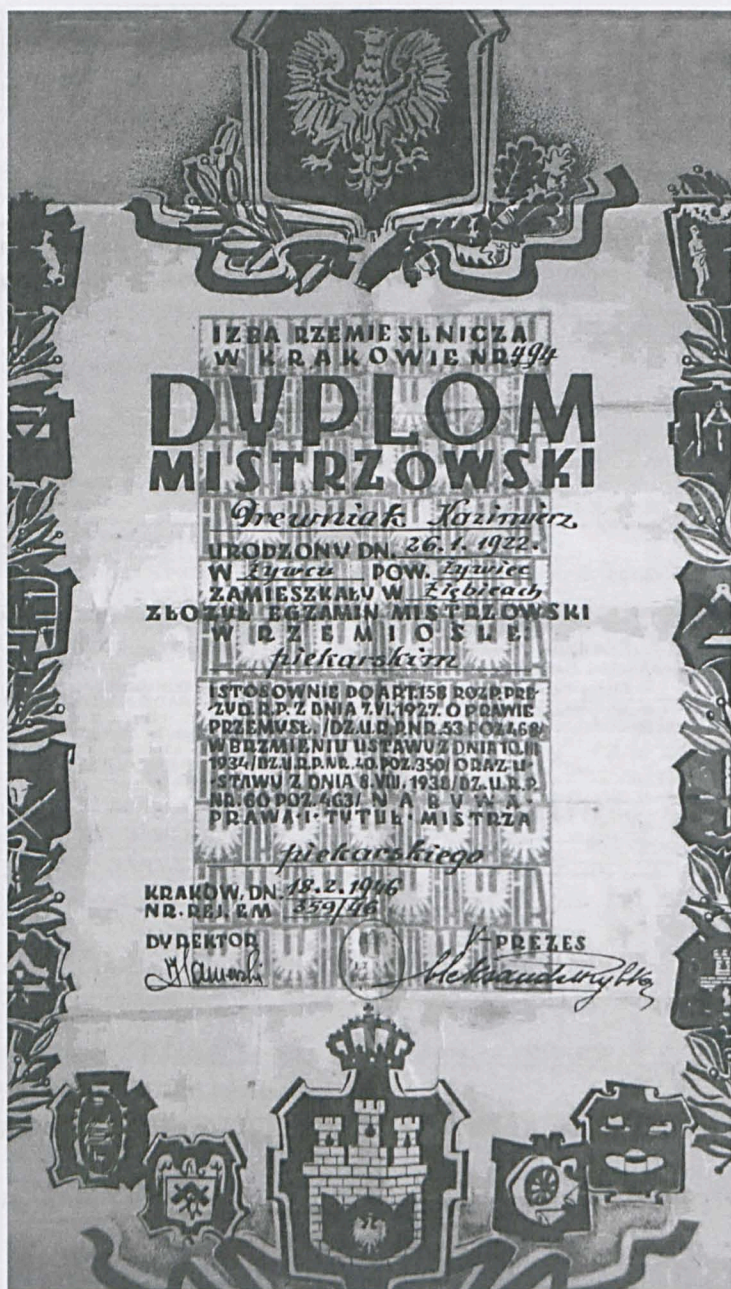
⁹ Alfred Konieczny nadmienia, że w więzieniu wrocławskim od 1940 roku tracono na gilotynie więźniów z więzienia w Katowicach. A. Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa...*, s. 259. W więzieniu katowickim gilotynę zainstalowano w październiku 1941 roku i od tamtego czasu przeprowadzano tam egzekucje przez ścięcie.

¹⁰ Adnotacje w aktach zgonu Urzędu Stanu Cywilnego w Katowicach. Odpisy aktów zgonu tych osób znajdują się w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach.

¹¹ A. Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa...*, s. 258; E. Odorkiewicz, *Pod ostrzem gilotyny*, „Tygodnik Katolików WTK” 1987, nr 30.

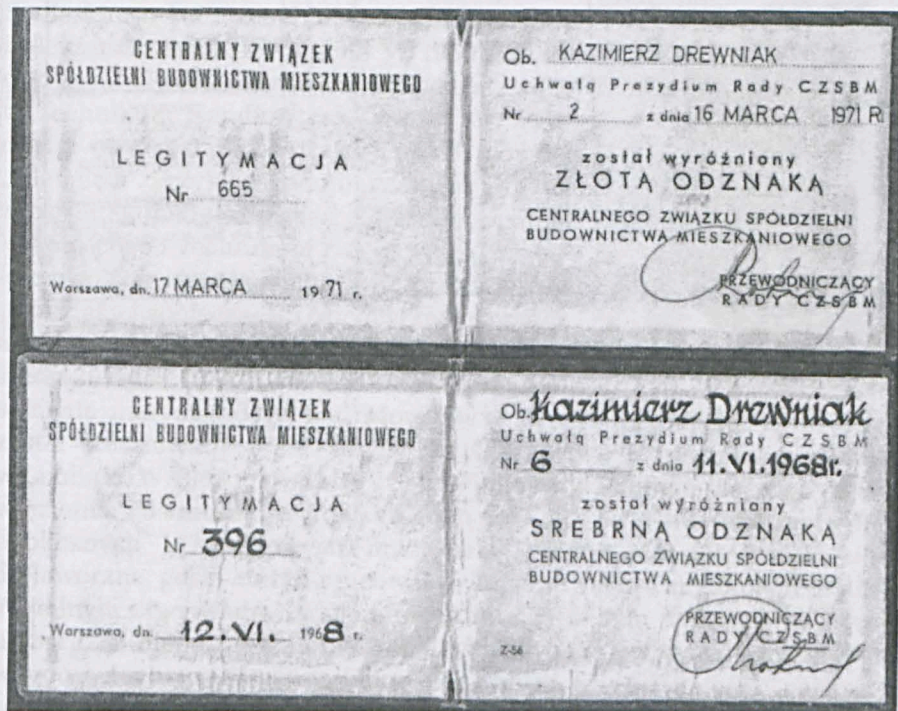
Publikacja opisująca śmierć macochy Kazimierza – Rozalii Drewniak z Żywca, straconej na gilotynie w więzieniu hitlerowskim w Katowicach.







Przez kilka lat biuro spółdzielni mieści się w prywatnym mieszkaniu
Kazimierza Drewniaka przy ulicy Narutowicza 12.





POLSKA RZECZPOSPOLITA LUDOWA LEGITYMACJA Nr <u>1344-80-8</u> WARSZAWA dn. <u>25 czerwca</u> 19<u>80</u> r.	UCHWAŁA RADY PAŃSTWA z dnia <u>25 czerwca 1980 r.</u> odznaczony/a został/a Ob. <u>DREWNIAK</u> <u>Kazimierz s. Władysława</u> KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI PRZEWODNICZĄCY RADY PAŃSTWA <i>[Signature]</i>
--	--



LEGITYMACJA Nr <u>826/83</u> Białe Podl., <u>21.11.1983r.</u>	PREZYDIUM Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej NADAJE OB. <u>DREWNIAKOWI</u> <u>Kazimierzowi s. Władysława</u> ODZNAKĘ ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA BIAŁKOPODLASKIEGO Z od PRZEWODNICZĄCEGO Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej <i>[Signature]</i> <u>mgr Czesław Staszczak</u>
---	--

Dorota Kalenik

EUGENIUSZ ZDZISŁAW KALENIK

**Działacz niepodległościowy i patriotycznej organizacji „ZEW”,
więzień polityczny, działacz społeczny, spółdzielczy i kulturalny**

Urodzony 4 stycznia 1936 r. w Międzyrzecu Podlaskim w rodzinie chłopskiej jako syn Jana i Aleksandry z Chmielewskich. W 1950 r. ukończył Szkołę Podstawową Nr 2 i rozpoczął naukę w Technikum Handlowym. Związał się wówczas z nielegalną organizacją „ZEW”, później „Nieugięci”. Przyjął pseudonim „Żmija” Organizacje te skupiały młodzież z Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Handlowego. Ich celem było pobudzanie ducha patriotyzmu wśród młodzieży i społeczności Międzyrzecza poprzez akcje propagandowe i sabotażowe. Miał 17 lat, kiedy 20 lipca 1952 r., podczas kursu przysposobienia marynarskiego Ligi Morskiej w Kruszewicy nad jeziorem Gopło został aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa i osadzony na Zamku w Lublinie. W 1953 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie skazał go na 6 lat więzienia. Po amnestii wyrok skrócono do 3 lat i na 2 dwa lata utraty praw publicznych i honorowych oraz utratę mienia. Został przewieziony do Jaworzna, gdzie ciężko pracował w kopalni węgla kamiennego „Feliks”. W jednym z wywiadów wspomina: „Tam chyba było najciężiej, na pewno najbardziej niebezpiecznie. W kopalnych szybach panowała niespytana wilgoć i duchota. Wszyscy, którzy tam trafili, wiedzieli, że to najgorsze, co mogło ich spotkać”.



W maju 1954 r. zastosowano wobec niego zwolnienie warunkowe, z balastem, który się z tym wiązał. Nie pozwolono mu kontynuować nauki w technikum, wszędzie odmawiano mu zatrudnienia. Drakońskie represje spotkały też jego rodzeństwo, Janinę i Mieczysława. Jego ojca pozbawiono funkcji sołtysa. Dopiero w październiku 1954 r. został przyjęty do pracy w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Międzyrzecu.

W 1956 r. został powołany do wojska. W obawie, dokąd może być skierowany, podjął decyzję o odbyciu służby wojskowej poprzez pracę w kopalni w Jaworznie. Morderczą pracę kończy w 1958 r. W drodze eliminacji dostał się do chóru Pieśni i Tańca Śląsk. Miał wspaniały baryton i wielki talent, mógł jeździć po świecie. Zdecydował jednak wrócić do Międzyrzeca. Pasję śpiewaczą realizował w chórze kościołów św. Mikołaja, św. Józefa, potem w chórze „Wiarus”. Był niezwykle związany z ziemią rodzinną i polską tradycją, był gorliwym katolikiem. W czasach komunistycznych nie wahał się wykorzystać swoich zawodowych koneksji, żeby m. in. wesprzeć gromadzenie materiałów budowlanych na budowę kościoła w Żabcach. Od 1969 r., aż do emerytury w 1992 r. pracował jako kierownik zaopatrzenia i zbytu w Spółdzielni Produkcyjno-Usługowej „Żelbet”. Był bezpartyjny, natomiast przez wiele lat był przewodniczącym związków zawodowych w macierzystym zakładzie. W latach 1988-1990 był radnym Międzyrzeca.

W 1960 r. ożenił się z Marią z domu Karpowicz. Miał dwie córki, Dorotę i Monikę. Był ukochanym dziadkiem trójki wnucząt.

Jako członek Akcji Katolickiej w Międzyrzecu Podlaskim systematycznie kwestował na rzecz ratowania najstarszych pomników na katolickim cmentarzu międzyrzeckim. Uważał to za swój obowiązek wobec historii i miasta.

Był członkiem Zarządu Głównego Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego. W uznaniu za swą działalność w okresie stalinowskim oraz działalność społeczną na rzecz pomocy weteranom tego okresu i ich rodzin został uhonorowany rozlicznymi, wysokimi odznaczeniami. W 2018 r. w uznaniu zasług mianowany kapitanem Wojska Polskiego, nie będącym w czynnej służbie wojskowej. Został też przyjęty w poczet Zasłużonych dla Miasta Międzyrzec Podlaski. W tym samym roku prezydent RP, Andrzej Duda, odznaczył go Krzyżem Orderu Krzyża Niepodległości.

Eugeniusz Zdzisław Kalenik, który w życiu rodzinnym i publicznym używał imienia Zdzisław, do końca życia angażował się w pomoc osobom poszkodowanym przez PRL i ich rodzinom. Kochał ludzi, był wrażliwy na krzywdę ludzką i niesprawiedliwość. Był najwyższej próby patriotą i ostoją polskiej tradycji.

Kochał przyrodę, lasy międzyrzeckie, Krznię i żwirownię. Zmarł po ciężkiej chorobie 8 grudnia 2020 roku.

Ryszard Kornacki

PRZYJACIELSKIE WSPOMINKI

„Życie? – Rzecz to niewielka,
czas mordercza złożoność,
a taka rosy kropelka
może trwać w nieskończoność.”

Drobna refleksja

Są to słowa Mieczysława Pulika – mojego przyjaciela – „od serca i słowa”. Twierdził, że na takie miano u Niego zasłużyłem. Tak szczerze mówiąc, nie bardzo wiem czym. Może długimi, często godzinnymi dysputami, rozmowami w trakcie spacerów na działkę przy ulicy Wiejskiej czy też „bezkrwawymi” sporami na tematy dotyczące Boga, świata, człowieka, przemijania i... kropelki rosy, która nas przeżyje i będzie zachwycać następne pokolenia, jeżeli – jak mawiał – ludzie potrafią ją dostrzec, zabiegani w gromadzeniu bogactw doczesnych, materialnych, przez które zostaliśmy zdominowani.

W „Leksykonie symboli” (wyd. ROK Corporation SA Warszawa 1992) pod hasłem *jabłko* znajduję takie oto definicje: „stary symbol płodności, również jako znak miłości – przede wszystkim jabłko czerwone. Ze względu na jego okrągły kształt rozumiano je niejednokrotnie jako symbol wieczności. Jabłko też często spotykamy np. w tradycji celtyckiej jako oznakę wiedzy duchowej. Złote jabłka Hesperyd uchodziły za symbol nieśmiertelności (...)”. Można by cytować jeszcze inne podteksty. Ale zatrzymajmy się tylko na tych kilku.

Ktoś może z powodzeniem zapytać dlaczego, odwołuję się do tego leksykonu. Otóż wszystko to co opisuję dzieło się ćwierć wieku temu. Czas szybko biegnie i zaciera ślady. Niektóre jednak pozostają w pamięci na zawsze. A było tak...

Mietek zaprosił mnie do swojego sadu przy ulicy Wiejskiej niedaleko Szkoły Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza. W domu rodzinnym Mietka mieszkała jeszcze jego siostra z mężem. „Przyjdź – mówił – jabłek u nas w tym roku zatrzęsienie. Wybierz sobie jakie tylko będziesz chciał”. Tak wyglądała nasza rozmowa telefoniczna. Praktyka okazała się trochę inna. Przygotowałem sobie spore siatki i torby z myślą, że będę musiał korzystać z drabiny przy zbieraniu owoców. Wyruszyłem z małżonką na Wiejską. Mietek już był na miejscu i zdążył zerwać sam sporą porcję czerwonych, soczystych i rzeczywiście smacznych jabłek, które natychmiast przykazał mi delikatnie wkładać do toreb. „Dłużej ci się utrzymają i będą świeże”. Znał się doskonale na ogrodnictwie (działka), z pasją łowił ryby oraz wędrował sobie tylko znanymi szlakami leśnymi.

Teraz Kiedy już Go nie ma między żyjącymi na naszej planecie Ziemi głośno myślę; odszedł od nas Człowiek o wielkim sercu i intelekcie. Człowiek, który nigdy nie próbował zdobywać sobie popularności. Ona sama Go odnalazła Chcąc nie chcąc stał się znany w swoim rodzinnym mieście – Międzyrzeczu Podlaskim. Obdarowując mnie jabłkami przekazał mi znak swojej miłości i przyjaźni. Może zbyt późno to pojąłem i nie odwdziczyłem Mu się tak wyraźnie swoim uczuciem, które do Niego żywiłem, ale nie zawsze potrafiłem go okazać

Jak wcześniej wspomniałem urodził się w mieście nad ukochaną Krzną w 1931 r. W rozmowach wieczornych mówił z przejęciem o przyrodzie z czasów dzieciństwa i młodości. Rzeka była czysta, pełna ryb i roślin wodnych; zielone łąki i czyste powietrze, przepiękne lasy pełne grzybów, jagód, poziomki. Lasy bez dzikich wysypisk, wyasfaltowanych ścieżek, ale za to rozkrzyczane i rozświergotane różnorodnością ptactwa, którego już teraz nie ma. Widać było że czuł silną więź z podlaską przyrodą, którą nazywał kolejnym cudem świata i miał do niej ogromnie emocjonalny stosunek. Mówił zwięźle, ale bardzo trafnie i sugestywnie. Można Go było słuchać całymi godzinami. Przecudowne i bogate słownictwo, prosty styl oraz umiejętność dogłębnego analizowania i wnioskowania przykuwały uwagę każdego słuchacza:

Echa zimowe

„Skrzypki zimowe, skrzypczki ciche
ukryte w pniach starych sosen,
strun waszych echa rozsyła wicher
wśród suchych wrzosów.

Po co elegię śpiącej naturze
wygrywasz mroźny wietrze?

– Zachodzącemu słońcu w purpurze
smutkiem nasycasz powietrze?

A może wierność dniom kalendarza
każe ci grać na czasie?

A może nuty swoje zamrażasz
w hymn zimowego Podlasia?”

W innym wierszu pisze tak:

Na uboczu

„Jest taki kątek ciszy

Zagubiony w czasie

Wiatr tylko trawy kołysze

– Podlasie

Bez wielkich wydarzeń,

bez maszyn łoskotu.

– Można pomarzyć...

potem

Iść, nie słysząc kroków.

– przez zielenią miękkiej łąki

cieszyć się z jasnych obłoków

skowronki sięgać wzrokiem

– punkciki błękitu.

Głos myśli słyszeć,

Czuć zapach żyta.

Napisać wiersz

cichy łagodny

Jak duszy ptasiej,

Jak błękit pogodny

– jak Podlasie.”

Wiersz ten nasuwa mi skojarzenia nie mniej wartościowe w warstwie przedstawieniowej i artystycznej niż zawarte w niektórych lirykach podla-

skiego poety Kajetana Sawczuka rodem z Komarna, o którym pięknie pisał prof. Henryk Mierzwinski. Wypada w tym miejscu jedynie żałować, iż Mietek szerzej wypowiadał się w aforyzmach, sentencjach, prozie i publicystyce. W prasie znany był już w latach pięćdziesiątych. Niestety, z tego co pisał nie mógł wyżyć, nie mogła wyżyć z tego Jego rodzina – żona Stasia oraz dwaj synowie. Średnie wykształcenie ekonomiczne pozwoliło mu na pracę w Liceum Ekonomicznym, najpierw w świetlicy, potem w charakterze kierownika administracyjnego tej placówki (19 lat). Poza pracą zawodową udzielał się społecznie w PSS i Spółdzielni Mieszkaniowej. Był także animatorem kultury żywego słowa w mieście. Brał udział w pracy zespołów amatorskich jako konferansjer, recytator, próbował swych sił również w teatrze amatorskim. Autor wielu artykułów, polemik i wypowiedzi krytycznych. Pisał przepiękne opowiadania, sentencje, takie choćby jak:

„Człowiek poważny może być wartościowy, a uśmiechnięty – jest również piękny”. „Dobroć ma coraz więcej odbiorców, tylko nadawcy wymierają”. „Nadmiar głów nie przesądza o podwyżce myślenia”. „Jeśli nie potrafisz przebaczać innym, to sobie masz wiele do przebaczenia”. „Nie wiedzieć co inni o nas mówią – to kawał szczęścia”.

Setki aforyzmów wypełniały szuflady Mietka. Warto aby wszystkie ujrzały światło dzienne nie tylko z powodu, że są trafne, mądre i zwięzłe, ale również dlatego, że charakteryzują myślenie i poglądy autora. Mówił, że jeszcze czas, że jeszcze zdąży opublikować. A publikował przecież wiele. Debiutował w 1955 roku satyrą w „Kulturze i Życiu” (ja też ale w 1959 r.), pisał w „Głosie Międzyrzeckim”, „Słowie Podlasia”, „Głosie Nauczycielskim”, „Zielonym Sztandarze”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Na Przykład”, „Mercuriuszu”, „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”, „Tygodniku Domowym”, „Magazynie Kresowym”, „Magazynie Lubelskim G D”, „Kresach Literackich”, „Z podlaskiej Niwy” itp., nigdy nie dopominając się o honorarium. „Najważniejsze, że to, co napisałem ujrzało światło dzienne” – mawiał. Jedyne niewielki wybór mądrych aforyzmów pod znamienym tytułem „Myśli z różnych szuflad” udało się wydać w formie niewielkiego tomiku w Białej Podl. Kilka utworów poetyckich i prozatorskich znalazło się w antologiach. To bardzo niewiele przy tak bogatym i różnorodnym dorobku Mieczysława Pulika. Jako konferansjer znakomicie naśladował wykonanie wierszy satyrycznych Mariana Załuckiego aktora krakowskiego i warszawskiego.

Otrzymał On wiele nagród i wyróżnień w dziedzinie publicystyki, prozy i poezji: I nagrodę w Konkursie na Pamiątniki i Życiorysy Inteligentów – Warszawa 1957, III nagrodę w ogólnopolskim konkursie ph. „Współczesny portret Polaków” – Warszawa 1981, wyróżnienie w konkursie „Tygodnika Kulturalnego” na dokument osobisty Czterdziestolecia PRL „Moja Rzecz –

Polska Rzecz” Warszawa 1984. I nagrodę w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. J. I Kraszewskiego – Biała Podlaska – 1985, wyróżnienie w II Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Wł. Kryckiego – Siedlce 1986.

Biorąc pod uwagę znaczący dorobek pracowitego i uznanego w kręgach literackich twórcy Mieczysława Pulika zwracam się z prośbą do dyrekcji MOK w Międzyrzeczu Podlaskim i władz miasta i gminy aby utrwalić bogaty i piękny dorobek naszego piewcy Podlasia, który ukochał tę Ziemię – Ojczyznę – Podlasie.

Odszedłeś – Przyjacielu 4 stycznia 1997 roku.

Żegnaj przyjacielu!

„Nieśmiało świerszcz się odzywa,
Zabłąkany w pszenicznej masie,
Jakby kochankę swą wzywał?
– Moje Podlasie”

Mieczysław Pulik



Mieczysław Pulik i Ryszard Kornacki podczas przyjacielskiego spotkania przy herbatce.

Bibliografia:

1. Bartos J.: *Mieczysław Pulik (1931-1997)* (w) „Rocznik Międzyrzecki” t. XXVII-XXVIII, Międzyrzec Podlaski 1997, s.187-189.
2. Kornacka K.: „Znaleźć się można wszędzie, ale być – tylko u siebie” (w) „Słowo Podlasia” nr 3 z 1997, s. 9.
3. Kornacki R.: *Przyjacielskie wspominki*. (w) Podlaski Kwartalnik Kulturalny nr 1/1997, Biała Podlaska 1997, ss. 60-64.
4. Kornacki R.: *Pulik Mieczysław*: (w) *Międzyrzec w życiorysy wpisany*, tom III Międzyrzec Podlaski 2011, ss. 291-292.
5. Laszuk R.: *Wszyscy pragną miodu, nikt nie chce być pszczołą*, (w) „Słowo Podlasia” nr 11 (517) z 1994, s. 5. Biała Podlaska.
6. Matejuk R.: *Wspomnienia o Przyjacielu* (w) „Słowo Podlasia” nr 3 z 1997, s. 9.

Dariusz Kalicki

**WSPOMNIENIE ŚP. MIECZYŚŁAWA KALICKIEGO
SPOŁECZNIKA, PASJONATA I REGIONALISTY –
CZŁONKA TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK
W MIĘDZYRZECU PODLASKIM**



Urodzony w Grochówce na św. Jana 1951 r. jako dziewiąte dziecko w małżeństwa Zofii z Łukasiewiczów z Krzymoszyc i Wacława Kalickiego – młynarza, właściciela młyna w Grochówce. Miał 5-cioro rodzeństwa. W szkole podstawowej był dobrym uczniem – uczony m.in. przez p. Stanisławę Bielicką, P. Władysława Boguckiego i innych – którą ukończył w 1965 roku. Do średniej szkoły uczęszczał do Sokołowa Podlaskiego. Była to szkoła z internatem. Rodzice zmarli mu wcześnie tata w styczniu, a mama w lipcu tego samego roku 1969, kiedy był jeszcze w technikum (w ostatniej klasie).

Po technikum zamieszkał z bratem w Grochówce. W krótkim czasie ożenił się. Po ślubie jesienią 1971 roku, rozpoczął prace zawodową jako asystent agronoma w Gromadzkiej Radzie Narodowej w Krzesku. Przez pół roku pracował jako instruktor rolny w Gminie Zbuczyn. Potem przeszedł do pracy do Powiatowego Związku Kółek Rolniczych w Siedlcach. W 1972 r. w październiku rozpoczął studia zaoczne na Wydziale Rolnym Akademii Rolniczej w Lublinie. Następnie przeniósł się do pracy w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Rolniczych „Samopomoc Chłopska” w Siedlcach. Miał za zadanie kontrolę i nadzór nad działalnością spółdzielni

od rejonu Łukowa, Garwolina aż po Sadowne n/Bugiem, a potem mieszalni pasz w województwie siedleckim, pełnił też funkcję kierownika mieszalni pasz jak i technologa produkcji pasz w mieszalniach Kłoczew, Garwolin, Krzywda, Siedlce, Sokołów Podlaski, Węgrów, Łochów i Kosów Lacki. Wielokrotnie był delegowany do prac kontroli finansowej Gminnych Spółdzielni w ramach Komórki Rewizji Finansowo-Gospodarczej.

Po siedemnastu latach zrezygnował z pracy zawodowej, przejął gospodarstwo rolne po teściach i zajął się uprawą i hodowlą. Zachorował – od 1996 był na rencie inwalidzkiej – choroba postępowała i w 2000 roku po przejściu udaru mózgu, zakończył pracę w gospodarstwie.

Znalazł sobie zajęcie – historia rodziny, wsi, okolic, po tym historia parafii i etnografia – zbieranie staroci. Podczas tego zajęcia były opracowania dotyczące szkoły wsi rozsianych w okolicy. Wiele materiałów przekazał do archiwum i biblioteki regionalnej jak i do szkoły muzycznej do Siedlec, a także do Muzeum w Łukowie.

W 2007 r. napisał i wdał książkę „Zarys historii Parafii Krzesk 1907-2007”, która osiągnęła nakład 150 egz. Pisał artykuły do Rocznika Międzyrzecznego oraz był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim. Był także członkiem Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów. Miał osobiste kontakty z historykami, pracownikami nauk, lekarzami, artystami pomocnymi w pisaniu i malowaniu.

Był współautorem pracy zbiorowej „Z Kart Historii Parafii Krzesk i Gminy Królowa Niwa” wydanej w 2012 roku. Wydrukiem komputerowym tej książki zajął się Adam Krzeski z Siedlec.

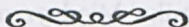
W końcu 2013 roku rozpoczął pracę nad książką o sąsiedniej Parafii Krzewica 1992-2014 „ Historia Krzewicy w zarysie”. Został wyróżniony przez współautorów będąc na okładce jako autor.

W 2018 roku wydał książkę „Dzieje zaścianku szlacheckiego – Wysokiny” (opisał Jakusze, Tęczki, Maciejowice i Grochówkę).

Mieczysław Kalicki to człowiek z pasją, polegającą na ocalaniu od zapomnienia dziejów małej ojczyzny. Tak o nim powiedzieć może, wielu mieszkańców Krzeska i naszego regionu. Ta pasja charakteryzuje się zacięciem do systematyzowania wiedzy o ludziach i miejscach najbliższych sercu, a początkiem tego kronikarskiego podejścia do życia była praca nad stworzeniem drzewa genealogicznego swojej rodziny. W swoim życiu spotkał wielu prawych i godnych szacunku ludzi. Był człowiekiem o wielkim sercu, szczerym, uczynnym, otwartym dla ludzi i kiedy tylko mógł, pomagał każdemu, kto się do niego zwrócił, niezależnie od poglądów politycznych czy statusu społecznego, jeśli żartował to z samego siebie i swoich słabości, a nie z innych. Emanował kulturą osobistą, zawsze był uprzejmy. Był dumny

ze swoich dzieci i licznych wnuków. Jesteśmy przekonani, że w sercach tych, którzy go choć trochę poznali, zostawił wielki smutek.

Chciałbym podziękować Panu Aleksandrowiczowi za przygotowanie tej biografii. Był bardzo bliskim przyjacielem śp. Mieczysława. Zawsze, kiedy Tata miał potrzebę, Pan Aleksandrowicz był i starał się pomóc. Za to z całego serca osobiście dziękuję.



Adam Szulik Sekretarz TPN wspomina zmarłego Mieczysława Kalickiego. Jestem działaczem naszego Towarzystwa od 1981 roku. Mieczysława poznałem przed kilkunastu laty na spotkaniach i uroczystościach organizowanych przez TPN. Przez sposób bycia, wysławiania się i łatwość kontaktów z ludźmi od razu przypadł mi do gustu – zaprzyjaźniliśmy się. Pozytywne emocje wzbudzał we mnie swoją punktualnością, odpowiedzialnością i obecnością zawsze w towarzystwie swojej małżonki Pani Jadwigi. To nie-spotykane! Z zainteresowaniem słuchał moich zainteresowań; wdzięcznie dziękował za każdą nową pozycję wydawniczą – artykuły, opracowania, albumy i książki; szczerze gratulował każdego, nawet najmniejszego sukcesu. Sam ciężko pracował przez swoje życie i zawsze z szacunkiem podchodził do pracy innych. W 2007 roku otrzymałem z rąk Mieczysława opracowaną komputerowo książkę „Zarys historii Parafii Krzesk 1907-2007” i za okładką wizytówkę Miłośnik Dziedzictwa Narodowego i Kultury Wsi. Dopiero po latach zrozumiałem co to znaczy i należałoby ten tytuł pisać przy Mieczysławie Kalickim wielkimi literami. Swoją twórczość publikował na łamach Rocznika Międzyrzeckiego, a chociażby:

- „Młyn Rodziny Kalickich z Grochówki oraz młyny okoliczne” T. XLI 2011.
- „Kronika Rodziny Łukaszewiczów i Kalickich” T. XLII 2012.
- „Zarys historyczny tworzenia Parafii w Krzewicy” T. XLIII-XLIV 2014.

Pełnił odpowiedzialne funkcje w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim:

1. 2012-2015 członek Komisji Rewizyjnej.
2. 2016-2019 członek Sądu Koleżeńskiego.
3. 2019-2021 przewodniczący Sądu Koleżeńskiego.

Żegnaj Przyjacielu!

Na zawsze zostaniesz w naszej pamięci!

Ryszard Turyk – długoletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN):

Poznałem Mietka w 2007 roku. Zainteresowała go nasza działalność w Towarzystwie. Akurat kończył opracowanie książki „Zarys historii parafii Krzesk”. Pozycja ważna, bo dotyczyła pobliskiego terenu i ludzi związanych z parafialnym kościołem. Wkrótce zajął się historią Krzewicy i przy pomocy innych, również piszących, wydał bardzo cenną książkę. Był samorodnym regionalistą. Bliskie sercu Mieczysława Kalickiego były poszukiwania genealogiczne. Upamiętnił je w Roczniku Międzyrzeckim pisząc o historii rodzin Łukasiewiczów i Kalickich. Był też kolekcjonerem. Zbierał i dokumentował archiwalia, różne zabytkowe przedmioty. Zgromadził tego wiele, lecz liczne znaleziska nie zatrzymywał dla siebie, lecz przekazywał różnym muzeom i bibliotekom, aby służyły ludziom. Siedleckiej szkole muzycznej przekazał zeszyty z nutami znanych kompozytorów z początku XX wieku. Gromadził też stare zdjęcia i świadectwa szkolne. W jego archiwach były mapy i rejestry scaleniowe gruntów okolicznych wiosek sprzed 100 lat. Zbierał również monety wspierając tym samym kącik historyczny istniejący przy szkole w Krzesku.

Mieczysław lubił jeździć. Interesował się starym budownictwem i lokalną architekturą. Jeździł ze mną na wycieczki turystyczne, głównie nadbużańskim szlakiem. Zwiedziliśmy Drohiczyn, górę Grabarkę czy Mielnik, także Kodeń, monastyr w Jabłecznej, czy muzeum w Romanowie. Był także patriotą. Można go było spotkać na całorocznych uroczystościach patriotycznych na Uroczysku Baran koło Kąkolewnicy, bywał też w Szaniawach na rocznicowych spotkaniach, by upamiętnić brawurową akcję zatrzymania pociągu Miętropa przez partyzantów WINU w 1946 roku. Także wyjeżdżał do Jezior w powiecie łosickim na uroczystości 34 pułku piechoty pod dowództwem Stefana Wyrzykowskiego ps „Zenon”. Dla niego dewiza „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie była czczym hasłem, lecz codzienną rzeczywistością i drogowskazem życia.

Lecz Mieczysław był nade wszystko dobrym człowiekiem. Szczery, uczynny, otwarty na świat. Szanował wszystkich i każdemu pomagał. Nic więc dziwnego, że odchodząc zostawił w nas – ludziach, którzy go znaliśmy i szanowaliśmy, żal i smutek. Mieczysław zmarł 25 sierpnia 2021 roku w wieku 70 lat. Został pochowany na cmentarzu w Krzesku. W ostatniej drodze śp. Mieczysławowi Kalickiemu towarzyszyła delegacja TPN w Międzyrzeczu Podlaskim. W pożegnalnej mowie zacytowałem powiedzenie Jana Kochanowskiego, które brzmiało „A jeśli komuś droga do nieba – to tym, co ojczyźnie służyć”. Mieczysław służył, głównie tej małej ojczyźnie pisząc jej historię i jednocześnie w ten sposób ocalał od zapomnienia.

Niech spoczywa w spokoju.

Małgorzata Chodyka

MARIAN DĄBROWSKI*

– w okresie od marca 1952 roku do 13 lipca 1952 roku, w Międzyrzecu, usiłował przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, należąc do kontrrewolucyjnej organizacji „Związek Ewolucjonistów Wolności” i „Nieugięci”, występując w tych organizacjach pod pseudonimem „Lis”, uczestnicząc na zebraniach, oraz

– w maju 1952 roku w Międzyrzecu, powiat Radzyń Podlaski, jako członek kontrrewolucyjnej organizacji „Nieugięci” wspólnie z innymi, czynił przygotowania do dokonania gwałtownego zamachu na funkcjonariusza MO z powodu zajmowanego przez niego stanowiska w celu rozbicia i zdobycia broni palnej dla celów kontrrewolucyjnych,

– w maju 1952 roku w Międzyrzecu, powiat Radzyń Podlaski, bez zezwolenia przechowywał pistolet FN nr 346562, wraz z siedmioma sztukami amunicji,

– dnia 30 kwietnia 1952 roku w Międzyrzecu, powiat Radzyń Podlaski, publicznie nawoływał do czynów skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej Państwa Polskiego z państwem sprzymierzonym ZSRR, w ten sposób, że wspólnie z innymi członkami organizacji kontrrewolucyjnej „Nieugięci”



na murze Domu Dziecka, namalowali hasło, którego treść i forma godziła w Związek Radziecki,

– wiosną 1952 roku zabrał w celu przywłaszczenia jeden granat ćwiczebny na szkodę Technikum Handlowego.

Zatrzymanie, a następnie aresztowanie Mariana Dąbrowskiego miało miejsce w dniu 12 lipca 1952 roku. Wnioskodawca był w wieku 16 lat, był uczniem II klasy Technikum Handlowego w Międzyrzeczu Podlaskim. Następnego dnia po zatrzymaniu przewieziony został do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białej Podlaskiej, gdzie osadzony został w piwnicy budynku w warunkach, nieodpowiadających jakimkolwiek kryteriom humanitarnym.

Po miesiącu pobytu w Białej Podlaskiej został przewieziony do aresztu Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie przy ulicy Chopina.

W grudniu 1952 roku wnioskodawca został przewieziony do nowego budynku Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie przy ulicy Narutowicza. Warunki panujące w nim były lepsze, bowiem zamiast na słomie wnioskodawca mógł spać na pryczy.

W styczniu 1953 roku wnioskodawca został doprowadzony do budynku sądu celem przesłuchania w sprawie członkini organizacji – Wandy Krajewskiej. Wówczas przyjechała matka wnioskodawcy, mając nadzieję, że zobaczy się z synem. Gdy mama chciała się przywitać z wnioskodawcą została tak brutalnie odepchnięta przez jednego z milicjantów, że spadła na schody. Wnioskodawca nie mógł znieść tego, co zobaczył i uderzył milicjanta tak mocno, że powalił go na ziemię. Natychmiast rzuciło się na wnioskodawcę kilku milicjantów, obezwładnili go a następnie skuli tak mocno, że kajdanki poprzecinały mu skórę na przegubach.

Gdy sędzia w czasie przesłuchiwania zauważył, iż wnioskodawcy cieknie z przegubów, krew nakazał jego rozkucie.

Za ten czyn osadzono Mariana Dąbrowskiego do karceru bez okien, z zimną wodą, sięgającą do kostek. Był wówczas środek zimy. Po 48 godzinach pobytu w karcerze wnioskodawca był tak przeziębiony, że kaszlał plując krwią.

W dniach od 1-6 stycznia 1953 roku toczył się proces Mariana Dąbrowskiego oraz innych członków organizacji. Sąd wydał wyrok skazujący na 7 lat więzienia na podstawie art. 86 § 2 KKWP, na mocy dekretu z 13 czerwca 1946 roku skazano wnioskodawcę na karę 5 lat pozbawienia wolności. Na podstawie ustawy o amnestii z 22.11.1952 roku złagodzone karę więzienia o połowę, natomiast na podstawie art. Art.32 § 2 i 33 § 1 i 3 KKWP wymierzono mu karę łączną 4 lat więzienia, pozostawiając bez zmian kary dodatkowe.

Kilka dni po rozprawie Marian Dąbrowski przewieziony został do więzienia na Zamku w Lublinie, gdzie osadzony został na I Oddziale, następnie na „baszcie”, a w końcowej fazie na oddziale młodzieżowym. Panowała wówczas zima stulecia, temperatura spadała do minus 30 stopni. W oknach celi brak było szyb. Sposób traktowania w czasie śledztwa, tortury jakie stosowano wobec niego, warunki odbywania kary w więzieniach i obozach pracy miały wpływ na jego zdrowie i życie.

Po dwóch miesiącach odbywania kary, Marian Dąbrowski przewieziony został do Centralnego Progresywnego Obozu Pracy w Jaworznie.

Obóz pracy w Jaworznie utworzony został w poniemieckiej filii oświęcimskiego obozu zagłady Auschwitz. Stanowił więzienie dla młodocianych więźniów politycznych. Trafiali do niego więźniowie, których wiek nie przekraczał 21 roku życia i wzorowany był na sowieckich łagrach. Centralny Obóz Pracy w Jaworznie był największym obozem w Polsce. Spośród wszystkich obozów tworzących „polski archipelag Gułag” Obóz dla młodocianych więźniów w Jaworznie działał w latach 1951–1955 i był największą tego typu instytucją w Polsce. Tysiące młodych ludzi poddawano w nim nie tylko wyniszczającej pracy, lecz także, wykorzystując metody sowieckiego pedagoga Antoniego Makarenki, indoktrynacji.

Marian Dąbrowski skierowany został do pracy pod ziemią w Kopalni Węgla Kamiennego Jaworzno – Szyb „Upadowa-Feliks”. Kopalnia ta zaliczana była do tzw. kopalni pilotujących.

** Praca ta była przedmiotem konkursu „Znani i nieznani z Podlasia”, za którą Małgorzata Chodyka, otrzymała pierwsze miejsce.*

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU JANUSZU STEFANIUKU (1967-2019)

**„Przed wiekami na samym początku mnie stworzył
i już nigdy istnieć nie przestanę”**

Epitafium na płycie nagrobnej

Janusz urodził się 12 listopada 1967 roku w Międzyrzeczu Podlaskim jako najmłodsze bliźniacze dziecko w rodzinie Stefaniuków. Od najmłodszych lat wykazywał wiele zdolności w kierunkach muzycznych i plastycznych. Przejawiało się to od małego – znakomitą zdolnością gry na akordeonie ze słuchu, czy wieloma projektami scenograficznymi – mało kto wie, że jako dziecko, posiadał własny ołtarz i prezbiterium – zbudowane na zamykanej półce w dużej drewnianej toalecie. Konstrukcja była tak dopracowana, że posiadała nawet własne niezależne oświetlenie (jeśli ktoś pamięta płaskie baterie i małe żaróweczki). Zdolności muzyczne rozwijał w miejscowym ognisku muzycznym, ucząc się gry na akordeonie. Szkołę Podstawową Nr 1 im. Henryka Sienkiewicza ukończył w 1987 roku a następnie kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. gen. Władysława Sikorskiego w klasie o profilu matematyczno-fizycznym, gdzie wychowawczynią była prof. Izabela Trojanowska.

Bliskie sąsiedztwo kościoła św. Józefa i wartości wpajane przez mamę – Mariannę Stefaniuk, spowodowały, że Janusz od małego był ministrantem w kościele parafialnym. Pierwsze tremy przy czytaniu w kościele jako lektor – jeszcze dziecko, pokonywał uczestnicząc w porannych mszach, bo jak wiadomo, na nich było mniej ludzi. Zdarzało się z resztą, że zachęcony przez kościelnego, zostawał po jednej mszy, na kolejną, tak by pomóc swoją dziecięcą jeszcze posługą w sprawowaniu mszy świętej.

To obycie z mikrofonem przydało się potem, bo w czasie nauki w liceum, gdzie obok był tzw. kościół rektorski, obecnie kościół św. Apostołów Piotra i Pawła, czynnie brał udział w muzycznym prowadzeniu niedzielnych mszy świętych. Znany był z poczucia humoru, gdyż już wtedy wpadł na pomysł nazwy zespołu muzycznego – który grał na mszach świętych „Przyjaciele tutejszego ośrodka” – taka była nieoficjalna nazwa zespołu, a dlaczego był w tym dowcip? Ano dlatego, że ówczesny rektor tego kościółka, ks. Jan Jaworski, co niedziela na zakończenie mszy św. modlił się w różnych intencjach, między innymi też za przyjaciół tutejszego ośrodka. Reszty nie trzeba komentować.

Okres licealny był wtedy bardzo płodnym czasem dla rozwijania talentów plastycznych, recytatorskich i para-teatralnych. W czasach gdy lekcje religii odbywały się w salkach katechetycznych, organizowane były co jakiś czas, wieczorne sesje odczytów Pisma Świętego i medytacji, w scenerii przegazzonych światel, świec i muzyki Jeana-Michala Jarra. Wtedy robiło to niesamowite wrażenie, dając prawie teatralne odczucia dla zapraszanych słuchaczy z miasta. Spotkania te były otwarte i dość tłumnie odwiedzane przez najbliższych sąsiadów.

Czas nauki w liceum to także wielka przygoda Janusza z recytacją, liczne konkursy i przeglądy wspierane były przez państwa Kornackich. Pani Krystyna jako polonistka jeszcze ze szkoły podstawowej – wywarła piętno na poprawności języka, a pan Ryszard jako opiekun przy licealnego koła recytatorskiego – dbał o szlify talentu.

W tym też okresie oddano do użytku nowy budynek Miejskiego Ośrodka Kultury. Przeniesiono tu ognisko muzyczne i otworzono m.in. kółko plastyczne prowadzone przez pana Andrzeja Szczerbickiego. Janusz oczywiście był zainteresowany uczestniczeniem w tych zajęciach. Były to czasy, gdy nie było jeszcze tak powszechnego dostępu do farb olejnych, blejtramów i sztalug, więc taki dostęp był bezcenny dla rozwijania własnego talentu. Zajęcia w sekcji plastycznej zaowocowały samodzielnymi próbami w malarstwie, a także ukierunkowały potem dodatkowy wybór studiów.

Po maturze w 1986 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Siedlcach, gdzie przez cały czas studiów filozoficzno-teologicznych malował w różnych technikach i tworzył pierwsze, samodzielne małe projekty.

Janusz po ukończeniu studiów i przyjęciu święceń kapłańskich w 1992 r. z rąk bpa Jana Mazura został skierowany do posługi kapłańskiej w parafii w Parczewie.

Po rocznej posłudze kapłańskiej poprosił o pozwolenie na studia specjalistyczne w zakresie historii sztuki sakralnej. Otrzymał pozwolenie i od roku akademickiego 1993/94 rozpoczął studia stacjonarne na Wydziale Kościel-

nych Nauk Historycznych i Społecznych ATK w Warszawie. Tam w ciągu pięciu lat studiów uzyskał tytuł magistra i kontynuował studia doktoranckie. W roku akademickiego 1999/2000 rozpoczął wykłady z historii sztuki i konserwacji zabytków w Wyższym Seminarium Duchownym. W roku 2000 został kapelanem Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego i Hospicjum w Siedlcach.

Problemy natury zdrowotnej wyłączyły Go z czynnej posługi na prawie 2 lata (2001 – 2003).

Jednak nie przeszkadzało Mu to na pisanie rozważań do Katolickiego Radia Podlasie.

Po leczeniu i rehabilitacji został mianowany wikariuszem parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej, gdzie posługiwał w latach 2003-2005.

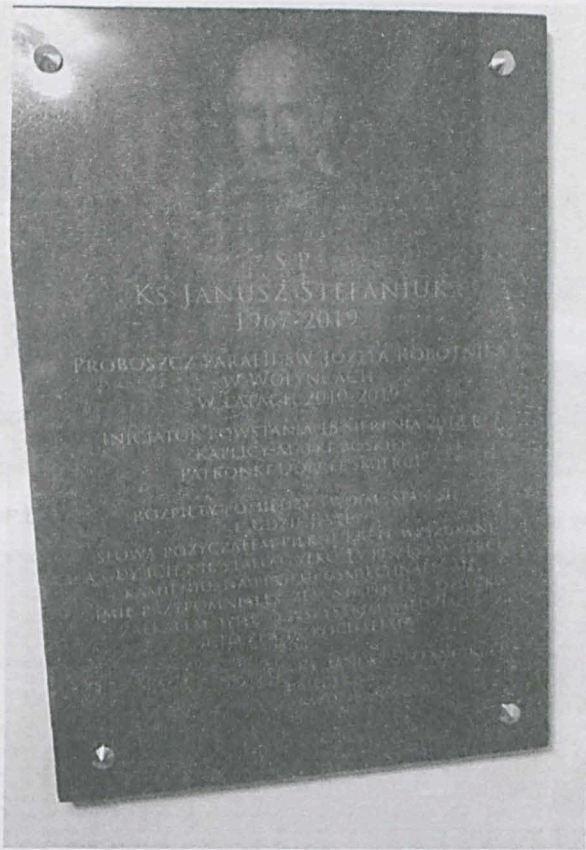
W roku 2005 otrzymał nominację na urząd diecezjalnego konserwatora zabytków.

7 lipca 2007 r. został mianowany wikariuszem w parafii Ducha Świętego w Siedlcach.

W roku 2010 został zwolniony z funkcji diecezjalnego konserwatora zabytków, pozostając członkiem diecezjalnej Komisji Artystyczno-Architektonicznej.

Na samodzielną placówkę duszpasterską proboszcza parafii Wołyńce został mianowany z dniem 10 czerwca 2010 r.

Tutaj rozwinął i pokazał swoje zdolności artystyczne wprowadzając w ich efekty posługę duszpasterską i gospodarczą. Zadbął o wystrój zewnętrzny i wewnętrzny kościoła. Zaprojektował i przygotował stosowne miejsce do instalacji w kościele relikwii św. siostry Faustyny i relikwii krwi św. Jana Pawła II. W prezbiterium kościoła zostały umieszczone figura Chrystusa Frasobliwego, kopia obrazu Matki Boskiej Budziszynskiej oraz kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Wszystkie te przedmioty kultu miały swoją interesującą historię, o czym informował proboszcz na stronie internetowej parafii. Dzięki jego zdolnościom organizacyjnym i pomysłom powstała boczna kaplica dla celów duszpasterskich, przeprowadzono remont plebani i zainstalowano centralne ogrzewanie w kościele (gazowe) a także wybudowano ołtarz polowy z zadaszeniem na cmentarzu grzebalnym. Ks. Janusz potrafił łączyć parafian i sam kierował urzędzaniem, interesujących w swej treści, dekoracji Grobu Pańskiego i żłóbka bożonarodzeniowego. Według jego pomysłu wyremontowano podziemia kościoła i urządzono tam kaplicę pw. *Matki Boskiej Patronki Dobrej Śmierci*.

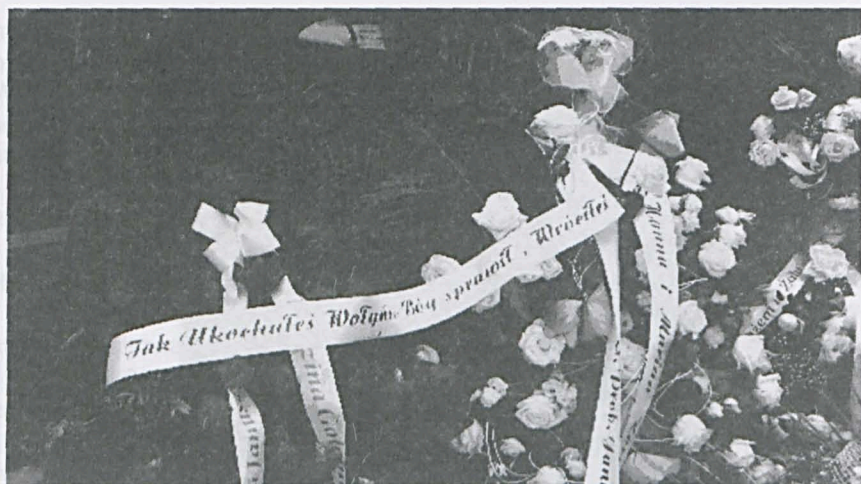


Tablica pamiątkowa w kaplicy Matki Boskiej Patronki Dobrej Śmierci.

Parafianie doceniali Jego troskę o sprawy duchowe o materialne parafii. Chętnie gromadzili się w kościele na modlitwę, słuchając i przeżywając głębokie przemyslenie duchowe proboszcza.

Jednak z racji na swoją chorobę ks. Janusz został zwolniony z urzędu proboszcza parafii Józefa Robotnika w Wołyńcach w dniu 28 lutego 2019 r. Otrzymał urlop zdrowotny.

Zmarł nagle 30 listopada 2019 r. Przeżył 52 lata w tym 27 lat w kapłaństwie. Spoczął na cmentarzu parafialnym w Wołyńcach (zgodnie ze swoją Ostatnią Wolą).



Wymowny napis na szarfie: Tak ukochałeś Wołyńce, Bóg sprawił, wróciłeś.



Epitafium na płycie nagrobnej: Przed wiekami na samym początku mnie stworzył i już nigdy istnieć nie przestanę ks. Janusz Stefaniuk * 1967-2019.

Moje wspomnienie o księdzu Januszu,

Rok 1979, wówczas pracowałam w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej jako wizytator szkół i otrzymałam zaproszenie na zakończenie roku szkolnego do Szkoły Podstawowej Nr 1 w Międzyrzeczu Podlaskim.

Podczas uroczystości, między innymi, były rozdawane uczniom nagrody, za bardzo dobre wyniki w nauce i za pracę społeczną.

Do tych, którzy, co kilka minut podchodzili, by odebrać nagrodę, należeli moi bratankowie (synowie mojego brata) bliźniaki Janusz i Krzysztof Stefaniuk. Duma moja była wielka, mimo, że ich o wiele lat starsze rodzeństwo również należało do najlepszych uczniów – Zosia i Karolek.

Po uroczystości, Dyrektor Szkoły wyraził zdziwienie, kiedy Januszek i Krzysiek podbiegli do mnie i zapraszali do swojego domu. Dyrekcja Szkoły i nauczyciele nie wiedzieli, że to moi bratankowie.

W swojej pracy byłam zawsze związana z uczniem i szkołą, więc wyniki w nauce uczniów i moich bliskich były dla mnie bardzo ważne.

Cieszyłam się, że moi bratankowie w szkołach; podstawowych, średnich i wyższych wykazywali zdolności i talenty.

Ksiądz Janusz po ukończeniu Seminarium Duchownego studiując historię sztuki (ATK), w rozmowie ze mną powiedział: *studiowanie to tylko przyjemność*. Podobnie stwierdził Jego brat bliźniak Krzysiek; studiując na Akademii Sztuk Pięknych mówił: *Ciociu studiowanie to jest bajka*.

Rok 2003. Ksiądz Janusz po operacji dwóch bioder (wszczepienie endoprotezy), gdy poczuł się już dobrze, został posłany do naszego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białej Podlaskiej, w którym to mieście, od wielu lat mieszkalam i pracowałam.

Ksiądz Janusz często odwiedzał nas w naszym domu, a My odwiedzaliśmy Go w Sanktuarium wraz ze znajomymi z wielką uwagą słuchaliśmy jak ksiądz Janusz, z dykcją kaznodziei głosił pouczające kazania. Podczas Mszy św. niepowtarzalnym głosem przepięknie śpiewał. Wnętrze kościoła upiększył dekoracjami, które budziły emocje i zachwyty. Osobowością i wszechstronnymi zdolnościami, talentem księdza Janusza była dumna cała parafia. Znajomi opowiadali, że ludzie zaczęli coraz liczniej przychodzić do Sanktuarium by w ciszy, skupieniu i przyjaznej atmosferze otoczenia, modlić się i wypraszać łaski.

2005 r. Ksiądz Janusz zaprosił mnie do klubu w Domu Kultury w Białej Podlaskiej na wieczór poezji. Sądziłam, że będą tylko poeci ludowi. Okazało się między innymi, ksiądz Janusz będzie prezentował zbiór wierszy przez siebie napisanych pt. *Sanktuarium*. Z wielkim uczuciem i powagą, recytował swoje wiersze, ujawniając zdolności poetyckie, a publiczność nagradzała Go ciągłymi oklaskami.

Rok 2019. 30 listopada, młody, wszechstronnie utalentowany Ksiądz Janusz Stefaniuk nagle i niespodziewanie odszedł...

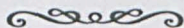
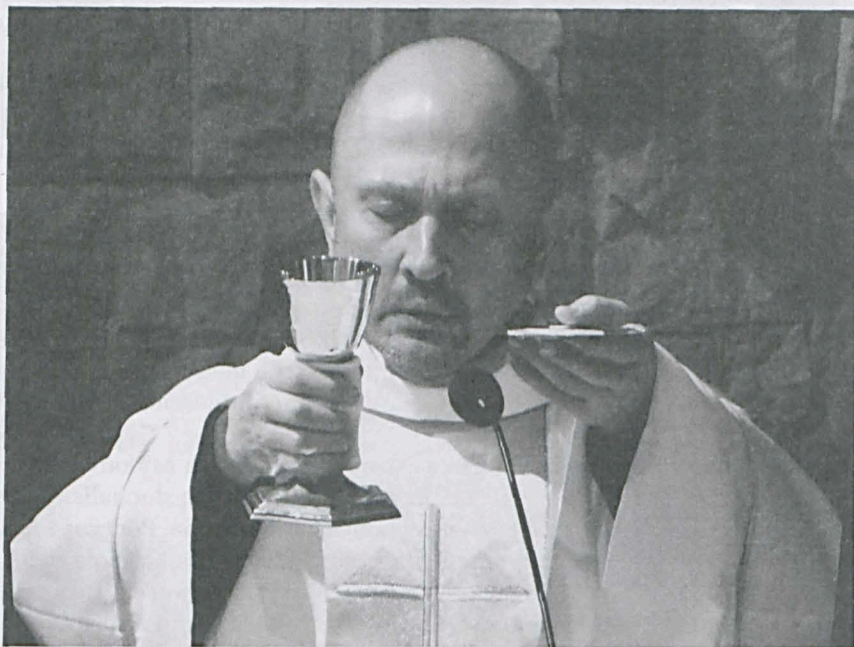
Dlaczego tak wcześnie odszedłeś?

Dlaczego tak wcześnie?

Przecież dla tego świata, miałeś jeszcze tak wiele do zrobienia !

A jeśli to jest Wola Najwyższego, teraz żyj w Królestwie Bożym i dalej przepięknie śpiewaj i twórz poezje na Jego Chwałę- Boga Naszego – Ojca Niebios.

Wspominała *ciocia Eugenia Zalewska*



Nie wiem od czego zacząć. Jestem bardzo wstrząśnięta nagłą śmiercią jednego z moich wielu, wielu uczniów, zwłaszcza dlatego, że był jednym z niewielu, których się nie zapomina. Nie mogę zrozumieć faktu, że uczniowie odchodzą dużo wcześniej niż ich rodzice, czy nauczyciele.

W Szkole Podstawowej nr 1 im. Henryka Sienkiewicza zaczęłam pracować w 1979 r. Pełniłam funkcję wicedyrektora szkoły. Do moich obowiązków

ków należało pewne pensum godzin pracy z młodzieżą. Uczyłam języka polskiego i jako nauczycielka pamiętam, iż przypadło mi uczyć klasę, w której był Janusz Stefaniuk, a właściwie to ksiądz Janusz.

Zawsze kojarzę Janusza i jego brata – bliźniaka Krzysztofa. Nie sposób ich było rozdzielić. Obaj zawsze schludnie ubrani, z otwartym, jasnym spojrzeniem, obaj bardzo dobrzy uczniowie, zdyscyplinowani, układni i zawsze przygotowani do lekcji.

Janusz – jakby bardziej skupiony, poważniejszy od Krzyska, który trochę przypominał trzpiota, żywszy od Janusza, lecz zawsze stanowili jedność.

Moją fascynacją zawsze był teatr, kultura słowa i recytacja. Mając tyle uczniowskich talentów mogłam rozwijać swoje pasje. Zawsze prowadziłam koła zainteresowań, np. kółko recytatorskie, czy teatralne. Oczywiście obaj bracia brali czynny udział w moich zajęciach. Bardzo utalentowani nie tylko recytatorsko, ale również plastycznie czy muzycznie. Pamiętam, że zaczęliśmy od inscenizacji wierszy Juliana Tuwima czy Jana Brzechwy. To właśnie Janusz przypomniał mi te inscenizacje ze sceny w międzyrzeckim MOK z okazji 40-lecia pracy literackiej Ryszarda Kornackiego (1999). Jaka byłam dumna, kiedy z ust Janusza usłyszałam słowa podziękowań i pochwały za krzewienie pięknego słowa, za to, że wpoilałam w nich miłość do pięknego, ojczystego języka i wrażliwość na piękno słowa. A mówił pięknie i poprawnie, mądrze i prawidłowo, z dobrą dykcją. Nie przypisuje sobie całej zasługi, ale gdzieś zasiałam ten niepokój i wrażliwość na piękno języka. To była wspaniała klasa, a wrażliwe i mądre dzieci są dobrym materiałem na wrażliwych i prawych ludzi. Wiem, że obaj bracia brali udział w zajęciach prowadzonych przez mojego męża (Ryszard Kornacki) w Liceum Ogólnokształcącym. To była dobra kontynuacja.

Z Januszem spotykaliśmy się kilkakrotnie, kiedy odwiedzał rodziców w Miedzyrzeczu Podlaskim, często wpadał do nas na pogawędkę.

Wiedziałam, że Janusz będzie pisał swoje teksty i właściwie na którejs z wizyt to potwierdził. Bardzo ucieszyliśmy się, bo wiemy, że będzie miał dużo mądrych rzeczy do powiedzenia. Telefonowaliśmy do siebie, zapraszaaliśmy Go na różne wydarzenia kulturalne, które sami organizowaliśmy. I Janusz, kiedy tylko mógł przyjeżdżał i czynnie w nich uczestniczył.

Pani od polskiego - Krystyna Kornacka

P.S.

Spoczywaj w spokoju mój mądry i wrażliwy Januszku! Niech Ci ziemia lekka będzie!



W roku szkolnym 1985/86 dwaj bracia Stefaniukowie Janusz i Krzysztof trafili do klasy pani prof. Izabeli Trojanowskiej w Liceum Ogólnokształcącym w Międzyrzecu Podlaskim i szybko się tam zaaklimatyzowali. Obaj poważni, przystojni i utalentowani artystycznie łatwo wpadali w „oczy” młodych licealistek ale oni byli wierni swoim Muzom: poezji, muzyce, grafice i malarstwu.

Z pasją ćwiczyli kolejne zadania artystyczne, na które było duże „zapotrzebowanie” a to z koła plastycznego u pana Andrzeja Szczerbickiego w Miejskim Ośrodku Kultury, a to w kościółku pw. Św. Apostołów Piotra i Pawła, a to w szkolnym kole recytatorskim, nie mówiąc już o konkursach, w których brali udział i różnego rodzaju imprezach. A co najważniejsze nauka przychodziła im z łatwością tak, że nie kolidowały z lekcjami obowiązkowymi. Rok 1983 okazał się bardzo znaczący w edukacji recytatorskiej bliźniaków Janusza i Krzysztofa bowiem obaj w przeglądzie recytatorskim zespołów artystycznych, zdobyli zaszczytne wyróżnienia. Organizatorem przeglądu było Kuratorium Oświaty i Wychowania w Białej Podlaskiej. W tym też roku, razem z koleżanką Beata Kamińską, z powodzeniem występowali w Amatorskiej Scenie Recytatorskiej, a Krzysztof otrzymał zaszczytne wyróżnienie w przeglądzie poezji śpiewanej. Już wtedy Janusz przynosił mi swoje pierwociny pierwszych wierszy i przyznam szczerze że był bardzo zdenerwowany mówiąc, że dopiero początki jego prac. Już wtedy zachwycał się wierszami ks. Janusza Sikory i ks. Pasierba, których wiersze bardzo cenił ale szukał – jak mówił – własnej drogi. I to mu się z czasem udało. Poezję, a szczególnie słowo traktował z dużą odpowiedzialnością.

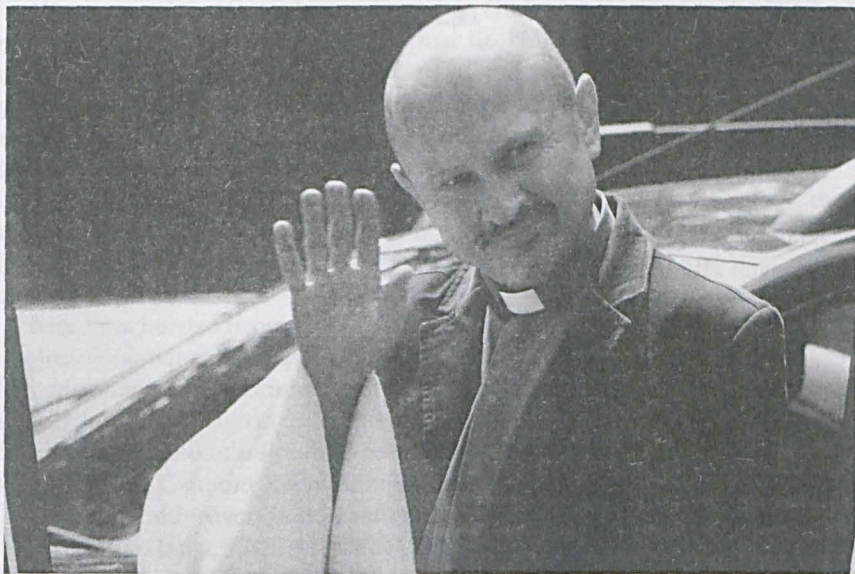
Na uroczystości 40 - lecia mojej twórczości literackiej w 1999 r. ks. Janusz Stefaniuk z proboszczem ks. Józefem Brzozowskim wręczali mi pamiątkę z wyjazdu do Jerozolimy pt. „Objawienie w Nazarecie”.

Bardzo żałuję, że nie udało mi się za Jego życia wydać Jego twórczość w formie książkowej.

To zadanie dla współczesnych

Cześć Jego Pamięci!

Ryszard Kornacki



POTWIERDZANIE MIŁOŚCI

Ks. Januszowi Stefaniukowi – pośmiertnie

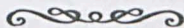
Droga do Emaus
Blisko Jerozolimy
Staje się świątynią
Wiary
A Rembrandt
Uwiecznił ją w obrazie
Na paryskim bruku.
Zalęknione dusze
Pełne wątpliwości
Oczyszcza Piotr Szymon
A Kleofas wyklada
W Katedrze
Metafizykę wieczności.
Obaj strzegą do dziś
By cud się powtarzał
W Święto
Zmartwychwstania.

TEŚKNOTA

*Księdzu i Poecie Januszowi Stefaniukowi
Z głębokim żalem i wiarą na spotkanie*

Wywołuję Cię z dna
Ślepiącej pamięci
Z mglistych wspomnień
I starych albumów.
Stygna już oczy
Świat zaciera się
Na kolejnych
Piętrach zmęczenia

Wywołuję Cię z lęku
Skrzydłem niepokoju
Jak uczniów
Do odpowiedzi
Przy tafli tablicy
Niczym turystów
księżycowego
Krajobrazu
Wywołuję Cię
Na skraju
Ciągłej nadziei.



Z Januszem Stefaniukiem pochodzimy z parafii św. Józefa ONMP w Międzyrzeczu Podlaskim. W pamięci przywołuję dość odległe czasy, ale nie da się zapomnieć gorliwego ministranta, tak pięknie służącego do msz św., czytającego i śpiewającego.

Gdy zaprzyjaźniłem się bardzo z Markiem i Zosią, to wtedy poznałem, jeszcze licealistę Janusza. W kręgu znajomych, ujrzała światło dzienne wiadomość – Janusz idzie do seminarium. Nie bardzo mnie to zdziwiło, wręcz powiedziałem – to pięknie! Ale będzie wspinały ksiądz! Przecież ksiądz Kazimierz Korszniewicz potrafił modlić się o powołania i dziękować za każdego nowego kapłana. Czas upływał i radosna wiadomość – Janusz przyjmuje święcenia kapłańskie.

W tym czasie pracowałem w Urzędzie Gminy w Drelowie jako Wójt – to młodego księdza zaprosiłem na odpust do Horodka – 14 czerwca 1992 r. na wspomnienie św. Onufrego. Niedowierzamy – ksiądz Janusz sprawuje mszę św. odpustową. Ja czułem się dumny, że nasz Gość dostąpił takiego zaszczytu i to bezpośrednio po święceniach kapłańskich, a przed mszą św. prymicyjną.

Był rok 1992 od diakona Janusza Stefaniuka otrzymujemy zaproszenie na mszę św. prymicyjną. Wzruszeni, gdyż w moim życiu była to pierwsza taka okazja. Rodziły się pytania – jak przebiega taka uroczystość? Jaką wręczyć pamiątkę?

Msza św. bardzo uroczysta – jak Jasiek to wytrzymał, bo niespodziewanie w głosie pojawiła się uciążliwa chrypka. Wzruszenie? czy zdenerwowanie? Nic nie mogło przeszkodzić w tym tak uroczystym dniu. Było dostojnie. Ksiądz Janusz wzruszony, ale uśmiech cały czas ten sam, który rozbijając działał na wszystkich. Rozdaje pamiątkowe obrazki – nas błogosławi przez włożenie rąk. Czujemy się wyróżnieni.

Pierwsze skierowanie do posługi kapłańskiej to parafia Jana Chrzciciela w Parczewie. Jadąc z Międzyrzecza przejeżdżał przez Drelów gdzie mieszkaliśmy i zawsze nas odwiedzał. I nie były to pojedyncze czy przypadkowe odwiedziny. Czuliśmy się jak najbliższa Rodzina. Dzieci uwielbiały Jaska i nie schodziły Mu z kolan.

13 maja 1994 r. spotkaliśmy się na uroczystości Pierwszej Komunii mojej chrześnicy Natalii Maleszyk (córka Zosi i Marka). Jaka radość biła od młodego księdza. Odwiedzaliśmy Jaska w Parczewie – On pierwszy pokazał nam stary ołtarz, który miał trafić do budującego się nowego kościoła Chrystusa Króla w Międzyrzeczu Podlaskim. I faktycznie 12 czerwca 1994 r. jaśniał blaskiem, po rekonstrukcji, w nowym kościele.

15 maja 1995 r. Pierwsza Komunia naszej najstarszej córki Magdaleny. Ksiądz Janusz oczywiście odwiedza nas i przekazuje dla Madzi pamiątkową Biblię z dedykacją.

W 1999 r. odwiedzamy księdza Janusza w WSD, gdzie jest zatrudniony jako wykładowca i gdzie zamieszkuje. Rozmawiamy, oczywiście o Jego największej pasji, o sztuce i zabytkach oraz o sanktuarium w Horodku i pamięci Unitów Drelowskich.

30 października 1999 r. zamieszkaliśmy w nowym domu w Międzyrzeczu Podlaskim. Nie mogło być inaczej – oczywiście z udziałem ks. Janusza, który pobłogosławił nasz dom i ofiarował drewniany krzyż.

25 maja 2003 r. Pierwsza Komunia naszej drugiej córki Milenki. Ksiądz Janusz tradycyjnie jest z nami. Ile radości i humoru wносił do naszej rodziny. Ulubieniec naszych dzieciaków.

W 2004 r. odwiedziliśmy księdza Janusza - jako wikariusza - w parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej. Czasami potrzebował obecności kogoś bliskiego, a czasami pomocy medycznej od mojej żony Danusi. Do kogo, jak do kogo? Ale do Jaśka nawet o północy. Cieszyliśmy się wzajemnie naszymi spotkaniami.

22 października 2011 r. przypadało pierwsze wspomnienie bł. Jana Pawła II - ksiądz Janusz zabiegał o relikwie, gdyż świątynia w Wołyńcach (gdzie był proboszczem) powstała jako wotum i pomnik wiernych za wybór kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Udało się. Kard. Stanisław Dziwisz przekazał bezcenny dar - relikwie I stopnia krwi bł. Jana Pawła II, zaskoczenie mieszało się ze łzami wzruszenia - tak relacjonował ks. Janusz to wydarzenie. Za pośrednictwem siostry ks. Janusza - Zosi otrzymałem pamiątkowy obraz JPPII z relikwiami. Cóż za pamiątka. I nagle wiadomość z 30 listopada 2019 r. (sobota) ksiądz Janusz Stefaniuk nie żyje! NIEMOŻLIWE! Ale po kilkunastu godzinach moja żona dzwoni do Zosi i Marka - niestety wiadomość potwierdza się! Smutek - wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie a światłość wiekuista niechaj Mu świeci na wieki. Amen. Modlimy się co wieczór i szykujemy się na pogrzeb.

5 grudnia 2019 r. w piękny, słoneczny grudniowy poranek, jedziemy do Wołyńca na pogrzeb - ja, Danusia i Ania Góralska. Rzesza ludzi, setki księży, oficjalne delegacje, zasmucona rodzina. Msza św. pogrzebowa sprawowana przez bpa Kazimierza Gurdę. Trudno było stać i rozmyślać całą uroczystość, dlatego za namową obecnego proboszcza udaliśmy się do kaplicy - także zaprojektowanej i wykonanej przez Jaśka. W każdym detalu widać było i czuć rękę księdza Janusza. Wspomnienia, testament, cmentarz i kolejne zaskoczenie - miejsce pochówku - ołtarz/brama, który sam zaprojektował i z parafianami wykonał; przy niej złożono Kapłana i proboszcza. Serce roniło łzę - wyrazy współczucia dla Mamy Marianny Stefaniuk, dla siostry Zosi z Rodziną, dla braci Krzysztofa i Karola.

Nie zatrze czas naszej pamięci o pięknym Kapłanie.

Spoczywaj w pokoju Drogi Księżu Januszu!

Jasiek do zobaczenia.

Adam Szulik z Rodziną



Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale na pewno są wyjątki do których należał ks. Janusz Stefaniuk i to nie tylko dlatego, iż Pan Bóg upatrzył Go jako kapłana, powołał na swoją służbę i w tak młodym wieku zabrał do siebie.

Trudno zrozumieć jakie są plany Boże (ale chyba na tym polega nasza wiara). Często wracam myślami – zadaję pytanie – „Boże – dlaczego?”

W ostatnim miesiącu przed śmiercią bardzo często do mnie dzwonił.

Pamiętam w dniu Jego Imienin próbowałam się dodzwonić, ale telefon milczał (powtarzałam te czynność długo i bezskutecznie).

I stało się.

Boże, a ja miałam w stosunku do Niego tyle planów. Myślę, ktokolwiek spotkał na swojej drodze ks. Janusza, może mówić ile dobra uczynił – jak wspaniałym był człowiekiem, o bardzo ciekawej osobowości, o bogactwie talentów, wrażliwym i ogromnie ambitnym.

Kochał ludzi, swoje kapłaństwo, ale także kochał piękno tego świata, sztukę, kulturę, poezję, muzykę, śpiew – czyniąc to wszystko na chwałę Boga. Trudno pominąć lata młodości, gdy jako wybitny polonista (bo Jego praca maturalna była wybitna) znalazł się z bratem – bliźniakiem Krzysztofem, w klasie o profilu matematycznym (dzięki świadectwu z wyróżnieniem) i chyba nigdy tego nie żałował, bo przecież „matma” (tak mówi młodzież) jest królową nauk i daje ukryte możliwości do rozwoju talentów.

Kronika klasowa, która Janusz prowadził od I do IV klasy LO jest tego dowodem.

Jako kleryk odwiedzał mnie często (prowadziliśmy długie rozmowy) można by napisać o tym książkę – jaką wiedzę posiadał.

Muszę też wspomnieć o wspólnym wyjeździe do Rzymu na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. (pielgrzymka była organizowana przez ks. J. Górskiego).

Otóż, nasz drogi Janusz, nigdy wcześniej nie będąc w Bazylice św. Piotra znał dokładnie jej rozkład i szczegóły, że nasz przewodnik był pod takim wrażeniem – jak można znać takie detale i miejsca jeśli się nigdy w danym miejscu nie było, o których sam przewodnik nie wiedział. Powiecie, po co to piszę, ale to jest dowód jak bardzo Janusz kochał kulturę i sztukę, ile czasu poświęcał na jej poznanie.

Wspomnę jeszcze o jednym zdarzeniu. Po powrocie z Rzymu złożyliśmy wizytę u ks. Piotra Kardasa w Wołyńcach. I tu można powiedzieć „niezbada-ne są wyroki Boskie”, a później przez 9 lat Ks. Janusz był tam proboszczem.

Wiem, że był tam bardzo szczęśliwy, spełniał się jako kapłan dzieląc się ze wszystkimi talentami jakie posiadał, a miał ich wiele.

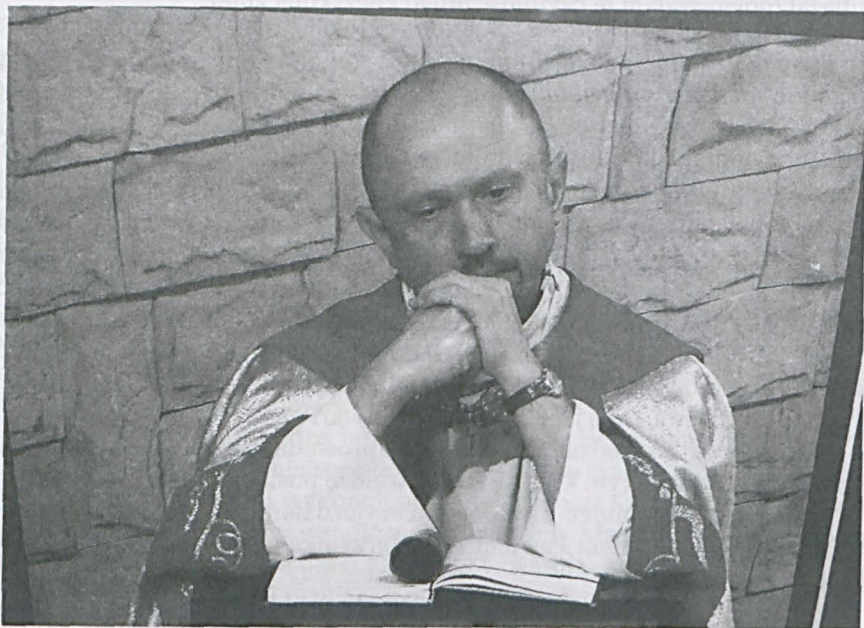
Tam też żegnałam ks. Janusza.

Dziękuję Bogu, że mogłam być Jego wychowawczynią przez 4 lata licealne i żyć z Nim w przyjaźni przez następne lata.

Mam wiele dowodów osobistych w postaci listów, wierszy i drobnych upominków, które są dla mnie bardzo cenne.

W mojej pamięci i wspomnieniach pozostanie jako wspaniały uczeń, ksiądz, a nade wszystko „Cudowny Człowiek”.

Izabella Trojanowska



Zastanawiam się jakiego określenia można tu użyć aby właściwie scharakteryzować nasze miejsce w tej wspólnocie parafialnej. Przychodzą mi do głowy trzy określenia: praca dla całej Parafii, rozpowszechnianie wiedzy na temat tego co się w niej dzieje, przygoda.

Tak, to chyba tak właśnie wygląda a wszystkim kieruje Duch Święty, bo-

wiem do dzisiejszego dnia nie mogę sobie wytłumaczyć, jakim cudem stać mnie było na tyle odwagi aby pewnego, czerwcowego przedpołudnia 2010 roku zadzwonić do Nowego Proboszcza w Wołyńcach z propozycją stworzenia parafialnej strony internetowej. Spokojny, lecz nieco zdziwiony ksiądz Janusz Stefaniuk przystał na propozycję osoby, której nie znał, nie widział i nigdy jeszcze nie słyszał. I tak to się zaczęło...

Zanim przytoczę pierwszy wpis, który ukazał się na stronie internetowej, muszę opisać to co miało miejsce, zanim jeszcze poznałam księdza Janusza osobiście.

Choć w roku 2010 byliśmy już kilkuletnimi parafianami tej wołyńskiej wspólnoty, to nasze pobyty w tutejszym kościele były sporadyczne. Na Msze św. jeździliśmy do jednej z parafii siedleckich, do której należeliśmy przed zmianą miejsca zamieszkania. Świątynia w Wołyńcach nie zachęcała swoim ciemnym, ponurym i zimnym wnętrzem a kontakty z ówczesnym księdzem Proboszczem ograniczały się tylko do styczniowych spotkań podczas Kolędy. Tak do wyglądało do czasu rozpoczęcia duszpasterzowania w naszej parafii przez księdza Janusza...

Wróćmy jednak do czerwca, kiedy to przed nabożeństwem do Serca Jezusowego, przed drzwiami naszej świątyni, pierwszy raz ucisnęłam dłoń nowego Proboszcza, wymieniając grzecznościowe uśmiechy i słowa powitania. Wówczas Ks. Janusz dowiedział się kto do niego dzwonił z propozycją strony www – a ja nabrałam przekonania, że rozpoczyna się coś niesamowitego, co jest swego rodzaju misją.

Tę misję, wspólnie z mężem, kontynuujemy już od 14 lipca 2010, kiedy to pierwszy raz ukazała się na łączach strona internetowa wołyńskiej parafii, ze zdjęciami i słowem, których autorem był ksiądz Janusz. Temat niby prozaiczny, bo związany z remontami, które nabrały intensywnego tempa od pierwszych dni pobytu księdza Janusza w Wołyńcach ale przedstawiony w sposób tak nowatorski i spontaniczny, że łącza „uginały” się pod ciężarem odwiedzin. Zresztą, ten nietypowy model pisania do swoich Parafian stał się tradycją, bowiem każdy wpis na stronie, mówiący o aktualnych, ważnych sprawach w Parafii zaczynał się od słów: „ Tu proboszcz...”.

Oto oryginalna treść pierwszej informacji od Proboszcza:

14.07.2010

Tu proboszcz, czołem; podpierając się powiekami, chcę jeszcze podzielić się świeżymi wieściami z kościelnego podwórka: otóż dzisiaj, by trochę odechnąć od kurzawy, związanej z remontem całej plebanii /zmiana instalacji CO/, postanowiliśmy oczyścić nasze przykościelne Źródło, ujęte w studzienkę; sąsiadka, zwabiona ruchem i zamieszaniem wokół źródła, przybyw-

szy na miejsce była ciekawa, czy wyłowimy zatopiony tam przed laty ...bagnet ! przed południem, przy pomocy pana Marka Zająca /jego pompa, wąż i inne cudeńka, pomocne przy eksploracji/, oraz brygady parafialno-re-montowej - pierwszy raz wypompowaliśmy wodę; potem jeszcze trzeba było Andrzejowi zejść po drabinie, by ręcznie wydobyć pozostałe ...skarby...i resztki potopionych gałęzi, kamieni i pędów drzew, które przebijają się pomiędzy poszczególnymi kręgami studni; przed Mszą Św. wieczorową, obrzęd wypom-powania powtórzyliśmy; trzeba dodać, że źródło - po pierwszym odpompowa-niu, bardzo szybko zaczęło znowu wypełniać się wybijającą z głębin wodą Pan Marek wykonał tymczasową pokrywę studni; już wkrótce...nad studzien-ką, kryjącą Źródło /co Wy na to?.../ - Św. Józefa... stanie stylizowane zada-szenie, chroniące przed spadającymi liśćmi, kurzem, ale przede wszystkim - będące nową wartością architektoniczną, tworzącą z zachowanymi drzewami chyba...uroczy zakątek przy naszej pięknej świątyni parafialnej? będzie wa-tek z korbą i możliwość zaczerpnięcia wody, której właściwości są już...

z + błogosławieństwem i pozdrowieniem,
ks. Jaśko

I w taki oto nieszablonowy sposób, Nowy Proboszcz, informował prawie codziennie o tym co się dzieje na remontowanej plebanii, o postępie prac porządkowych dookoła świątyni a potem kolejno o nowych przedsięwzięciach, potrzebach, ofiarodawcach, świętach kościelnych. Zamieszczał życzenia, podziękowania, fragmenty własnej twórczości poetyckiej, zapowiadał nadchodzące ważne wydarzenia. My stanowiliśmy pewien rodzaj „łącznika”, bowiem zamieszczaliśmy te informacje na stronie www – wzbo-gacając je o zdjęcia i filmy.

Taki rodzaj pracy a raczej współpracy z Księdzem Januszem przetrwał prawie 9 lat, dając nam wiele radości i satysfakcji, a przyjacielskie spotkania i rozmowy trwały aż do pamiętnego dnia 30 listopada 2019 roku, kiedy do-tarła do nas ta przeraźliwie smutna wiadomość o śmierci księdza Janusza.

Na zakończenie chcę wspomnieć o pierwszych informacjach, które do-cierały do nas a odnosiły się do Nowego Proboszcza. Po odejściu ze stanowi-ska Proboszcza księdza mgr Jana Grzesiaka spekulowano na temat jego na-stępcy w różny sposób. Kto, skąd, jak i dlaczego... Normalne, jak zawsze w nowej sytuacji. Mnie zaintrygowała informacja, że nowy proboszcz to ar-tysta – poeta, malarz, esteta. Moja wyobraźnia natychmiast ukształtowała w głowie postać w berecie i pasiastej koszuli, postać szczupłą, trzymającą w dłoni pędzel przed sztalugą na tle naszej świątyni...

Rzeczywistość przerosła moje wyobrażenie (oczywiście śmieszne i dzie-cinne) bowiem talent i osobowość Księdza Janusza do dziś są nie do podro-

bienia... tak jak to co po sobie pozostawił nie tylko w naszych sercach. Mamy piękną świątynię, teren wokół, odnowioną plebanię i kaplicę polową na cmentarzu, obok której spoczął snem wiecznym ...

Admin - www.parafiawolynce.pl

Wołyńce, 22.08.2021



List Parafianki skierowany do Ks. Janusza w kwietniu 2017 r.

Szczęść Boże Księżu Januszu,

W Wołyńcach mieszkam od 50 lat. Pamiętam stary, drewniany kościół, pamiętam pożar. Pamiętam budowę naszej świątyni, msze w małej kaplicy. Ksiądz Romańczuk zginął, a przyszedł ksiądz Piotr. Był 16 lat proboszczem. Przysłano do naszej parafii na posługę księdza Jana.

W kościele zionęło chłodem, ale nie dlatego że nie było ogrzewania, ale w ogóle mnie nie ciągnęło do kościoła. Sama ze znajomymi jeździłam na Msze do kościoła św. Teresy. Dużo osób tak robiło.

Teraz jest ksiądz Janusz – do kościoła wałą tłumy, wszystkie ławki zajęte, chętnie chodzą dzieci. Kościół jest ciepły, przytulny, taki radosny. Pamiętam jak proboszcz poznawał swoich parafian, stał w drzwiach, podawał rękę, zagadał, dzieci podrapał po włosach, poklepał po ramieniu. Sama czekając na dłoń ks. Janusza i ściskając ją powiedziałam „jeszcze będzie ksiądz z nas dumny, a księża z innych parafii będą księdzu zazdrościć”.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia i kolęda. Czekałam na księdza, zaprosiłam do domu, modlimy się ale ja cały czas denerwowałam się. Rozmowa z proboszczem nie uspokoiła. Powiedziałam księdzu że nie mam ofiary na kolędę, mam małą rentę, po prostu nie mam pieniędzy.

Ksiądz sięgnął do teczki, wyjął kopertę i mówi „dopiero zacząłem wizytę duszpasterską tego dnia byłem w jednym domu i mam jedną kopertę, nie wiem ile w niej jest, ale proszę wziąć może chociaż tak pomogę”.

Byłam bardzo wdzięczna i ucieszona. Minęło kilka lat. Czekając w kolejce do lekarza w marcu 2017 r. przysłuchałam się rozmowie dwóch pań z parafii św. Ducha.

„Wiesz ten ksiądz od nas – ten Janosik – był tak wspaniały, pomagał ludziom jak mógł. On po prostu wspierał dobrym słowem, potrzywał za rękę, słuchał bardzo uważnie gdy ktoś miał kłopoty, jak mógł to pomógł albo pokierował w dobrą stronę”.

(wtedy przypominałam sobie swoją historię)

„Jest teraz w takiej parafii na wsi Wołyńce. Dużo naszych parafian jeździ tam na msze, mówią, że kościół jest piękny, przytulny, ksiądz na każdy tydzień składa życzenia solenizantom, błogosławi dzieci, powie jakiś żart.

Przy chrzcie ojcowie podnoszą do góry swoje dzieci, a wszyscy biją brawo.

Niestety więcej rozmowy nie słyszałam bo wchodziłam do gabinetu.

Ale teraz już wiem dlaczego na naszego proboszcza mówili kiedyś „Janosik”.

Księżę Januszu życzę dużo zdrowia i wytrwałości w posłudze w naszej parafii.

Szczęść Boże

Parafianka

WPISY INTERNETOWE

2019-12-01 **Anonim** „Wspaniały ksiądz, często miałem okazję uczestniczyć w jego mszach, słuchać jego kazań, jak zawsze dokładnie notował, przemysłał, pewnie też wymodlał.

Jurro - Niech Przeczysta Bogurodzica, Patronka Dobrej Śmierci wyprosi Mu łaskę oglądania Boga na wieki. Spoczywaj w pokoju.

Ula – Ks. Januszu Bóg zapłać za twoje piękne i dobre serce. Za to jak bardzo dużo zrobiłeś dla naszej parafii, po prostu brak słów można by wymienić bez końca Twoje dobre uczynki. Pozostawiłeś po sobie ogromny smutek i żal. Na zawsze pozostanie w pamięci. Spoczywaj w pokoju.

Natalia – Nigdy nie zapomnimy jak śpiewał „Zmartwychwstał Pan”. Prawdziwy kapłan i dobry człowiek. Spoczywaj w pokoju mój księżu od komunii itp...

Rademil – Kiedyś w parafii Ducha w Siedlcach przeżyłem spowiedź życia. Dziękuję prawdziwy duszpasterzu.

Katarzyna Pucyk – Brak słów. Smutek i ogromna pustka. Odszedł Wielki Człowiek. Księżu Januszu pilnuj wszystkiego z góry. Do zobaczenia Super Proboszczu.

Gość – Niech Pan będzie Mu nagrodą. Czekam na spotkanie w sprawie Domu Ojca.

Dominik – Bardzo smutna wiadomość. Przed kilkoma laty kiedy przeżywałem trudny czas w małżeństwie wspierał mnie dobrym słowem i jestem przekonany, że również swoją modlitwą tak iż udało się nam przetrwać ten trudny czas. Zdecydowanie za wcześnie odszedł. Spoczywaj w pokoju księżu Januszu.

Mr – CZŁOWIEK, Bóg Ciebie potrzebował, dawałeś świadectwo na ziemi. Spoczywaj w pokoju.

Pełniłeś posługę kapłańską jako proboszcz. Tylko Ty jednym byłeś uczestnikiem i świadkiem tych wszystkich niezwykłych wydarzeń.

To w Twoim sercu zrodziła się myśl, by piękna Madonna Fatimska zagrościła na stałe w godnym miejscu w Kościele w Wołyńcach. To ksiądz wybrał się na rekolekcje kapłańskie na południe Polski i jako jedyny dostrzegł figurę Maryi. Żaden opis, żadne słowo nie wyrazi tego, co czuł i przeżywał Ksiądz Proboszcz w Miejscu Piastowym (miejscowość w woj. Podkarpackim) szczególnie w noc i poranek przed spotkaniem ze staruszką zakonikiem. Historyczny dzień 08.12.2013 r. w którym dokonałeś poświęcenia pierwszego, nowego zakątku kultu Maryi Bożej zbiegł się również z drugą Niedzielą Adwentu, jakby Bóg chciał przypomnieć wiernym o tym, że zanim Maryja porodziła Jezusa w betlejemskiej grocie, szukała dla niego miejsca wśród ludzi. „To historyczne wydarzenie, w wymiarze duchowym, powtarza się ustawicznie. Maryja staje przed nami i prosi, aby każdy z nas przyjął Ja do siebie, do swojego życia codziennego”. Ksiądz Mieczysław po powrocie z Niemiec, również szukał miejsca dla Maryi wśród ludzi, którym pragnął ofiarować najcenniejszy dar – figurę Matki Bożej, której zawdzięczał ocalenie życia.. Po śmierci księdza Mieczysława figura Matki Bożej z biegiem czasu znalazła się w księgarni, zasłonięta przez książki – niezauważalna przez nikogo. Maryja musiała ponownie polegać na św. Józefie, który przez Opatrzność Bożą tak pokierował Twoimi krokami w stronę Sanktuarium w Miejscu Piastowym, gdzie jako jedyny dostrzegłeś, odnalazłeś i zapewniłeś Maryi stałe miejsce w kościele wybudowanym jako wotum za wybór kard. Karola Wojtyłę na Stolicę Piotrową. Nic dziwnego Boży kapłanie, że świat i szatan szczególną nienawiścią pała do Ciebie...

Głęboko wierzę ks. Januszu, że na spotkanie w progach Ojca domu po Ciebie wyjdzie litościwa Matka, której zawierzyłeś i oddałeś bez reszty i wraz z Maryją będziesz troszczył się o nas i wypraszał nam potrzebne łaski.

„Promienny Chryste, Boski Zbawicielu, jedyne światło, które nie zna zmierzchu, bądź dla tej duszy wiecznym odpoczynieniem, pozwól oglądać chwały Twej majestat”. Amen.

Anna Hejnar – Jak złodziej w nocy – dzień Pański dla Ciebie już nastał. Adwentowe oczekiwanie w Twoim życiu już się skończyło. Niech Jezus Ci będzie nagrodą za wszelkie dobro, którego nie ominałeś. Do zobaczenia w Domu Ojca.

Marian – Niech Pan Mu będzie nagrodą za posługę w konfesjonale. Dziękuję za to kapłańskie życie.

Lux – Kiedyś był kapłanem w BP, elokwentny, erudyta, ciepły – Boży kapłan. Głosił świetne kazania, malował obrazy, interesował się historią sztuki

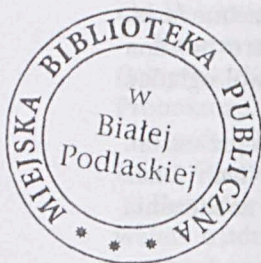
i literatury. Bardzo niewielu jest tego typu księży w diecezji siedleckiej. Spoczywaj x. Januszu w pokoju.

Zdzisława – Bóg powołuje tylko dobrych ludzi tak wcześnie.

Eliszka – Odpoczywaj w pokoju przyjacielu, zawsze będę wspominać i czytać Twoje wiersze. Twój piękny głos to dar od Boga smutno mi bardzo. Śpij w spokoju.

JACEK – brak mi słów, żal to za mało powiedziane, szczerzy, normalny człowiek. Miałem ostatnio okazję rozmawiać z Nim, ech...

Ks. Janusz Stefaniuk
Proboszcz Parafii Wołyńce
2010-2019



Fot: Małgorzata Szczepańska

Materiał zebrał i opracował Marek Maleszyk

SPIS TREŚCI

<i>Przedmowa</i>	3
<i>Andrzej Kurenda. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Międzyrzeczu Podlaskim w kadencji 2019-2022</i>	8
<i>Adam Szulik. Analiza działań i aktywności zarządu TPN w kadencji nr XVIII w latach 2019-2022</i>	15

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Ryszard Turyk. To było spontaniczne, społeczne działanie, finansowane z datków społecznych</i>	19
<i>Wanda Krajewska-Hofman. Najmłodsi więźniowie systemu stalinowskiego w Międzyrzeczu Podlaskim</i>	32
<i>Elżbieta Kamasa, Tomasz Sajko. Templariusze wczoraj i dziś</i>	41
<i>Andrzej Bojaczuk. Zarys dziejów Polskowoli, zwanej dawniej Ruskowola</i>	50

MATERIAŁY

<i>Mateusz Borysiuk. Handel żydowski w Międzyrzeczu Podlaskim do 1939 r.</i>	73
<i>Jacek Wołoszyn. Postawy młodzieży województwa lubelskiego w latach 1944-1956</i>	90
<i>Maria Witkowska, Joanna Pióro. Pasjonaci historii z Ekonomika ...</i>	108
<i>Emilia Bębenek. Twórczość poetycka Ryszarda Kornackiego</i>	132

PREZENTACJE I RECENZJE

<i>Rafał Orlewski. Rekonesans po rekonesansie</i>	189
---	-----

KRONIKA

Radosław Małachwiejczyk. <i>Jubileusz 50-lecia pracy artystycznej Hanny Paluszkiewicz z zespołem „Sezamki”</i>	195
Adam Szulik. <i>W 100. rocznicę urodzin. Wspomnienie Kazimierza Drewniaka (1922-1994). Działacza ruchu oporu, samorządowca i społecznicy</i>	201
Eugeniusz Zdzisław Kalenik	213
Ryszard Kornacki. <i>Przyjacielskie wspominki</i>	215
Małgorzata Chodyka. <i>Marian Dąbrowski</i>	225
<i>Wspomnienie o księdzu Januszu Stefaniuku (1967-2019)</i>	228
Spis treści	249



ISSN 0137-3307